O ZYWOCIE Y CUDACH B. STANISŁAWA KOSTKI

z Zakonu Zebrania Páná IEZUSOWEGO,

KSIĘGI DWIE

Napiſáne po Wlosku przez W.X. DANIELA BARTOLA

A potym Przez W.X. WOYCIECHA TYLKOWSKIEGO tegoz Zakonu

Ná Polski język przełożone.

W WILNIE

w Drukárni Akádemickiey Societatis IESV

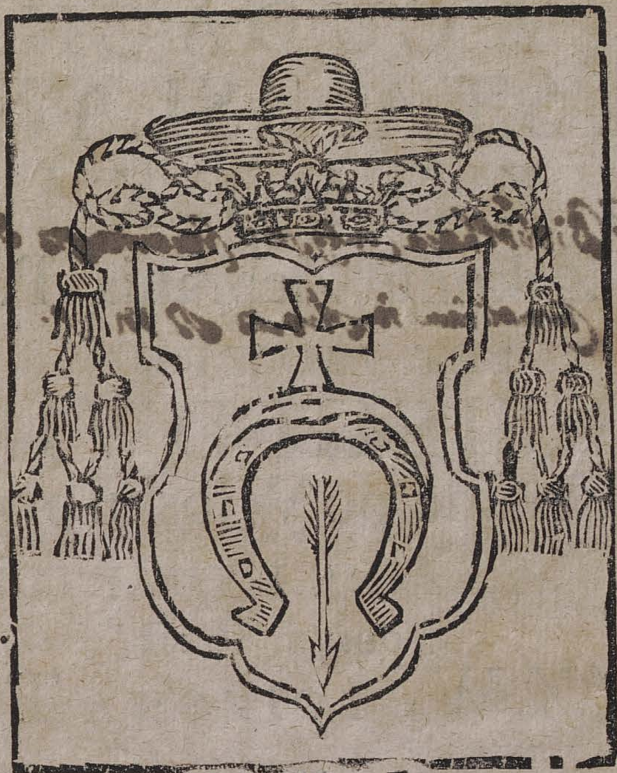
Roku Páńskiego 1674.

Ná Herb wielce Stárożytnego Domu Ich Mośćiow

PANOW OSSOWSKICH.

N.

A. O.



C. W.

R.C. M.

W. X. L.

Co ieſt? z Krzyżem ku niebu Podkową, á Strzałą
Celu niechybiáiąca ku niebu zmierzáłá?
OSSOWSKICH to ieſt Kleynot, Domu idącego
Z Graffow dawnych, przez ktory znáczy ſię Mars iego:
Tego bowiem dźielnośćią zwykli dokázowáć
Ze nieprzyiaćiel Krzyżá, by ſię miał y zchowáć
Pod niebo: tedy y tám doiadą go Oni,
By pod źiemię: przed Strzałą ich ſię nie obroni.

PRZEMOWA
DO
WIELMOZNEGO I. M. X. IĘDRZEIA KAZIMIERZA NA OSSOWIE OSSOWSKIEGO KANONIKA WILENSKIEGO REGENTA KANCELLARYEY MNIEYSZEY W. X. L. SEKRETARZA K. I. M.

NIe z chodźiłoby mi przy ták bogátey piſánia mátery na dowodách, ktoremibym y tę moię praca W. M. Pánu zálecił; y káżdemu iáśnie pokazał, iákom to słuſznie vczynił, iżem imię W. M. Páná oncy zá ozdobę przełożył: ále máiac przeyrzána W M. Páná

Pana modestya, ktora się przed chwałą y sławą swoią zákrywáć mocno zwykłeś, y że iáko wiele godnego chwały czynisz, ták wychwalenia dźieł twoich słucháć niechcesz, muszę ie, lubo nie rad ná stronę odłożyć. Nápisałbym że niewinnego Młodźieniászká Práłatowi niepokalánych postępkow, prezentuię: że Anioła źiemskiego, Anielskiego żywotá Kápłanowi: że Cherubiná mądrośći Bożey pełnego, ktorą przed láty, y nauczeńszych towárzyszow oświecał: Tobie w náuce Bożey ták známienitemu, iż w oczách práwie świátá cáłego, to iest w Rzymie, stánał znią ná iáwney Kátedrze dyspututiąc: że Pielgrzymá Swiętego, temu ktory rożne cudze zwiedzáiąc kráie, wszytkie przykłádámi nápełnił świątobliwemi: że odważnego wlećiech niedoyrzáłych mężá: odważnemu zá cześć Bożą, y żarliwośćią pałáiącemu o Boski honor, y Kośćioła iego cześć, stáwiám: że Pácholę miłośćią Bozą práwie obrocone w iednego Seráfiná, temu ofiáruię, ktory nie raz miłość przećiw Bogu około spráwy dusz ludzkich, rożnemi wyświádczył sposobámi. Ale gdybym tego sobie pozwolił, co sámá każe życzliwość, pokorá twoiá wiem iákoby to zá przykre miáłá: Niechcę iey tedy ćięszkośći zádáwáć, niechcę iey rumienośćią nárzucáć: obieram sobie o tym milczeć, o czym mowią wszyscy: w zátáienie to ná czás kłádę, ná co świát nász Polski pátrza: co lud ná przykład bierze, co znáiący się ná cnoćie wposzánowániu máią: co Seymy, Seymiki, poselstwá trudne, y pod te w Oyczyźnie opłákáne czasy, wpodźiwieniu chowáią, y nieśmiertelney czásow przyszłych pámięci podáwáć będą. Muszę y ná tych, y tym wiele dźieł podobnych, opisánie, chćiwe, y z ręką do kárty się dráce zátrzymáć pioro: niech y nád nim tryumfuie twoiá modestia, ktorego cnotá y nazawźiętsze woiowáć vmie sercá: y wymową nátwárdsze miękczyć piersi. Ieden tylko árgument ná przedsię-

wźięćie

wźięćie moie przywiodę, á táki ktorego y ták wyſoka twoia náuka, y ták dźielna wymowa, y nie záchceſz, y nie będźieſz mogł odbić, lubo z twoia złaczony ieſt chwała. Twego Tobie ofiáruię Swiętego Młodźianá, Twoię krew Tobie ſtáwiam, Twego herbowego, Twego fámiliátá, á oraz y vkochánego Pátroná. W ſtárożytnym á Krolow Polskich śięgáiacym z rodzonemu domie, z Królámi Polskiemi, á oraz y z Toba z krewnionego, ſtáwiam. Ná co gdy iedno myśl moię poczynam obrácáć, záraz mi ſtáwiáia w oczách Kroniki y Domu Twego przywileie, Syná Lechá trzećiego Iáxá Grada Kśiaże Pomorskie: ten to ieſt ono wielkie drzewo ktore ſię w Dom wáſz wſpániáły rozrosło, bo Syn iego Arnolf Grad y miáſteczko nád Oſſa rzeka w Woiewodztwie Chełmińskim ktora w Wisłę pod Grudźiadzem płynie, y ku wielkiey Polſzcze ná wielkich ſię oſadzáiac máietnośćiách Oſſowa śień záłożył, iákoby dwie krynice, z ktorychby OSSOWSKICH imię płyneło. Maż y dźieł y przymiotow wſpániáłych, dla ktorych godnośćia Woiewody Chełmińskiego wdźięczna go ozdobiłá Oyczyzná: y iáko ſam w ſobie, y przećiw niebu, y przećiw Rzeczypoſpolitey, cnoty záwierał wyſokie, ták ie w krotce przez Syny ſwoie zacnośći ſwych dźiedźice świátu iáśnie pokázał, bo Syn iego ſtárſzy Alexander, dla ſwey oſobliwey pobożnośći, y około czći Bożey żárliwośći w roku 1204, ná Biskupſtwo wźięty Poznáńskie, ále iż cnoty były ták wyſokie, ktorym ieſzcze z wyżſzey przyſtáło świećić Kátedry, w krotce ná Kuiáwskie przenieśiony, ná ktorym y świątobliwie dług oſtátni śmiertelnośći zápłácił, á przez zoſtáwione wielkiego Páſterzá przykłády y wdźięczna pámięć Oyczyzny, żyie nieśmiertelnie. Drugi záś Syn Arnolfow, Iákub Grad ná Oſſowie zoſtáiac, pokazał iáko y oſobliwie w rádźie Senatorá, y dźiwnie walecznego Bohatyrá ze krwia przymioty

záwierał, dla tego nie tylko Woiewodą Káliskim, ále też oraz był Hetmánem vczyniony: ktorym obiemá godnośćiom ták mądrośćią, iáko y odwagą rownał, że y Senat miał swoię ozdobę, y oboz swoy przykład. Trzeći Syn Arnolfow niwczym od Oycá swego zacności nieustępuiąc, y toru się krwi swoiey trzymáiąc, Woiewodztwo otrzymał Mázowieckie, ná ktorą godność te przyniosł cnoty, ktoremi sam wprzod ozdobiony, nie máło iey przydał ozdoby, godźien nieśmiertelnośći, lubo iey nie co źáczął zá żywotá, gdyż iáko nagrobek pokázuie, áż po setnym żyćia swego, y czterdźiestym roku, hołd śmiertelnośći oddał, ále y ták w pámięći y wswych wysokich nie vmiera zasługách. Ale gdybym wszytkie álbo zacne syny, álbo osobliwe dźiełá Domu twego miał opisowáć, kiedyżby koniec nálazłá moiá Przemowá? bym tylko w sumę zbierał, wielki bym tego Regestr muśiał nápisáć: trzebá wedle krotkośći, tey pracy moiey teráznieyszey należytey, wiele nie ták przebieżeć, iáko przelećieć; trzeba wiele zostáwić tám gdźie dawniey nápisano, to iest, w historyách, w pámiętách, sercách przez successią nieśmiertelnych. Pospieszam do mego dowodu, ktorym sobie záłożył, iż Tobie Wielmożny Mośći Pánie należy tá Księgá o Błogosławionym Stánisłáwie, iż on iest krwią Twoią. Dom Twoy iáko záraz w swych poczatkach, y wysoko nie ták wyrosł, iáko się pokazał: y szeroko nie ták się rozszedł, iáko chodźił: ták potym z naprzednieyszemi w Koronie Domami społeczność y iedność záwziął. Albowiem Iákub ná Strzeżowie Ossowski, Stárostá Płocki, Twoy Pradźiad, záraz czteromá Synámi, y Stołki Senatorskie, y Vrzędy Koronne, y Ziemskie y Oyczyzny zdrowie, iáko Domowi swemu zwyczay, osádźił. Z tych bowiem, Mikołay Kasztellan Szremski, o ktoregoby odwadze pismá długiego potrzebá, nie tylko w Senaćie rádą, ále y w polu pod Sieprcem

cem

cem głowę przećiw nieprzyiaćielowi niosąc, y Rycersko vmierąiąc Oyczyźny całość dźwigał: Wacław zaś Dom z domem Szczesnego Strzemskiego Woiewody Płockiego, przez swą Corkę iedyną Katarzynę złączył. Stanisław będąc Kasztellanem Polanieckim, y Starostą Łomźieńskim, w ozdobę swych wysokich zasług odniosł Koronne Podskarbstwo, y Dom wasz z Domem Szamotulskich, biorąc Corkę Annę Szedźiwoia Szamotulskiego z powinowaćił, y godności Kasztellania Gnieźnieńską przyczynił, ktorey przez swych piąci Synow, wielkich w Rzeczypospolitey mężow przymnażać w nich żyiąc nie przestał. Bo przez Alexandra Twego Dźiadá zá wźięćiem w małżeństwo Maryanny, ozdoby domu KRYSKICH w dom Twoy wprowadźił, á osobliwie tę, o ktorey tu mowá moiá, onę drogą perłę B. STANISŁAWA KOSTKĘ, ktorego Mátká Małgorzátá iáko Domu tegoż, teyże krwie Siostrą z Maryanną Twoią Babką byłá, ták nam go Brátem, pokrewnym, domowym vczyniłá. Nie wspominam Iákubá w dźiele Rycerskim sławnego: Stánisłáwá Referendarzá Koronnego: Ianá, Arnolfá od cnot y odwag sławnych, y do wszelákich godności zrodzonych. Máryanná KRYSKA wzwyż wspomniána, áby ná więcey w Domu wászym osob powinowáctwo z B. STANISŁAWEM wyláłá, zrodźiłá Wácłáwá Chorąże go Łomźieńskiego, Kásprá ktory zárabiáiąc ná sławę, á zá Oyczyznę pierśiámi się zástáwiáiąc, po wielu szczęśliwych z rożnym Oyczyzny nieprzyiaćielem Marsowych rozpráwach, w Moskwie ná koniec y żywot zá całość pospolitą wydał. Záchowuię dłuższym pismom ná ktore swemi wysokiemi spráwy zásłużyli, Ianá y Alexandrá. Zámilczeć nie mogę miedzy temi śrzodek w stárszeństwie trzymáiącego PAWŁA Rodźicá Twego: o tym nie moie, nie pospolite, ále Krolewskie przytoczę zdánie. Iego naprzod

Zygmunt

Zygmunt III. swoim vczynił Dworzáninem: potym ná iego opátrzność iuż nie tylko swoy honor ále Rzeczypospolitey cáłość złożył, polecáiąc mu, gdy Moskiewska nástępowáłá woyná iáko Komissárzowi zamki Siewierskie, y Vkráinne z nieprzyiacielem gránicżące, áby w nich sporządził gotowość do obrony. Sámá też Rzeczpospolita do Krolewskiego zdánia, swoie przyłączyłá, kiedy nie raz Posłá ná Seymách, Deputatá ná Trybunałách słucháiąc, záwsze pochwaliłá, nie tylko słowy czcząc vsługi, ále dáninámi bogátemi w Woiewodztwie Smoleńskim. Tegoż zdánia y Krolowa Cecilia o iego rostropney sprawiedliwości byłá, gdy mu bárzo zátrudnioną dobr stołowych nie raz poleciłá Œkonomią. On też wzáiemnie cáły wiek swoy ták Krolestwu, iáko y Oyczyźnie ná vsługę poświęcił, czego osobliwie Brzezkie Woiewodztwo w W. X. Litewskim w pámięci swoiey miłe chowa świádectwo. Iuż tu z bliżam się ze krwią mego Błogosłáwionego do ciebie Wielmożny Mści Pánie, dopuść mi iednák, ták o stárszych, iáko o Twoich młodszych Rodzonych słowo wymowić, dbymći w nich dáninę powinną pochwalenia nie mego, ále pospolitego oddał, tym ktorzy ták Rodźicá iáko y Mátkę Zofią Sájorownę Orłowską pobożną Mátronę, á Zakonu mego osobliwą máią Dobrodźieykę: Michał Ignácy tedy Ossowski, Skárbnik Łomźieński, wielkiey zgołá zewsząd nádźiei Młodźian, záraz od początku práwie żywotá Máiestatom Pánow nászych záczynáiąc służyć, ieszcze wlećiech niedoyrzáłych do Fráncyi po Krolową I. M. Ludowikę Máryą z wielkiemi się wypráwił Posłámi, ktorey ták przypadł do vpodobánia, że zá ieyże zálecenim, częścią w Akádemij Páryskiey, częścią w Woyskách cudzoźiemskich, cáłe pięć lat ná sławę, z iey dostąpieniem łożył: ktory potym w obozie Oyczystym przyczynił: á oraz pokazał, iáko były do spokoynych sposobny oy-

czyźnie

czyźnie przysług, ktorą go nie tylko Posłem, ále y Deputatē nie raz
rádá obaczyłá: chwalili wſzyſcy rozſądek y wymowę, chwalili cu-
dzoźiemskich wielu ięzykow vmieiętność, chwalili vkłádność oby-
czáiow, chwálili do wſzytkiego nie łácno porownána ſpoſobność. ále
o nieſzczęście! w ſámym zapędźie ſzczęściá y słáwy, ledwie mu po-
folgowawſzy. áby nam iednego zoſtáwił potomká, śmiertelność
go odebráłá. Stefan záś Łomżieński Skárbnik z młodośći záraz
Włádysłáwowi Krolowi oddawſzy ſwoie vsługi wierne, męſtwo
też w wielu potrzebách á oſobliwie pod Bereſteczkiem wyświádczył.
Piotr pod Hetmáńſtwem I. M. P. Kálinowskiego, częśćią w boiách
wſtępnych; częśćią, á oſobliwie wsławiwſzy ſię ná barcách, wielu
ná nich kłádąc nieprzyiaćioł, ſam też zwyćięzką położył głowę.
Stánisław niesłychánego męſtwá, oſobliwie w podiázdách, krew y
żywot Oyczyźnie dárował. Do ćiebie iuż przychodzę Wielmożny
Mośći Pánie. Pámięta Brzezkie y Lubelskie Kollegium náſze w
młodźiuchnym ieſzcze twoim wieku doyrzáłość w ſpráwách y w do-
wćipie látá bárzo przechodzącą, gdyś ieſzcze będąc nie dorosłym,
bieg Filozofiey ták odpráwował, iż ćię w nim z ſpołuczniow żaden
nie tylko zrownáć, ále práwie y doyrzeć nie mogł: posłányś potym do
Akádemij Krákowskiey oſtátká náuk dogániał ze wſzytkich po-
chwałą: wyiáchawſzy záś do cudzych kráiow, ięzykow ſię náuczył,
y Filozofij dopędźił: w Rzymieś całą Theologią z podźiwieniem
publicznie ná dyſputacyą ſtáwił, á iáko ieſzcze rozū dość przeſtronny
máiąc, y náukę práwá Duchownego przyłączyłeś. A gdy ſię w oy-
czyźnie zápáliło przez woynę Kozácką, wiele Kroleſtw, oſobliwie
Fráncyą, y Hollandyą zwiedźiwſzy, do Oyczyzny iáko Syn dobry
ná obronę powroćiłeś. Bo gdy woyná gorę w Oyczyźnie bráłá, z I.
M. P. Przyiemskim Pułkownikiem sławnym krewnym Twoim,
pod Zbárázem w onym ćięſzkim, y niesłychánym obleżeniu, zá Ko-
śćioł ſię y Oyczyznę miłą záſtáwiáiąc, y zá nie gotowym ná śmierć

będąc, nieprzyiacielskie śiły kruſzyłeś, ztámtąd powroćiwſzy, przy
boku K.I.M. Ianá Káźimierzá czás nie máły ná rożnych ztrawi-
łeś vsługách, á potym vwáżáiąc márność świátá, przeniosłeś ſię pod
Chorągiew Duchowną, wźiąwſzy Kápłáńskie ſzáty z oſobliwego
powołánia Boskiego, ktoreć ſię przez rożne nátchnienia y choroby
okázowáło, Kápłánem zoſtáłeś. Zá Sekretarzá od Krolá I. M.
przyięty w Aſſeſſoryi záśiadáiąc naprzod Koronney á potym w Wiel-
kim X.L. ſpráwiedliwą záwſze, y poważną dáwałeś, y godną twe-
go wyſokiego rozſądku ſentencyą. Ná Kommiſſye rożne w ſprá-
wách wielkich poſyłány, wſzędźie ſtánąwſzy według godnośći od te-
goż Krolá I. M. Ianá Káźimierzá do dobr ſtołowych rożnych Œko-
nomij I.K.M. bywałes Rewizorē z vkontentowánīe nie tylko Páń-
skim, ále y wſzytkich pochwaleniem. Do związku ták Koronnego,
iáko y Litewskiego, godnym náleźiony, ná ktoregoby ręce Máieſtat
ſwoię cáłość złożył, od Kroleſtwá Ich MM. w ſpráwách wielce po-
ważnych wysłány, tákeś powracał, iżeś Dwor Páński pociechą, á
támtych od ktorych ſię wracałeś podźiwieniem nápełniał. W Legá-
cyách ná rożne Seymiki od Krolá I. M. wyprawiony, gdźieś y zá Di-
rektorá nie raz obrány, trudnośći wſzytkie łácno vſpakáiał. Z Kro-
lem nád to I. M. onych czáſow bárzo niebeſpiecznych y zátrudnio-
nych w obozách vſtáwicznym bywałeś. Kánonikiem záś Wileń-
skim zoſtáwſzy, y tu ſobie odpoczynku nie dałeś á pokornie o ſwych
trzymaiąc śiłách, prace należyte záwiáduiącym o ludzkich duſzách
ochotnie ná ſię brałeś, ále dla własney duſze vbeſpieczenia, żadnego
Beneficium Curatum, przy ktorym to ieſt záwiádowánie, ná ſię bráć
nie chćiałeś, lubo do niego intraty námawiały: kontent będąc z tego,
żeś prácował, y z ochoty dla ſámego Bogá wſzytko czynił. Pátrzał
na to Krol, widźiał prace y trudy około słowá Bożego, vznawał
dálſzych godności przysługi. y wiele iáko zásłużonemu obiecował.
W Kápitule záś rożne, á prácowite ná ſię nie trudno przyimowałeś

funkcye,

funkcye, wſzytkim nie tylko wydoływáiąc, ále áż do chwały w nich doganiáiąc: co ſię pokázáło oſobliwie, kiedyś Deputatem y Posłem bywał. Regencyą w Wielkim X. L. otrzymawſzy z promocyi I. O. X. I. M. Rádźiwiłá, (ktorego tylko wſpomnieć, ieſt Tobie dáć chwałę oſobliwą) Podkanclerzego y Hetmáná dobrodźieiá ſwego oſobliwego, ták porządku, powagi, we wſzytkim przeſtrzegaſz, iż máią wſzyſcy co ſobie bráć ná przykład. A tu kończę. Stáwiam Tobie Twego B. Stániſłáwá: w Tobie krew zoſtáie KRYSKICH, Błogosłáwionego Koſtkę tego zrodźiłá Kryska: záczym Twoy ieſt, y Tobie miłym być muśi, á iáko piſániu memu cenę dáie máterya, ták też ieſt twoią, iáko iey imię Twoie ozdoby przydáie, ták Tobie należy. Mamy ztąd moię pociechę, lubo w tey Przemowie dáleko więcey milczeniem, w ktore mię oſádza twoiá Modeſtia niezwyciężona, niżeli piorē nárabiam, ktore wprowádźiwſzy w ták przeſtronne sławy twoiey pole, z trudnośćią zátrzymywam: á zmym ſię biedząc affektem, tylko wzdycháć muſzę, iż z ták wielką pokorą Twoią potykáć ſię przyſzło: mam mowię pociechę, iż zrodzonego z Kryskiey Wnukowi Kryskiey, pokrewnego prezentuię krewnemu, świętego świątobliwemu: á przy tym ten periodźik nie ták przypiſuię iáko wrzucam. Zacnemu w cnoty Práłatowi, świętego: zpiſuiącemu Dźieie Swiętych Polakow, żywot Swiętego Poláká: piſzącemu Księgi, ksiąꝣkę: kocháiącemu ſię w naſzym Zakonie, iż z nim w zasługách maſz uczeſtnictwo, Zakonniká náſzego ofiáruię. Tegoć ofiáruię, przećiw ktoremu w domu twym zacnym dźiedźiczna będąc pobożność, w ćiebie ſię zebráłá, nie zeydźie y Domowi, y Tobie ná Pátroná tego pomocy, nie zeydźie ná oſobliwey opiece, nie zeydźie ná dárách niebieskich, toć oraz obiecuię. W Wilnie 1674. Maij 6.

W. M. M. PANA

y Dobrodźieiá

Sługá naniżſzy y Bogomodlcá

X. WOYCIECH TYLKOWSKI S. I.

FACULTAS

ILLUSTRISSIMI REVERNDISSIMI Domini Dñi Loci ordinarij

Imprimatur.

NICOLAUS STEPHANUS PAC
Episcopus Vilnensis.

WSTĘP DO TEY KSIĘGI

W Tym Przedśięwzięciu/ ktorem záłożył ſobie opiſowáć y wyrażáć w Kśiąſzce nie wielkiey/ Żywot B. Stániſłáwá Koſtki/ máłego Pácholećia/ á Swiętego wielkiego/ iáki mu dał tytuł Vrban VIII Papież/ rozmawiáiąc o nim/ z Je° Mśćią X. Jerzym Tyſzkiewiczem Biſkupem Wileńſkim; nie potrzebáby mi początku innego/ tylo záraz ſáme záczynáć hyſtorią: ále iż potrzebá mi wprzod rozbić owe wielu rozumienie/ że w młodym nie może ſię náleść świątobliwość tylo młoda/ to ieſt wynikáiąca/ y coś po ſobie obiecuiąca/ á iákoby tylko w kwiećie/ co w innych rzeczách widziemy; godna iednák/ iákażkolwiek ieſt/ podziwienia w iednym człowiecze młodym. Gdyż w ktorych czáſiech nie zwykłá ſię náydowáć oſobliwa dobroć/ choćby iey ſię niewiele pokazáło/ ma być miano zá bárzo wiele. á biorący cnotę w porownániu z láty/ máłe potrzebuie czáſu do wzroſtu/ á niedoyrzáłe do doſtániáſię. Y Olbrzym młody lubo więtſzey wielkośći/ niżeli dźieći poſpolite/ nie dla te-

go iest Olbrzymę/ chybá w porownániu do dźieći: z innymi zás ludźmi rowno; ále te z ktorymi w le- ćiech rowny; przechodźi wzrostem. Ale to iest w biegu przyrodzony. W nádprzyrodzonym zás/ ma to Bog we zwyczáiu/ iż w młodych swiątobliwośći hoynieyßym się pokázuie, á niżeli w tych/ ktorzy y w leciech y cnoćie podeśli. Młode bowiem, gdy do siebie przyimuie, nikt nie może myslić/ áby sobie náto zásłużyli. Iáko to w sámey Ewángeliey wi- dźieć: gdźie Pan Bog łáskę swą dźiećiom raczył po- kázáć/ one do siebie łáskáwie przyimuiąc/ á czego podobno nie czynił Apostołom/ ná ich głowki rę- ce swe kłádąc/ á przez to ná one dußyczki/ niebie- skie wlewáiąc łáski. A to nie dla czego innego/ iedno iż sobie vpodobał w czystey oney niewin- nośći/ ktora ßłá nie zá ich zasługámi/ ále zá sámemi láty. Toż niektorych rozumienie o swiątobliwośći młodych/ y łáskách/ ktoremi nádáie Pan Bog/ kogo mu się podoba: á to ták bespiecznie sądzą/ iákoby w księgi poyrzeli Boskich Dekretow: álbo iuż po trze- ćim przywykli chodźić niebie/ y tám káżdey duße postępki w łásce Bożey pomierzáli/ támże toż oraz obaczyli/ iákie łáski Bog y pomocy káżdemu do postępku w cnoćie y swiątobliwośći nágotował/ y inne táiemnic Boskich postępki/ oku niedostępne ludzkiemu/ przeniknęli. Błądźi táki w swym roz-

sądku/

ſadku ktory cnotę mierzą/ włoſá ſiwizną; iákoby
cnoty zárowno z láty chodźić miáły/ y iákoby to
iednoż było/ po drodze chodźić/ y w doſtcnáłośći
poſtępek czynić/ gdyż y w drodze ſię tráfiá wiele
iá chać krążąc/ á máło viáchać: á coż kiedy ieſzcze
kto poſtáwáć będźie/ álbo ná tę y drugą nogę ná-
chrámowáć. W tym tu rzecz ieſt/ kto proſćiey y
prędzey idźie/ y więtſzym poſtępuie krokiem/
lubo drogá trudna y przykra: y kto ma wedwoy ſi-
ły więkſze/ ten też dwoiáko więcey może viść dro-
gi: y ná to tu bije ow wielki w Duchu náu-
czyćiel Dáwid S. gdy iedne dni zowie pełnemi/
iákoby przez to námieniáiąc/ iż nie mądrze czyni/
ktory ſtátek y wagę cnoty/ mnogośćią dni mierzą/
gdyż ſą tákowi/ v ktorych dni tyſiąc zá ieden nie
ſtoią; á ſą też y tácy v ktorych dźień lepſzy/ niże-
li tyſiąc v drugich. Albowiem iáko niebo/ lubo
cáły ſwoy okrąg/ we dwudźieſtu godzinách czterech
odpráwuie/ iednák miedzy gwiazdámi ieſt nie po-
rownána w biegu onych rożnicá/ względem wiel-
kośći okręgu ktory odpráwuią.

A tá ieſt powſzechna regułá/ wedle ktorey o
więtſzey álbo mnieyſzey ſądźić świątobliwośći: ieſt
przećię druga oſobliwa/ ktora ná wolnym Bo-
ſkim ſię funduie vpodobániu/ ktoremu ſię podoba
ná czás obráć ſobie niektore záraz od Máćierzyń-

skiego żywotá miedzy tysiącámi/ y w tych mieć swe osobliwe vpodobánie. A te ná wyższym zasług stopniu stáwia/ y záraz od lat dźiećinnych vbogáca skarby swoich/ wedle osobliwey dobrotliwośći/ á ći są oni/ ktorym záraz ná zarobek dáie pięć tálentow/ áby nimi zárobili/ ći ná wierzchu gor/ iáko mowi Prorok/ budynku swego duchownego fundáment zákładáią/ to iest/ z támtąd początek drogi do niebá máią. Ci ná przykład niektorych krynic/ ná sámym tylo pokazániu z ziemie rzekámi się stawáią/ z táką wod hoynośćią/ iákiey drugie pochodźiwszy wiele mil po ziemi nábyć nie mogą/ lubo w swey drodze wielu zrzodeł pomoc máią. Ták sobie postepuie ten z kim chce/ ktory co chce/ wszytko może/ ktory wybráne swoie nabożeństwem nád láty/ y cnotą nád przyrodzenie nádáie. Co wszytko przypomina rządzący ná ten czás Kośćiołem Bożym Clemens X. w liśćie swym Apostolskim/ ktory bárziey vroczystą pámiątkę vczynił Błogosłáwionego Młodzieniaszká Stánisłáwá Kostki.

A to cośmy do tych czás mowili/ niechay służy ná dosyc vczynienie tym/ ktorzy omylnie rozumieią o krotkich lećiech/ y żywoćie/ á iáko Historia Grecka przypomina/ o onym vważnym Posle Perskim/ ktory w krotkiey rozmowie skosztował

wyso-

wysokiego rozsądku y mądrości Alexandrá Wielkiego/ ná ten czás áni láty/ áni dźieły znácznego/ záwołał: To młode dźiećię iest Krolem wielkim: ták też kto rozsądnie vważy wielkie cnoty y zásługi/ y te ktore Bog vczynił cudá; obaczy iáko słusznie Namiestnik Chrystusow o Błogosłáwionym Stánisłáwie mowił: Máłe Pachole/ ále swięty bárzo wielki. A ták wysokiego świádectwá spodźiewam się/ iż áni ná włos nie chybią poważne tego Błogosłáwionego dźieła/ ktore gdy ia opisuię/ namniey do nich nie przydam/ czegom nie wyczytał w Processách zá pozwoleniem Papiezkim vczynionych/ á kilkákroć potwierdzonych: Ktore spisáne są ná otrzymánie Kánonizácyi/ tego Błogosłáwionego/ y wielą świádectw poprzysiężonych zmocnione; á z tych trzy/ to iest/ Poznáński/ Lwowski/ Przemyski/ iuż przed lat czterdźieśtą stánęły; á od osob trzechset dwudźiestu dwu przyznáne/ á Processow náyduie się trzydźieśći pięc. Nád to trzy Synody w Polszcze toż wyświadczyły/ y wolne Trybunáły y Senat Rzeczypospolitey: á lud y miástá obráły tego sługę Bożego sobie zá obrońcę/ á to/ iáko we wtorey pokażę Księdze/ iż wyświádczenie wysokich zásług v Bogá y ná odwdźięczenie/ pokázánych dobrodźieystw/ przez tego Swiętego Młodźieniászká/

ták przećiwko ludowi pospolitemu/ iáko ná godnośćiách wysokich bedącemu/ y przećiwko cáłemu Krolestwu Polskiemu/ ktore P. Bog ná wzywánie tego Błogosłáwionego raczył oswiadczyć. A te były bárzo wysokie y znáczne/ iáko owo ktore roku 1670 pokázáne/ y w Processa włożone/ y w Krákowie/ drukiem ogłoszone/ ktorych się náyduie sto czterdźieśći dwá/ ktore mnogośćią przechodzą/ te ktore się potym stały. Bo od lat sześćdźiesiąt byłá w wielkim poważeniu Swiatobliwość B. Stánisławá / y często iego pomocy wzywano/ nie tylo tu/ ále y w Indyách wschodnych y záchodnych ná świećie nowym. Y ten iest pierwszy w Zakonie swoim/ ktoremu ná piśmie Stolicá Apostolská dáłá tytuł Błogosłáwionego/ co iest niezwyczáyna/ y znáczyć musi iego osobliwe zasługi.

Teraz poczynáiąc pisáć/ y dźielić ná rozdźiáły/ Zywot iego; krotką wprzod Summę przełożym: Co nie od rzeczy/ będźie y bez tego ksiądzeby czegoś nie dostawáło/ iáko to káżdy rostropny vzna.

KSIĘ-

KSIĘGA PIERWSZA

ROZDZIAŁ I.

Szláchetność y zacność Przodkow Stánisłáwowych, Vrodzenie iego, y Má‹c›ierzyńskie o nim przeczuwánie, że miáłá zrodźić Swiętego, ktoryby był zebránia Iezusowego.

Szláchectwo Polskie nie tylko w ſámey rzeczy/ ále w poſtepkách Páńſkich/ práwie w cáłey Europie ſobie nie ma rownego. Máia Krolá/ ále ktorego chcą/ to ieſt nie tego/ ktoregoby im vrodzenie przez náſtepſtwo podáło/ ále ktorego z vwagą y rozſądkiem ſobie wybiorą; obieráiąc ktoryby w przymioty Krolewſkie był nayprzybránßy. A nie wiem czy większa w tym Polakow ſławá/ iż Krolá ſobie obieráią: czy/ że káżdy z onychże ſámych Krolem być może. Obránemu Krolowi tákie oddáią poſłußeńſtwo/ ktore śrzodkiem idźie miedzy poddáńſtwem á niewolą: á iáko mu ſie przez obieránie podáią/ ták nie mogą od niego być zniewoleni pod vćiśnienie; ták Krol ma ſwoie vkłá- ...dzą pomierzáną/ iż to tylo chćieć może/ co Krol może/ á Krol w Rzeczypoſpolitey. Dla tego ma Senat y ráde/ á w Senaćie wolność głoſu. Krol ieſt głową/ Senat ćiáłem/ ktorego część pierwßa Biſkupi/ á tych nie wiele/ bo możni wielce: po nich ſą Woiewodowie/ á tych ieſt wiele/ ile ieſt Prowincyi/ álbo Woiewodztw/ ná ktore cáłe Kroleſtwo podźielone/ á ká-

żdy Woiewodá w swym Woiewodztwie rownego nie ma. Po Woiewodách są Kásztellánowie/ ktorzy máią przełożeństwo nád pewnymi częściámi. A ná koniec przy Krolu iest dwu Kánclerzow/ iáko wszytkiego spráwcow/ y dwu Márszałkow. Ci wszyscy Senat czynią/ sámi z Krolem zásiadáią/ y z nim stánowią to/ co należy do pospolitego Dobrá. A tom dla tego przypomniał/ ábym wypisał/ iáka iest moc/ władza/ y godność/ y vrząd Senatorski/ y Kásztelláński w Polszcze. Albowiem z iednego tákiego domu Senatorskiego/ á podobno miedzy nimi/ z przednieyszego wyszedł Błog: Stánisław. bo Historycy/ ktorzy o tym Domie/ y Herbie Domu tego Dąbrowie piszą/ pokázuią/ że ten Dom od stu lat kwitnał w Woiewody/ Kánclerze/ Márszałki/ Kásztellány/ Hetmány/ Posły do przednieyszych w Europie Potentatow; nie ráchuiąc Kościelnych godności/ Stanow/ Vrzedow Ziemskich/ máietności wielkich y szerokich. Dla tegoż ten Dom miedzy innymi/ w tym Krolestwie miał swoy przodek/ ták w dawności/ iáko y w sławie/ że też gdy roku 1574. Henryk Xiąże Andegáwu/ kiedy Krolestwo Polskie opuściwszy do Fráncyi powrocił/ ná dziedziczne Páństwo nań po swym Brácie przypadáiące/ gdy zebráne koło/ ták Senatorskie/ iáko Rycerskie/ o wybrániu Páná myśliło/ iákoż obráli Stefaná Bátorego Xiążeciá Siedmigrodzkiego/ náklonity sie były wielą głosow/ áby Janá Kostkę ná Krolestwo Polskie wzieli/ ktory był bliskim we krwi nászemu temu B. Stánisłáwowi.

A ieżeli miedzy tytułámi/ ktore zdobią fámilie/ ten iest nayprzednieyszy/ ktory naygodnieyszy; tedy mowiąc o Stárożytnym Kostkow Domie/ tego sie opuszczáć nie godźi/ iż nigdy sie Dom ich Herezyą nie pomázał/ áni Schismą/ by też wieki przerzucáć przyszło/ przez ktore tá trwa zacna fámilia/ y kiedy

nie-

nieszczęsne czásy nástapiły/ to iest przy bárzo zepsowánych obyczáiách/ zbrzydzenie sobie Rzymskiego Kościoła/ ktore wolne weśćie dáło kácerstwu Luterskiemu/ y kárác błedow w wierze nie dopuściło/ iáko po wielu Páństwách pułnocnych/ ták też y po Krolestwie Polskim/ ten Dom dźiedźiczney wiáry przedciw Bogu niwczym nie nárußył/ y owßem cáłe Woiewodztwo Mázowieckie/ w ktorym Dom Kostkow miał ßerokie włośći/ y godnośći wysokie/ cześćią powaga/ cześćią żárliwośćią zátrzymał przy Kośćiele prawdźiwym/ że żaden w tym Woiewodztwie/ lubo w godnośćiách świeckich przodkuiacy/ mieysca mieć nie mogł/ y owßem ktorym tráfiło śie przez to Xiestwo przeieżdżáć/ ná kßtałt vćiekáiacych droge swoie odpráwowáć muśieli. Dla tego gdyby mi śie godźiło záglądáć w Kśiegi táiemnic Boskich/ y drugim one wykłádáć/ rzekłbym/ iż zá te przysługe/ Domowi Kostkow/ dał Bog tego Błogosłáwionego/ ná poćieche Mázowieckiemu Xiestwu/ ták wiele cźći temu Stánisłáwowi przyczynił/ iáka iest po cáłey Polßcze/ o czym niżey mowić bedźiem.

Miał ten Błogosłáwiony Oycá A Janá Kostke / Senatorá Polskiego Káßtellaná Zakroczymskiego; Mátke Małgorzáte Kryska/ Siostre/ y Wnuczke Woiewodow Mázowieckich/ ktora też y od dawnośći domu swego/ y od zacnośći Przodkow/ wielce sławna była. Ale to godno osobliwego poważenia/ iż Dom Kryskich iednym iest strumieniem Domu Odroważow/ Ktorego miał swoy poczatek dźiwny od cnot/ á rownie od cudow dźiwny/ świátło iásne Domu swego/ y cáłego Polskiego Krolestwá/ y Zakonu świątobliwego Káznodźieyskiego Jácká S. z piąći potomstwá/ B Ktore

A Kryßtof Chodkiewicz Orat. ad Nobiles Polon: Crac: 1606.
B Geor: Samboritan. in vita Impressa 1570. & B. Stanisl: in suo m: s:

ce mieli Rodzice Błogosłáwionego Stánisłáwá/ to iest cztere-
rech Synow/ y Corke iedne/ ostátni ten był Błogosłáwiony.
Vrodził sie w Rostkowie dźiedźiczney swey máietnośći/ ktora
iest w Ciechánowskim Powiećie/ należąca do Mázowszá/ y Bi-
skupstwá álbo Diecezyi Płockiey. Táki bowiem zwyczay v
Pánow w tym Krolestwie, nie mieszáć sie z ludem pospolitym w
Miástách/ ále w swych mieszkáć máietnośćiách/ y tám sobie pá-
nowáć nie ináczey/ iedno iákoby káżdy był sobie Krolem.

Jeszcze sie ten Błogosłáwiony ná świát nie pokazał/ á
Bogu vpodobáło sie/ iáko y nie ktore inne sługi swoie/ osobli-
wie iego vprzywileiowáć/ áby tym z wietszym oczekiwániem
był przyiety; z wietszym vszánowániem/ y pieczą swoich wy-
chowány/ vkázuiąc podzásłoną táiemnie/ ná co go obrał sobie/
á to znákiem ná ten czás sámemu tylo sobie znáiomym/ ktoryby
potym/ czás wytłumaczył/ y skutek wyswiadczył. A ten znák
był/ A iż kiedy Mátká byłá Stánisłáwem ćiężárna/ ná
żywoćie iey pokázáło sie wyrázone imie IEZVS fárbą purpuro-
wą/ promieńmi otoczone/ iáko sie zwykło málowáć. Co gdy
oná pierwszy raz obaczyłá/ wielce sie zádźiwiłá/ y wiele mysli
miáłá/ zkądby sie ten znák/ B y zá czyią spráwą pokazał/ á nie
mogłá mowić/ iż to rzecz byłá trefunkowa/ ponieważ C ták
doskonále to Jmie S. odmálowáne było: dáleko wiecey my-
ślíłá/ coby to znáczyło/ y coby z tego być miáło. A pomáłu
czułá w sobie nie iákieś vbespieczenie wnetrzne/ iż to dobrego
czegoś wrożką było/ y nic złego znáczyć on znák Swiety nie
mogł: iednák iż pospolićie prágniem wykłádu Znákow táko-
wych/ vżyłá w tym rády Spowiednika swego/ Kápłáná po-
bożnego

A Martin. Baron. in vita B. S. Crac: Anno 1609. Marti: Paskowski in Sarm: Europ: lib. 1. fol: 60. B Process. Posna: test: 2. fol. 149. C Process. Rom: testi: 4 fol. 912.

bożnego z Przaſnyßá miáſta bliſkiego. Ten vważáiąc y do=
wiáduiąc ſie prawdy/ ieżeli ták było/ iáko mu powiádáłá/ ná ko=
niec poczytał to zá cud oczywiſty; álbowiem ſpráwá ták piek=
nego wyrázenia/ y ták Swietego Znáku/ nie mogłá być inney
reki/ tylo ſámego naywyżßego Rzemieślniká/ y że ten potomek/
ktory w żywoćie nośiłá/ bez wątpienia żadnego/ miał być bárzo
ßcześliwym. Tákiego Bog ná czás vżywa ſpoſobu/ vprzedzá=
iąc ich vrodzenie iákim widomym znákiem/ ktoryby przyßłe o=
nych świątobliwość opowiedał/ y że máią/ iáko on ſobie
przeznáczył/ godnymi ſłużby iego ſtáć ſie naczyniámi.

Ale ten o ktorym mowim/ znák tłumáczyć/ coby właśnie
oznáymiał/ człowiekowi było niepodobna/ chybá gdyby to ko=
mu P. Bog ſam obiáwił. tego ſie łácno ſie domyślić możo=
no/ iż to co tá Mátká w żywoćie nośiłá/ lubo Syn był/ lubo
Corká/ Bog ſobie tym znákiem ná ſłużbe ſwoie oddźielał/ y że
Mátká miáłá potym ſtraż mieć/ iáko około rzeczy Boſkiey;
y że ma ſie poczytáć zá bárzo ßcześliwą miedzy Mátkámi. Al=
bowiem tá dußá/ ktora z niey miáłá ná świát wyniść/ miáłá coś
oſobliwego dla chwały Jmienia Bożego vczynić. Było to
Roku 1550/ A w ktorym roku/ mieśiącá Grudniá/ dni co
nieoſtátnich/ tego Stániſłáwá porodźiłá. A iż Zakon Zebránia
IEZVSOWEGO, iáko tylo przed lat dźieśiątkiem záłożony/ ießcze
był nowy/ dla tego w Polßcze ießcze zgołá niewidány/ á náwet
w Xięſtwie Mázowieckim/ áni imie tego ſłyßáne nie było/
záczym też żaden wrożyć nie mogł/ áby ono Jmie IEZVSOWE
ná Máćierzyńſkim żywoćie wyrázone miáło przeznáczáć/ iżby
Stániſław miał być kiedy w tym Zakonie/ ktory ſie tym J=
mieniem tytułuie.

Gdy ſie

A Ex ms. B. Staniſlai die 28 Octob:

Gdy sie národził A z osobliwą vroczystośćią/ y zgromádzeniem Mężow y Pań ßláchetnych zánieśiony do Kośćiołá S. Woyćiechá Męczenniká/ ktory iest Fárskim w Przásnyßu/ ledwie nie w mili Polskiey od Kostkowá/ o ktorymeśmy powiedźieli/ że był własnośćią Kostkow. Oycem Chrzesnym był ieden z bliskich sąsiad Jedrzey Rádwanowski/ od ktorego mamy świádectwo o tym/ co sie stáło. Albowiem skoro tylo był ochrzczony Stánisław B zárazgo poniosł przed naświętßy Sákráment/ y tám przed ołtarzem ná gołey złożywßy go źiemi ofiárowáł go/ y poświęćił Bogu/ áby go iáko swego y sobie oddánego strzegł osobliwie. Ktorą ceremonią on pobożny ßláchćić vczynił ßczerze/ á zátym Bog też one zá ßczerą przyiął/ y obaczymy tego ná potym skutki/ ktorych mogł Rodźic oczekiwáć zá oddániem tego Oycá Chrzesnego. Jáko po tym skutek swoy łáską Sákrámentową odnośiłá w Stánisłáwie/ ktora nań zstąpiłá leżącego przed ołtarzem/ obaczymy/ gdy vsłyßymy/ iáko raz y drugi Anyołowie ná potym Sákráment S. temu przynieśli Młodźieniaßkowi/ gdy do tey łáski nie mogł mieć Kápłáná. Jest y do tych czás w osobliwym vßánowániu mieysce ono/ y oná S. Chrzćielnicá/ w ktorey był ochrzczony: á lubo spalony y spustoßony od niezbożnych Kozakow on Kośćioł/ iednák one pámiątki/ Błogosłáwionego Stánisłáwá wolne od ogniá zostáły/ y ręku wßytko psuiących.

A Procesſ: Rom fol. 835 B Testim: Przaſ: 1621 Proceſ. Rom. fol: 835

ROZDZIAŁ II.

Látá dźiećinne Stánisłáwá, y w nih ieden dźiwny skutek czystośći iego Pánieńskiey, gdźie

z oká-

z okazyi się mowi, o Błogosławionym Aloyzym w tym iemu podobnym.

ZOſobliwym ſtárániem wychowáli Rodźice Stániſłá- wá/ zwłaßczá gdy iuż wychodźił z lat niemowlecych/ á w ten czas przez wiele znákow ſie vkazáło/ iż wychowáli Swietego. Jeden ſtárußek w onym domu przebywáiący/ A po śmierći Błogoſłáwionego powiádał/ iż iáko ná ten czás Stániſław miány był zá Swietego/ ták też y w niemowlecych lećiech: y że Oćiec y Mátká iego widźieli w nim iedne cudowną doyrzáłość w poſtepkách/ y ſkutek w obyczáiách/ że dźiećiątko/ nic dźiećinnego w ſobie nie miáło/ y że ni wczym zmiekczenia/ tylko w nabożeńſtwie/ nie pokazowáło; y vkochánia/ tylko w pobożnośći; á we wßytkim ſkromność Pánieńſką/ bárzo ſie wzdrygáiącą ná obaczenie/ álbo vſłyßenie rzeczy iákiey mniey vczćiwey: y mawiáli ſobie/ iż ná ten czás iednego mieli Anyołá; á ná potym świetego wielkiego/ mieć ſie zá pewne ſpodźiewáli.

Vczył początkow iezyká Łáćinſkiego Szláchetny młodźian Jan Bilinſki/ ktory potym zoſtał Doktorem Theologiey/ y miał Kánonią Płocką y Pułtowſką: ále co ſie tycze pobożnośći/ Stániſław álbo nie miał/ álbo nie potrzebował Miſtrzá innego/ krom Duchá S. ktory go we wnetrznie náuczał. Przypomniał on ſobie iuż w zakonie bedąc/ nie bez łez poćießnych/ pierwße one niebieſkie lekcye/ álbo ile ich mogł záćiągnąć pámiećią/ to ieſt/ iż ſie ofiárował Bogu ná iego ſłużbe/ ſkoro w nim ſwiátło rozumu rozświećiło/ z ſámego vznániem Bogá y prawd wiekuiſtych.

A około ſwych lat niewinnych/ y duße niezmázáney ma-

A Proceſ: Crac: f. 126

my ieden nowy/ y dziwny dowod/ y ktory podobno nie był sły-
szány A Powiádał iego náuczyćiel/ ktory sam przy tym był/
y ieden Senator/ y przedni Kásztellan słyszał/ gdy go ná Ká-
zálnicy wielce poważny opowiádał Káznodźieiá / ktory
miał od swiádkow oczywistych. Oćiec Stánisłáwow záw-
sze dom miewał pełen gośći/ iż był wielkim y hoynym Pánem/
dla tego też gromáde ludu miewał koło siebie: dla tego bárzo
wiele sie do n iego zieżdżáło do Kostkowá/ dla rożnych przy
czyn; to poddáni/ to przyiaćiele/ to inney kondycyi ludźie.

Tedy kiedy sie tráfiło/ że ktory z gośći/ á zwłaszczá ludzi żoł-
nierskich/ záczał rozmowę/ ktora mniey vczćiwośćią woniáłá/
Stánisław záraz sie poczał mieszáć/ y rumianośćią okrywáć ná
twarzy/ spuszczáć oczy/ y twarzyczkę/ iákoby sam sie w sobie
chcący zákryć. A ieżeli oni gośćie sie nie postrzegli/ oni bezwstyd-
nicy/ nie przestáli ránić oney skromnośći Pánieńskiey niewinnego
Panięćia/ ktora ich strofowáłá y kárałá; przed swoim Oycem/
lubo nie słowy/ álesámą rzeczą/ Stánisław naprzod oczki/ á
potym y twarzyczkę podnosił ku niebu/ á gdy ták czásik nie iáki
postał/ lubo mu to właśnie sie tráfiáło/ lub ták rozumiał O-
ciec iego/ w záchwyceniu duchá zostáwał/ ták dálece/ że wszy-
tkich zmysłow stráćił vżywánie/ y ná bok chylił sie/ y ieżeli kto go
nie zátrzymał/ ná żiemię vpadł. A to iż sie nie raz tráfiło/ dla te-
go nie może być przypisano trefunkowi; ále kiedykolwiek te roz-
mowy ládáiákie były/ záwsze oczki podnosił/ y dla tego O-
ciec iego ktory sie w nim serdecznie kochał/ y tego skutku po wie-
le sie rázy napátrzał/ wiedzący z czego sie przydawał/ kiedy kto
v stołu w tákie záchodził rozmowy/ álbo mowę do czego inne-
go obracał/ álbo gdy to nie pomogło/ iáwno prosił/ áby te ká-
ste

A Proces: Crac: f. 190 & 192

ſke vczyniono ſwemu Stániſłáwowi/ áby tákich mow poprze-
ſtano/ bo/ mowił vśmiecháiąc ſie/ obáczyćie wnet iáko pod-
nożßy oczki będźie w záchwyceniu/ ktore ſłońcy ná źiemie pád-
nieniem. Coßkolwiek to było/ lubo duße prawdźiwe záchwy-
cenie/ lubo też mdłość y omdlewánie/ ktore ſpráwował ſmrod
onych mow nie vczćiwych ſerce młodźieniaßká obrażáiący/ ied-
nák okázuie/ w tákiey doſkonáłośći ießcze ná ten czás/ dar czyſto-
śći Pánieńſkiey w nim zoſtáwał/ ktory trwał y w goretßych le-
ćiech/ y w niebeſpieczney młodośći/ y do grobu ſie z nim czyſtość
oná nie rozdźieliłá/ ktora w tey cáłośći zánioſł/ w ktorey ná ten
świát z máćierzyńſkiego żywotá wynioſł/ owßem roſłá w nim
záwße wedle nabożeńſtwá ſerdecznego/ ktore miał do Mátki
wßelkiey czyſtośći Pánny Przenaświętßey/ y ktorey też miłośći
wzáiemnie przećiw ſobie doznawał/ y od niey miány był zá Ko-
chánká/ co pokázuią ſkutki tego/ ktore ná ſwym mieyſcu opiße-
my. Y owßem ták tego kwiátu pánieńſtwá bronił/ áby żadnym
nievczćiwośći nie był przykurzony prochem/ ktoryby ćieniem był
iákiey nievczciwośći/ gdy nań codźiennie/ krzywdy/ wzgárdy/
deſpekty/ vderzáły/ ktore iáko ćierpliwie ponośił/ w krotce obá-
czemy/ á to wßytko áby namnieyßego nie dał zezwolenia/ álbo
ſie mießáć miedzy towárzyſtwo/ álbo ná ſie bráć ßáty/ álbo w co
tákiego ſie wdawáiąc/ coby máło/ álbo wiele miáło ßkodźić/
álbo niebeſpieczeńſtwo vczynić. W czym ſie nie godźi zámilczeć/
iáko dáleko więtßey ceny iego pánieńſtwo nábywáło/ y iáko o-
ná niewinność w záſługi ſie w Bogu mnożyłá/ przez co ſie też
w nim oná ſłodka przyiemność/ oná piękność twarzy mnożyłá/
że ći ktorzy go ználi/ y z nim cokolwiek pożyli/ kiedy o iego oſo-
bie świádectwo potym przed vrzędem czynili/ y opiſowáli twarz
iego/ y twarzy vrode/ ták to czynili/ żeby Anyołá ná źiemi bę-
dącego

dącego ináczey opisáć nie mogli. Ale záraz y to wszyscy przydawáli/ że oná w nim piekność táka z śiebie niewinnośći wydawáłá wonią/ iáko rowną okraszona skromnośćią/ iż y podźiwienie y poszánowánie/ w tych ktorzy nań pátrzáli/ spráwowáłá/ ták iż czuli/ kto był iákimkolwiek sposobem nieczystośći záráżony chorobą/ y tchem nieprzystoynośći nápoiony/ spoyrzawszy tylo ná Stánisłáwá/ leczył śie/ álbowiem iáko oni powiádáią/ zdáło śie/ iż duszá iego/ przez twarz iego/ powaby do czystośći wystrzeliwáłá/ y że ná sámo ćiáło piekność śie duchá wylewáłá/ y przez ćiáło iáko świecá przez látárnią/ piekność swoie iásno wydawáłá.

Tráfiwszy ná ták piekną do pisánia máteryą/ nie co od biegu Historyi/ zátrzymáć śie muszę/ bo to doznána iest zápewne/ że gdy máłe dźiatecżki chwyćą śie gorąco nabożeństwá/ y rzeczy duchownych/ tedy Bog wylewa ná one iedne osobliwą gorącość/ zákochánie śie y żarliwość/ około czystośći; á lubo ieszcze ledwo co rozumieć mogą/ coby nieczystość byłá/ proszą Bogá áby ie strzegł/ iákoby im teyże straży potrzebá/ iáko y więtszym/ w ktorych naturá z nieposłuszeństwem poczyna śie odzywáć. A tákiey łáski osobliwie Bog przećiwko tym vżywa/ ktorych dárem rządkim czystośći dáruie dożywotniey/ tych on strzeże szczegulnie w látách mniey vważnych/ á bárźiey śliskich młodośći: wlewáiąc im do sercá iedno zbrzydzenie/ omierzłość y brzydkość/ by też zdáleká co poczuli przećiwnego pánieństwu. Y nie szukam ná oświecenie tego/ świádectwá innego/ tylo to/ o ktorego wiem pewnośći/ y nie wątpię/ że miło będźie Stánisłáwowi/ gdy ie tuż podle niego stáwię/ to iest Aloyzego Gonzági. Bo ći dwá Swieći młodźieńcy/ z sobą idą w dobrym towárzystwie/ y rownośći/ że też tegoż roku/ ktorego vmárł Stánisław/ Aloyzy śie národźił/ áby ná iego mieyscu w tymże Nowicyaćie Rzymskim/

ſkim/ táki drugi Anyelſki náſtąpił młodzieniaßek. Obá krwie wyſokiey/ y Páńſkiego vrodzenia/ obá nienárußonego pánieńſtwá/ nienárußoney ani grzechem ćießkim zepſowáney ná chrzcie wśiętey niewinnośći/ obá od Stolice Apoſtolſkiey tytułem Błogoſłáwionych vczczeni. Był Aloyzy dźiećiątkiem ták młodym/ iż Mátká iego Kśiężná Mártá/ z tymi pacholęty y dźiateczkámi/ z ktorymi ſie ná pałacu wychowywał/ gráwáć mu dopußczáłá: y wieczorá iednego grę zporządzono/ niewiem iáką/ tylo to iż gdyby kto celu álbo w ſpoſobie/ álbo w czáſie chybił/ ktory mu był náznáczony/ miał winę płáćić/ y po ſkończeniu miał zá pokutę vczynić to/ coby mu/ kto grę otrzymał/ rozkazał. Tedy tráfiło ſie/ iż Aloyzy grę ſtráćił/ y że miał zá pokutę/ ćień ieden dźiewczynki iedney/ ktory ſie ná murze od świátłá wydawał/ pocáłowáć; to mu zádano/ á to iż iáko zwykło/ ćień on ták ßpetnie oſobę onę wyrażał/ iż iedno z niey czynił ſtráßydło/ á żeby ſie tym bárźiey náśmieli/ to ſobie zá cel gry oney náznáczyli. Vſłyßawßy to Aloyzy/ że mu v ſpomniano pocáłowánie płći oney/ wiecey nic nie vważáiąc/ ták ſie zárumienił wſtydem/ ták ſie rozgniewał/ zápalił że oraz y grę y towárzyße porzućił/ y zakład o ktory ßło/ że od tych czás nikt ſie nie ważył przednim czego podobnego przypomnieć. To ieſt dźieło wſpániáłe vczćiwośći w iednym dźiećięćiu/ ktoryby należał komu ſtárßemu/ y to nie około ćieniá/ ále prawdźiwego ćiáłá. A to w Stániſłáwie iákom powiedźiał wßytko ſie dźiáło/ zá oſobliwym Duchá Bożego rządzeniem/ ná znák/ iż miał do śmierći dochowáć niepokaláney Pánieńſkiey czyſtośći.

ROZDZIAŁ III.

Stánisław posłány ná náuki do Wiedniá w Rákuśiech. Swięty żywot, ktory tám wiodł w ná-

ſzym Seminarium. Przeprowádzenie ſię do domu Luterskiego.

GDy iuż wſtąpił w rok czternaſty Stániſław/ y iuż w ięzyku Láćińſkim/ ile było potrzebá vczynił poſtępek; Rodźic iego roku 1564/ áby náuki ſwe kończył/ poſłał go do Wiedniá/ z Brátem iego Páwłem / dwiemá iákoś láty od niego ſtárßym/ y poſtárał ſie oto/ áby mießkánie mieli w Seminaryum/ ktorego ſławá ná ten czás wielka byłá ná pułnocnych ſtronách/ ktore było przed lat czteromá otworzone/ á młodźią Szláchetną nápełnione. Fundatorem tego Seminaryum był Ferdinand Ceſárz/ y oddał ie w rece Oycow Societatis IESV/ áby oni podle ſwego powołánia/ młodź w wierze Kátolickiey/ w pobożnośći Chrześćiáńſkiey/ y zárownie w náukach należytych ćwiczyli. A było iuż tám młodźi niemáło/ ták z przezacney Szláchty Polſkiey/ iáko z Czechow/ y z innych Páńſtw bliżßych/ Węgrow/ Włochow/ z Niemiec ták wyżßych iáko y dolnych. Dał był pożycznym ſpoſobem Oycom Societatis tenże Ferdinand/ domu bliſkiego część: dał y mieyſce/ ná ktorymby mieli Refektarz z młodźią pomienioną ſpolny: co bárzo ſie nádáło / y pożytek wielki ſpráwiło w pobożnośći oney młodźi / zwłáßczá w tymże Refektarzu/ mieli iedne ßkołe cnoty/ w ktorey z przykładu Oycow onych vczyli ſie pokuty świętey/ áż też y do tego przychodźiło / że częſtokroć ſpołem wßyſcy biczowánia odpráwowáli/ czyniąc długą z młodźią oną proceſſyą/ ktorey ſie wprzod w ſámych Oycách przypátrzyli.

GDy ták piękne kwitnęło wychowánie młodźi / z tymi obyczáymi/ w ktorych áni widźieli/áni w nich mogli pomyślić Rodźice/ młodź ſie do nich wracáłá/ y było im dźiwno/ gdy dáleko inákße dźiatki ſwe z Seminárium odbieráli/ ániżeli z domu

do niego

do niego wysyłáli/ ták dálece/ że wielki żal/ z tego odnośili. Albowiem naprzod rozumiano/ że dźiatki nie miáły w czym innym/ krom náuki vczynić postępku/ á widźieli/ iż w dobrych obyczáiách rownie śie mnożyli/ co gdyby byli wiedźieli Heretycy/ podobnoby tám swoich Synow nie dawáli/ále nád swoie spodźiewánie y żądánie odbieráli ie w Kátolickiey wierze/ iż vżywszy przećiw nim wszelkich sposobow/ ktorymiby ie odwiedli/ ieżeli nie od wiáry świętey/ przynamniey od pożyćia pobożnego/ nic spráwić nie mogli: bo ći áni pátrząc nie chćieli/ ná przestronność sumnienia/ ktorą Luter wprowádźił/ ná podeptánie przykazań/ y kárnośći dawney Kośćielney. Y ták áni prozbámi/ áni grozbámi/ áni obietnicámi/ áni bićiem nigdy nie przemogli/ áby ináczey w domu żyli/ániżeli śie w Seminárium przyuczyli: áż też y ná to śie nie ktorzy odważáli/ áby Rodźice Heretyki opuszczáli/ y oraz dźiedźictwem/ y wygodámi domu włásnego gárdźili/ á to było dla tego/ że im w domu wolno być Kátolikámi nie było: y ták dla Bogá/ dla wiáry/ dla dusz włásnych/ powłoczenie/ vbostwo/ opuszczenie śiebie obieráli/ máiąc z sobą nie odstępuiącą od śiebie rádość Duchá/ álbo ráczey w sámych sobie one nosząc/ vchodźili do mieysc Kátolickich. Drudzy záś byli szczęśliwszemi/ ktorzy y swe Rodźice Kośćiołowi prawdźiwemu pozyskiwáli/ y ná drogę zbáwienia wiecznego náwodźili/á to niemniey dobrym przykłádem/ y żywotem niewinnym/ iáko rozmową y dysputácyą o wierze/ iáko ich Oycowie/ ich wychowywáćiele náuczyli.

Ták szczęśliwy bieg odpráwowáło ono Seminárium Wiedeńskie/ kiedy do niego przyiechali Stánisław z Páwłem swym Brátem stárszym/ á muśieli śie stosowáć do woli swego domowego náuczyćielá Jáná Bilińskiego/ o ktorym nie dawnośmy mowili: mieli też z sobą dwu sług/ y iednego pokoiowego/ ktory

po czásie nie długim/ świát sobie zbrzydziwszy/ poświecił żywot swoy/ ná służbe Bożą w Zakonie S. Fráncißká/ v Oycow ktore w Polßcze zowiemy Bernárdynámi/ y miedzy onymi w krotce doßedł do wierzchu doskonáłości świetego żywotá/ á iuż nápotym bedąc stáruszkiem zgrzybiáłym/ onego swego młodziuchnego Páná/ to iest Stánisławá/ zwykł był nie tylo cnoty/ ále y cudá wyliczáć/ iáko wielkiego świetego. Nálazł w onym Seminaryum Stánisław práwie Ray ieden ná pociechę duße swoiey: bo trudno wypowiedzieć/ iáko oczy wßytkich ná sie obrocikłá/ pobożność/ niewinność/ żywot onego młodzieniaßká S. ktoremu sie wßyscy przypátrowáli. Jeden z towárzyßow iego názwiskiem Antoni Mier/ ktory potym Stárßym był Przełożonym nád iáłmużnámi/ v Cesárzowey Máryi Wdowy/ y Práłatem domowym/ A wyświadczył przed Vrzedem/ że ledwie co sie w onym Seminaryum pokazał Stánisław/ zárazgo wßyscy mieć zá świetego/ y ßánowáć poczeli. A kiedy álbo sam sie modlił ßczegulnie/álbo z drugiemi w Kościele nąßym był ná nabożeństwie/ gdzie sie dni świete z osobliwą odpráwowáły vroczystością/ áby tym sie nágrádzáłá cześć Boskiey vymá/ ktorą spráwiłá Luterská Herezya/ y wzgardá świetych obrzedow: oczy wßyscy towárzyße wlepiáli w Stánisławá: ták ich porywáłá do siebie oná skromność/ ono nabożeństwo/ owo trwánie bez poruszenia/ iákoby był w záchwyceniu/ y iákoby Anioł ieden sie pokazał/ nie ná ziemi/ ále w niebie przed Máiestatem Boskim stoiacy: á sámi sie w sobie záwstydzáli/ pátrząc ná Stánisławá: á nie tylko w Kościele/ ále cożkolwiek czynił Stánisław/ lubo w rzeczách duchownych/ lubo w potocznych. Lubo Stánisław z ludźmi bárzo máło przestáwał/ to iest/ tylo w ten czás gdy mu práwá

A Proces: Rom: fol. 741.

práwá Seminaryum onego nákázywáły/ á ostátek czásu/ ktore- go wolno było wedle vpodobánia vżyć/ ná służbe oddawał Bo- gu: tráfiło się wielekroć/ A gdy modląc się klęczał/ że om- dlewał/ y obumárszy vpádał/ nie vważáiąc/ że nie miał śił w ćie- le/ ktoreby z wielkośćią Duchá rownáły/ chybá w ten czás gdy mu ich cále nie stáwáło.

Ale nie wyszedł rok cáły/ iáko Stánisław mieszkał w onym Seminaryum/ dla teyże przyczyny/ co y drudzy/ z niego muśiał vstępowáć/ y gdźie indźiey mieysca szukáć. Albowiem dniá 25 Czerwcá/ roku 1564 vmárł Ferdynandus Cesarz/ á ná iego mieysce Syn iego Maxymilian nástąpił/ ktory nie rownał z oy- cem w pobożnośći: ten po ośmiu mieśiącách dom on iáko poży- czony/ á nie dárowány od Oycá/ odebrał. Záczym owá Szlá- chetna y gromádna młodź/ muśieli się wracáć do swych domow/ álbo też gdźie kto mogł szukáć gospody. Co gdy się dźieie/ bárzo to rániło serce Stánisłáwá/ iż przyszło mu przestáwáć ná woli zátwárdźiáłego Brátá swego/ ktory dla swych lat młodych pło- chośći/ pocżał sobie z Stánisłáwem/ czego ná potym nie poprze- stał/ iáko z chłopcem/ nie iáko z Brátem postępowáć. Ten te- dy náiał sobie część domu/ v Senatorá miástá onego/ ktory się zwał Kimberker/ złośliwy Luteránin/ á ten dom nie dla cze- go innego podobał się Páwłowi/ lubo mogł był náleść v Káto- likow/ tylo że był wielce okázáły/ y budownieyszy/ niżeli ktory inny/ ná oney vlicy/ ktorą zwano Kiemark/ dla hándlow/ kto- re się tám odpráwowáły. Vtráćił Stánisław w tym się roz- dźieleniu od miłych swoich towárzyszow/ to/ co oni zgubili w postępku dusz swoich/ ktory vstáwiczny y wielki czynili/ pá- trząc náń/ słucháiąc go/ przykłády w nim dobre/ y pobudki znáy- duiąc do cnoty. Y ták w ich pámięći wlepiony mocno został

A Wárszewicki in ejus vita 1658.

Stáni-

Stániſław/ co miedzy młodymi cudem ieſt iednym/ że toż ważenie ſobie iego cnot/toż vkochánie/dla naymilſzych iego poſtepkow/ w nich zoſtáło/ że y po lat wielu o nim mowili/ iáko o Aniołku w ćiele człowieczym.

Bernard Máćieiowſki/ ktory potym był Kárdynakem / y Jan Tárnowſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki y Primas Kroleſtwá Polſkiego / obá towárzyſze Błogoſłáwionego/ w onym Seminárium: ten poślедni vmieráiąc A ſtárał ſie/ áby ná pierśiách miał iego reliquią/ ná pośiłek w onym niebeſpiecznym momenćie/ y z vſt imienia iego nie wypuſzczał vſtáwnie/ o pomoc iego proſząc. Kárdynał záś mimo dáry bogáte / ktore z Krákowá poſłał do Rzymu/ ná ozdobe grobu tego Błogoſłáwionego/ pilno około tego chodził/ áby ile w nim/ mogł wypráwić Kánonizácyą.

Teraz pátrzmy iáki żywot był Stániſłáwow w domu Heretyckim/ y nie możemy o tym świadectwá mieć wiernieyſzego/ iáko od Brátá/ ktory iuż do lat przyſzedſzy/ y obyczáie ſwe odmieniwſzy/ o nim świádczył. Po tym powie nam Jan Bilinſki/á ná koniec Wáwrzyniec Pácifici/ ſługá/ktory potym doſtał godnośći Subdyákoná w Wenecyey/ w Kośćiele S. Moyżeſzá/ ktorych świádectwá poprzyśiężone w Proceſſach náyduiemy/ y okoliczności wypiſáne/ ktore wnet położym/ áż do vcieczki Stániſłáwowey z Wiedniá. Duſzyczká tedy/ to ieſt Stániſław/ ták pomiárkowána w áffekty/ ták poważna w obyczáie/ ták byłá świeta/ y Bogu oddána/ y rzeczom Boſkim/ iż nie trzebá y nie zdáło ſie/ áby kto w tym mogł kogo innego żądáć przodkuiącego. Rzadko y z niewiela przeſtáwał: bo lubo káżdemu bárzo był miłym/ nie chćiał iednák áby tákim był v káżdego. Nie brał towárzyſtwá/ tylko z ſwemi ſpołuczniámi (á kiedy z Seminaryum

A Proceſ: Caliſſ.

um wyszedł/ vczył sie w Humanitatem) y to z tymi/ ktorych bárzo dobrze záznał/ przebrał/ że dobrymi byli duszámi. Z tymi ná czás sie zábáwiał/ ále więcey dla pociechy duchowney/ niżeli po wierzchowney: álbowiem wszytek w Bogu sie był zátopił: á iáko dźiwną słodkość miał w swey mowie/ ták też rowną dźielność w náwodzeniu towárzystwá/ ná mowy dobre; álbo od złych odwodzeniu/ bo tylo dobre mowy z vst ie° wychodźiły/ á tylo dobre do vszu iego weyśćie miáły. Ale w domu nie powodźiłá mu sie tá sztuká/ y do niey przyiść nie mogł/ iżby mowy świeckie obrácał w świete/ bo máło co chybá v stołu/ ze swemi bywał/ á y tám lubo ćiáłem był obecnym/ duchem iednák oddalony. Albowiem Brát/ y Pedagog Bilinski/ nie chćieli mow świetych słucháć/ záczym on też od mow ich nie dobrych/ muśiał swą myśl odwracáć/ co mu było łácno/ y mogł iáko chćiał myśl swą/ w czym innym zátopić. Odchodźił potym od stołu/ gdy ieszcze drudzy w poł práwie byli iedzenia/ á ták trzy czynił sobie zyski: czásu/ wstrzemieźliwośći/ y niesłuchánia frászek.

Przy vbieraniu y rozbieraniu/ ile mu wolno było/ sługi nie chćiał/ tákże też kiedy gdźie szedł/ chybá że mu Brát ináczey rozkazał/ á to w nim nie ták z pokory pochodźiło/ iáko iż nie rad áby kto był wiedźiał o swoich nabożeństwách. Albowiem ledwie ktorą inną wiedźiał droge/ tylo do Kośćiołá nászego/ y co dźień ták pilnie chodźił do niego/ że kiedy go w domu nie náleźiono/ w Kośćiele go pewnikiem szukano. Kommunikował co Niedźielá / y co świeto vroczyste: á miedzy przygotowániem do onego chlebá niebieskiego/ miał y to/ dźień przedtym pośćić/ á iż mu tego nie dopuszczał Inspektor/ iż to iáko mu sie zdáło/ czesto czynił/ záżywał w tym fortelu Stánisław/ wynáyduiąc to te/ to owe względem zdrowia wymowki/ iákoby dla niego muśiał sie od wieczerzy zátrzymáć. Co dźień ile można

byłá/ dwu/ á czásem y trzech Mszy słuchał/ y nigdy nie wszedł do szkoły/ áż wprzod náwiedźił/ y zgłęboką pokorą vszánował Miestzá Boskiego w Naświetszym Sákrámencie/ y iego prośił o błogosłáwieństwo: toż czynił/ ze szkoły się wracáiąc. W domu nie zdáło się/ áby co innego czynił/ tylko się modlił. To mu się iedno podobáło w domu onego Luteránina Kimberkerá/ iż wiele było mieysc y komor pustych/ do ktorych się mogł schrániáć/ bo dom był wielki bárzo/ y budynku wiele máiący/ y ták miał się Błogosłáwiony gdźie od swoich domowych oczu zátáić/ áby godźinę iáką z swym Bogiem strawił. On Wáwrzyniec Pacifici/ ktory mu służył więcey niżeli przez rok/ wyświadczył to nápotym pod przyśięgą/ że nigdy nie widźiał/ iżby się vczył Stánisław/ ále że się wszytko modlił/ y kśiąszki czytał Duchowne/ á przecię miedzy swemi towárzyszámi w náuce przodkował w Retoryce: co pokázuie/ że co vmiał/ z modlitwy to miał/ á nie z inney pracy/ y że sámá náuká byłá z modlitwą ná poły/ gdyż w náuce więcey áffektu niżeli rozumu vżywał/ to iest więcey się modlił nabożnie/ niż co innego należytego do náuki czynił. Albowiem ktorąkolwiek zábáwę szkolną wźiął w ręce/ lubo reguły Retoryczne/ lubo wymowę/ lubo sposob mowienia wyrażáiąc/ te wszytkie toczyły się około wychwalánia Krolowey Anielskiey/ ktorą wźiął sobie ták dálece zá Pánią y Mátkę/ iáko potym wypiszemy: co czyniąc/ bárzo miał pomoc z kśięgi názwáney Manuale Federyká Nauseá Biskupá Wiedeńskiego/ ktorą práwie vstáwicznie w ręku nośił/ á tá kśięgá pisze o wszytkich przednieyszych Vroczystośćiách Pánny Naświętszey. Tá byłá zábáwá dźienna Stánisłáwowá. Słuchaymy teraz/ co o nocách powie oczywisty świádek/ ktory ie wyśpiegował. Skoro snu troche záchwyćił (co iest wielkim młodźieniászká vmartwieniem/ ktory im bárźiey rośćie/ bárźiey snu potrzebuie) nieomylnie o połnocy się

z łoszká

z łoßká porywał/ y padßy ná kolána rece naprzod ile mogł wyćiagnawßy/ ná kßtałt vkrzyżowánego/ po tym ie ná krzyż ná piersiách złożył/ y rozmyśláć poczał/ one swoie Bogomyślność/ nie zegárkiem/ ále duchá swego mierzáiac goracośćia/ ták/ że nigdy godzin kilku nie chybiła. Po tym wziawßy dyscypline ostra/ ták dużo bił sie/ iż krwia ßáty pokropił/ o co go vstáwnie Inspektor iego strofował/ y sumnienie mu czynił niepotrzebne/ iákoby w tym co przeciw woli Bożey wystepował/ ktory mu dał ták subtelne ciáłko/ y że iáko nie godziło mu sie siebie zábiiáć/ ták też tákowey ostrości nád soba vżywáć. Vpomniał go ná dobro/ y zdrowie iego/ y oświádczał sie/ iż nie w nim bedźie winá/ ktorego rekom y baczności/ Oćiec iego oddał/ y iemu go powierzał/ á żeby zań odpowiádał. Potym czestokroć vpominał Stánisławá/ áby sposob życia odmienił/ y przedsiewziął bárziey ludzki sposob/ ániżeli ten/ ktorego do tych czás vżywał. Ale Stánisław wiecey w duchowney ßkole postapił/ ániżeli Inspektor iego/nád ktore° wiecey y pracy/ y doznánia do te° przyłożył dla teg° nic inne° nie odmienił/tylko áby około ßát był ostrożnieyßy/áby ná nich krew sie nie pokázowáłá/y ie° nie wydawáłá. A nie tá byłá iedyna pokutá Stánisłáwowá/ ktora ten Swiety młodzieniec/ swoie trapił ćiáło/ nie iżby iego przeciwność trzebá było skromić/ktoraby sie pokázowáłá przećiwna/ y przećiwko duchowi powstáiaca/ ále żeby ćiáło iego nie stáło sie tákowym/ vprzedzaiac one/ y podbiiáiac/ áby przećiwko niemu buntu nie vczyniło: miał y inne do tego przyczyny/ dla ktorych świeći/ iuż wlećiech zgrzybiáli/ przećiwko sobie surowośći zwykli vżywáć. Nie dla tego iednák Stánisław po sobie iáka ßczegulność/ álbo osobliwość pokázował/ iáko lud prosty rozumie/ że kto pokutny żywot wiedźie/ nie może być tylko niedostepnym / y melancholikiem: był ná twarzy miłym y wesołym/ iákoby zostawał

w niewinnośći ſtánie/ w ktorey pierwſzy człowiek ſtworzony. Tá ná oſtátek prawdá iſtna (ſą ſłowá ktorymi zákończył ſwoie świádectwo o Stániſłáwie ſługá iego Pacifici 1601) iż pomieniony Pánic Stániſław/ ták młody iáko był/ wielkim był ſługą Bożym/ y pełen pokuty/ á wiedząc ia o tym/ że ſie ták czeſto biczował/ y to wſzyſcy domowi o nim wiedźieli/ w nim záwſze twarz weſołą widźieliſmy/ y bárzo przyiemną : v proſze tego ſługi Bożego/ áby ſie raczył przyczynić zá mną/ bo trzymam to mocno/ iż ieſt w Ráiu.

A tákiey weſołośći ná twarzy nikt ſie dźiwowáć nie może/ wiedząc w iákich roſkoſzách niebieſkich oná duſzá/ przez wiele godźin dniá y nocy/ v Bogá opływáłá. Mamy świádectwá y pewną wiádomość/ że gdy ten młodźieniaſzek ieſzcze był w Domu Oycowſkim/ á modlił ſie/ bywał czeſto w záchwyceniu/ áni o żadney rzeczy powierzchowney/ áni o ſobie ſámym nie wiedźiał. Co tám zá rozmowy miewał z Bogiem ſwoim/ ná ktorych nie máło godźin nocnych w Wiedniu ſtrawił/ nikt tego nie wie/ tylko on/ á Pan Bog : ále czeſko mu ſie tráfiáło w Kośćiele Oycow Societatis/ iáko świádczył o tym Brát iego Páweł/ że bywał w záchwyceniách : y dla tegoż y dla twarzy/ ktora ſie zápaláłá/ y łzámi geſtymi oblewáłá/ zwykł klekáć ná tákim mieyſcu/ gdźieby twarzy iego nikt nie widźiał/ to ieſt álbo miedzy murem/ álbo miedzy ławkámi.

A nie tylo ieſt o tym wiele świádectw w Proceſſách/ iż ták w duchu zánurzał ſie głeboko/ y ták od śiebie odchodźił / A ále iż ták w ćiele owym/ ná czás duſzá przemagáłá/ że y ćiáło od źiemie ná powietrze ſie podnośiło/ o czym y ſłáwá/ y pámieć byłá.

To wſzytko gdy kto vważy/ nie bedźie ſie dźiwił weſołośći / ktora

A Proceſſ. Premyſl: art. 123. fol. 106.

ktora ſie ná twarzy okázowáłá/ y że ták wiele káżdego dniá czáſu mogł tráwić ná modlitwie ſam ieden z Bogiem zoſtáiąc. Albowiem kto ſie ták cále w Bogá wlepia/ w nim zoſtáie/ iż ták rzekę; ten dni tráwi cáłe/ zámyśliwſzy ſie o nim/ y wſzytek ſwoy áffekt w nim topi miłuiąc go/ y wſzelki czás mu ſie ſtáie krotkim/ y żadna rzecz inna nie może vweſelić ſercá iego/ do żadney inney rzeczy myśl iego wyćiekáć. Albowiem ſtánąwſzy przy oney piękności nieſkończoney/ y one wſzelkie dobro/ ktorym ieſt Bog/ poznawſzy/ ráduie ſie/ w tákiey Duchá obfitośći/ że káżda rzecz inna ginie/ y niſzczeie mu przed oczámi. To záś nád rzeczy ludzkie wyniesienie ſie y wywyżſzenie nád to/ czego zmyſł dośiąc może/ ieſt zapłáta zwyczáyna duſzom oczyſzczonym doſkonále od wſzelkiego áffektu żiemſkiego/ y tych/ ktorzy áni kocháią áni wążą ſobie czego innego krom Bogá: á do tego przydáiemy iáko práwde iedne/ to cośmy ná początku podáli/ że Bog zákochywa ſie w tym/ y ma ſwe vpodobánie w kim chce. A iáko miedzy innymi Apoſtołámi/ ſam ieden Jan/ doſzedł ſzczęśćia tego/ áby ſie położył ná pierśiách Páńſkich/ ták duſze w przybliżániu ſie do Bogá/ y iego otrzymywániu/ ktora mniey/ ktora więcey wedle ſzczegulnego iego miłośierdźia/ ktore y práwá nie máią/ y przykłádu nie zoſtáwuią.

Táki był żywot naſzego Stániſłáwá/ gdy Retoryki ſłuchał w Wiedniu/ dla ktorego ták był w poſzánowániu/ iż gdy poſzedł z Wiedniá/ iáko o tym wkrotce mowić będźiem/ wſzyſcy iego cnoty głośili/ iáko Młodźieńcá świętego/ y o nim piſząc náſz ieden Oćiec do S. Generáłá Fránćiſzká Borgii/ták mowi: A Młodźieniaſzek Polak Stániſław Koſtká/ rodzáiem Szláchetny/ ále cnotą Szláchetnieyſzy/ gdy tu iuż zdeſperował/ áby miał do Zakonu Societatis być przyięty/ przed kilką dni z tąd poſzedł/

A Wolfangus Pyrringer Viennâ 1. Septemb. 1567.

probuiąc álboś gdźie indźiey temu iego prágnieniu dosyć sie stánie. Wielkim on státku y pobożnośći był przykłádem. Miły wszytkim/ nikomu nieuprzykrzony/ láty dźiećię/ ále mąż rostropnośćią; ćiáłem máły/ sercem wielki y wysoki: y wspomináiąc iego ná modlitwie vstáwiczność/ to przydáie: A iednák społuczniow/ vcząc sie Retoriki/ nie tylo w náuce dogániał/ ále też przegániał/ ktorzy przedtym troche iego przechodźili. Dni y nocy Jezus/ y zebránie iego/ ná myśli mu stáło/ y ná czás vprászał z płáczem stárszych áby go przyięli ꝛc.

ROOZDZIAŁ IV.

Długie y niebeſpieczne prześládowánie przećiw Stánisłáwowi od Brátá iego Páwłá wzbudzone, áby go vczynił, iáko ſam był, przyſwawolnieyſzym. Niezwyćiężony ſtátek y wſpániáłość Duchá Stánisłáwowego, w oney wytrzymániu, y niepodd wániu ſię woli Páwłowey.

TEN tedy ták nie tylo świety: ále y miłośći godźien żywot Stánisłáwow/ w pierwszym kwiećie młodośći swoiey/ to iest tych lećiech/ w ktorych sie náturá odzywa/ y dla tego są látá nayniebespiecznieysze gołoledźią/ tám/ ia nic innego mowić nie mogę: iedno zdánie S. Ambrożego przypomnieć. Dobroć w młodźieńcu/ á dáleko wiecey świątobliwość/ większym iest cudem/ ániżeli on był około trzech towárzyszow S. Dánielá/ że w piecu podpalonym/ nie tylko zdrowi żyli/ále iákoby chłodna

dną rosą pokropieni/ y weſoło ná kſztałt Aniołow wyśpiewu-iący/ y z Anioły we śrzodku płomieniow Babilońſkich: ále ieſzcze w tym więtſza chwałá Stániſłáwowá/ że dobroć ſwoie w ták wielu vtrapieniách/ y vćiſkách zátrzymał. Y prawdźiwie zdami ſię iż ták iáko z Dawidem z nim ſię dźiało: w ktorym lubo ſię Bog zákochał z miłośierdźia ſwego/ w iednym młodźiku y páſtuchu/ że go vczynił Krolem Izráelá/ y poſłał Proroká/ áby go ná tę godność námáśćił: przećię y to prawdá/ że on tego nábył Kroleſtwá/ z tákim vtrapieniem/ iákoby co raz w łocznią w nim vtopiono przez lat niemáło: y w przod niżeli koronę poczuł ná głowie/ też głowę nie raz miał okrytą broniámi nieprzyiaćielſkimi/ że tylo iey co raz nie vtráćił. To ſię ſtáło z wybránym od máćierzyńſkiego żywotá Stániſłáwem/ y imieniem Iezuſowym iuż ná to piątnowánym. Dána mu duſzá dobra/ y vprzedzony iáko rzekł Prorok/ w błogosłáwieńſtwách ſłodkośći niebieſkich/ y ták go przytulił do śiebie bliſko/ że miałby to ſtáry zá ſzczęśćie wielkie/ gdyby mogł vprośić/ iżby z nim był porownány. Ale te oſobliwe łáſki niebieſkie wysłużył ſobie/ iż ták rzekę/ wprzod ie otrzymawſzy/ ták iż te dáry/ ktore mu ſą dáne/ iákoby w ſobie to záwieráły/ że prac iego przyſzłych miáły być zapłátą.

Co żeby ſię lepiey opiſáło/ nieco názad z Hiſtoryą cofnąć ſię potrzebá y wſpomnieć/ że Páwek był Brát ſtárſzy/ inſzych obyczáiow/ y żywotá niżeli Stániſław. Pozwalał ſumnieniu ſwemu ſzeroko chodźić/ iáko mu okázowáłá młodość wolność. Przeſtáwáć z innymi rowiennikámi/ ktorzy byli w Wiedniu tegoż narodu/ o duſzy máło/ y rzeczách wiekuiſtych myślić; ſtroić ſię y ſádźić/ áby ſię pokázował/ ták w ochędoſtwie innym/ iáko y w ſzáciech. Bánkiety ſpráwowáć/ y krotofilami ſię báwić/ dobrey myśli w kwiećie młodośći vżywáć: o Sákrámentow

świę-

świetych vżywánie/ y Chrześciáńską pobożność máło dbáć. A krotko mowiąc/ á nie raz pomienionego sługi słow vżywáiąc/ to iest/ onego Pacifici/ był nie iáko rospustny: y znowu tenże mowi sługá: Páwel y Bilinski/ obá świátowi. Dla tego im Stánisław ćierniem w oczách stáwał/ y to sámo/ że go widźieli/ zdáło sie im iákoby swego żywotá háńbe słyszeli. A iáko Páwel vpárćie sobie postánowił/ dokázáć/ áby Stánisłáwá sobie podobnym vczynił/ á gdy tego nie mogł wszytkimi dokázáć siłámi/ gniewáć sie náń począł/ y przed swemi towárzyszmi wstydem kármić/ y despektámi/ ktorzy mu wymawiáli vrągáiąc sie/ iż nie miał z to śił/ áby náń sie ogládał Stánisław. Nákoniec to/ iż Stánisław modlił sie vstáwicznie/ iż do Kośćiołá vczeszczał/ że gdy gadał bespiecznie v stołu Páwel/ milczał iáko niemy Stánisław/ że o stroie nie dbał/ że sie chronił towárzystwá/ że ná ich bánkiety nie chodźił/ ále czesto pośćił; miał to Páwel zá iedno vrągánie y krzywde/ ktorey ponośić nie mogł bez pomsty. Inspektor też bárzo z Páwłem nákłádał/ y co raz chłopską grubośćią y dźikośćią/ nabożeństwo názywał Stánisłáwowe/ y chćiał to mocą/ ktorą miał ná Stánisłáwá/ koniecznie odmieniáć: mawiał/ iż to może być/ y Dworzáninem y Chrześćiáninem/ towárzyskim/ y nabożnym/ dáwáć to powierzchu ludźiom/ czego oni prágną/ á to wewnątrz Bogu/ co gdy ma/ o wiecey nie stoi. A przytym co zá márność/ co zá nieuwagá byłá Stánisłáwowá/ chćieć sie Bogu podobáć/ niechcący sie Rodźicom vpodobáć/ nie czyniąc/ iáko oni rozkázáli/ á żeby ze szláchtą iáko wolny Szláchćic/ sobie postepował/ á on we wszytkim ná wstecz/ czyniąc sie dźiwákiem/ chłopem nieobyczáynym: tákie lekcye dobry Inspektor przepowiádał Stánisłáwowi/ y ledwie dźień przeszedł/ áby iákiey ich cząstki/ nie przeczytał Stánisłáwowi/ á obaczywszy/ iż nic tym spráwić nie może/ y że nie

idźie głebiey do Stánisławá/ tylko iáko iest vcho : Obroćił śie do inneg° fortelu/ począł ná śmiech podáwáć Stánisławá/ dáiąc mu názwiská/ o ktorych rozumiał/ że dobrze wstydem miáły nakropić Stánisławá/ názywáiąc go Iezuitką/ co on sobie miał zá cześć.

Ale ćieższa byłá spráwá/ kiedy przyszło do bićia/ bo Páwel wylawszy nań co mu tylo z geby wypłynąć słow gorzkich mogło/ naygrubszych/ nayćieższych/ naypodleyszych/ potym áby swemu ohydzeniu/ y wzgárdźie/ w ktorey miał Brátá/ vczynił dosyć/ y iáko on rozumiał/ vpor iego przełamał y nieposłuszeństwo/ obchodźił śie z nim/ wychodząc z gránic ludzkośći/ czego w osobnośći nie náyduie wyrázonego/ przychodźiło do kiiá do rzucánia o źiemię/ do podeptánia leżącego ná źiemi/ do bićia nogámi/ y do innych ták bolesnych/ iáko y żałosnych niewinnemu. A niechodźiło Stánisłáwowi ná śile/ y sposobách/ ktorych gdyby był chćiał vżyć/ mogłby śie obronić/ boć miedzy nim á Brátem/ nie byłá ták wielka w lećiech rożnicá/ áni w osobách : ále to Brátá śmielszym y śilnieyszym czyniło/ że Stánisław ćierpliwie y spokoynie wszytko ponośił. Przybiegał czásem Inspektor/ ná háłás y krzyk/ y ná wybáwienie Stánisławá z rąk/ z pod nog Páwłowych ; ále to niespráwiedliwo było/ co do tego swego vczynku spráwiedliwego przydawał/ náygrawáiąc śie z niewinnego/ iż to co ćierpiał/ dla swey winy ćierpiał/ y ná vkaránie swego vporu/ ktory iáko wielki był y nágány godny/ áby z tego poznawał/ że Brátá włásnego/ w nieprzyiaćielá mu odmieniał. Ták tego Stánisław przypłacał/ że był świetym/ że krom bićia/ iesżcze pośmiewiská muśiał ponośić. A Stánisław śie rádował/ iż ták rzetelnie mogł swoie miłość ku Bogu swemu wyświadczyć. Albowiem cnotá nie iest vbespieczona/ ktorey młotnie sprobował/ á luboby z dobrego byłá kruszcá/ ieżeli iey kámień probierski nie wyświadczył/ nikt nie iest pewien/ że iest nie fałeczna.

fáłeczna. Ani to prześládowánie/ ták to swoie z Brátem obeyśćie/ Páwel miánowáł/ iáko vsłyszemy/ Bráćiszká niewinnego było/ ile do swych skutkow rzadko widáne/ iáko w zgledem czásu nieprzykrotsze. Máło tych dni było/ ktoreby sie odpráwiáły bez záiuszenia ná Stánisłáwá/ á bez Stánisłáwowego vćierpienia/ á to trwáło przez cáłe dwie lećie/ to iest od czásu tego/ iáko wyszli z Seminaryum/ y w prowádźili sie w dom Luterski Kimberkerá/ w Márcu roku 1565 áż do vćieczki Stánisłáwowey/ ktora byłá w Sierpniu roku 1567.

Przynależy teraz obaczyć/ iáko w tey probie świety Młodźieniec stáwał/ y w tym ták długim męczeństwie/ iáki státek pokazał/ ktore dla okoliczności godnieyszych pámięći/ nie mniey niebespieczne/ iáko y ćieszkie było. Ten tedy Młodźieniec od początku naymniey nie dbáiąc/ czy sie to będźie Brátu y Inspektorowi podobáło/ álbo niepodobáło/ oczywiśćie wyświadczyć/ że chćiał żyć iáko rozumiał/ że sie Bogu podobáło/ nie táił/ y iáko rzekł S. Ambroży: A nie zwinął Chorągwie Chrystusowey/ áby sie tym okupił od prześládowánia/ ále one rozwinąwszy/ podniosł y trzymał odważnie ná plácu. Dla tego lubo go Páwel vpominał/ lubo strofował/ iáko zwykł vstáwicznie/ áby w sobie krew Szláchetną pokázywał/ y do drugich sie stosował vpodobánia: á nie ták sobie wzgardą potrząsáł/ iáwnie odpowiádał/ w te właśnie słowá/ godne wszelákiey pámięći; *Iam się nie vrodźił dla rzeczy świátowych, ále dla niebieskich, dla tych chcę żyć, nie dla támtych.* Te iego słowá/ ktore lubo w smák/ lubo nie w smák/ Páwłowi y Bilinskiemu były/ y co raz mu ná oczy wymiatáli/ on ie też co raz przypominał. Gdyby oni przyimowáli te prawdę/ ktorą im Stánisław powiadał/ mieliby byli náukę/ z ktoreyby sie náuczyli swey powinności/ y tego bronili/

A Lib: 7. in Luc.

ktory

ktory chćiał iey przestrzegáć. Lubo nádszedł też y czás/ kiedy Duch S. słowá one w sercu Páwłá wzbudźił/ w ktorym swoy cudowny skutek vczyniły/ co w krotce z poćiechą wypowiemy/ gdy w nim żywot inny spráwiły; y w wielką pokutę przy łzách y płáczu/ y przypominániu krzywd/ ktore Brátu swemu czynił/ iego ná ten czás nie vznáwáiąc/ iáko miał/ wpráwiły.

Ták sie oświadczał Stánisław/ y nigdy do tego przywiedźion być nie mogł/ áby naymniey swego onego przedśięwźięćia vstąpił. Albowiem nie chćiał/ po częśći z świátem/ po częśći z Chrystusem nákłádáć/ y w naymnieyszy wpádáć grzeszek/ álbo okázyą/ w ktoreyby iego vczćiwość/ y niewinność/ iákie ponośiłá niebespieczeństwo/ álbo też iákie mogło być zemdlenie gorącośći duchá/ w czym trzebá dwu wnetrznych á wielkich zwyćiężyć nieprzyiaćioł/ to iest miłość Bráterską/ y záwstydzenie. Kochał sie bowiem w Páwle Stánisław bárzo vprzeymie/ bárzo też był wstydliwy; co dusz dobrych iest własna/ ále w młodych/ ták do występku skłonna/ y ták ná ludźie ma obrocone oczy/ że áż do tego záchodźi/ czego sie nie godźi. Ale wstyd nie spráwił w Sánisłáwie/ áby on w cnoćie namniey sie záchwiewał/ ále iż w cnoćie/ y przez cnotę był gruntowny/ dla tegͦ sie też y obawiał. Bo wedle práwá Duchá/ ten tylko iest bespieczny/ ktory naymniey sobie bespiecznie nie postępuie/ do czego co dźienne przyświadcza doznánie/ bo tráfia sie vstáwicznie/ że kto sobie vfa y pochlebuie/ y nie chroni sie podánych okázyi/ kiedy sie nie obacza/ idźie nádoł.

Brát zás y Jnspektor/ áby sie w nim cnoty nie zdáli prześládowáć/ pod nazwiskiem występku to czynili/ zowiąc go vpártym y gárdzącym stárszych rozkazániámi/ ále on gdźie tylko nie szło o szkodę duszną/ ochotnie im we wszytkim bywał posłusznym. Lub bowiem nie rad zá sobą miał sługi/ ktoryby liczył godźiny/

wiele ich ſtrawił w Kośćiele/ w ktorym był/ kiedykolwiek w domu nie był/ iednákże gdy mu rozkázał Brát/ y Inſpektor; chodźił ze ſługą. Pośćił záwſze przed S. Kommunią/ á gdy mu tego Inſpektor nie pozwalał/ y kiedy tego nie mogł otrzymáć/ ná zdrowie ſkłádáiąc/ chodźił do ſtołu y z drugimi iadł/ lubo ták miernie/ iż zá poſt ſtáło. Chćiał Páwel áby ſię vczył ſkákáć; lubo żadneyby ſię y naćięższey nie zbraniał pokuty/ byle ſię przez nie mogł od tey prożnośći odkupić/ y ná to zezwolił/ áby w czymkolwiek mogł bez grzechu ſtárſzemu Brátu/ y Inſpektorowi był poſłuſznym/ y to ſámą rzeczą pokázał/ że gdźie ich mniey ſłuchał/ dla vwiárowánia grzechu to czynił/ nie dla tego áby ſobie rozkazánia/ ſwoich ſtárſzych nie ważył. W krzywdách záśie/ ſłowiech vſzczypliwych/ w złym z ſobą obchodzeniu/ nigdy po nim niećierpliwośći álbo zmarſzczenia ſię nie poſtrzeżono. Gdy go bito/ deptano/ policzki wyćinano/ áni záwołał/ áni boleśći znáku nie pokázował/ áni ſię przed kim oto vſkarżał/ áni ſię grożił/ że to miał czáſu ſwego Rodźicom opowiedźieć/ o ktorych wiedźiał dobrze/ że ſię w nim bárzo kocháli/ iáko w ſynu oſtátnim/ á nád inne miłym/ Mátká zá ſię miáłá oſobliwe miłośći przyczyny; ále wytrzymawſzy one bićia Stániſław/ ták weſołą twarz iáko przedtym okázywał/ właśnie iákoby to/ co Brát z nim czynił/ było miłośći wyświádczeniem/ ktorego mogł Brát ſtárſzy przećiw młodſzemu vżyć/ á nie młodſzy przećiw ſtárſzemu. Ile záśie tyka ſię vſzanowánia Brátá ſtárſzego/ nie było żadney ſpráwy/ w ktoreyby go rzeczą ſámą nie pokázał/ czyniąc vſługi nayliższego chłopcá. On vprzątnąć/ on izbę wymieść/ on ſzáty bráterſkie wychędożyć/ trzewiki otrzeć/ y inne tym rzeczy podobne/ á to z táką pilnośćią y ochotą/ iakaby ſię nie náydowáłá w tym/ ktoryby to zá kopę czynił. Te iego vſługi ná wiele mu pożyteczne były; bo przez nie oddawał dobre zá złe/

nágro-

nágradzał krzywdy vsługámi/ záſkomocenia dobrodźieyſtwy. Tym vbeſpieczał Brátá ſwego/ iż go ſerdecznie miłował. Tym iego ſerce miekczył y ku ſobie ſkłániał/ áby z tego ten przynamniey pożytek odnośił/ iżby mu nie bronił ſłużyć Bogu w pokoiu.

ROZDZIAŁ V.

Stánisław śmiertelnie choruie. Po trzykroć odrzuca czártá ktory mu ſię pokázał wpoſtáwie pſá ſtraſzliwego. Przyiął Kommunią z rąk Anielskich, przy obecnośći S. Bárbáry, ktora mu ią vprośiłá. Mátká Boża widomie ſię iemu pokázuie, y ná iego łoſzku Synaczká ſwego skłáda. Rozkázuie mu, áby wſtąpił do Zakonu zebránia Iezuſowego.

ALE to wſzytko iákoby w morzu topił/ cokolwiek Stániſław y czynił/ y ćierpiał od ſwego ná ten czás nie dobrego Páwłá: lubo ſie potym ziśćiło/ że to czynił/ áby ſwego Brátá dobrym/ y owſzem naylepſzym/ iáko potym obaczemy/ vczynił/ y ták nic z tych iego prac nie zginęło. Gdy tedy iuż iákoś około połowy Miesiącá Grudnia było/ w roku 1566/ Stániſław wpadł w chorobę/ ktorey dwie miał przyczyny/ iáko świádczył ten ktory mu w niey ſłużył; iedná/ oſtre pokuty Stániſłáwowe/ á oſobliwie one długie nocne czućia/ y ćieſzkie biczowánia; druga/ bárzo nie ludzkie Páwłowe z nim ſie obchodzenie; ták też ſłużebnik rozumiał/ ktory nic nie widźiał w tey ſpráwie/ nad to/ co przed oczymá było/ á ono w tym ſpráwá/

y ręká Boſka byłá/ chcący wſzytko do wyſokiego obrácáć końcá/ ktory był miedzy innymi/ doznáć Stániſłáwá ſpoſobem oſobliwym/ y dáć mu znáki ſwey wielkiey miłośći. Záczym nie będźie dźiwno/ o czym potym mowić będźiem/ że też Bogá ten Młodźieniaſzek/ ták miłował goraco/ iż dla miłośći nie raz/ o máło żywotá nie vtráćił/ y żeby nie zgorzał/ trzebá go było chłodźić.

Ná początku tedy choroby/ ktora ſie nie pokázowáłá ták ćieſzka/ iáko potym byłá/ czárt ktory ze znákow przyrodzonych może poznáć/ co náſtępuie około zdrowiá/ y że támtá chorobá miáłá ku śmierći śćiągáć/ y że Stániſław z niey powſtáć mocą ludzką nie miał/ chćiał iego duſze zátrwożyć przeſtrácháми/ przez ktoreby mu weſele odiął w chorobie/ y pokoy duſzny przy śmierći. A coſzkolwiek było/ Stániſław obaczył w izbie ſwoiey/ czártá w oſobie iednego brytaná / ktorego tylko obaczywſzy / łácno ſie mogł domyślić/ że to był ſzátan/ bo nie widźieć było iákoby tám miał wniść/ á ku temu wielkość niezwyczáyna/ y ſtrách niezmierny/ ktory czynił/ dobrze/ ktoby to był wyiawiáły. Szerść iáko ſádze/ z czerwonośćią zmieſzána/ oczy weyzrzenia ſtráſzliwego/ iákoby ogniem pryſkáiące/ á nádewſzytko/ widźiał Stániſław/ że proſto ſzedł ku łoſzku ſwoiemu/ y páſzczekę krwáwą rozdarſzy/ nań ſie miotał iákoby go chćiał záraz pozrzeć. Ale nic nie mogł ſpráwić/ od Stániſłáwá znákiem odbity Krzyżá S. w czym ſie iáśnie pokázał być czártem/ y że tym był/ Stániſłáwá vbeſpieczył/ y ták vmocniony od Bogá/ y Aniołá ſtrożá przytomnego/ ktory lubo przy nim nie ſtał widomie/ w ſercu iednák iego/ moc ſwoie pokázował niewidomą. On brzydki brytan/ po trzy kroć ſkoczył ná Stániſłáwá/ ále po tyleżkroć odpędzony/ tymże Krzyżá S. znákiem/ áż też y zá trzećim rázem zniknął/ á Stániſław dźięki miłośćią goracą zápalone Bogu oddáwáć począł/ y ſłodkimi zálewáć ſie łzámi/ widzący iáko w oney po-

trzebie

trzebie miał skuteczną pomoc: oraz vprašał/ áby podobney ie- mu dodawał pomocy przećiwko sturmom innym/ z ktorymiby nań piekło nápotym nástepowáło/ y áby ták strzegł duše iego/ iáko od oney bestyi/ ćiáła vstrzegł iego.

Chorobá tedy od onego dniá poczełá śie śilić/ y ták mu dużą być/ iż myślił sobie/ że wiecey nie miał powstáć. Smierći śie on naymniey nie lekał/ ktora v niego niczym innym nie byłá/ tylko żywotá krotkiego w wiekuisty/ mizernego w sczesliwy od- miáną. To mu nád śmierć więtša czyniło gorzkość/ że miał wychodźić z świátá tego/ nie wźiąwšy dušnego stráwnego/ y nie obłápiwšy swego namilšego Odkupićielá/ y z onym śie tu/ iż ták rzekę/ nie pożegnawšy: á iż on iest oraz Sędźią/ y Pośrze- dnikiem/ nie vprośiwšy odniego odpušczenia grzechow/ y śiły dušney/ y nádchnienia/ ná onę ostátnią/ á strášliwą przeprá- wę/ z ktorey álbo do sczesliwey/ álbo do niesczesliwey trzebá iść wiecznośći: ále iákową on wiec miał nádźieię/ ták słušney/ y potrzebney pomocy/ będąc w domu iednego Lutrániná/ kto- ry iáko wiáry nie ma/ y brzydźi śie Sákrámentem S. ták mu w dom swoy wniść nie dopuśći. To iednák ná stronę odłożywšy/ nie przestáie co raz á co raz vprašáć bárzo gorąco swego Bráći- stá/ áby to v gospodarzá onego otrzymáli/ áby imieniem swym prośili/ á sprobowáli/ czyby sercá onego nie zmiękczyli/ iżby nád chorym to vczynił vżalenie: obiecuiąc że im odmowić tego nie będźie śię ważył/ y nie będźie przez to chćiał pomágáć do śmierći choremu/ broniąc mu tey ostátniey poćiechy. Ale oni áni sło- wá/ áni znáczku iákiego nie śmieli o tym vczynić przed Gospo- darzem/ wiedząc iáko on człowiek w swey Herezyi był złośli- wy/ że prędzeyby y onych sámych z domu wypráwił/ y z chorym; ániżeli miał z Sákrámentem S. Kápłaná przypuśćić. Ná koniec niżeli dármo prozby v Heretyká tráćić/ postánowili iáko

nie

nie dobrzy przyiáciele zwykli/ ćieszyć Stánisłáwá/ one iego choroby czyniąc lekką/ y nic w sobie nie máiącą niebespieczeństwá/ dla tego też Sákrámentu nie potrzebuiącą/ ktory tylo w ostátnim dáią żywotá kreśie/ gdyż o tym y Medycy vpewniáią/ y zá tym pilniey około tego chodźili/ áby mu sercá dodáwali/ ániżeli około przyprowádzenia Sákrámentu. Y mamy to z vst Inspektorá/ A że w ták niebespiecznym ráźie był Stánisław/ że oni przez dni y nocy śiedm/ odchodźić nie śmieli od chorego/ máiąc po nim/ y widząc znáki iuż śmiertelne/ że rozumieli/ iż miał skończyć żyćie/ gdy sie nie postrzeże. Ale Boskie serce nie chćiáło bez poćiechy Stánisłáwá zostáwáć/ dla tego tylko vtrapionego/ że tego mieć nie mogł/ czym ná wietszą pociechę zásługował: y podał mu to do sercá/ żeby modlitwę ku niebu obroćił/ z pewną wysłuchánia nádźieią/ w czym mu ludźie/ áni chćieli/ áni mogli dosyć vczynić.

Swieta Bárbárá Pánná y Męczennicá w kráiách pułnocnych iest w wielkim bárzo poważeniu/ ma tám y Kośćioły/ y Ołtarze bogáte/ imieniu swemu poświecone/ y do niey ták lud pospolity/ iáko y Pánowie máią swe osobliwe nabożeństwo. Był w liczbie sług S. Bárbáry Stánisław/ kiedy przyiáchał do Niemiec/ ále tám dwoiáko wiecey był począł iey służyć. Albowiem wpisał sie do iedney bárzo kwitnącey Kongregacyi/ będącey w Kollegium nászym w Wiedniu/ w ktorey tylko młodź Szláchecka byłá/ á po Krolowey Anielskiey miał Bárbárę S. zá Pátronkę. Tey vroczystość wedle zwyczáiu kośćielnego dniá Grudniá czwartego przypada/ to iest/ dwiemá Niedźielmi wprzod/ ániżeli záchorzał Stánisław: tę Stánisław z osobliwym przygotowániem odpráwił/ w postách w włośiennicách/ biczowániách/ nocnych czućiách wietszych nád swoy zwyczay/ y z áffektem gorącym żywot iey czytáiąc: w ktorym nálazł iedne

A Process. Posnan: fol. 380.

wielkiey

wielkiey ceny godną łáskę o ktorey tám nápisano/ że bywa dána tym/ ktorzy gorące nabożeństwo máią do tey S. Męczennice/ to iest/ że nieumieraią/ bez pociechy y pomocy Naświętszego Sákrámentu. Wweselił sie tym wielce/ y ponowił modlitwy y pokuty/ y w dźień iey S. Kommunią nabożnie przyiął/ prosząc iey/ áby go w liczbę swoich sług przyięłá/ y udźieliłá mu zwyczáyney łáski/ o ktorą bárzo pokornie modlił sie. To mu y w chorobie ná pámięć przyszło/ y dla tegoż podniozszy oczy ku niebu/ ze łzámi/ y zápalonym áffektem/ swoie te iey żądzą przed oczy przynosił/ przekłádáiąc iáko był w domu nieszczęśliwym/ iáko w potrzebie ćiężkiey/ y że nie sám dobrowolnie wszedł do onego domu/ ále od Brátá przyćiśniony: prosił tedy áby użyłá przećiwko iemu/ Przywileiu sobie od Bogá dánego tym sposobem/ ktoryby oná lepiey wiedźiáłá/ nie pátrząc ná to/ że nowym/ że nayniższym iey był sługą/ ále tylko ná tę ostátnią/ á dla tego użalenia godną potrzebę/ ktorey z wielką swoią chwałą wygodźić może. Słuchaymy tu co o tym mowi Biliński Inspektor/ ktory sam był przy tym/ y co widźiał/ y słyszał/ co mu niebo dozwoliło/ y potym wyznał pod przysięgą/ á potym szczegulnie okoliczności położemy/ o ktorych z kąd inąd wiemy.

Spytány Biliński o dźiewiąty punkt: odpowiedźiał; A Západł był w chorobę bárzo ćiężką w Wiedniu Stánisław w Mieśiącu Grudniu/ iam czuł przy nim przez śiedm nocy/ y pilnuiąc/ ábym go rátował/ żeby iáko zwykli ćiężko chorniący/ niespodźiánie nie umárł. Tedy nocy iedney z tych/ przez ktorem ia przy nim bywał: Pokłoń sie/ rzekł do mnie głośno y wyráźnie/ pokłoń sie przed Naświętszym Sákrámentem/ ktory mi Pánná y Męczennicá Bárbárá tu obecną przyniosłá. Jam to słyszał/ álem nic nie widźiał/ á wiem też dobrze o tym/ áni tego/ áni in-

A Process. Posn. l. c. 1.

nego

nego czásu w tey chorobie naymniey od rozumu nie odszedł był. To com widźiał/ było/ skoro to wyrzekł com powiedźiał/ záraz sie do osobliwey skromnośći vłożył/ y pokłonienia. Poty Bilinski/ w swoim/ o tym cudźie/ wzpytániu tym/ktoresmy wspomnieli. Insze záś okolicznośći) y szczegulnośći mamy/ z iegoż włásnych słow ále ná innym Procesie. A To iest iż sie to/ o czym mowiemy/ tráfiło po połnocy/ że przy S. Bárbárze byli dwáy Aniołowie/ z ktorych ieden przynioſł/ y podał Naświetszy Sákráment. Że gdy to sie dźiáło / Stániſław iuż bedąc ná śiłách zgołá podupádły/ porwał sie y ná koláná vpadł przy łoszku/ y ná Inspektorá skinał/ áby cześć oddał Naświetszemu Sákrámentowi. Iż po trzykroć mowił : Pánie nie iestem godźien &c. zá káżdym rázem pokornie w pierśi sie biiąc/ iáko zwyczáyno iest przy Kommuniey/ y przyiąwszy ćiáło Páńskie/ sam sie w sobie vłożył ná duszy y ćiele/ ná podźiw cześć oddáiąc/ y nabożnym sie pokázuiąc.

Ale chćiałbym áby ták osobliwey łáski mieliśmy świádectwo nie omylne/ ktore mamy od sámegoż Stániſłáwá iuż w Rzymskim Nowicyáćie bedącego. Naznáczyli mu Stárśi byli iednego młodźianá rodem z Reggium w Lombárdyi/ná imie Stefáná Auguſtá/ aby go náuczał iezyká Włoskiego : ten iáko wszytkie mowy ze Stániſłáwem miał o Bogu/ á Stefan ten był bárzo prosta duszyczka/ ktora sie Stániſławowi bárzo podobáłá/ y poczeli sobie wzáiem powiádáć duchowne táiemnice/ ták ten iáko y drugi/ ni náco sie nie ogladáiąc.

Iednego tedy dniá/ nie wiemy zá pewne ktorego/ ále pewnie iákoś około S. Bárbáry/ weszli z sobą w rozmowe/o cnotách y zasługách oney świetey Pánny/ B (Powiádał tenże August przed Vrzedem roku 1602) rzekł do mnie Stániſław: Bráći-

A Proces: Rom : rest. 1. B Proces: Rom : fol. 814.

szku

ßku Stefánie/ nie wieß iákom ia Bogu/ y tey świetey powinien? A ia przydałem/ iż ile ſie tknie Bogá wßyſcy iemu obowiązáni ieſteſmy ſpoſobem nieſkończonym: co zás idźie o świetą; muśi mieć iákieś do niey nabożeńſtwo oſobliwe/ y począłem go prośić/ áby tego poufał: on mi ná to nie opowiedźiał/ áż gdym mu prozbámi był ćießki/ nákoniec to rzekł: Wiedz iż gdym bárzo był chory w Wiedniu w Rákuśiech/ w domie iednego Heretyká/ á ſerdecznie prágnąłem Kommunii/ y polećiłem ſie tey świetey nabożnie/ á gdy toż we mnie trwáło prágnienie/ pokázáli mi ſie dway Aniołowie/ w izbie moiey/ y S. Bárbárá z nimi/ y ieden z tych Aniołow dał mi Kommunią. To wyrzekßy westchnął zgłeboká/ y twarz wßytke/ czerwony okrył wſtydem/ co ia obaczywßy nie śmiałem go o wiecey pytáć. Iednák/ iáko prośił/ obiecałem/ że tego nikomu powiádáć nie miałem/ y wiáry w tym iemu áż do iego śmierći dochowałem; teraz mniemáiąc/ iż to wola Boża/ aby ná ſławe tey świetey obiáwił/ ták vczynił: Lubo to iuż przez Bilinſkiego toż ſámo wyiáwiono było. Kiedy zás on dom wyßedł z domu Luteráninná y doſtał ſie Kátolikowi/ mam świádectwo dźiewiećdźieśiąt y dwoie/ iáko mieyſce ono było v wßytkich w poßánowániu/ y pokázowano ie gośćiom/ iáko mieyſce dwoiáko poświecone/ to ieſt/ bytnośćią S. Bárbáry z Aniołámi/ y Stániſłáwową/ y owßem bytnośćią ſámey Krolowey Aniołow/ co zá tym w tey ſie chorobie ſtáło/ y co zá koniec iey był/ wkrotce obaczymy.

Poćießony tą łáſką oſobliwą Stániſław/ wßytke myśl obroćił/ ná przygotowánie ſie do oſtátniey drogi/ ktora mu/ iáko on rozumiał ſámá zoſtawáłá. A będąc pod obroną S. Bárbáry/ ktora nie zwykłá dopußczáć/ áby iey ſłudzy/ ná drugi świat zchodźili bez Kommuniey/ y że tey łáſki doſtąpił Stániſław/ iáwna mu byłá/ że też y vmrzeć potrzebá było/ y ták wedle biegu

przyrodzonego/ gdy go iuż y M. Oycy odſtąpili/ iáko to mamy z liſtow w on czás piſánych/ iuż ſie przybliżał do oſtátniego żywotá kreſu. Ták bowiem chćiał/ áby naturá ſwoy bieg odpráwowáłá/ áby kiedy mu potym/ iáko ſie ſtáło/ żywot dárował/ on dar tym droższy zoſtáwał/ bo nic droższego nád żywot nie mamy/ przez coby poznał Stániſław/ iáko go Bog vmiłował/ y iáko ſłuſznie po nim potrzebował/ áby ná ſwoiey vſłudze żywot łożył/ ktory gdy wedle przyrodzenia gubił/ on mu ſpoſobem nádprzyrodzonym dawał.

Gdy tedy iuż był Stániſław przy oſtátnim kreśie/ nád wſzelkie ſpodźiewánie Krolowa Niebá/ ktorey on ták ſłużył nabożnie/ y ktorą ták ſerdecznie miłował; álbowiem w poprzyśieżonych świádectwách to ſie náyduie/ iż gdy śpiewano w Kośćiele Salve Regina/ A Stániſław zápalał ſie w duchu/ y ná twarzy/ y w záchwycenie wpadał. Tá tedy przyſzłá do niego/ nie tylo/ áby mu ſie pokázáłá/ lubo to ſámo áby one obaczył/ ktorey ták ſerdecznie zámiłował ſie/ byłoby dośyć do wſkrzeſzenia iego/ ále okazáłá mu ſie máiąc ná ręku Bogá Syná ſwego/ á łáſkáwie do niego ſie zbliżáiąc/ áż do ſámego łoſzká/ nie dośyć w tym miáłá/ áby go ſwą twarzą vćieſzyłá/ ále ſłowy łágodnymi do niego przemowiłá/ y Synaczká ſwego ná łoſzku iego poſádźiłá/ ták dálece bliſko/ że mogł ſie ze Stániſłáwem wzáiemnie obłápić/ y towárzyſko z ſobą ſie zábáwić. Więcey o tym nic nie wiemy/ y tego ſámego nie wiedźielibyſmy/ kiedyby tego nie powierzał ſie Stániſław X. Mikołáiowi Doni ſpowiednikowi ſwemu/ á to z potrzeby vczynił/ chcąc ſkuteczność vczynić iednemu przykazániu/ iemu z vſt Mátki Bożey zoſtáwionemu/ ktoremuby nie ták łácno wierzał/ y mogłby rozumieć/ że to z głowy iego poſzło. Potym będąc w Rzymie Nowicyuſzem/ máło co przed ſwoią śmier-

A Nico: Laſocki Canon: Craco: in Inſtrum: Lou.

ćią/

ćią/ wola Boża byłá/ áby w táiemnicy powierzał ſwemu towá-rzyſzowi/ o ktorym troche przed tym mowiliſmy/ to ieſt/ A iż go náwiedźiłá S. Bárbárá y Kommunią otrzymał z ręku Anielſkich.

Bedącemu w tey niebieſkiey poćieſze/ nie wiem iáko długo/ tylo rozumiem/ że iákikolwiek czás był/ zdał ſie momentem/ ode-bráłá Naświetſza Mátká Synaczká ſwego z ręku Stániſłáwá/ ná ktorego łáſkáwe obroćiwſzy ſpoyrzenie/ odchodząc od niego/ iákoby ná pożegnániu zoſtáwiłá przykazánie/ áby wſtąpił do Zakonu Zebránia Iezuſowe°/ á zá tym znikneła. Zoſtáwiłá go zá tym przez to ſámo w pewnośći/ iż vmrzeć nie miał/ ále też przy tỹ y w dobrym zdrowiu/ ták dálece że po dni niewielu przyſzedł do Kośćiołá tychże Oycow/ y Bogu y Mátce iego Naświetſzey dźięki oddał/ że ták ozdrowiał nád ſpodźiewánie/ y záraz pytał onych Oycow o ſpoſobách potrzebnych do wykonánia rozkazá-nia onego od Mátki Naświetſzey podánego.

ROZDZIAŁ VI.

Słuſzne przyczyny, że Stánisław nie mogł być przyięty do Zakonu Societatis w Wiedniu: dla tego vćiekł od Brátá ſwego ku Auguśćie, y do Rzymu w ſzáćiech pielgrzymá.

TO oznáymienie woli Boſkiey/ áby ſie iemu w Zakonie Societatis oddał Stániſław/ nie było ná ten czás pierwſze/ bo iuż od roku miał do tego powolánie/ ktoremu on w ſercu ſwoim ze wſzelką ochotą chćiał czynić doſyć: ále żeby te ſwoie

wolą onym oznaymił Oycom / y prośił ich o przyięćie / ono młodźieńskie obiáwienie śię / ktorego może vżyć do cnoty / y wystepku / to ná nim przemogło / że przez cáłe puł roká vst o tym nigdy nie otworzył. Podobno że śię bał / áby z Rodźicem z ktorym powinien o tym mieć spráwę / nie záchodźił w trudnośći / o ktorym wiedźiał / że nie miał nigdy dáć do tego pozwolenia / áby do Zakonu poszedł / á zátym widźiał / że o tym wzmiankę vczyniwszy / niczegoby nie dokazał innego / tylo / żeby mu śię do Polski wroćić kazano : y tylko by okazał że chćiał / á niedokazał / áby był ná służbie Bożey.

Wielu piszą o Stániſłáwie miawszy wiádomośći / sámi doznawszy pożyćia iego / á wszyscy młodźieńcem go czynią / wielkiey vwagi y mądrośći nád látá / ták dálece / że ieszcze będąc dźiećięćiem / miał tę sławę / że wszytko czynił vważnie / y rozsądniey nád one látá. A ktorzy tákiego w sobie są postánowienia / iáko nic pędem nie postępuią / ták też rzecz niebespieczna iest / áby námyslániem śię nie trawili czásu do czynienia. Coszkolwiek było w Stániſłáwie / on ták długo w sercu swoim to prágnienie zátrzymał / nie śmieiąc nigdy / boiáźni swey przełamáć / ktora go w milczeniu zátrzymywáłá / y dla tego / co dźień sám w sobie walkę ponośił / iáko śię tym trafia / ktorzy będąc rowni śiłámi z sobą poiedynkuią. Aż go też ná koniec tknęło sumnienie / że to był niedostátek wspániáłego męstwá w rzeczy Boskiey / tedy sam śię pośiliwszy / Xiedzu Doniemu Spowiednikowi swemu z płáczem otworzył / iż go Bog do Zakonu od sześći Mieśięcy powoływał / y że dla nieszczęsnego wstydu / ktoremu śię dał zwyćiężáć / do tych czás nie śmiał tego obiáwić. Skoro to wypowiedźiał / táką poćiechą wnętrzną ná zmysły śię wylewáiącą od Duchá S. był nápełniony / że nigdy ták iásno / ták zupełnie / co iest świát przedtym nie vznał. Ma Pan Bog to w zwyczá-

iu / że

iu/ że hoynie tȳ płáći/ ktorzy w służbie ieg°/ nad sobą zwyćięstwo pokázuią. To prawdá/ że Stánisław áż do śmierći nie miał nic nád to ćięższego/ zá coby gorzko przed Bogiem płákał/ iáko zá to milczenie sześćmiesieczne/ y zá onę niewdźięczność/ iáko on názywał/ podłość y słábość Duchá. A kiedy iuż do Zakonu wstąpił/ tám nálazł on swoiey duszy ráy ná źiemi/ o ktorym gdy mu się tráfiło mowić/ mieszał słowá z głębokimi wzdychániámi y płácz z rádośćią/ iáko potym vsłyszemy/ wspomináiąc ná one swoie máłość sercá/ y przyznawał/ iż przez to był zásłużył/ áby mu był Pan Bog iáko drugim czyni/ vmknął łáski/ ktorey się niegodnym stáie/ kto iey nie przyimuie/ ták on o sobie/ y o tym/ ktory sądził zá naywiętszy swoy błąd.

A gdy iuż obiáwił swoie zamysły/ y prágnienia/ y gorąco bárzo prośił Oycow Societatis/ áby zá ich pomocą wypełnione były; znowu polećił się Krolowey niebieskiey. Kazáli się iemu zátrzymáć/ nie żeby to chćieli popráwić co minęło/ ále żeby go ná przyszłe vmocnili przypadki/ álbowiem wielkiey odwagi/ y státku było mu potrzebá/ iáko vyrzemy/ áby zamysłow swoich dokazał/ y to co mu podáłá Páni y Mátká iego/ Niebieska Krolowa/ do skutku przywiodł. Tym záśie/ iż mu się dáłá ná czás krotki z swoim dźiećiąteczkiem Iezusem náćieszyć/ ták go vmocniłá/ że wszelkim sposobem y odwagą w Zakonie Towárzystwá Iezusowego chćiał zostawáć. Albowiem iáko ia się domyślam/ tá łáská Pánny Naświętszey/ ktora pokazáłá Stánisłáwowi/ nie ták do iego sámego/ iáko do cáłego Zakonu zebránia Iezusowego śćiągáłá się; w czym pokázáć chćiáłá/ iákie ma stáránie y pieczą/posyłáć do tego Zakonu bárzo dusze wyborne/ iáka byłá Stánisławowá/ co nie tylko w ten raz/ ále y po wiele rázy/ y widzeniem y mową do tego Zakonu powoływáiąc/ wyświádczyłá/ á záś nátchnieniámi niewidomemi/ iáko

wiele

wiele do tego ſpoſobu życia obróćiłá/ nikt nie wypowie. Bo nieomylnie dálèko część więtſza w tym Zakonie będących/ oney ſwoie przypiſuie powołánie: Záczym iáko Stániſław nazywał tę Mátkę Bożą/ ſwoią Mátką/ ták y cáły ten Zakon ſłuſznie one Mátką ſwoią nazywáć może. Co gdy piſzę/ iedná mi rzecz ná myśl przychodźi/ w ktorey czytelnik moy rozumiem/ iż dobrze ſądźić będźie. A to ieſt/ iż kiedy Krolowa Anielſka wyráźnym ſwoim rozkazániem/ do Zakonu tego obraca Stániſłáwá/ widźiáłá dobrze/ że tám on nie długo miał pożyć/ bo dźieśiątego Mieśiącá z Nowicyátu do niebieſkiego zebránia záwołány. Iednákże to przykazánie pokazániem było iedney oſobliwey miłośći przećiw Stániſłáwowi/ w tym ſię dáie znáć/ iákiey ieſt záſługi; by nic więcey tylko świát opuśćić dla Bogá/ z tym co ná nim mogł mieć/ y ſtáć ſię rzeczą Boſką/ y iemu ſię cále oddáć/ z odwagą/ iż ſłużyć iemu ma wolą/ by y ſto/ by y tyśiąc lat/ ieżeli ták długo vżyczy żywotá/ álbo też ſto tylo dni/ álbo y mniey/ ieżeli iemu ſię ták będźie zdáło/ y wypłáćić w krotkim czáśie/ czego ći chćieli długimi ſzukáć zaſługámi/ co dźień iemu gorecey á gorecey ſłużąc.

Skoro tedy Stániſław do pierwſzego ſię wroćił zdrowia/ wiedząc/ iż nie dla czego innego/ w żywoćie zoſtał/ tylko áby ſłużył Bogu/ y ná ſłużbę iego cále ſię w Zakonie Zebránia Syná iego wydał: począł záraz około tego pilno chodźić/ y rácyámi y nátárczywemi prozbámi/ y czeſto łzámi gorącymi/ chcący ten ſtan ſobie zámierzony pozyſkáć. Ale z tego nie miał innego pożytku/ tylo ſame gołą nádźieię/ y poćiechę/ że on żal ſwoy miał kiedyżkolwiek vtulić. Żaden ze ſtárſzych Zakonnych/ wiedzący iáko Rodźic Stániſłáwow był wielkiey w Polſzcze powagi/ y zá tym mocen do wzbudzenia wielkiego zámieſzánia/ gdyby mu Zakon bez iego przyzwolenia wźiął ſyná/ y wiádomośći/ y ſá-

mi

mi Oycowie tego Zakonu to mu zákłádáli/ iż żadnego do swego pożyćia/ z tych ktorzy do szkoł ich chodzą/ bez Rodźicow dozwolenia przyimowáć nie zwykli: á zwłaszczá kiedy Rodźic/ ná wiárę y ręce tych Oycow syná swego Stánisłáwá oddał/ y posłał do Wiednia/ wietsza powinność sie okázowáłá) bez błogosłáwieństwá y zezwolenia Rodźićielskiego nie bráć go do Zakonu: á iesżcze ná nieszczeście Stánisłáwowe/ o podobne wstąpienie w Wiedniu do Zakonu nád Rodźicow wolą/ nie dawno do: syć było trudnośći/ ktora iáko od ludźi wielkich wzruszona byłá/ ták iesżcze do onego sie czásu nie vspokoiłá/ że ich synowie nie otrzymawszy dozwolenia koniecznie chćieli być do Zakonu przyięći.

Był ná ten czás v Dworu Cesárskiego Kárdynał Kommendonus/ Posłem od Papieżá Piusá V. wspráwách należących do Religiey. Do tego sie vdał Stánisław/ rożnymi go prozby miękcząc/ áby chćiał iego spráwie pomoc v Oycow/ y swoią poważną przyczyną przyniewolił; bo Kommendonus wprzod był w Polszcze Nuncyuszem/ y z támtąd ná Purpurę Kárdynálską wźięty/ y támże przez rok cáły/ ná swym vrzedźie zostawał/ áż potym przed rokiem do Cesárskiego Dworu obrocony/ dla tego náwiedzał go czásem Stánisław/ iáko tego/ ktory Dom Kostkow w Polszcze dobrze znał/ y iáko náleżáło poważał.

Ale iáko sie Kommendonowi podobáłá wielce prozbá/ iednákże wiecey nie sprawowáłá/ tylko áby sie zá nim słowy życzliwymi przyczynił/ v X. Wáwrzyńcá Maggiuszá/ Prowincyáłá/ á to dla tego/ że obawiał sie/ gdyby powaga swoią otrzymał/ o co prosił Stánisław/ áby w Polszcze/ burzy podobney/ ná iáką w Rákuśiech iesżcze nie vćiszona pátrzał: y ták zostawał Prowincyał Maggiusz przy tym/ nie przyimowáć Stánisłáwá/

áżby

áżby od Rodźicow swoich pokazał zezwolenie: Co Stánisłá-wowi ná toż wychodźiło/ iákoby mu słowy wyraźnymi/ przyię-ćia do Zakonu odmowiono: bo wiedźiał bárzo dobrze w iákim był v Rodźicow kochániu/ y to też widźiał że Oćiec dáleko inákszych myśli/ y skłonnośći/ ániżeliby miał kiedy zezwolić/ áby Syn iego zostawał w Zakonie.

W tym iednák wszytkim / kiedy żadnego fundámentu ná-dźiei ludzkiey nie zostáwowano Stánisłáwowi/ nie przez to nay-mniey vpadł ná sercu/ álbo w stárániu swoim słábiał/ y owszem záwsze mu w vśćiech brzmiáło rozkazánie ono Krolowey Nie-bieskiey/ áby wstąpił do tego Zakonu/ ták sam z sobą mądrze ro-kuiąc: Że gdyby mu było to niepodobno do wykonánia/ nigdy-by mu tego nie rozkázowáłá/ ále iż trudny iákiś sposob zosta-wał do dostąpienia tego/ vczynił ślub Bogu/ álbo ráczey odno-wił; álbowiem iuż przed kilką mieśiecy ślubował był/ do Za-konu pomienionego wstąpić/ á teraz to przydał/ że gdyby innym sposobem/ temu nie mogł dosyć vczynić/ miał nie przestáć po świećie pielgrzymowáć/ chodząc od iednego do drugiego ná-szego Kollegium/ y nigdy sie nie wroćić do Oyczyzny/ y nigdy nie-przestáć prośić áżby nálazł/ ktoby go w tym wysłuchał.

Táką odwagę vczynił nie z płochośći iákiey lat młodych/ ále z dowagą doyrzáłą/ przy świetle Niebieskim/ y przy modli-twách pokornych/ á przeważnych. Chćiał tedy P. Bog/ áby wszedł w rozmowę o rzeczách do swey duszę náleżących z Xiedzem Fráńćiszkiem Antonim Portugálczykiem/ ktory przed nie wielą czásu ze Włoch przyiachał do Wiedniá/ áby kazánie miewał przed Cesárzową Máryą/ y innymi Hiszpanámi/ ktorzy sie ná ten czás w Wiedniu náydowáli/ tákże przed Włochámi; bo w pierwszym iezyku/ był bárzo biegły/ á w tym nieostáteczny. Człowiek to był osobliwey rostropnośći/ y známienity w żárli-

wośći/ ktorą ná kazálnicy okázował osobliwie. Ten wysłuchawszy Stánisłáwá/ y obaczywszy iako rzeczy bárzo słuszney żądał/ y iáko mu iey też bárzo słusznie stársi Zakonni odmawiáli/ y iáko nie miał nádziei pozwolenia od swych domowych/ y iáko większą ma káżdy powinność/ słucháć Bogá/ áni żeli Rodźicow/ widząc też Stánisłáwowego duchá/ że nie rodźił się z młodych lat gorącośći/ ále z vwagi y mądrego rozumienia/ że się bać nie potrzebá było/ iákiego niestátku/ nie kazał mu odmieniáć zamysłow/ áni też wykonánia ich tám oczekiwáć/ gdźieby tylo ná oczekiwániu/ czás dáremnie gubił. A ponieważ odważył się do innego iść kráiu/ mogł mieć nádźieię/ że X. Piotr Kanisi Prowincyał Niemiec gornych/ ktoregoby nálazł w Auguśćie/ álbo ieżeliby nie ten/ tedy X. Fránćiszek Borgia Generał w Rzymie/ iego prágnieniu dosyć by vczynili/ y do Zakonu bez trudnośći przyięli/ á on iż mu dáć miał listy do obudwu/ á żeby im się pokazał nowym y nie znáiomym/ ktoremuby vfáć/ y wierzyć nie mogli. Było mil Włoskich z Wiedniá do Rzymu odpráwowáć potrzebá/ wszytko pieszo/ y bez pieniędzy/ y o żebránym á nie pewnym y szczupłym chlebie/ więcey niż tysiąc dwieśćie; to iest Polskich więcey niżeli trzysta. Ale vtrapienia/ ále vtrudzenia/ ále niebespieczeństwá nie máłe/ y mnogie/ w ták dálekiey drodze iednemu Paniećiu/ iáko on był po Páńsku wychowánemu. Co Dom Kostkow ná to/ gdy vsłyszy/ iż Stánisław iáko żebrak sie wzgárdzony potula/ y powełoczy. Stánęło to wszytko w oczách Stánisłáwá/ ále to sobie zá ćień nie miał/ pátrząc/ że lubo ten nędznym y odártym żebraczkiem miał zostáć/ oraz dostąpić miał kresu prágnienia swego/ y oraz Mátce Bożey vczynić posłuszeństwo/ á żyć y vmieráć w Zakonie Zebránia Iezusowego. A lubo to miał ták drogo przepłácáć/ zá droższeby mu stáło / gdyby tego dostąpił. Ták sam w sobie się

zmocniwßy/ ſercá ſobie dodawał. A Brat iego nie znáiąc ſpoſobu ſwego nie mienił/ łżąc go/ biiąc go/ nogámi kopiąc/ iáko miał we zwyczáiu/ gdy ſie nań rozgniewał; co wßytko/ póki iedno trwáło ponośił z zwykłą ćierpliwośćią/ áż raz nie wźięty iákim gniewem/ ále z dobrego rozmyſłu/ názad ſie nie co zturbowánym/ w onym złym z ſobą Bráterſkim poſtępku obroćiwßy do Páwłá/ odpowie: Oświadczam ſie/ iż tym ſpoſobem przywiedźieß mię do tego/ że poydę/ gdźie będę mogł/ y iáko będę mogł porádzę ſobie: á ty ktory mię do tego niewoliß/ zá to Rodźicowi odpowiádáć będźieß. Tym/ iáko nigdy przedtym/ Páweł ſie zápalił/ y wymiátáć mu począł/ widzący/ że ſie pokazał Stániſław żywym/ y iákoby mu ſrogość gániącym/ zácżem iákoby od niego bárzo zelżony/ po innych słowách/ y groźbách/ y trząſkách/ tym ſkończył przeklináiąc/ iżby mu z oczu poßedł/ by y zá ſam świát. Tá odpowiedź zdáłá ſie Stániſłáwowi bárzo potrzebna do wypełnienia oney woli ſwoiey o pielgrzymowániu. Y ták doſtał ſobie od iednego żebraká/ ſukienki z płotná grubego/ y kapelußká chłopſkiego/ y ták gotowym będąc ná drogę/ zá onym Bráterſkim słowem poczekał ießcze troßeczkę. Cáłą noc onę z Bogiem odpráwił ná gorącey modlitwie/ y łzách mnogich/ vpraßáiąc go/ y Mátki iego Naświętßey/ ktorey rozkazániu gotował ſie doſyć czynić/ áby mu byłá wodzem y przewodnikiem/ w oney drodze/ áż do kreſu pożądánego.

Było ná ten czás iáko w poł mieśiącá Sierpniá roku 1567 á tylo ſie ránę zorzą zápaláły/ co wyznał przed Vrzędem potym ſługá iego Pácifici/ ßedł do tego Stániſław bárzo vweſelony/ y rozkazał mu/ áby Brátu ſwemu Páwłowi/ gdy będźie do ſtołu czáſu ſwego śiádał/ tákże też Jnſpektorowi/ ktory ná ten czás w naylepßą ſpáli/ opowiedźiał/ áby go dniá onego z obiádem nie czekáli/ bo od kogo innego był záproßony/ ktorego ludzkośći

odiąć

odiąć ſie nie mogł; á więcey nie mowiąc/ ſzedł do Kośćiołá Societatis/ Mßy S. wyſłuchał/ y Kommunikował/ y wźiął Błogoſłáwieńſtwo od X. Fránćiſzká Antoni/ y dwá liſty/ ieden do Kánizego w Auguśćie/ á drugi w Rzymie do Borgiaßá/ y zá tym ſie w droge vdał/ nie máiąc zgołá nic z ſobą pieniedzy/ iáko powiádáli/ ktorzy tego wiádomi byli. Skoro zá brame z Wiedniá wyßedł/ z więtßą gorącośćią duchá/ niżeli kiegy przedtym/ odnowił on ſwoy ślub/ ktorym ſie Bogu y Mátce iego Naświetßey obowiązał; że nie miał przeſtáć pielgrzymowáć/ áby otrzymał przyięćie do Zakonu Societatis IESv: by mu też dla tego przyßło/ przez cáły ſie żywot ſwoy powłoczyć/ máiąc co zá dobrą prac ſwoich zápłáte/ gdyby ná koniec otrzymał w Zakonie mieyſce/ y w nim ſwoie głowe położył. Odßedßy potym dobrze od Wiedniá zßedł z drogi/ y od nog do głowy z ßátek ſwoich ſie obnażył/ ktore były tákie/ iákie Pánięćiu należą/ oddał ie vbogiemu/ ktory mu ſie ná ten czás tráfił/ á ſam oblokł ſie w one vbogą pielgrzymſką ſukmáne/ y przepáſał ſie powrozkiem/ v boku záwieśił Koronke Naświętßey Panny/ y w reke wźiął laſke/ iáka mu ſie tráfiłá/ vdał ſie w droge/ ſpießność w ſercu/ y w chodzeniu/ iáką mogł czyniąc/ áby mogł/ iák naprędzey być od Wiedniá iáko nadáley/ iáko świádczy Bilinſki/ ktory po nim poßedł w pogonią ná mil Polſkich dźieśięć.

ROZDZIAŁ VII.

Pogoń zá Stánisłáwem, áby go do Wiedniá odprowádzono. Bog go cudownie broni. Náwrocenie, pokutá, y święta śmierć Brátá iego Páwłá.

GDy Stániſłáwá nie widźić w goſpodźie/ ále y noc iuż záchodźiłá/ á doczekáć ſie go nie mogli/ poczeli domowi myślić coby to było. Dźiwował ſie bárzo Inſpektor/ bo tego nigdy nie bywáło/ że Stániſław do przyiaciół poßedł ná obiad y pośiedzenie; czego przedtym nigdy nie chćiał vczynić: ále nád drugie Páwek myślił/ przypomináiąc co mowił Stániſłáwowi wczorá przy vbiciu/ y domyślał ſie/ iż álbo ſie gdźie w Wiedniu vtáił/ álbo zgołá vßedł z miáſtá. Pytáli ſie też y ſługi/ ále on im nie mogł wiecey powiedźieć/ nád to co wiedźiał. Pobieżeli tedy do Oycow Societatis/ chcąc ſie dowiedźieć/ álbo o ſámym Stániſłáwie/ álbo przynamniey wieść iáką mieć o nim. Jeſt tá powieść/ y iż o niey piſano liſty z Wiedniá/ we dwie niedźieli po odeśćiu Stániſłáwá/ iż ći co Stániſłáwá gonić chćieli/ do wießczki ſie vdáli/ áby oná przez ſpráwę ßátáńſką/ im wywrożyłá/ ktorą ſie vdał Stániſław drogą/ y że to czárt odpowiedźiał przez one; Iż Stániſław proſto ßedł ku Auguśćie/ y że tey nocy/ w tey á w tey kárczmie nocował. Co prawdá/ to należy mowić/ ále to ſpráwá byłá ſámego Goſpodarzá Kimberkerá Luterániná: álbowiem Páwel ná pokućie będąc/ y wßytek odmieniony w lepßego/ nigdy ſie tego nie dawał winnym/ áni ſwego Inſpektorá w tym winował/ y gdy to czytał w iednym Brátá ſwego żywoćie drukowánym ná śiebie włożono/ tym ſie obrażał/ iáko potwarzą. A że bárzo był potym odeyśćiu Stániſłáwowym Páwel záfráſowány/ ſłußnie obawiáiąc ſie/ áby Rodźicom zá to wßytko nie muśiał odpowiádáć/ ſámoczwart/ z Inſpektorem Bilinſkim/ z Goſpodarzem/ ze ſługą ſkoro dźień poßedł w pogonią w kárećie bárzo dobrymi końmi proſto ku Auguśćie.

Tu dwie rzeczy po tym przygotowániu ná drogę zoſtáią nie wątpliwe: pierwßa/ iż Stániſłáwá dogonili/ y obaczyli/ ále

iż wßá-

iż wßätách ßedł niespodźiewánych/ nie poználi go/ ktorego iednák bárzo łácno rozeználiby byli/ kiedyby P. Bog ich oczu nie zátrzymał/ y ták go mineli/ on ich widźiał y dobrze poznał/ y ieżeli kiedy/ tedy ná ten czás Bogu śie polecał serdecznie/ y przypomináiąc Pánnie Naświętßey przykazanie/ ktore nań włożyłá/ prośił goraco/ áby mu byłá pomocnicą y obroną/ kiedy rozkazánie pełni/ á zá tym w bok drogi śie obroćił/ áleby mu to máło pomogło/ kiedyby sam P. Bog/ ktory go w ćięßkiey potrzebie widźiał/ przed niemi nie vwiodł. Albowiem oni poczeli śie námáwiáć/ iż kędyś iego mineli/ á przypomináiąc sobie/ że ono páchole ktore śie vdáło ná stronę/ bárzo pospießáło: álbowiem boiaźń drogi przyspießa; poczeli śie domyśláć że to był Stánisław/ do tego sobie podobieństwá/ y domyślánia śie czynili/ iż był wzrostu/ osoby/ chodu podobnego/ y kiedyby śie w tył obroćiwßy poßli zá nim końmi/ niechybnieby go nádbiegli/ ále konie wßytkie oraz/ iákby im żyły poderznął/ w śiłách vpadáć poczęły/ że ledwie postąpić mogły/ á ná ostatek y zmieyscá ruszyć śie nie dáły/ lubo woźnicá y ßelkich sposobow vżywał/ ták wołániem iáko bićiem one chcąc do biegu pobudźić/ áż nakoniec widźiał że byłá rzecz niepodobna/ rospáczał/ wołał/ przyśięgał/ iż to śie koniom iego/ nie z iákiey przyrodzoney tráfiło przyczyny: bo iego konie y tyle dwoiáko więtßą drogę odpráwowáły w pędźie. Nákoniec vználi że Bog álbo kto inny tego nie chćiał/ áby oni w tę drogę dáley śie pußczáli/ ále y to przyználi wßyscy z Páwłem/ że to Boska byłá spráwá/ y ztąd śie w tym zdániu vtwierdzáli/ że konie przedtym ßły bárzo mocno/ á skoro ie názad obrocono/ záraz vstáły/ záczym iż dáley nie idą/ nie pochodźi to z słábośći końskiey/ ále z iákieyśi wyżßey przyczyny. On Pan Antoni de Mier/ Prałat y Iáłmużnik Cesárzowey Máryey/ o ktorym wspomnieliśmy/ że był towárzyßem Stánisłáwo-

nisłáwowym/ wspomina/ że Páwel też w tym rażie cudownym się przeżegnał nie poieden raz/ y że poznał/ y vznał/ iż to koni vstánie było cudowną spráwą Boską/ y powiedźiał/ że luboby dowodnie wiedźiał o Stánisłáwie/ nie wyiáchał by drugi raz iego szukáć/ áby przećiwko sobie nie pobudźił Bogá/ żeby iákie=go Cudu nowego nie vczynił ná swoie głowę/ y że ten przypa=dek po Wiedniu rozgłośił zá cud ieden pewny/ktory przed onym=że sámym opowiádał/ y przed innymi Wiedyńskimi Studentá=mi/ y sámże co raz go wspominał/ licząc wszytkie tego trefunku okolicznośći/ y z tym poszedł do Oycow Societatis/ áby to im powiedźiał. Albowiem serce mu tuszyło/ iż Stánisław vszedł/ ále nie wiedźiał zápewne/ czy do Rzymu/ czy do Augusty/ á do kądkolwiek się obroćił/ mocno w tym zostáwał/ że nie po co szedł innego/ iedno áby został Societatis IESV Zakonnikiem. Tra=fiał prawdá/ y był tego zgołá pewien. Albowiem list tym czá=sem odebrał od Stánisłáwá nápisány do Bilinskie°/ ktory przy=niosł ieden młodźian Węgrzyn społuczeń Stánisłáwow/ y ták dla pożyćia/iáko y szkoły spolney przyiaćiel/ ktory mu Stánisław w księgę iego włożył ták/ áby go nátráfił łácniuśieńko. W tym iáwnie Stánisław wyznawał/ iż vszedł z Wiedniá od Brátá y Inspektorá/á nie dla cze° inne°/tylko áby ze świátá vćiekł/y vsłu=chał głosu Bożego/ ktory mu grzmiał w vszách/ z pewnośćią táką/ ktora go záwieść nie mogłá/ że iemu trzebá koniecznie/ żyć y zostawáć w Zakonie Societatis ná służbie Bożey. W tymże liśćie przydano y to/ áby był pokazány P. Páwłowi Brátu swemu/ á obádwá potym Rodźicowi: y ieżeli oni kocháli się w nim/ iáko we krwi swoiey/ y w ták m/ ktorego przyrodzenie/ z nimi iáko mogło naśćiśley złaczyło się/ nie mieliby mu zá złe mieć/ że on się tego chwyćił dobrá/ nád ktore/ áni oni iemu le=pszego życzyć nie mogli/ áni on wynáleść. Rże w tym namniey

przećiwko

przećiwko powinnemu nie wykroczył poszánowániu/ że sie ták im vmknął nie opowiednie. Niech sámych śiebie pytáią/ ieżeli to nieprawdá; że gdyby co wiedźieli śiebie godnego/ czyliby sie tego wszelkim nie chwyćili sposobem? Co iż pewno/ druga nie mnieysza iest/ to im opowiedźieć/ że Bogu trzebá być posłusznym. Nic tedy on nie vczynił innego/ tylko/ że to sobie obrał/ coby káżdy vczynił rozum máiacy/ Bogu sie obráć/ vpodobáć. A przy tym wszytkim nie zostáwił im przyczyny/ áni względem Bogá/ áni względem onych; dla ktoreyby/ mowiac po Chrześćiáńsku/ iáka im zostáwił gorzkość.

To list on záwierał / ktory potym był rozgłoszony / y po wielu chodźił ręku / y spráwował w wielu podźiwienie nád spráwámi Duchá S. á osobliwie Młodź Wiedeńską wzruszał/ v ktorey zgołá był w wielkim Stánisław poważeniu y miłośći. Nie zdáłá sie nikomu rzecz nowa/ álbo nie oczekiwána/ że sie oddał Stánisław ná służbę Bożą/ y poszedł do Zakonu. Albowiem widźieli wszyscy zapędy iego/ iáko nie ná drogi świátowe zmierzáły/ á iż to sámo rzeczą okázował/ co kiedyś Páwłowi oświadczył słowy/ że sie nie vrodźił dla świátá/ ále dla Niebá. Ale dźiwno wielce wszytkim było/ y zá rownie ich budowáło ono iego odeyśćie/ że Panie tákie/ ták wychowáne po Paniecu/ nie máiacy lat nád śiedmnaśćie/ ták máło y owszem nic/ áni o świát/ áni o śiebie sámego nie dbał/ że y śiebie sámego w pielgrzymá nędznego/ y száty swe w száty żebracze/ przemienił/ y odważył sie ná wielką ćierpliwość/ niebespieczeństwá/ sam ieden/ y piesza ná ták dáleką drogę/ iáka iest z Wiedniá do Rzymu/ ktorego kto pocka / będźie rozumiał że błądźi / á to dla tego tylko/ áby był Zakonnikiem. Ale nikomu bárźiey on list Stánisłáwow nie przeniknął sercá/ iáko Páwłowi/ álubo nie záraz swą w nim spráwił skuteczność / ktora sie potym okaże/ iednák był naśie-

niem/

niem/ ktore się ná ten czás w sercu iego zágrzebło/ á potym po=
woli wyrastáło/ áż też y wszytko się rozrosło/ y zrodziło w nim
owoce uczynkow/ y cnot/ iákie bárzo świetemu należą.

Zył Páweł y doczekał się/ iż Brátá iego Stolicá Apostol=
ska/ y Namiestnik Chrystusow/ miedzy Błogosłáwione policzy=
łá/ y doroczna pámiatká iego/ ná drugi żywot się przeniesienia
poczełá być v wiernych we czći/ y odpustámi nadána widział/
iáko obrázy Brátá swego/ ná ołtarzách z vczćiwościa stáwiano/
y cześć im oddawano/ widział iáko tabliczkámi srebrnymi y
złotymi ostáwiano/ ktore pobożność tych záwieszáłá/ ktorzy
śluby/ do Błogosłáwionego vczyniwszy/ doználi pomocy/ zá
iego przyczyną/ y śluby swoie wykonywáli/ y tym cudá Boże
przezeń vczynione wyświadczáli. A owszem dwuch lat nie
wyszło odedniá onego/ ktorego raz go ostátni w Wiedniu y wi=
dział/ y znieważył/ y potłukł/ á iuż żywot Stánisłáwow przez
druk/ w rożnych iezykách ná świát wychodził/ odedwu poważ=
żnych Autorow czytány. Tám Páweł czytał/ iáko go wspo=
minano/ iáko iednego z przednieyszych/ ktorzy Stánisłáwowi
pomagáli do nábyćia zásług y chwały tákowey. A lubo w o=
nych ksiąszkách Zywotá Stánisłáwowego widział/ że bárzo lek=
ko y obyczáynie/ tykano tego/ co on Stánisłáwowi wyrządził/
y ráczey domyśláć się kazano/ ániżeli wyrážano: iednákże on/
czego Autorowie z baczenia wielkiego nie głośili/ ná sumnieniu
swoim dostátecznie wyczytywał/ ktore temu samemu/ iegoż sá=
mego w oczách stáwiáło: y iáko z iedney strony znał dobrze
swego świetego Bráciszká/ ták z drugiey strony widział/ iáko
zły był Brát támtego. A kiedy vsłyszał chwały/ ktore támtego
opowiádano/ gorzko płákał/ y sam nie mogł powiedźieć/ czyli
łzy one były z pociechy/ czyli z żalu pochodzace. Był też ná
koniec y on sam przyzwány roku 1603/ áby wyznał pod przysię=
gą/

ga/ y wedle potrzeby to wypowiedźiał/ co do Processu należało/ áby Kánonizácya Brátá swego mogłá stánąć: y iest tego wyráźna pámięć w roku 1606 podána/ że do tchu ostátniego Bráćiszká swego nie przestał przepraszáć/ y modlić sie/ áby mu dárował/ y że sie z nim ták nie po brátersku obchodźił/ y gdy vmierał łzy ostátnie ná spowiedźi czynioney w Piotrkowie przed X. Iákubem Cieleckim/ ná to boleiąc/ że ták niewinnego/ bił/ znieważał/ kopał nogámi Brátá swego Błogosłáwionego/ y w tym płáczu skonał.

Ale nie czekał Páweł tey godźiny ostátniey/ á żeby dopiero w ten czás/ y łzámi/ y krwią winy swoie/ y grzechy przećiw Stánisłáwowi omywał. Przywiodę ná to ieden dowod/ o ktorym Páweł nie myślił/ áby miał być kiedy rozgłoszony/ ále Bogu sie podobáło/ ábysmy o nim wiedźieli. Nocował on nocy iedney w roku 1603 w gospodźie nieiákiego Łuckiego/ A po wieczerzy zámknął sie w swoim złożeniu/ gdźie miał ná noc zostáwáć/ według iego stanu przygotowánym; został tám Syn Gospodárski zá piecem) ktorego on nie postrzegł/ y tám swoie miał legowisko. Páweł większą część nocy oney/ częśćią rozmyśláiąc/ częśćią modląc sie vsty strawił/ ániżeli spáć poszedł/ okrutnie począł sie biczowáć/ á miedzy bićiem wzdychał/ y ieczał/ co raz te słowá powtarzáiąc/ iáko wyznał pod przysięgą Stánisław Łucki Syn gospodárski/ ktory iákosmy powiedźieli przytomny będąc/ to wszytko widźiał/ y słyszał: *Swięty Bráćiszku, Swięty Bráćiszku, modl się do Bogá zá mną grzesznym, á odpuść twemu vstáwicznemu prześládownikowi, y ktory cię ták bił.* Wiele czásu strawił też słowá powtarzáiąc/ á biiąc sie co raz mocniey. Ia (mowi ten ktory tego był świádkiem) rozumiałem/ iż mu táka byłá dána pokutá/ zá Brátá swego zaboystwo. A skoro dźień pytałem sie iego sług/ ieżeli nie zábił Brá-

▲ Proces: Crac: fol. 129.

tá swego ktorego/ zá ktorego ták pokutował/ y prosił odpusczenia/ że go bił/ y prześládował: y powiedźieli mi że nie o innym Bráćie mowił/ iedno o Stánisłáwie/ o tym/ ktory cudá czynił/ y wstąpił do Zakonu Societatis/ y vmárł w Rzymie.

Jáko tedy surowe obeyśćia Stánisłáwowi obrácáły się w zasługę/ ták potym Páwłowi stawáły się pokutą/ w ktorey on przynamniey po obaczeniu śiebie trwał lat czterdźieśći. Był nie ieden/ ktory w Processách o Páwle świadczył że to mowił/ że tymi bićiámi śiebie/ tymi złymi z sobą obchodzeniámi chćiał nágradzáć to/ co Stánisłáwowi czynił: á zá Stánisłáwowę niezmierną ćierpliwość/ twarz wesołą/ pokorę/ vsłużenia w rzeczách podłych/ miłość przećiw sobie vstáwiczną zá zniewagi/ oddawał wzdychánia/ łkánia/ płácze/ nárzekánia. A nád to rzucáiąc się/ co zwykł był codźień czynić/ ná źiemię/ y ręce rozćiągáiąc przed Ołtarzem/ ná ktorym miał obraz swego Błogosłáwionego Brátá/ ktorego ták nie rychło poznał/ iáki był/ á teraz nie mogł się go naprágnąć: ktory obraz był wystáwiony publicznie w Kośćiele Przasnyskim/ wpuł mile iákoś Polskie od Rostkowa Oyczyzny Rostkow/ ták vpadszy/ serce swe przed Rostką wylewał/ y chłodźił/ á źiemię hoynymi łzámi polewał/ z ktorych część nie máłą oddawał ná podźiękowánie/ że go Brát nie przepominał/ y że iego modlitwy zań skutek swoy odnosiły/ y że się vpámiętał/ y żywot inákszy záczął/ á nie táki iáko przed tym/ gdy z nim pospołu w Wiedniu mieszkał.

A mowiąc prawdę ieden Modlitew Stánisłáwowych owoc był widomy/ żywot świety Páwłow/ ktory on przypisowáć powinien/ zasługom/ cnoćie y skutecznośći modlitew Brátá swego świętego. Wroćił się do Oyczyzny/ y pokilakroć chćiał się ożenić/ y wźiąć w małżeństwo od Szlachectwá y Bogactw rownego sobie przyiaciela/ y godną Małżonkę. Ale kie-

dykolwiek

dykolwiek w namowy o tym záchodziło y zapiſy/ nigdy nic ſtá-
nać nie mogło. Toż było z drugim małżeńſtwem/ o ktorym
zámyślał/ że gdy iuż do oſtátniego zámknienia przychodziło/
wßytko ná nic wychodziło. Aż też tkniony od Bogá nád wßy-
tkich oczekiwánie/ áby żywot odmienił/ vznał iż to było rozpo-
rządzenie Boſkie/ ktory go chćiał mieć wolnym od tego śidłá/
y wezłá wolnośći nierozwiązánego/ áby ſwego ſercá y myśli
z żoną y dźiatkami nie dźielił/ áni go w fráſunkách y trudno-
śćiách/ ktore przychodzą ná ludźie chodzące około goſpodar-
ſtwá nie vtapiał/ ále áby dwie zaſługi/ o ktorych on nie záraz
myślił w iednym miał dźiele/ to ieſt/ gdy żył w wieczney czyſto-
śći/ y Bogu cále oddał/ niemáiący żadney ná świećie rzeczy/
ktoraby mu ſerce/ y myśli dźieliłá. Ták tedy z ſobą mocno po-
ſtánowił co też y wypełnił/ ofiáre wietßą v śiebie ſámego czy-
niąc Bogu/ ánizeli ſie zdáłá. Albowiem w ſámym ſobie cáłą
Linią Koſtkow oddał/ ktora ſie w nim dáley nie rozchodziłá/
y w nim ſtánełá/ dla tego y po dźiś dźień/ nienáyduią ſie Koſt-
kowie po mieczu. Albowiem Jan o ktorym eſmy mowili/ nie
zoſtáwił/ tylko Corki/ á dwá drudzy Bráćiá Páwłowi y Stá-
niſłáwowi: przed ożenieniem pomárli/ álbo cośkolwiek było
vſtáłá tá gáłąź fámiliey.

Vwolnił ſie zá tym Páweł od fráſunkow/ y ſtárań domo-
wych nie maiąc wiecey o kim rozrządzáć/ tylko ſam o ſobie/ y
o tym vczynił rozporządzenie/ z wielkim ſwoim pożytkiem/ dá-
ruiąc zupełnie śiebie Bogu: w czym iego Pánem vznawáiąc/
á śiebie tylko dobr iego ßáfárzem/ one rozdawał miedzy iákim-
kolwiek niedoſtátkiem śćiśnione/ ſtawßy ſie ßczodrym bárzo iáł-
mużnikiem/ y iáko ßczere miał w ſercu pochodzące z pobożnośći
vżalenie/ ták prętkość y ochote pokazał w káżdego porátowániu.
Wybudował z gruntu y wymurował Klaßtor y Kośćioł Oy-

com Bernardynom w Przasnyszu/ potym przestronny budynek wystáwił/ ktory wprzod Oycom Societatis ná Kollegium ostárowáł/ á że od nich dla przyczyn pewnych nie był przyięty/ ná szpital go obroćił vbogich. Dochodu Kośćiołá Fárskiego we dwoie przyczynił/ y bogáto w nimże Káplicę iedne wystáwił/ w ktorey grob sobie záłożył/ v ná kámieniu nagrobkowym/ grubemi litery/ te słowá kazał wykowáć; Non erubeſco Evangelium to iest/ *Nie wstydzę się Ewángeliey.* Ktore oświadczenie we trzech słowiech/ żywot cáły iego záwierało/ poczęty od Náwrocenia/ á śmierćią skończony/ ktory odpráwił w wielkiey miłośći/ pokućie/ y pokorze Chrześćiáńskiey: wielkim sercem lekce sobie ważąc/ wzgárdy y pośmiewiská/ ktore go potykáły od głupcow/ wedle świátá mądrych/ ktorych mądrość iest prożnośćią/ y nie rozumem wedle Ewángeliey. Nákoniec też vrągánia y krzywdy/ ktore on zádawał Stánisłáwowi w Wiedniu/ dla tego/ iż ták pokornie żył/ y świątobliwie/ obroćiły się nań/ y tám go nálázły/ częśćią/ áby tym sposobem przeszłe wypłáćił winy/ częśćią áby mu przez nie/ zasług ná tym świećie/ á ná drugim chwały przybywáło. A było mu to do wyćierpienia wielka pobudka/ że wspominał sobie/ iáko wielkim vmysłem/ z iáką ćierpliwośćią/ ćichośćią/ wytrwániem/ Stánisław podobne rzeczy od niego ponośił/ to iest/ niczym nie wzruszony nie tylko gdy nań słowy nástępowáł/ ále gdy y sámemi vczynkámi. Żywot tedy Páweł prowádźił/ w Kośćiele gdy się nabożeństwo odpráwowáło/ á potym w szpitalu ná vsłudze nędznych ludźi/ y chorych/ on pielgrzymy przyimowáć/ vmywáć im nogi/ iáko Pácholę służyć do stołu y potrzebom ich przystoynymi dogádzáć iáłmużnámi. Ile zaś swoiey się tykáło osoby/ z ćiáłem swoim się z táką miłośćią obchodźił/ iáką Chrystus názywa siebie sámego nienawiśćią: troćił się postámi/ włośiennicámi/ no-

cnymi

cnymi niespániámi/ y srogimi biczowániámi. Miał wedle szpitalá swoie złożenie przystoynie wedle stanu swego przybráne/ ale nie dla czego innego/ tylko áby goście zacne/ ktorzy go náwiedzáli przyimował: álbowiem łoszko iego ná ktorym on sypiał/ było goła ziemiá/ álbo kiedy miekczey chćiał leżeć/ ieden nie złożony pod sie kobierzec podesłał. Skoro dwie godźinie były po połnocy/ wstawał/ y mowił Iutrznia z Kápláńskich paćierzy/ ktora odpráwiwszy długo y strászliwie sie biczował. Potym zostawał w milczeniu/ rozmyśláiac; ktore Duchá z Bogiem błogosłáwione ziednoczenie trwało/ áż dźień nádszedł/ co gdy było/ szedł do Kośćiołá/ y tám sie báwił iáko smy wspomnieli/ y ták dźień w Kośćiele/ á noc w domu ná modlitwie trawił/ áż mu sie ná kolánách nie máłe guzy poczyniły. Vprzeymy áffekt miał do meki swego Odkupićielá/ A ná tey vstáwiczne swoie zásadzał rozmyslánia/ ná ktorych czásem y nocy trawił cáłe/ á w káżdey cząstce tey Meki/ dla nieskończoney miłośći y rowney iey pokory Syná Bożego w niey okazáney/ brał sobie máterya z wielkich y wysokich vważenia. Miał w wysokim vważeniu świeta Mszy ofiáre/ B y co dźień do niey Kápłanowi służąc y przy niey bedac/ kilká ich słuchał. A kiedy sie tráfiło być w drodze/ iż w pusczách y mieyscách bezludnych/ nie mogł przyiść do Mszy słuchánia/ skoro tylo do wśi iákiey/ álbo miásteczká przyiáchał/ pierwsze iego było stáránie/ pytáć sie o Kośćiele/ y Kápłáná prosił/ áby mu otworzył Ciboryum/ iżby mogł widźieć naczynie ábo Puszke/ w ktorey zostawał Naświetszy Sákráment/ y iáko tákiemu Pánu/ żaden Kápłan tego nie bronił. Ni Puszke pátrzał nie ináczey/ iáko gdyby sam Pan Chrystus przedeń z stąpił z niebá/ záraz sie ná ziemie rzucał/ y Panu cześć oddawał/ y przez nieiáki czás goraco sie pomodli-

A Proces. Rom: & vita B. Stan. B Sodali: Lublin.

wszy

wszy/ prosił o błogosławieństwo. W drogách tákże gdy mu się tráfiło Kościoł mijáć/ álbo Káplicę/ álbo obraz/ osobliwie wyrażáiący iáką táiemnice męki Páńskiey/ z Kárety wysiadał/ y ná koláná vpadszy/ nie co się modlił/ y pocáłowawszy raz y drugi ziemię/ drogę swoię odpráwował.

Przy tym iednák wszytkim będąc ták w Bogu wlepionym/ y tym czym sam był/ y tym co miał/ y tym co czynił/ nie zdáło mu się/ áby się cále oddał Bogu/ ażby iemu siebie ná wieczną służbę poświęcił w Zakonie Societatis IESV/ ktory serdecznie miłował/ y nigdy go nie miánował tylko z przydátkiem/ święty. A lubo się sądził zgołá być niegodnym tego Zakonu/ iednák spodziewáiąc się/ iż zasługi/ swego świętego Bráciszká miáły przewyższyć iego grzechy/ odważył się prośić/ áby był przyięty. Był iuż ná ten czás bliskim lat sześćiudźieśiąt/ śił słábych/ y zdrowia zepsowánego/ bo się pokutnym onym żyćiem bárzo wyniszczył/ iednákże ná to nie dbáiąc/ vdał się do Generałá Zakonu tego/ Klaudego Aquawiwy/ świádká oczywistego/ y społnowicyusza Stánisłáwowego/ y do Błogosłáwionego Brátá swego wielce nabożnego/ áby go do Zakonu przyiął. Ale Stánisław go z niebá obłápił/ iuż dwoiákim y zupełnym sposobem swego Brátá/ dla iednośći krwie ná świećie/ y niemniey Duchá tegoż w Zakonie. Co otrzymawszy iáko żądał gorąco/ y prośił vśilnie Bogá/ y wierząc do podobieństwá/ w towárzystwie błogosłáwionych dwu Bráći ieden niewinny á drugi pokutuiący/ obroceni od Bogá/ áby z námi żyli ná świećie/ á iuż w zasługi będąc dokonáłymi szczęśliwiey z nászymi tám będącymi żyli w niebie. Albowiem Páweł wprzod niżeli wszedł do Nowicyatu/ áby vbespieczył/ y práwem zmocnił swoię dárowiznę/ ktorą vczynił Kośćiołowi Przasnyskiemu/ iáchał ná Trybunał do Piotrkowá/ y tám śmiertelną gorączką zdięty skończył szczęśliwie ten żywot/

ná ręku X. Jákubá Cieleckiego/ ktory iego słuchał ostátniey spowiedźi/ y ná tey przepráwie duszę iego vmacniał/ y łzy iego oćierał/ ktore áż do kresu żyćia hoyno wylewał/ y że sie źle z swoim Brátem obchodźił/ y z nászym Zakonnym/ że go náwet y bijał. Wszytka Szláchtá/ ktora ná ten czás byłá w Piotrkowie/ y w onym wolnym Korony Trybunále/ przezacne wielkie osoby/ zeszły sie pogrzeb iego/ vszánowáć/ y obaczyć/ y vczćić ono ćiáło/ ná ktorym zostawáłá piekna cerá/ y brzydkośći trupowi zwykłe nie przychodźiły/ fárbá táż/ twarz nabożna/ iákoby żywym był/y ćiáło iákiego świetego. Y był ten głos/ iż iákoby sam Bog świádectwo zasług swego sługi/ A y że iákieś cudowne świátło widźiano około ćiáłá nocy przed pogrzebem. A zá tym w grobie złożywszy Páwłá/wroćmy sie ná drogę do Stánisławá/ y co sie z nim dźiáło obaczmy.

ROZDZIAŁ VIII.

Gniew y przegrozki Oycowskie ná Stánisłáwá, gdy się o iego drodze dowiedźiał. Stánisław zás tym czásem bierze Kommunią z ręku Anielskich w Kośćiele Heretyckim. Przychodźi do Dilingi, y pokázuie swoy státek, służąc w Seminaryum Młodźi Szlácheckiey, ztámtąd pieszo odesłány do Rzymu, y do Zakonu Zebránia Iezusowego przyięty zá Nowicyuszá.

A In vita ubi supra.

Szedł

SZedł ták śpieszno Stánisław / że co dzień vchodził po mil Polskich pułośiney/ y iuż ich był śto vszedł z Wiedniá do Augusty/ á tym czáśem Oycá iego o tym doszłá w Polszcze nowiná/ to iest onże sam list Stánisłáwow zostáwiony w Wiedniu o ktorymesmy przedtym mowili/ że go ieden Węgrzyn oddał Bilinskiemu náleźiony v śiebie w kśiedze/potym list Páwłow/ w ktorym wszytko co sie stáło wypisywał/iáko Stánisław vszedł/ iáko zá nim poszedł w pogonią/ iáko go dogonił/ ále w oney szat y postáwy odmiánie nie poznał/ że iáko pielgrzym vbogi sie przebrał/ iáko postrzegszy/ iż to on był/ konie obroćił ku niemu/ ále ich nie była podobna rzecz z mieyscá ruszyć/ dla iákiegoś cudownego osłábienia. To nápisał do Rodzicá Páwel/ á przy tym sie we wszytkim niewinnym pokázował/ czego mu w tenże spośob pomagał Bilinski/ y sługá/ y Gospodarz Kimberker. ále nigdy nie mogli przemoc ná Rodzicu/ áby vwierzał/ iż Stánisław głosem Duchá Swietego był do Zakonu Societatis powołány/ y żeby to cudownie sie stáło/że konie postąpić z mieyscá nie mogły/ gdy go Páwel gonił/ y dogonił/ lubo to sam niewierny Luteranin iásnośćią prawdy przemożony przyznawał. A gdy by to był wiedźiał Oćiec/ co potym sługá Stánisłáwow iuż bedacy Bernardynem opowiadał/ że sam widźiał iż gdy Stánisłáwá dogonili/ á on w stronę sie vdał/ nászedł nád iedne rzekę/ ktorą dáleko trzebá było okrążáć/ po źiemi chodzacy/ tedy Stánisław szedł prosto po wierzchu wody nie zámoczywáiąc nog/ iáko po źiemi gruntowney y suchey/ przez co bárzo wiele drogi sobie skroćił/ gdyż Brát z końmi muśiał wiele nákłádáć/ krążac ná koło/ á mostu szukáiąc/ podobnoby vwierzał/ łácniey cudom Bożym/ y byłby vpewniony/ że niebo one drogę Stánisłáwowe sobie vpodobáło/ ále to nie miáło ná ten czás ieszcze tákiego vważenia: ále potym sługá ten Pácifici w Processie przed Vrzędem/

pod przyśięga to wyznał w te słowá. A O ktorey vćieczce powiádano, iáko pomnię, rzeczy niektore cudowne, o ktorych ná ten czás nie pomnię. Bo vćieczká byłá roku 1567/ á we trzydźieśći cztery látá/ ten Proces czyniono/ w roku 1601. Albowiem on zostáł śie był w domu dla pilnowánia/ gdy Páwel vdał śie zá Stánisłáwem/ y gdy śie wroćił z Gospodarzem Páwel do Wiedniá/ słuchał/ gdy Kimberker Gospodarz/ to/ co widźiał w drodze/ po Niemiecku drugim Niemcom powiádał. Albowiem y Pacifici był rodem z Frankoniey z Dyecezyey Herbipolskiey/ y po Niemiecku dobrze vmiał. Teraz pátrzmy co śie dźiáło v Rodźicá/ y co nápisał do Stánisłáwá. Vsłyszawszy tedy Oćiec że Syn swoy vćiekł/ że do Zakonu/ że w sukmánie pielgrzymskiey/ powłocząc śie; co nie szálał/ fráßuiąc śie o cześć swoie/ á ná Boską mniey śie oglądáiąc/ záprzyśiągł śie/ iż śie dobrze miał tego zemśćić nád Stánisłáwem / y nád cáłym Zakonem Societatis. Nád Zakonem; bo nań wszytke kładł winę/ iákoby mu zwiodł Syná/ y wykradł z domu iego/ y w drogę oszárpáno wysłał áż do Rzymu/ iáko iednego hultáiá: mam to z listu Kárdynałá Hozyuszá/ do ktorego pisał/ iáko śie przegrážał/ iáko sobie zákłádał wywroćić Kollegium/ żeby y gruntu nie znáć było/ ktore przededwiemá tylko láty dopiero w Pułtowsku fundowano/ z namowy Kárdynałá Kommendoná/ kosztem Biskupá Płockiego Iędrzeiá Noskowskiego/ ábyśmy poki on żyw będźie / nie spodźiewáli śie/ y nogi w Polszcze postáwić. Z Stánisłáwem to zás miał czynić/ co potym w iegoż sámego liśćie wyczytamy. Táką drugą ránę zádáwáłá wydána ná pośmiech sławá domu swego/ ktory Stánisław Niemcom / y Włochom stáwiał w osobie żebraká nędznego/ prosząc o chlebá sztuczkę/ vbrawszy śię iák włocęgá: nie ináczey to Oćiec vważał/

A Proceß. Rom: fol. 474.

iedno iáko/ gdyby káżdy/ ktory Stánisłáwá potkał w drodze/ ná czele iego czytał/ oto ten iest z Domu Kostkow/ bárziey niżeli kiedyś czytano/ ná kosturze S. Alexego/ ktory też w Páńskim sie vrodził Domie; Syn Senatorá/ á Senatorá Rzymskiego/ ktory też tákże z Domu vciekł dla Chrystusá/ y dla Chrześciáńskiey doskonáłośći/ ktorey szukał po innych drogách/ lubo iuż miał y trzymał ią/ po wielkiey częśći/ stawszy sie dobrowolnym żebrakiem.

Stánął Stánisław w Auguśćie/ ále Prowincyáłá Kániżego nie nálazł: ále o nim powiedziano mu/ że był z támtąd nie dáleko w Dylindze. Co vsłyszawszy nic sobie po drodze nie wytchnąwszy/ zárąz sie vdał w drogę/ tym spiesżniey biegąc/ iż tám spodziewał sie náleść kres/ żądz swoich. Liczyło Niebo kroki/ y káżdemu z osobná zápisowáło swoie zapłáte. Albowiem kroki to były Pielgrzymá/ ktory czego innego nie szukał/ tylko Bogá/ ktorego tám miał náleść/ gdźie mu Naświetsza Mátká wyraźnym głosem okazáłá/ktoremu sie miał ná służbę oddáć. A iż tá drogá byłá drogą miłuiącego/ ktory iuż tám ma serce/ dokąd ieszcze bieży/ ile sie tycze vtrudzenia/ fátyg/ vchodzenia sie/ niewczásow/ namniey tego sobie nie ważył Stánisław/ iáko to iest właśna tym/ ktorzy co z miłośći czynią/ á dla tego zákochánia kresu/ nádźieią celu/ wszytkie mu drogi oney słodźiłá gorzkośći. Jednák chce też y Bog/ widząc iáko komu dáry z swoiey nádał ręki/ przyczyniáiąc poćiech y sił/ y według tegº/ iáko mu sie ono szukánie śiebie vpodobáło/ dáwáć to w zakłádźie/ iż tám to náydźie/ czego gdźie sie namniey nie spodźiewa. Niewiem iáko wiele mil było od Augusty/ aż obaczy Stánisław Kośćioł otwárty/ á ludźie idą ná nabożeństwo/ iákoby szli ná Mszy słuchánie / on też poszedł z nimi máiąc wolą Mszy wysłucháć y świętą przyiąć Kommunią. Ale nieco pomodliwszy sie obaczy/

czy/ iż to byli Luterani/ y on Kościoł Luterſki/ wielka tedy boleść vczuł/ że ták był w ſwey nádźiei záwiedźiony/ á ießcze bárźiey widząc że ſie mocy Heretyckiey doſtáią Kośćioły święte Kátolickie/ że począł ſerdecznie płákáć/ ále nie długo łez gorzkich było/ bo mu wnetże Pan Bog w ſłodkie ie przemienił. Albowiem obaczył przed ſobą Aniołow gromádę/ ktore on ſam tylko mogł widźieć/ y z pięknośći ich nie wątpliwie poznawał/ że byli Mießkáncy niebieſcy. Jeden z nich z głęboką pokorą nioſł Naświętßy Sákráment/ y przyßedßy do Stániſłáwá włożył mu go w vſtá/ co gdy ſie ſtáło/ záraz Aniołowie znikneli/ zoſtáwuiąc świętego Młodźieniaßká z ſwoim vkochánym: Odebrawßy ten dar z ták świętych ręku/ vmocniony y pośilony ná dußy/ śił też ná ćiele przybyło mu do dálßey drogi/ y ſtawáłoby/ luboby też miał iść ná koniec świátá.

Ták tedy będąc wßytek pełen Bogá/ y poćiech niebieſkich/ záßedł do Dylingi/ y tám do ręku Kánizego liſt oddał Xiedzá Antoniego z Wiednia/ o ſobie ná piſány/ á ſam do nog iego padßy/ prośił/ áby tám iuż náydował koniec/ nie ták ſwego vtrudzenia/ iáko prágnienia. Przytulił go do śiebie/ y przyciſnął áffektem Oycowſkim Kánizy. Albowiem ná wßelką miłość záſługowáły one cnoty/ ktore liſt on wyświádczał. Jednákże iż Kánizyuß iáko człowiek wielkiey biegłośći/ y doznania w Duchu/ przyięćie iego przemießał ſprobowániem iegoż/ á żeby przez to ono rozumienie o młodych/ ktore záwße zoſtáie w cále/ poki ſie nie pokaże co przećiwnego/ vmorzył; że máią Duchá bárźiey gorącego/ ániżeli ſtátkuiącego/ y owßem bárźiey ná záwźięćie ſie do dźieł wſpániáłych/ iákie ieſt z domu ſwoich Rodźicow vchodźić; y wrą iáko wodá/ ále poty/ poki ią ogień bliſki zágrzewa/ á gdy oſtygną w duchu/ iáko odważnie co przedśięwźieli/ ták łácno o źiemię wßytko vderzáią/ iákoby więcey nie

byli tymi/ co pierwey. Mieliśmy tám w Dylindze Seminaryum iedno wielkie/ dla młodźi Szláchetney/ pod imieniem S. Hieronymá/ obrońcy mieyscá onego. Tám dał Kánizy miejsce Stánisłáwowi/ ále áby służył/ y byłá to sztuká mistrzowská/ iednym poćiągnieniem dwie gry otrzymáć/ to iest dáć okázyą cnoćie Stánisłáwowey/ áby się pokázáć mogłá/ y oney Młodźi przykład w oczách stáwić: co oboie ták się nádáło szczęśliwie/ iż lepiey nie trzebá było. Albowiem Stánisław nie ináczey/ iáko gdyby był od natury ná to vczyniony/ áby służbą chlebá nábywał/ ták pilno robotę sobie poleconą odpráwował/ y ták przystoynie/ iákoby się dla nich vrodźił/ y przy nich vrosł. A osobliwie to náyduię o nim/ że do stołu służąc/ ták się pokázował gorącym/ ták pokornym/ ták opátrznym/ gdźie było czego potrzebá/ ták posłusznym ná znák namnieyszy/ iż widźieć go/ byłá iedná poćiechá y cud. Z drugiey strony oná Młodź/ miedzy ktorą się rozgłośiło/ czym był Stánisław/ iáko bogáty/ iáko wysokiego vrodzenia/ w ktorym mu podobno/ żaden z nich nie rownał/ y że náiął się im ná służbę/ nie zá co innego/ tylko zá miłość Bożą/ y prágnienie/ áby żył w Zakonie Societatis; wszyscy go ważyli sobie iáko świętego/ iákim też y był. A luboby o nim nic nie wiedźieli/ owá skromność Pánieńska/ owo miłe weyrzenie/ iáko Aniołá iednego/ ktory serce nie w sobie/ ále w Bogu miał/ one ręce Páńskie ná vsłudze ták podłey/ było to iednym kazániem/ ktore wszytkich mogło náuczyć/ y wzruszyć bárźiey/ niżeli ktoreykolwiek kśiąszki Duchowney czytánie. W tym iednák wszytkie Stánisłáwá nádźieie wiszáły się ná woli Kánizego; dla tego Stánisław nocy trawił ná modlitwie/ prosząc Bogá/ áby nátchnął Kánizego/ żeby prágnienie iego wypełnił/ ktore wszytko do tego zmierzáło/ á żeby służył Bogu w Zakonie Societatis/ y był iego synem w Bogu: á żeby tym ważnieysze

źnieyſze były iego modły/ przydawał im wagi/ przez oſobliwe śiebie ſámego karánia/ y pokuty. A co ſie tknie pokut/ tákie miedzy młodźią oną było rozumienie; że namilſzy Stániſław/ áni ie/ áni piie/ tylko ſie trudźi/ y ćiáło mu ná tym ſchodźiło/ A że ſie nie zgołá w oczách ich ſtáwał Aniołem/ iáko ſie pokázował z twarzy/ y z niewinnośći/ że znáć było po nim vtrudzenie.

Ná trzeći tydźień poſzły te iego proby/ B ktore Prowincyałá Kánizyuſzá o ſtátku vbeſpieczáły Stániſłáwowym: ále áby go vbeſpieczył o pobyćiu w Zakonie/ áby z niego nie był gwałtem Oycowſkim/ y siłą wyćiągniony/ rozumiał/ że ſie trzebá ieſzcze dáley było od Polſki oddalić/ á záiśćdo Rzymu. A to rádá byłá bárzo mądra/ y opátrzna. Albowiem iáko mamy z Proceſſow/ y świádectw oczywiſtych/ był Páwel áż do Rzymu od Rodźicá/ w drogę wyprawiony/ z ſurowym rozkazániem/ C á żeby vżył ſpoſobu wſzelákiego/ iżby Stániſłá wá do Polſki odwiozł/ ále Páwel nic ſpráwić nie mogł/ bo tym czáſem Stániſław przenioſł ſie do Niebá/ zkąd go nie mogł nikt názad odwroćić: á gdyby go miał w Niemcech/ gdźieby mu nie ſchodźiło ná pomocy Kśiążąt/ łácnieyby go mogł odebráć. Ná końcu tedy Mieśiacá Wrześniá w lepſze go vbrawſzy ſzáty Kánizyuſz/ kazawſzy mu one zrzućić mizerne żebracze/ w ktorych przyſzedł do Dylingi/ przyłączył go do dwu innych náſzych młodych; y wſzytkich trzech do Rzymu poſłał pieſzo. O czym piſze D do S. Generałá Fránciſzká Borgii: *Przeſzłego tygodniá do Rzymu posłáliśmy Bráci namilſzych, Iákubá Lewántego, rodem z Genui; Mágiſtrá Reynerá rodem z Leodium, ktory vczył Retoryki; y Stániſłáwá Polaká, dobrego y Szlácbetnego Młodźie-*

A Proceſſ: Poſnan: fol. 258. B Ioan: Caſim: Stecowicz Canon. C Proceſſ. Rom. fol. 456. & 809. Nicol. Laſocki Canon: Cracov. D Die 4. Octobr. 1567.

niaſzká.

niaſzká. Czego gdy ſię młodź oná w Seminaryum dowiedźiáłá/ niektorzy świętą zápalili ſię nienawiśćią/ á wßyſcy nápełnieni dźiwem/ myśląc/ że to páchole idźie áż do Rzymu/ to opuśćiwßy/ co miał/ y czego ſię ná świećie ſpodziewał/ á nie dla czego innego/ iedno áby ſłużył Bogu/ y podiął ſię pießo ták dálekiey odpráwowáć drogi/ ktora mu ießcze do Rzymu zoſtáwáłá.

Ale iákoßkolwiek ießcze drogá byłá wielka/ bo iey było ießcze ná mil Polſkich dwieśćie/ á to wßytko pießo/ nie było to/ tylko iedną ſłodkośćią Stániſłáwowi/ bo ßedł iáko vpewniony o przyięćiu do Zakonu/ ták w duchu vweſelony. Vpátrzyli to iego towárzyße/ iż w tey drodze/ gdy ſię tráfiło przemiiáć obraz Naświętßey Pánny/ álbo z bliſká/ álbo zdáleká/ Stániſław przed nimi vprzedzał/ y przed nim ſię záſtánáwiał/ y nie co z ſwoią kocháną rozmawiał Mátką/ w ſercu/ y powierzchnie/ głęboko ſię chyląc wracał ſię do nich. Dni záśię częśćią ná rozmyślániu/ częśćią ná modlitwie ráchunku ſumnienia/ rozmowie o rzeczách wiecznych wßytkie trawił. A nie wiem kto w tym więtße miał ßczęśćie/ czyli Stániſław ták iáſno rzeczy Duchowne przepowiádáiąc/ w ktorych ták ſmák miał cudowny/ y dać one w ſercá wlepiáć/ y wyrażáć ſwoy około tego ſmák; czyli oni towárzyße/ tego ſłucháiąc; w ten ſpoſob przyßli do końcá drogi/ iákoby po dwu Mieśiącách od wyiśćia Stániſłáwowego z Wiednia/ odpráwiwßy pießo/ mil Polſkich trzy ſtá dwánaśćie. Przyßedł do Rzymu Dniá 25 Páźdźierniká roku 1567/ iáko o tym w Kśiędze/ ktora ieſt w Nowicyaćie/ nápiſano/ w ktorey on ſam ręką ſię ſwoią podpiſał/ lubo iáko był miedzy Nowicyuße przyięty/ iáko w innych kśięgách nápiſano/ był dźień dwudźieſty oſmy/ ná ktory przypada święto Apoſtołow Swiętych Symoná y Judy/ y w ten dźień do tych czás odpráwowáłá

ła śie pámiątką/ álbo blisko tego święta/ Błogosłáwionego Stá-nisłáwá w Polszcze/ y w Litwie/ co z áta bywa Uroczystośćią/ ná swym mieyscu pokażemy/ nie wpul Sierpniá kiedy on vmárł/ ále iako zdało śie sposobniey w Polszcze.

ROOZDZIAŁ IX.

Szláchetność y zacność tych, ktorzy byli ná ten czás, w Nowicyaćie, kiedy Stániſław przyszedł, y iáko im ſtánął. Bierze liſt ieden groźny od Oycá, ná ktory z rowną sercá wspániáłośćią y skromnośćią odpowiáda, y o tymże z drugimi rozmawia.

BYli tego/ y drugiego roku w Nowicyaćie/ poki był Stá-nisław/ iáko rzadko śie tráfi/ nie tylko wybráni z rożnych Narodow y cáłey prawie Europy/ ále co wiecey ważyć potrzebá/ osobliwych zacnośći y cnot/ y oświecenia od cnot/ y náuki/ y wysokiey świątobliwośći ludźie. Klaudius Aquawiwá/ ktory potym nawyższym był Przełożonym cálego Zakonu Societatis/ w ten czás/ gdy przyszedł Stánisław/ tylo był trzy mieśiace Nowicyatu odpráwił/ y opuśćił/ krom tego wstepu/ ktory miał/ áby ná Dworze Papiezkim wielkim był człowiekiem/ y ná świećie znáki tákie pokazał/ że go łácno było/ od innych ludźi rozeznáć/ wzgárdy śiebie sáme° y wszytkie° co świát ma. Po kilku Mieśiacách przybył Rudolf Aquawiwá/ támte° brátanek/ Stá-nisłáwowi bárzo podobny/ w niewinnośći ze chrztu wźiętey/ y w zasłudze cnoty/ w wytrzymániu około wstepu do zakonu/ ćie-

szkich

skich od swoich prześládowánia: nákoniec od Generałá Merkuryaná vczczony posłániem do Indyi Apostolskim/ á od Bogá tym/ że vmárł opowiadáiąc święta Wiárę/ iáko to káżdy obaczy w żywocie iego/ ktorym ia po części nápisał. Był też tám drugi Stánisław tákże Polak Wárszewicki Szláchćic możny/ ktory poselstwá rożne odpráwił/ to do Cesárzá Tureckiego/ to do przednieyszych w Europie Pánow/ bárzo miły Zygmontowi Krolowi/ y nawyższy Sekretarz/ á ná ten czás bárziey w vbostwie się kocháiący/ y w tym/ że był Nowicyuszem w Zakonie/ ániżeli gdy nawyższe miał w Polskiey Koronie Biskupstwo/ ktore mu ofiárowano/ ále on głowy przed Infułą vmknął/ á położył ią pod nogi Chrystusá nágiego/ y ćierniem vkoronowánego/ ná krzyżu wiszącego. Był też tám Fábiusz de Fabiis/ ktoremu nie wiele było rownych w Szláchectwie Rzymian/ y w świątobliwośći/ ktorey iest/ y będzie záwsze pámiątká osobliwa w tym Zakonie. Był tám wielki Alexánder Walegnani/ ktorego mądrośći/ y Apostolskiey żárliwośći/ iáko powinne są Indye/ Chyná/ Iapon/ á zgołá Kośćioł wszytek/ po częśći wypisałem w historyey Páństw onych. Nákoniec/ ieżeli będziem liczyć w náuce znákomitych/ było ná ten czás trzech wielkich Doktorow/ á wszyscy Fránćiszkowie. Gones/ sławny Teolog w Akádemiách/ y ná Zborze Trydeńtskim. Lioni/ ktory ták był w práwie Duchownym biegły/ że go Papież náznáczył/ áby przeyrzał Dekretá Gráciánowe. Prando/ Filozof znákomity/ y ktory w Akádemiey Bonońskiey/ pierwszą Káthedrę zásiádał. Ci wszyscy byli społuczniowie Stánisłáwowi/ w szkole oney Zakonney/ y w mądrośći/ iáko wysokiey/ ták pokorney. Nie wyliczáiąc zás innych niższych Stárszych; był cáłego Zakonu przełożony/ ktory częśćią mową/ częśćią przykłádem / też náukę święta wykłádał/ S. Fránćiszek Borgia.

Ktorego gdy pierwszy raz obaczył Stánisław/ y od niego przyiął Oycowskie obłápienie/ ktorym go zá Syná przyiął Zakonnego; w duchu sie wielce vrádował/ y miał zá to/ by też tysiąc rázy dro-ge mu było dálsza odpráwowáć/ iáko odpráwił/ áby tákiego me-zá obaczył/ on przykład ták doskonáły odważney świątobliwo-śći/ nie ćieszkoby mu było.

Miedzy tymi Nowicyuszámi/ ták znákomitymi y wcnoty ozdobionymi/stánąć w rownie nie byłáby rzecz pewnie máła/ále Stánisław co iedno sie miedzy nimi pokazał/ y wydáwáć sie w nim poczęłá spráwá Duchá Swietego/ y łáski oney obfitey skutki/ wszytkich ná sie obroćił oczy/ sercá/ poważenie/ y miłość káżdego. Klaudius Aquawiwá/ktoremu polecono/ áby ćwiczenia Ducho-wne zwyczáyne/tym ktorzy do tego Zakonu wstepują/dawał Stá-nisłáwowi/ postrzegł/ że co mu tylko począł przekłádáć to/ o czym miał potym rozmyśláć/ iák sie Stánisław zágrzewáć w sercu/ y ná twarzy zápaláć/ y słodkimi oblewáć łzámi: potym kiedy mu one prawdy począł rozwodźić/obaczył iáśnie/ iż oná duszá miáłá Mi-strzá innego/ to iest/ Duchá S. y sam sie w sobie Aquawiwá zá-wstydźiwszy/rzekł: Miałbym sie mieniáć ze Stánisłáwem ná zá-báwy/ á on moim Mistrzem miałby być/ia zás iego vczeń: y obá-czemy w krotce tego świádectwo/że obá wstąpili/Aquawiwá ná Generalstwo/á Stánisław ná Niebo. Warszewicki iednym mie-siącem w Zakonie młodszy nád Stánisłáwá/ nie brał náuki w rzemieśle Zakonnym/ tylko/ słucháiąc/ y pátrząc ná niego.

A gdy vmárł po wyśćiu Miesiącá dźiewiątego Stáni-sław/ nápisał/ y drukiem rozgłośił Warszewicki Zywot iego/ báwiąc swoy rozsądek/ y powage/ iákową miał wielką ná tym/ áby Stánisłáwá iáko świetego wszytkim obiáwił. Ale Stánisław inákszé miał o sobie/ y o drugich rozumienie/ ániżeli álbo o nim drudzy/ álbo drudzy o sobie; iż ná kogokolwiek z nich oczy obro-

ćił/ sam nie mogł rozsądźić/ ieżeli z tego miał więtße záwstydzenie álbo poćieche/ wstydźił śie: bo iáko on sądźił/ káżdy inny był Aniołem/ ćießył śie iż go zá Brátá przyięli/ rozumieiąc że y sługą ich być nie był godnym. A dla tego przećiwko wßytkim vżywał tego sposobu/ w ktorym trudno było rozeznáć/ ieżeli więcey vßánowánia/ czyli śie záwierało miłośći/ pospołu to oboie zmießáne było/ kocháć śie y ßánowáć wßytkich: ztąd biorąc nie máły pożytek záwstydzenia śiebie/ y onych poßánowánia.

Ták ledwie co záczawßy żyć miedzy Nowicyußámi/ á o to co iemu nie było nád spodźiewánie/ áni nowinę; przychodźi list od Oycá pełen iáko też mogł być obelg/ y zniewagi/ pełen wyrzucánia nań oczy/ y pogrozek. Przetłumaczył go przed stárßymi z Polskiego/ bo tym ięzykiem był nápisány/ Warßewicki/ y to w sobie záwierał/iákoby mu żyćie odbierał Stánisław: wymawiał mu to/ że ták niegodnym sposobem obelżył/ y wßytkim ná wzgárdę wydał Szláchectwo/ y słáwę Przodkow swoich/ y Oycá swego/ pokázuiąc śie po ták wielu częśći Europy iednym włocęgą odártym/ sam ieden śie pießo tułáiąc/ żebrząc/ potuláiąc/ powłocząc śie iáko hultay/ biegun/ á ießcze ták drogę odpráwiwßy/ do Rzymu záßedł/ áby tám domu swego wstydźić nie przestał/ suknie ná śię biorąc Zakonne : ták zápomniał / czyim był Synem/ y z ktorey krwie/ y ktorych Przodkow: ták śię odważył háńbić y mázáć cáłą swoię fámilią/ ktorey śię pokazał wyrodkiem/ y niegodnikiem. O nieuczczenie! o rzeczy niegodna! o Domu Kostkow obelgo! A ieżeli o swoię nie dba/ przynamniey ná śię miał pámiętáć/ á niech do Polski śię nie pokázuie/ áni náwet przybliża. Niechay czeka łáncuchow/ ále nie złotych/ lecz tákich/ ná ktore oną swoią sromotą záłużył/ byle go dostał każe go ták związáć/ że przed nogámi iego/ y żyć y wstydu czynić więcey przestánie. W ten sposob on list wßytek był wypisá-

wypiſány/ ktory dyktował poburzony áffekt świecki/ á nie miłość Rodźićielſka. Nie było w nim namow/ y prozb/ nie przywabienia y obietnic/ nie pobłażánia y pochlebſtw/ żadnego nie widźieć było nárzekánia y áffektu łágodnego; ále płomień gniewu/ wyświádczenie obrázy/ nie vbłagáne zá wźiećie ná pomſtę. A to iákoſzkolwiek ſię ſtáło/ czyli zá powodem gniewu/ czyli ná ſztukę/ oboie nádało ſię iednáko/ to ieſt nádáremne było/ y żadnego w ſercu Stániſłáwowym nie wzbudźiło innego wzruſzenia/ tylko iedno rozumne politowánie. Albowiem gdy ſtárſzy będąc bárzo pewien ſtátku iego/ dał mu on liſt przeczytáć/ zápłákał Stániſław nád mizerną Oycá ſwego ślepotą/ y nád nieſzczęśćiem świeckich ludźi/ ktorzy dla opácznego rozumienia/ ktore máią o rzeczách docżeſnych/ á wedle tego ſądzą wieczne/ to ſobie wáżą/ czymby gárdźić mieli/ á gárdzą coby wáżyć trzebá ſłużyć Bogu zá obelgę poczytáią/ á ſłużyć Pánu świeckiemu zá godność máią.

Ale krom tego/ że ten liſt nic nie ſpráwił/ dla mocy y nie wzruſzonośći Duchá Stániſłáwowego; był też y z tey miáry nie pożyteczny/ bo nie rychło przyſzedł. Wiele młodźi powołáni do Zakonu/ gdy od Rodźicow odchodzą/ widząc Oycá y Mátkę/ lubo dla ſłábośći ſercá/ lubo dla miękkośći lat nie mogą ſię zátrzymáć od iákiego záfráſowánia/ y płáczu: y tráfia ſię to/ że gdy z domu Rodźicow do Domu idą Bożego/ więcey będźie wzdychánia/ ániżeli krokow/ ták dálece/ iż im więcey nogi wprzod poſtępuią/ tym ſerce bárźiey ku domowi idźie: á to im ſię trafia. Albowiem tylo przed oczemá máią żal względem kreſu/ od ktorego odchodzą; á poćiechy nie vpátruią pochodzącey z tego kreſu do ktorego idą. Ale tákich máło/ ktorzy w Zakonie ſtánąwſzy/ y ſkoſztowawſzy/ lubo nie więcey tylo iedney kropelki oney ſłodkośći/ ktorą Bog ná weyśćiu nágradzáiąc

vtráte Oycá y Mátki/ podáie/ y iáko dźiateczki w swym domu vrodzone/ iákoby swemi nápawa pierśiámi/ y że ná iego służbe świeżo przyszli/tedy oko zá sie obroćiwszy/śmieią sie z onych płáczow swoich/ y wstydzą sie oney serc swoich miekkośći/ y że tám idąc ieczeli y wzdychali/ zkąd/ gdyby odeyść mieli/ wprzod by od żáłośći vmieráli. A ile sie tknie Oycá/ Bráći/ y pokrewnych/ máią to w poleceniu/ áby ná nie pomnieli/ ile po nich powinność wyćiaga/ to iest/ áby osobliwie Bogu ie polecáli/ y nie wzdycháią do ich vyrzenia/ tylko kiedyby to być mogło/ z sobą ie obaczyli w Zakonie. Ták sie to vstáwnie tráfia/ y my tego ná sobiesmy doználi/ á tylko dla tego nie iest dźiwna rzeczą/ że iest vstáwiczna / á cudu záś własność iest/ áby nie często sie tráfiał.

Gdy tedy w Stánisłáwie/ żadnego/ ktory sie ludźiom tráfia/ nie spráwił áffektu list on Oycowski/ luboby go był ieszcze w drodze nálazł/ dáleko wiecey/ kiedy tám iuż był/ álbo/ że słow iego vżyie/ gdy sie ćieszył z ráiu ná źiemi nábytego/ ktory sobie nie mniey ważył nád niebo. Jednák rozkazano/ áby cokolwiek Oycu odpowiedźiał: ták vmiárkował poszánowánie Rodźicom powinne/że przy tym namniey wolnośći Duchá nie nárušył. Summá tego listu byłá. Naprzod nic tákiego nie pisáć/ ná coby on mogł dáć odpor/ co też Apostołowie vczynili przyzwáni do sądu Fáruzow/ áby sądźili sámi/ wedle zdrowego rozumu/ y pobożnośći Chrześćiáńskiey: Jeśli to słuszna ábym sie bárźiey ná ludźie ogladał/ y posłusznieyszym był onym/ ániżeli Bogu. Albowiem gdźie on rozkázuie/ czy mamysz sie pytáć Rodźicow/ ieżeli sie im podoba/ ábyśmy to wykonáli. Niech ták bedźie/ iż iesteśmy rzeczą nászych Rodźicow/ ániżeli Bożą/ ktorego oni sámi nie mniey są/ iáko y my; czyli im vstąpił pánowánia y práwá/ ktore ma ná nas/ od śiebie ie oddaláiąc/ ták/ że iuż oni moc

máią nam roskázowáć to/ co ſie iemu nie podoba/ y żebyſmy iego nie ſłucháli. Záś Stániſław: ile ſie mnie tyka/ trzebá wiedźieć/ iżem miał z niebá nátchnienie niewątpliwe/ ták dálece/ że iuż od Miesiecy ośmnaſtu/ y dáley/ pod wyráżnym ślubem obiecałem Bogu żyć y ſłużyć w Zakonie Zebránia Jezuſowego/ y nie dla czego innego/ tylo ábym mu ſłowá dánego dochował/ národźiłem ſie y vważyłem/ że przyſtáło vdáć ſie w droge. Dla tegoż niemáß żelázá/ niemáß łáncuchow/ niemáß wymyślney meki/ y nie czći y śmierći naćieżßey/ ná ktoreybym podiećie nie był gotow/ y nie miałbym iey zá ßcześćie poczytáć (o bym iey był godźien!) ániżeli wiáre Bogu dáną złomáć/ y nie ſtáwić mu ſie w ſłowie dánym. Ták przed Oycem vſpráwiedliwßy ſwoie vćieczke/ tym dowodem że wiecey ma ſobie ważyć wolą Bożą/ ániżeli vpodobánie ludzkie/ dla tego niewątpliwą/ że go nie miłował/ iáko należy Oycu/ gdyż niczym nie zárobił ná niemiłość/ chybá żeby był niegodźien/ godnego ſyná. Jeżeli go záś miłował iáko Syná/ tedy miałby ſie z tego ćießyć/ y rádowáć/ wiedząc o nim / że tám ieſt / gdźie ták ieſt kontent / ták błogoſłáwiony/ ták bogáty w iedno prawdźiwe/ y wielkie dobro/ ktore przewyżßa pánowánie tyśiąc świátow/ że gdyby ie miał/ nie ſtáłyby mu zá to. Záś groźby nie potrzebne/ ktore wypiſał/ dla tego iedno/ że ſie Syn oddał Bogu/ lepieyby vczynił Oćiec/ gdyby ie przemienił w modlitwe do Bogá/ proßąc/ áby ſynowi dał ná ſwey ſłużbie do śmierći wytrwánie/ y ieżeliby do tego błogoſłáwieńſtwo Oycowſkie co pomogło/ áby onego vdźielił/ o ktore ná kolána padáiąc prośił/ y żeby złączone było z onym/ ktore mu iuż Bog Oćiec ſwoy niebieſki/ przyimuiąc go zá Syná/ ſpuśćił z niebá.

Tym ſpoſobem ná ten czás/ ile można byłá/ ſkárgom/ y boleśćiom/ y nárzekániom Oycowſkim czynił doſyć. W krotkim

potym czáśie A przybył z Prus do Rzymu Mikołay Laſocki Kánonik Krákowſki/ ktory Stániſłáwá náwiedźiwßy/ powiedźiał mu/ iáko czytał w Helzbergu v Kárdynałá Hozyußá liſt iego Rodźicá/ bárzo wielkiego pełen gniewu/ wßytek z furyą/ y żołćią piſány o tym/ że on do Rzymu záßedł/ dla wſtąpienia do Zakonu; y że niczym ſie nie ćießył/ tylko że ſie ſpodźiewał/ iż Stániſław miał mu ſie doſtáć w łáncuchy/ y moc ſwoie. Stániſław to widząc/ zápłákał pobożnie/ á gdy ſie oney poſtáwie młodego/ y twarzy práwie niebieſkiey Kánonik dźiwował; rzekł Stániſław: O iákby mnie rádźił ináczey/ y ſądźił moy Oćiec/ tylko dla tego (to mowiąc rękę do pierśi przyłożył) gdyby obaczył/ iż ták wielą/ ták zacnych/ y ták drogich dárow tá dußá vbogácona/ po záwołániu y przyięćiu do Zakonu Societatis/ y iáko przez to ſtawałby ſie dom náß bárźiey ſławny/ bárźiey godny/ bárźiey Szláchetny/ gdyby miał/ áby mnie iednego ze ſwych namnieyßego w tym Domie Bożym. Ale czy nie ma moy Oćiec trzech álbo czterech Synow/ o ktorych może rozporządzáć według tego/ w czym on rozumie być cześć domu ſwego według ich tálentu? Dał mu ich Bog ták wiele/ á on śmie y tego iednego Bogu odmáwiáć/ ktorego on ſam obrał ſobie? Nie przez to iednák mu to bierze/ bo vmieráć świátu) nie ieſt gubić żywot/ ále go lepßym czynić. Czyli mi záyrzy że mnie tylko/ to ßczęśćie dał Bog/ miedzy moią Bráćią/ że ia mu ſam ſłużę? A toż to miłość Oycowſka? Cożby mi gorßego vczynił/ gdyby mię nie náwidźiał? O iáki cud ieśli Oćiec nieprzyiaćielem/ ieśli miłość iego ßkodźi: ia oń nic nie dbam/ ile go nád Bogá nie przekłádam/ y nad one wieczną/ á nie oßácowáną zapłátę/ ktorą odnoßą/ ktorzy iemu wedle vpodobánia iego ſłużą.

A Proceſ: Rom: fol. 457.

To mowił Stániſław do Kánonika roſpráwuiąc wedle prawdźiwey Chrześciáńſkiey mądrośći/ á oraz wedle tego/ co prawdźiwą cześć przynośi/ ktora ieſt niewiádoma záślepionym tego świátá ſynom/ y ták rożna od mądrośći ziemſkiey/ iáko niebo od ziemie/ y iáko rzeczy Boſkie y wiekuiſte przewyżſzáią-te nie doſtáteczne/ y ziemſkie: á iáko ſię myśl podnośi wyſoko ludzka/ták też chući znią zárowno idą. Widźiał to Stániſław/ iż gdy ták odpowie/ że nie mogło to ná myśl przyiść/ co ſię potym ſtáło/ mowiąc náwet o ſámey czći ludzkiey/ iż z niego ná wſzytke domu ſwego krew/ áż do wierzchu idąc miáłá ſię wylać. Prawdá to/ cośmy iuż powiedźieli/ że Dom Koſtkow ośiety/ y po mieczu w nim náſtepcy vſtáli/ ále luboby on/ w ſwey źielonośći/ y kwieciu zoſtawał/ nigdyby ták ſławny nie był/ y ſłuſznie/ gdyby nie miał Błogoſłáwionego Stániſłáwá/ ktory mu wiecey godnośći przydał/ niż gdyby on/ ktorego chćiano obráć/ Krolem Polſkim Koſtká był zoſtał. Miał to Oćiec Stániſłáwow/ zá nieſzczęśćie/ y vkrzywdzenie/ y nieſławe fámiliey/ że iego Syn poſzedł/ iáko włocegá/ y hultay w złey ſukni/ idąc z Wiedniá do Rzymu; á teraz pełna Polſká Stániſłáwowych obrázow/ ktore ten ſam vczynek pokázuią/ że w polu otwártym/ Stániſław w podłey ſzáćie/ powrozem przepáſány/ z proſtą láſką w ręku/ iáko żebrak y pielgrzym vbogi idźie; á przed nim y Vrzednicy/ y Senatorowie/ y Krole klęczą/ y po kazálnicách pełno wychwalenia onego vboſtwá/ oney vćieczki/ onego ſzukánia Bogá/ iákoby tryumf z Bogiem odpráwował. Albowiem zá káżdym ſtopniem gdy ſzedł/ iedną nogą świát deptał/ á drugą miłość Oycowſką/ ktore oną ſwoią vćieczką zwyćiężył. One vbogie/ y nędzne ſzátki z konopi/ ktore ná ten czás miał ná ſobie/ á potym drugie ktore ledwie co bogátſze/ ktore Nowicyuſzem będąc w Zakonie nośił; ná ſámych obrázach złotemi

blácha-

bláchámi od wierzchu do dołu ſię okrywáią. Ták ozdobił Krol Kázimierz cudowny Stániſłáwow Obraz w Lublinie roku 1651/ ták okryty ná wielu mieyſcách w Polſzcze/ y w Wielkim Xięſtwie Litewſkim/ ná ktorych widźieć ciężar złotá/ y pereł ozdobę/ że káżdy zoſobná ieſt ſkárbem iednym: y ták ma świátło/ y ná źiemi ktore zaſługi iego oświeca/ y iáſne w oczách świátá/ czyni ono iego vpokorzenie/ vboſtwo/ wzgárdę/ ktore ſobie wolno ná ſłużbie Bożey obrał. Y gdyby one groźby Oycowſkie ná Stániſłáwá do ſkutku przyſzły/ że go miał wlec w łáncuchu z Rzymu do Polſkiey/ one dźiś łáncuchy wieceyby ná ſobie miáły pereł/ niżeli w ſobie zámykáły dzwonow. Ani ſchodźi ná złotych Stániſłáwowi/ ktorych Oćiec nie mądrą zemſtą/ iákośmy w liśćie iego widźieli/ chćiał nie dáwáć Stániſłáwowi. Ma ich y w Polſzcze/ y w ſámym Rzymie doſtátkiem/ ktore mu iáko ważne od złotá/ ták od roboty oſobliwe/ przednieyſze ofiárowáły oſoby: w czym nie rozeznáć/ czyli oni/ ktorzy dáli/ więtſzey czći doſtąpili; czy ten komu ie dáli: iáko opáczny rozſądek ieſt o czći prawdźiwey káżdego/ ktory z Oycem Stániſłáwowym/ ma iednoż w tey mierze zdánie/ gdyż ſámá rzecz oczywiśćie pokázuie/ nie tylko ná tym/ ále y ná podźiemnym świećie/ że kto wzgárdę y podłość ſobie obiera dobrowolnie dla Chryſtuſá/ zoſtáie w ſławie iáśnieyſzym/ bárźiey niżeli wedle zdánia świátá nieſzczęśliwym tu ná źiemi.

A żebym wiecey ſię około tego nie báwił/ że Páweł (rozumiejąc iż ná rozkazánie Oycowſkie) nápiſał też liſt do Stániſłáwá/ pełny/ ále nie wiemy/ czy nagány tego/ co Stániſław vczynił/ czyli odwodow od tego co przed ſię wźiął/ chcąc go námowić/ gdyż ieſzcze był Nowicyuſzem/ áby wſtecz cofnął: á podobno y tego/ y owego/ było zárowno. Albowiem ten liſt/ trochę przed tym/ niżeli wpadł w chorobę Stániſław/ w kto-

rey y vmárł/ do rąk iego przyszedł/ ták iż nic nań odpisáć nie mogł. Ale iż chodźił do swych towárzyszow w Nowicyaćie prosząc o modlitwy/ áby mu vprośili dar Duchá Swiętego/ y świátło ná rozumienie/ áby mogł ták list skuteczny nápisáć/ y ták iásno rzeczy Niebieskie w nim wystáwić/ áby go czytáiąc oná záślepiona duszá/ Brátá swego/ wyszłá z ciemnośći błędow/ oszukánia/ y omámienia świátowego/ y áby miał te skuteczność/ że Páwel zwyćiężony od Stánisłáwá/ iego szedł przykłádem/ y od Rodźicá vćiekszy zászedł do Rzymu do Nowicyatu ráczey/ ániżeliby Stánisław przystáiąc ná Páwłowe namowy/ miał sie do Polski wroćić.

ROZDZIAŁ X.

Osobliwość w pracách Stánisłáwowych w rożnych cnot dźiełách. Iáko to sobie ważył, że mu Pan Bog vżyczył mieszkáć w Zakonie Societatis.

TEN dźień ktorego sie obaczył Stánisław w sukniách Zakonnych/ nie vstąpił nic w rádośći dniu onemu/ ktorego do niebá zászedł/ zdáło mu sie iákoby száty one przyimował od sámey Mátki Pániey y Krolowey Anielskiey/ od ktorey w rozkazániu/ ktore mu dáłá/ przyięćia tego hábitu/ vznawał pomoc dostáteczną do iego nábyćia. Tedy iáko sie temu tráfia/ ktory skończył długą/ á nie wczesną drogę/ że dotknąwszy sie kresu pożądánego/ nie co sie w tył obroći/ áby obaczył drogę/ ktorą przeszedł/ á dźiwuiąc sie iey/ przydwoią mu sie poćiechy/ z niniejszego odpoczynku: ták Stánisław mierząiąc pámięćią

one swoie wzdychánia/ ktore miał przez dwie lećie/ dniá tego prágnac/ y dla ktorego nábyćia ták ież wiele/ y krwie nie máło wylał prosący Bogá y Oycow tego Zakonu: kiedy zbáwienną ráde one o swey vćieczce stánowił/ kiedy one ráde pielgrzymuiacy skutkiem pełnił/ tułáiac sie po ták dálekiey drodze/ w zbráninie/ w służbie czeládniczey/ ktora w Dylindze odpráwił/ to mu wszytko ná wietsze iego vkontentowánie wychodźiło/ y dla dniá tego/ błogosłáwione trudy y ćiesżkośći poniesione/ odrzucenie Oycá/ Brátá/ y cáłego świátá.

Przy tym do spolnego pożyćia y zábaw z Nowicyuszámi przyiety/ mam to w pámieći tych zostáwioney/ ktorzy ná to pátrzáli/ że chodźił/ iákoby nie był przy sobie/ ále záchwycony od wielkiey rádośći/ y widzac że odniosł poćieche/ ták długich y goracych żadz swoich/ ieszcze iákoby nie wierzał/ żeby to miał w reku. Co sie trefia tym/ ktorzy náyduia wielkie iákie dobro/ ná ktore przez czás długi tesklıwie wygladáli/ y zwatplıwośći. Tedy oraz iákoby znowu ná świát przyszedł/ oczy pilno ná swoich towárzyszow obracał spráwy/ vpátruiac co w kim dobrego było do náśládowánia/ nie ináczey/ iedno iákoby z nich káżdy iemu był dány zá Mistrzá w Duchu/ ktorego náuki / były przykłády/ ktoreby ná sobie wyrażał. Ale nie długo było czekáć/ że dáry w nim łáski Bożey/ y wszytkie cnoty wysokie poznáne były/ że go stárszy nád Nowicyuszámi ná przykład drugim dawał/ ktorego ktoby doskonáley wyráźił / tenby też był Zakonnikiem doskonálszym. Byli ná ten czás Nowicyuszowie náśi/ podźieleni w Rzymie ná trzy mieyscá / część ich mieszkáłá w Domie Professow/ część w Kollegium/ á część w Nowicyaćie v świetego Jendrzeiá ná gorze od koni názwaney po Włosku: Monte Cavallo; y te wszytkie mieyscá ná czás iáki/ że Stánisłáwá sie vćieszyły/ áby káżde pracámi iego było poświecone/ ná ktorymkolwiek

wiek z tych mieysc pomieszkał / á nie máło było świádkow oczywistych ná potym / ktorzy czásu swego o wszytkim pod przyśięgą przed Vrzędem świádczyli / że wszytko Stánisław dobrze ná dźiw czynił / y owszem byli / ktorzy się oświadczáli / że o nim mowić nie mogli / tylko prawdy sámey nie domierzáiąc. A lubo v wszytkich Nowicyuszow / też są codźienne spráwy / przećie w Stánisłáwie zdály się rożne y osobliwe: Ná ten kształt / iáko iednáż powieść / álbo kazánie nic mu nie przydawszy / tylo ie po prostu powiedźiawszy / dźiwnie się od sámegoż śiebie rożnym pokázuie / dla złączenia / y własności vdánia / że co vcho w słowiech słyszy / toż oko w wypráwieniu widźi. Toż się zdáło / iáko támći powiadáią / gdy Stánisław się modlił / gdy z drugimi obcował: káżde iego poruszenie / káżda spráwá / miáłá ták swoy włásny sposob / ták łáske swą osobliwą / że się dobrze od innych rożniłá / to iest / iż drudzy ludźmi / ten się zdał Aniołem. A to w nim nie było ná vrząd / y sztuká z vmysłu: ále iáko dobra fárbá z śiebie sámey się wydáie / y wedle przyrodzoney spráwy idźie zá zdrowiem ćiáłá / ták też ze zdrowia dusznego / z słodkośći vstáwiczney Duchá / z mienia sercá w niebie nie przestánnego / z vtopienia myśli y áffektow w Bogu / pochodźiło to / że ták Aniołem zdał się w swych zábáwách. Dla tego też nie przerywáiąc / y drugi raz ták / drugi raz nie / iáko ktory żegluie poty iedźie dobrze / poki wiátr ma życzliwy / á kiedy go vtráći / żagle vpadáią / á on się ná mieyscu kręći; Stánisław zá się we wszytkim sobie rowny y iedenże był. Nie mogli iáko támći powiádáią / widźieć dusze bárźiey skromney / ani bárźiey wesołey / ále śmiech iego mogł kto widźieć / słyszeć go nie mogł; bo nie wychodźił / z kresu niewinnego vśmiechánia się / ochotny / ále nie lekki / záwsze twarzy wypogodzoney / ále ktora tchnęłá nabożeństwem. Táki był po wierzchu Stánisław.

Dałbyś mu do czytánia y vważenia Reguły/ wedle ktorych żyiemy/ ták wybráne z vstaw S. Fundatorá/ iáko y inne ktore tykáią bárziey w osobności/ y potrzebne są do Zakonney karności/ Stánisław stánał wedle nich iáko przy iedney iákiey liniey/ wedle ktorey y we wnątrz y po wierzchu sie stánowił/ á naprzod ie swą reką/ we dni kilku przepisał/ á dáleko ie bárziey ná sercu wydrukował / iáko práwá iemu od Bogá dáne/ one w piersiách nosił/ á żeby nie tylo mu ná pámięci stáły/ ále też do záchowánia były pobudką/ dla tego/ chćiał ie mieć we wszytkich spráwách ná doredziu/ iáko ten/ ktory buduie/ má miárę/ y okowek. A iż one są doskonáłą náuką/ ktore dáią duchowny obraz doskonáłośći w cnoćie wszelákiey: á to naprzod o śile duszney/ á potym o powierzchownym vmartwieniu/ tám ile sie tknie áffektu/ á tu ile należy do zmysłow: nie náyduiąc święty Młodzian coby miał we wnątrz zwyćiężáć/ gdyż serce iego cále było Boskie/ we chceniu/ kochániu/ inszego dobrá nic nie znáiąc tylko iego: ile zás o drugą część Vstaw idźie/ ktora iest o vkrzyżowániu ćiáłá swego/ tego Błogosłáwiony Młodźian nie potrzebował dla lekárstwá/ ále dla pomnożenia zasług: cud był ieden wspániałość sercá iego/ y prágnienie/ to wszytko ná swych dźwigáć rámionách/ co widźiał miedzy inne podźielone/ lub w potáiemnych lubo w iáwnych pokutách/ vpokorzeniach/ y śiebie vniżeniach/ á táką w tym rádość pokázował/ że podobno w żadney inney rzeczy/ ták sie nie weselił. A te pokuty/ nie tylo te były/ ktore zwyczáyne wszytkim/ ále do nich wiele przyczyniał osobliwych/ ktore ile w vczuciu ich były iego włásnymi/ tákie biczowánia iáwne/ y potáiemne/ włośiennice/ łáncuszki/ posty; klęcząc/ álbo ná źiemi śiedząc ieść / z niemáłym vtrudzeniem; y inne ktore nam są zwyczáyne/ iáko gdźie indźiey/ ták w Nowicyaćie. Ile zás do swoiey wzgárdy należy/ ták

w vsłu-

w vſługách/ iáko w ſukniách/ y w tym co pomaga áby ſie człowiek máłym w ſwoich ſtawał oczách/ y podłym w rozumieniu v ludźi/ on wymyślał ſpoſoby/ áby ſie prawdźiwie ták podłym pokazał/ y w ƺelákim ſpoſobem nad inne mnieyƺym/ áby wƺyſcy ſądźili go iż tákim ieſt z vrodzenia/ iákim ſie pokázował zá powodem pokuty. Dla tego gdy mu ſie tráfiło mowić o ſobie/ álbo o ſwoich/ álbo o domie ſwoim/ nigdy nie był ſłyƺány áby lub zdáleká nátknął ſwe Szláchectwo/ álbo bogáctwo/ álbo pánowánie/ áni co tákiego vczynił/ z czegoby ſie domyślić/ iż on był ſynem wielkich Rodźicow. A ieżeli ſie czáſem tráfiło/ że drudzy przy nim co tákiego wſpomnieli/ był w tym ták dowćipny/ iż zaraz mowę ná inną ſtronę obroćił/ że tego nikt nie poſtrzegł/ w czym záſługował ná ſławę/ ſławy ſie chroniąc. Nie zbywáło mu ná ſpoſobách/ oſobliwie z świeckimi/ oczywiśćie w tákich okázyách wpádáć w duchowną mowę; iáko mowiąc: Wielkośći tám niemáƺ/ gdźie káżda rzecz máła/ iáko to ieſt ná źiemi względem niebá/ dla ktoregoſmy ſie ſámego národźili/ w ktorym ſamym kto ieſt człowiekiem wielkim/ prawdźiwie ieſt wielkim/ bo ieſt wielkim w Bogu/ ktory ieſt nawyżƺym we wƺelkim rodzáiu wielkośći. Gdy zás ſie tráfiło mowić/ o Szláchetnośći krwi: To Szláchetność/ iść ze krwie Syná Bożego/ ktorego Bráćią ieſteſmy/ przez przyſpoſobienie/ y w nagrodę záſług iego/ poſtánowieni/ y miánowáni dźiedźicámi niebá; kto ma ſerce wſpániałośći pełnieyƺe/ godne ták Szláchetney krwie/ ten ieſt prawdźiwie wietƺym y lepƺym Szláchćicem/ y nie zechce ſie podłym czynić/ máiący świát zá cyfrę. Bogáty zás/ nie ktory ma ſwe ná ſtronie doſtátki/ á nie może gdźie tego nabárźiey potrzebá/ y hálerzá iednego ná drugi świát zánieść/ ále ktory ma w ſobie ſwoie dobrá/ ſkárby cnot/ ſkłády záſług/ ktore może zámienić z rowną im chwałą w błogosłá-

wienſtwie/

wieństwie/ ktorego ták zátrzymánie bespieczne/ iáko niepodobne wieczności skończenie. Ták on rokował o tych rzeczách/ dwá z iedneyże rzeczy nie máłe zbieráiąc pożytki/ to iest; náucżáć przytomnych/ znáć/ ktora iest ceną prawdziwa rzeczy; y odwrocić ich/ áby iego nie chwalili z tego/ co w porownániu do wiecznych/ nie iest godne áby namniey ważone było.

To złożywszy/ nic dziwu nie będzie/ co spráwił będąc w Kollegium Rzymskim ná vsługách kuchennych/ gdźie go nálazł niespodziánie Jan Fránćiszek Kárdynał Rommendonus/ chcąc go vmyślnie náwiedźić/ ktory przedtym/ iákosmy powiedźieli był Legatem Apostolskim v Krolá Polskiego Zygmontá/ á potym v Cesárzá Máxymiliáná/ y z támtąd sie wroćił: záwołány Stánisław ták stánął/ áby go przywitał/ y w tychże sukniách/ y osobie naliższego sługi/ ktorego ná ten czás vrząd odpráwował/ z záwinionymi rękawámi w sukience/ z narzędźiem do swey prace należytym: ták w rowney wzgárdźie śiebie sámego/ ważył sie/ z godnośćią Páná onego/ktorego przyimował/ y że on Stánisławá dla tego przyimował/ że Stánisław był z Domu Rostkow/ pokázował to Stánisław/ ták sie okázuiąc/ iż o cześć względem domu/ nie tylko nie dbał/ ále ią też gárdźił; ále stáć sie podłym w Domu Bożym/ iest prawdziwa zacność/ á zás wielkość świátowa/ nie godna/ áby zá ieden punkćik byłá poczytána.

Tám toż sie tráfiło/ co Klaudyuszowi Aquawiwá/ y przed Vrzędámi/ y będąc Generałem. Vpominàiąc do posłuszeństwá doskonáłego/zwykł przypomináć/ iż służąc w kuchni z Sánisłáwem/ gdy im rozkazał kucharz/ drwá z mieysca pewnego przenośić/ powiedźiawszy wiele drewien bráć ná raz mieli. Ale Klaudyusz/ iż mu sie zdáło/ że kucharz názbyt vżywał baczenia nád iego śiłámi/ y że dáleko mogł wiecey vnieść/ wiecey też brał

ná ręce.

ná rece. Nie ták Stániſław: ktory ſie nie dał oßukáć/ y z drogi ſprowádźić goracośći Duchá/ lubo mogł go rownego przynamniey mieć Klaudyußowi/ y dźiwuiac ſie/ á vśmiecháiac/ że wßelákim poßánowániem/ ále otworzyśćie odpowiedźiał Stániſław/ iż wiecey drew nie chćiał nábieráć. Albowiem nie mogł tego vczynić przy cáłośći poſłußeńſtwá/ by iedno zdebło przydáiac nád rozkazánie kuchárzá/ ná ten czás ich przełożonego/ gdyż iemu byli ná vſługe poſłáni. Ná co iáko prawdźiwie powiedźiáne/ y chćiáne ſpráwiedliwie/ podał ſie Klaudyuß/ y błedu ſwego popráwił/ ſkłádáiac z reku co był nád zámierzona liczbe nábrał/ gániac w ſobie/ iż tłumáczył poſłußeńſtwo/ ná ktorego wykonánie lepßey niemáß przyprawy/ iáko proſtotá. Co ſámo ſłużyło ná wſpárćie tego/ co Klaudyus iákoſmy przedtym nápiſáli powiedźiał o Stániſłáwie. Ten Młodźian ledwie prog przeſtapił do ßkoły doſkonáłośći Ewangeliey/ álić iuż w niey Miſtrzem być może. We czterdźieśći zás cztery lat potym/ bedac Generałem/ gdy w Rzymie dawał dozwolenie/ ná wydrukowánie Zywotá Stániſłáwowego/ pochwalił kśiaßke/ ále iey przydał iedne rzecz znáczna ná wyświádczenie cnot/ ktorych ſam ſie w tym Błogoſłáwionym ſwoim towárzyßu nápátrzał/ á oſobliwie o tym ták doſkonáłym poſłußeńſtwie w ten ſpoſob nápiſał: *To dla tego ochotniey drukowáć pozwalamy, ábyte vsługe y pámietnego ſercá wyświádczenie, Swietemu Brátu á towárzyſzowi w Nowicyaćie, oddaliſmy. Podobáło ſie bowiem nawyżſzey dobroći, ábyſmy ſámi nápátrzáli ſie niewinnego iego Zywotá y przykłádu w cnoćie wſzelákiey, á oſobliwie w posłuſzeńſtwie, y modlitwie, á złaczeniu ſie z Bogiem, y miłośći, ktore cnoty w nim były, ná ſtopniu nawyżſzym, y żebyſmy też do iego duſzy nie co záyrzeli, y zbliská przypátrzyliſmy ſie skárbom łásk Niebieskich, ktorych Błogosłáwiona Duſzá oná pełna byłá.*

A prawde

A prawdę mowiąc ile o tey odważney poſłuſzeńſtwá cno-
ćie/ ktora rzadko ſię doſkonáła/ we wſzytkich trzech ſwoich czę-
śćiách náyduie/ to ieſt/ w vczynku/ ná woli/ ná rozſądku/ ná
ktore ią zwykło dźielić/ á z nich iedná ieſt trudnieyſza nád drugą:
Stániſław w niey záſzedł ná ták wyſoki ſtopień/ że X. Julius
Facius Miſtrz iego w rzeczách Duchownych/ gdy ſam doznał/
w rożnych przypadkách/ śmiał to powiedźieć/ że nie widźiał/
iákoby też kto w tey cnoćie wyżey mogł wſtąpić/ iáko gdźie zá-
ſzedł Stániſław. Pewien álbowiem tego był v śiebie/ iákoby
to ná oko widźiał/ álbo miał z wiáry/ że głoſem Bożym/ ieſt
głos ſtárſzego; że nigdy ták nie może rozkázać nieporządnie/ y
nieſtwornie/ czegoby on záraz nieodwłocznie nie wypełnił/ bez
namnieyſzego myśli iákich w ſobie powſtánia/ álbo ná ſtronę
przećiwną náchylenia/ A y dla tego zwano Stániſłáwá
Wſzechmocnym/ á gdyby ſię Bogu było ſpodobáło/ co ſię nie
raz ſtáło/ ſprobowáć iego poſłuſzeńſtwá/ rozkázuiąc mu co tru-
dnego y znáczne cudá; álboby to przez Stániſłáwá miáło ſię
ſtáć/ álbo nie wiedźiałby przez kogo innego. Z ztąd też pocho-
dźiło/ że łácniuśieńko/ nim było rządźić w tym/ w czym było
nabárźiey potrzebá/ to ieſt miárkowáć iego Duchá gorącość.
Chwalebna to gorącość w ſługách Bożych/ by też iey było nád
to/ byle tylko nie bráli iey/ zá iedno ſwoich ſpraw práwidło:
nágány godna/ gdy wolą włáſną záwiera/ y rządzenie śiebie
wedle ſwego vpodobánia. Ale ieśli ſię porowna y pomiárku-
ie z vpodobániem ſtárſzego/ że ná rownośći ſtánie/ chćieć co roz-
każą/ nie chćieć czego zákażą; chwały ieſt godna. Z ztey też
miáry że Stániſław/ był ták w Duchu gorącym/ á oraz ták po-
ſłuſznym; był ná przykład ſwemu towárzyſtwu wyſtáwiony.

Ale niemniey pożyteczno było ſłucháć go o cnotách mowią-

A P. Ant: Madr. Proceſ: Rom. fol. 713.

cego/

cego/ iáko widźieć też cnoty czyniącego. Ktokolwiek znał go/ y z nim ſię ná czás iáki zábáwił/ wſzyſcy to o nim świádczą/ że miał z ſámego przyrodzenia wyſoki rozſądek/ y opátrzność/ rozrywkę/ vwagę/ ſtátek więtſzy niżeli z ſobą látá młode zwykły prowádźić: miał zás záraz od lat niewinnych dawnego z ſobą Miſtrzá ſwego Duchá Swiętego/ ktory w nim ſobie vpodobał/ y wźiął go z miłośierdźia ſwego zá Vczniá wrzeczách Boſkich/ y ták go wyuczył/ że ći ktorzy dálece záſzli w cnoćie/ zá ſzczeście mieliby z nim przebywáć. Nákoniec w tych dwuch rzeczách/ to ieſt/ w rozmowie o poſtępku duchownym/ y doſkonáłośći duſzney/ ták miał ſpoſob mowienia włáſny/ z táką proſtotą/ y wolnośćią/ iż ſię wſzytkim zdáło iednym cudem/ nie tylko iż dźiwne rzeczy mowił/ ále iż oſobliwą ſkutecznośćią ſercá ſłucháiących przenikał/ y w nie/ co mowił/ wlepiał. A poſtrzeżono w nim doſtátek w mowie duchowney/ o iákowy trudno: álbowiem gdy ſię gorącość duchá záweźmie/ by też máło rzeczy było/ o ktorey mowić; zwykli bywáć/ ieżeli nie wielomownymi/ tedy bárzo o duchu mownymi. Ale Stániſław w ſwych mowách iáko ſię gorącym pokázował/ ták też wielką ſłowom dáiącym wagę: á kiedy kto ma ſłowá rowne ſwoim myślom ſpráwuie w nim że máło mowi/ ále to máło/ więcey waży niż drugiego wiele/ iáko trochę ziarn lepſze ſą ániżeli plew gromádá. Nie ſchodźiło ná mowieniu/ gdźie należáło wedle tego/ iáko kto mniey álbo bárźiey był ſpoſobnym do poięćia iego mowy/ iáko kiedy go ſpytał ſtárſzy/ w coby ſię też nabárźiey opátrzył/ kiedyby mu kázano iść do Indyi? odpowiedźiał: iżby ſię on ſtárał o dobry kápeluſz ćierpliwośći/ o płaſzcz miłośći Bożey podbity miłośćią bliźnego/ o parę mocnych trzewikow vmartwienia: w to gdybym ſię przyſpoſobił/ miałbym wſzytko/ czego ná tę drogę potrzebá. Nigdy z vſt iego nie vſłyſzáne by-

ło słowo/ ktoreby sie prożnym zdáło. Nigdy o sobie/ áni o swoich/ iákosmy to iuż wyżey wspomnieli/ słoweczká nie wyrzekł/ álbo znáku nie pokazał/ z ktoregoby iákimkolwiek sposobem/ álbo mu sie przypátruiąc/ álbo z niego do pomyślenia dálszego wstep biorąc/ mogł ná chwałe Stánisłáwowe nádeyść/ y owszem był ná siebie nástepcą/ á iáko żártem towárzysze iego mowili/ potwarcą/ iż było trzebá myślić/ iáko sie to z prawdą zgadzáło/ iáko on swoie cnoty/ zasługi/ y inne rzeczy málował. Ale to iest własny iezyk świetych/ ktorym nie mowią ináczey iedno iáko sądzą/ álbowiem sądzą rownáiąc siebie/ iákimi są/ z tym/ iákimiby mieli być. Widzą tyśiąc przyczyn/ dla ktorych są w oczách swoich iednym niczym/ lubo w innych oczách stáwáią bárzo wielkimi w cnoty. Jeżeli zás tráfiło mu sie z ktorym towárzyszem w rozmowe zaiść/ á onby to mowić poczynał/ z czego nie ma duch żadnego pożytku/ on iákoby w reku záraz miał dostátek przykłádow/ y dźieł znákomitych w káżdey cnoćie/ ktorych sobie czytáiąc Żywoty Swietych názbierał/ y żadnego nie przywiodł w rozmowe/ chybá kiedy to służyło do rzeczy/ y ták rozmowe kończył/ á kiedy postrzegł/ że oná rozmowá/ nie mogłá być pożyteczna/ przerywał ią/ dawszy potrzebne obiáśnienie/ dla czego miáłá być przerwána. Nie tylko dla poważenia/ w ktorym słusznie v wszytkich zostawał/ rádźi go słucháli/ ále że też miał osobliwą w mowieniu przyiemność/ z ktorey náyduie/ że go bárzo chwalono. Bo iákikolwiek trefunek wyrażał/ ták właśnie/ ták sposobem przyrodzonym to czynił/ ták stosuiąc do osob/ do mowy ich/ do vczynkow/ iż sie zdáło że nie powieść/ ále sámá sie rzecz dźiáłá/ y iákoby sam ią nie dawno widźiał/ że ták ią wyrażał.

Ale wietsze y częstsze rozkoszy/ ktore y on sam w mowieniu miał/ y drudzy w słuchániu/ álbo widząc przynamniey mo=

wiącego/ były we dwu osobliwych máteryách/ ktore mu głęboko w sercu trwáły: iedná zacność nawiętszey Mátki Bogá nászego/ druga iákie szczęśćie było iego/ że sie dostał do Zakonu tego. A ile o tym mowiąc/ żył on ná świećie w niewinnośći nie zmázáney/ y w tákiey doskonáłośći Duchá/ iż iáko wyżey wspomnieliśmy/ zásłużył sobie ná przezwisko Aniołá/ y ná to że go miano zá świętego/ że Syn Boży w osobie dźiećiąteczká/ że Krolowa Niebieska/ że Anieli/ że S. Bárbárá/ oczywiśćie mu sie pokazáli/ y iemu rożnymi sposobámi pomoc dawáli/ częśćią poćiechámi/ częśćią rátunkámi duszymi. Zdáło sie/ iż po tákim żywoćie/ nie było sie czego spodźiewáć innego/ tylo że go miano záwołáć/ po odebránie zapłáty: ále to prawdá byłá/ że terázniey szy Zakonny żywot/ gdy z onym swoim świeckim rownał/ świecki ták sobie poczytał/ zá ták nędzny świátowy/ że nań wspomináiący: y ná to/ że przewłokę vczynił/ nic o swoim powołániu Zakonnym nie mowiąc przed kim było potrzebá/ á przy tym vważáiąc niebespieczeństwo/ ná ktore sie wydał/ że Bog iáko mowił Stánisław/ mogł zbrzydźiwszy sie nim iáko nie wdźięcznym/ porzućić go ná świećie/ y żeby ták żył iáko żyią pospolićie ná świećie; płákał bez vtulenia. Y nie było tego/ kiedy sie tráfiło mowić/ o dobrách/ ktorych nábył wstąpiwszy do Zakonu/ żeby sie w sercu nie zápalił y ná twarzy/ y mogł sie od łez zátrzymáć. To/ on to mowił/ iest rzecz Boża/ y iáko Boża/ y co zasługi y szczęśćia przydáie/ że wstęp do Zakonu/ iest nieodwołánym śiebie Bogu dárowániem/ á w záiem Bog iest we wszytkim/ iáko w swoiey rzeczy/ ktoryżby sie żywot/ z tym mogł rownáć? chybá on/ ktory iest w Niebie. A lubo ná świećie kto dáć Bogu może wiele/ ále do tego wiele dánia/ niedostánie śiebie sámego/ y zostáie pánowánie w káżdey spráwie nád swą wolnośćią/ tedy do owego wiela/ nie dostáie tego/ co

ieſt nawiecey/ á to co zoſtáie ieſt lepße. A zoſtawßy záś cále rzeczą Boſką y podawßy ſie pod rząd Namieſtnikow iego/ idźie zátym oná nieomylna pewność/ że cokolwiek czyni/ ieſt to wola Boża/ y że ſie Bogu wßytko podoba. Krom tego ieżeli kto chce mieć/ oko ná ſwoy pożytek od poránku do nocy vſtáwiczny pożytek chwały niebieſkiey pozyſkuie/ y dniá nie bedźie/ ktoregoby mu nowych znácznie záſlug nie przybyło. A ktoryż nád ten ſcześliwßy żywot? á ktora śmierć/ wietßey pełna poćiechy/ iáko tá ktora táki zámyka żywot? zwłaßczá przyłaczywßy do tego/ wielki zakład/ przeznáczenia do niebá/ ktory ieſt być oſobliwie ná ſłużbe Bożą powołánym/ mieć obietnice/ o ßczegulnych pomocách/ á trwáiac do końcá/ z dobrego poſtepowáć do lepßego. A ſpoſobem przećiwnym/ ná świećie/ iáko wiele dobrey młodźi wzłośliwe odmienia ſie męże/ y vmieráią obmierzłymi Bogu ſtárcámi! Tákie mowy bywáły Stániſłáwá o tym/ iemu námilßym do Zakonu powołániu/ á ledwie nie záwße/ kiedy o nim wßedł w rozmowe/ nowe á nowe przynośił dowody/ ktore rożnie/ á rożnie przekłádał ſłucháiącym.

ROZDZIAŁ XI.

Serdeczna miłość Stánisłáwowa ku Mátce Bożey; czyſtośći Pánieńskiey áż do śmierći dochowánie, y iáko ná to łożył, áby nie wpadł w iákie niebeſpieczeńſtwo. Oſobliwy dar modlitwy miał, y że ſię modląc rozpalał miłośćią Bożą, ták dálece, iż przychodźił, o niebeſpieczeńſtwo żywotá.

DRuga iemu nie mniey częśća/ ále iesźcze bárźiey miła/ była rozmowy materya mowić o Naświętszey Mátce Bozey/ y pewnie miał tego przyczyne/ ták względem oney sámey/ ktora iest godna bez żadnego z iáką rzeczą porownánia czći/ y vszanowánia wszelákiego/ ták też ze swey strony/ że wszytko to był powinien/ czym był. On z iey reku Naświetszego przyiął Synaczká/ á potym rozkazánie/ y pomoc do tego potrzebną/ áby do Zakonu wstąpił Societatis: y dla tego vzdrowiłá go cudownie/ od choroby/ y śmierći bliskiey. A było ták miło słucháć Stánisłáwá/ o tey nieporownáney Krolowey/ że nie tylko młodźi iego w Nowicyaćie towárzysze/ ále też y wlećiech podeszli/ y stárzy/ często go ná te mowę náwodźili. Aleć nie trzebá go było ná te mowe náprowádzáć/ bo ná tym dość było Stánisłáwowi/ ná czym rzekom pełnym/ ktore áby sie ná polá wyláły/ nie potrzebuia wiecey/ tylko áby im droge przekopano/ y z sámego przyrodzenia tám popłyną. Od wielu iuż przed tym lat/ to czytáiac/ to rozmyśláiąc nábił sobie cáłą głowę myślámi o tey Krolowey/ á oraz y serce miłośćią iey nábił. Opowiádał iey godność/ y do godnośći przyłączoną zacność/ vważał ták wielkie/ y ná stopniu nawyższym wspániáłe cnoty/ á zá nimi idące zasługi/ y niezrownáną chwały wysokość/ do ktorey podniesiona: á krotko mowiąc/ vżywał záwsze nowego/ á nowego tey Krolowey sposobu wychwalánia/ ále w tym/ co trudno wypisáć pokázował iákieś rozumienie/ ktorego iezyk niedoganiał. Miał słowo wymyślne/ nowe tytuły/ nowe godnośći názwiská/ nowe stopnie ná ktoreby swoie kocháną wynosił Krolowę: á tá wszytká rzecz okázowáłá iego dowćip/ á przy dowćipie serdeczną miłość. Liczył iey ziáwienia/ cudá/ łáski (máterya nieprzebrána/ bo nie przeliczona) ále w vśćiech Stánisłáwá/ nie przebieráło sie smá-

ku

ku ſłodkiey powieśći/ by ie naprośćiey powiadał/ bo ſwoie mowe háftował/ drogimi áffektámi/ rozmawiáiąc oraz o godnośći tey Pánny/ á ſobie czyniąc pożytek duchowny: Zadney mowy nie począł/ y ſpráwy/ ážby ſie wprzod w tę ſtronę twarzą obroćił/ w ktorey wiedźiał o iákim ſławnym tey Pánny obráźie (co łácniuśienko w Rzymie/ gdźie tákich wßedźie obrázow/ gdźie ſie kto obroći ieſt nie máło) á obroćiwßy ſie prośił iey o błogoſłáwienſtwo. Od niego ſie záczął/ y poßedł w obyczay/ y zoſtáie miedzy náßymi tám Nowicyußámi do dniá dźiśieyßego ten ſpoſob cżći Mátki Bożey/ że gdy wſtáią ráno/ álbo ſpáć idą w nocy/ obracáią ſie ku Kośćiołowi Naświętßey Pánny názwáney *Majoris* / y głowę ſchyliwßy/ pokornie proßą o błogoſłáwienſtwo. Widźieć go tylo było ná twarzy/ gdy ſie modlił/ káżdy mogł ſie łácno domyślić/ że ná myśli/ y w ſercu miał Mátkę Bożą. Albowiem to w nim poſtrzeżono/ że gdy mowił Koronkę/ Rożániec/ albo Godźinki/ ták pełen bywał áffektu / ták vkłonnośći/ y nád zwyczay weſoły/ iáko włáśnie gdyby twarz w twarz z oną rozmawiał/ y miał ią przed ſobą widomie. I zoſtáie to w pámięći/ co ſie tráfiło Emmanuelowi Sa/ ktory wźiąwßy z ſobą Stániſłáwá/ ßedł náwiedzáć Kośćioł wzwyż pomieniony/ Mátki Bożey/ w dźień iey włáſny/ o niektore go rzeczy pytáiąc/ ſpytał y o to iákoby ſie w niey bárzo kochał? ná co Stániſław rzekł: Coż wiecey nád to rzec mogę? Mátká to ieſt moiá. Te słowá lubo y drudzy mowić mogą/ ále nie będą rowne° w innych vśćiech miáły ſmaku. Stániſław ktory ták mocno/ y ſpoſobem wyſokim ſkoßtował miłośći/ tey Krolowey/ y wzáiem od niey ták bárzo vkochány/ te słowá/ że to ieſt Mátká moiá/ wyrzekł tákim ſpoſobem głoſu/ tákim áffektem/ tákim ſercem/ że on wielki człowiek/ iákim był iuż ná ten czás Sa/ wyznawał/ iż mu ſie zdáły słowá/ wiecey niżeli

żeli człowiecze/ y poszedł z tym do S. Fránciszká Borgii/ ktory też wielce do teyże Páni był nabożnym/ y sługą iey osobliwym/ bárzo wielką ztąd odniosł poćiechę. Jáko záś miedzy Stánisłáwem/ y tą Krolową/ miłość byłá wzáiemna/ iáko miedzy Synem y Mátką/ y iáko miał vfność Synowską/ w proszeniu/ y łácność w vproszeniu; zwykli byli Nowicyuszowie mowić/ gdy prágneli od Krolowey Niebieskiey/ łáskę otrzymáć iáką: trzebá iść do Stánisłáwá/ á iego wysłáć z supliką. Albowiem tá Mátká swemu kochánkowi/ nie záchce odmowić/ o co on iey prośić będźie.

Gdy tedy Stánisław ták był vkochány/ y w tákiey łásce v Krolowey Anielskiey/ widźi mi śie bárzo do podobieństwá/ że krom tego iż one ták gorąco miłował/ y od niey dla tego był wzáiemnie vkochány/ iedná byłá przećie przy osobliwey miłośći/ pánieńska w Stánisłáwie czystość/ ktorey dochował nie náruszoney/áż do sámego grobu/á to nie pochodźiło z przyrodzenia iákiego ostygłego/ martwego/ nie czułego. Młodźian był/ w ktorym krew wrzáłá/ y miedzy humorámi przodek miáłá/ żywy iáko też może być w tych lećiech/ w tym zdrowiu/ w tym humorow pomiárkowániu. Nád to ták miły/ y do miłośći śiebie káżdego porywáiący/ iáko ná twarzy vrodźiwy/ dla tego bárzo iego społkowánia młodź prágnęłá/ ktora bárźiey iemu w szláchectwie/ y w kwiećie lat/ániżeli w niewinnośći/ y cáłośći obyczáiow rowna byłá. Wszytek tedy był w sobie czerstwy/ á wszytkiego miał zásługę z cnoty/ zá ktorey spráwą/ niezmázánego dochował duchá y ćiáło/ do czego nic pożytecznego nie przynośiło przyrodzenie. Y owszem bespiecznieyszy od natury/ y nie doznał iey przećiw sobie nástępuiącey/ y nieprzyiázney/ miał z nią przyiaźń/ ále iákiey Mistrz Boski w Ewangeliey náuczył/ áby w świętey nienawiśći obchodźił śię z nią/ iáko z nie-

przyiacielem. Ná to iákośmy swego czásu powiedźieli/ nákłá=
dał posty/ nád ktore większych czynić nie mogł/ ná to vstáwi=
czna trzezwość/ sen krotki/ długie czućie/ modlitwy nocne/ ná
to włosiennice ná gołym ćiele/ biczowánie káżdey nocy/ áż do
krwie/ ná to od społkowánia vćiekánia/ rozmyślánia/ y częste
vżywánia Naświętszego Sákrámentu/ wszytkie lekárstwá du=
chowne broniące zárázy/ ktorych gdy kto/ álbo wszytkich/ álbo
po częśći nie vżywa/ ten chce cudá czynić/ zwłaszczá gdy wpá=
dnie w vpárte pokusy/ álbo w nieprzeyrzáną okázyą/ álbo w
ćiemną zásadzkę swoiey włásney pożądliwośći/ iezeli kiedy nie
vpadł.

Ale co Stánisław dobrowolnie wyćierpiał/ áby sie zá=
chował w cále/ podobno tego nikt ná zbyt nie vważy/ iáko dla
tego sobie nieprzyiaźń Brátá swego Páwłá obrał/ ktory go/ by
nie to/ w sercu swym chował/ á nie tylko v niego trácił miłość
ále wytrzymał obelgi/ zniewagi/ y náwet bićia/ á to nie dla te=
go/ iákoby iáwnie Páwel po sobie pokazał/ że go prowádźił do
obrázy Bogá/ ále tylko áby nie tráfiło sie przyiść ná to/ y zostá=
wáć bespiecznieyszym ile dalszym od okázyi. Dla tego strzegł
sie towárzystwá/ y dobrych myśli/ bánkietow/ w száciech stro=
iow/ nie chćiał ich przestrzegáć dwornośći/ y ludzkośći/ ktore
rzeczy w sámych sobie nie są złe/ ále młodemu bárzo niebespie=
czne/ ktory gdy słowy vczynki wyraża/ pokázuie iáką ma wolą.
Dla tego też ná plácu vczćiwośći/ kto nie vchodźi/ ten niezwy=
ćiężą/ á ktory sie nieboi/ ten iuż zwyćiężony/ á kto sie w okázyę
niebespieczeństwá podáie/ ten iuż vpadł. A Stánisław obrał
sobie domowe prześládowánie od Páwłá/ y owszem iedno mę=
czeństwo/ z czego widźieć/ iáko te swoie pánieńską czystość do=
brze zápłáćił/ ták wiele ćierpiąc/ y krew leiąc/ y gdźie wielu
świętych godnie chwalemy/ y spráwom ich sie dźiwuiemy/ że

dobro=

dobrowolnie z ßát ſie rozebrawßy/ po ćierniu ſie walali/ kopáli ſie áż do ßyie w śniegách/ wchodźili pod czás źimny do wody/ áby nie zgrzeßyli roſpuſtą/ o ktorą bárzo kußeni byli. Podobne tym rzeczy Stániſław/ y przez ták długi czás wytrzymał/ áby áni wpadał w namnieyßą pokuſę.

Zátym iáko to ieſt Bogu zwyczáyna/ ktory ſwoim ſługom/ y przyiaćiołom/ ktorzy áby nábyli/ álbo obronili iákiey oſobliwey cnoty/ co oſobliwego vczynili odważnie/ á iáko zwykliſmy názywáć dźieło Páńſkie/ tym dáie w nagrodę ſtopień iáki wyſoki w teyże cnoćie. Stániſław ktory to vczynił/ y vćierpiał dla czyſtośći Anielſkiey/ miał w zapłáćie dar ták wyſoki/ iż ták mowiąc nic ſie w nim innego niewydawáło miedzy innymi cnotámi/ iako dar vczćiwośći/ prágnienia/ ktory nalepßym ieſt lekárſtwem przećiw nie przyſtoynośći. A ile o tym mowiąc/ mam świádectwo od tych/ ktorzy doználi/ ktorzy powiedźieli/ że gdy wielkie ßturmy ćierpieli od ćieleſnośći/ áby ie od śiebie odpędźili/ niewiem czy ten duch plugáwy był w nich/ czyli podle; nie nálezli wyklinánia mocnieyßego/ iáko ná twarz weyrzeć pánieńſką Stániſławowę/ lubo nie w ſámym/ tedy przynamniey w obráźie iego wyrázona. Y nie było pokuſy miedzy Nowicyußámi/ ktorą gdy on Bogu y Mátce ſwey Naświeyßey obiecał záléćić/ áby nie záraz pomoc ná zwyćiężenie oney z niebá przybyłá. Báwili ſie tegoż czáſu/ y ná tychże pokory zabáwách/ w Rzymſkim Kollegium/ Stániſław y Marcus Franki/ obá Nowicyußowie/ A á o tym położe ſámeż słowá/ ktore nayduie w Proceſśie práwnym duchownym/ ktory był w Tyburze bliſko Rzymu/ dniá 27 Sierpniá roku 1600. Gdym dniá iednego był znácznie zámießány/ y czułem ná myśli wielce vprzykrzenie/ ktore mie bárzo niewczáſowáło/ gdym tráfił ná Stá-

Proceſ, Rom: fo: 788.

nisłáwá/ y wzbudźiłem w sobie nabożeństwo/ ktorem miał przećiwko niemu/ polećiłem się do iego świętych modlitew/ vfáiąc że przez one miałem być wolnym od onego pomieszánia. Od niegoż sámego iestem zmocniony słodkimi/ nie pámiętam ktore były ná ten czás w szczegulnośći/ poćiechámi/ y dla teyże przyczyny obáśmy poszli do Kośćiołá/ do Kollegium Rzymskiego przed Naświętszy Sákráment/ tám gdy on się trochę zá mnie pomodlił/ záraz vstąpiło ono vprzykrzone zámieszánie/ á iam ná duszy znáczny pokoy/ y poćiechę odniosł. Te słowá iego; ktory przed tym trochę/ powiedźiał/ że w Stánisłáwá lat máiącego ośmnaśćie wlepiwszy twarz niespodźiánie oczy/ á w duszę myśli/ nie zdáło mu się/ áby innego widźiał tylko Anioła/ y vczuł iákąś ná duszy swoiey pobudkę do czći iego/ y nabożeństwá y vszánowánia/ skromnośći oney Pánieńskiey/ ktora się zdáłá iákoby niebieska.

Teraz zostáie do baczenia to w Stánisłáwie/ co w káżdym świętym iest nalepsze/ á to wszytko cośmy do tych czás mowili/ było przygotowániem do tego/ o czym teraz mowić będźiem. To iest iáko duszá oná byłá pełna/ miłośći Bożey/ á zátym iáko byłá wolna od wszelákiey świátowey/ iáko on oświadczał się przed Brátem swoim Páwłem/ że ták od dźiećinstwá przywykł/ y żyć się nałożył/ iákoby vrodźił się dla wiekuistych rzeczy/ á nie miał nic do świátowych. Wźiął potym wyszedszy z lat niemowlęcych/ iákoby z ręku Duchá S. wiádomość o rzeczách/ bárźiey godnych zámiłowánia/ y wysokośći Boskiey/ á o tym nic nie możem mowić/ kiedy się to stáło: ále domyśláiąc się z tego/ że ták godźin wiele zostáwał vtopiony w Bogu/ zákrywszy się kędy// w iákim mieyscu táiemnym/ iákoby w záchwyceniu będąc/ y nie prędzey tego poprzestáiąc/ áż siły przyrodzone vstáły. Co nie było w rzeczy Boskie wstępowáć

ná

ná koło chodząc/ álbo rozmyśláiąc przez rzeczy rozśrześnienie/ do czego ieſzcze one látá dźiećinne nie były zgodne/ ále tylko to było wźiętym być ná łono Boſkie/ y záraz do pierśi oney miłośći nawyſzey być przypuſzczonym/ y ono ſſáć mleko/ z ktorego/ bez trudu żwánia/ wzrostu/ y śił przybywa áż do miáry duchá. Potym w látá y biegłość idąc y w zásługi/ pátrzćie iáko záſzedł ták w miłośći/ iáko w poznániu Bogá.

A naprzod świádectwo ieſt tego/ ktory z vrzędu ſwe⁰/ wſzytkie sercá Stániſłáwoweg⁰ widźiał kąty/ iż lubo iák nadłużey trwał ná modlitwie/ álbo rozmyślániu/ roztárgnienia żadne⁰ nigdy nie vznał/ á to y ná moment czáſu. Przywiley to ieſt bárzo rzádki y poſzukáćby kom^v go vdźielono. Albowiem náſz duch nie może ták skutecznie poſłuſzeńſtwá nákázáć częśći niżſzey náſzey/ w ktorey ſą zmysły y czući z bydlęty ſpolne/ áby gdy on idźie ná rozmowę z Bogiem/ iáko rozkazał Abrám ſługom ſwoim/ zoſtáwiwſzy ich ná wſtępie gory/ á ſam idąc ná wierzch/ áby z Izaákiem Bogu ofiárę oddał/ mowiąc: A Poczekayćie tu z oſłem/ ſkoro pokłon oddamy/ wroćiemy ſię do was. Przećiwnym ſpoſobem wola náſzá/ y myśli náſze latáiące/ y wyobrażánie náſze ſzalone/ zánoſzą nas tám/ gdźiebyſmy być nie chćieli/ y po máłym czáśie náydźiemy ſię być tám/ y z myślą/ náſzą/ y z ſercem/ gdźiebyſmy być nie mieli/ y ták od záwźięte⁰ kreſu dáleko/ iáko źiemiá od niebá. Płaczą ná to/ y zoſtáwili teg⁰ w kśięgách pámiątkę/ y naświętſzy ludźie/ ktorzy te poſpolitą biedę ponośili/ y boleiąc ná to/ że nie mogli przyiść do tego/ iáko w ſwoim pielgrzymowániu/ áby zámknęli oczy/ y záſnęli przed wſzytkiemi rzeczámi/ z myſłow ſię tykáiącymi/ á z Aniołámi bez przeſtánku w niebo wſtępuiącymi w widzeniu rzeczy Boſkich/ ſobie oznaymionych/ iáko wiádome być mogą pielgrzymom/ poymowáć ie w táiemnicy. Stániſław záśię

A Gen: 22.

z dáru osobliwego Duchá Swiętego/ skoro tylko ná modlitwie stánął przed Bogiem/ záraz się vtapiał w Bogu/ ták iż to co nie było Bogiem/ ná stronie zostawáło. On się cieszył z tego że ná świećie nie nálazł piękności żadney/ ktoraby spráwiedliwie miáłá być vmiłowána / áni żadney dobroći/ ktoraby żądze iego áby trochę náchyliłá. Ale sam Bog záraz od lat niewinnych/ stawał mu ná vmyśle z swą pięknośćią wszelkiego kochánia godną/ sam wszelkiego prágnienia dla dobroći. Dla tego áni náwet myślą był vwiedźiony/ áni sercem przywabiony do inney iákiey rzeczy/ y owszem posłuszeństwo nástąpiło/ ktore mierziáło/ że ták/ á nie wiecey/ przez modlitwę miał zostáwáć z Bogiem. Ztąd potym y to było/ że się rozpływał łzámi słodkiemi/ lubo tylko/ y poki trwał ná modlitwie vstney/ ták dálece/ że o nim nápisał on święty Kárdynał Bellarmin: A Iż Stánisław rzeki łez wydáwáć się zdał osobliwie ná modlitwie. Ztąd zábierał się on płomień/ ktory duszę rozpalał Stánisłáwowe/ że twarz iego / áż do tego rozpalenia się przychodźiłá/ iáko rozpalonych sobie ná myśli stáwiamy Seráphinow twarzy/ ábyśposobem widomym poimowáliśmy/ iáko są pałáiący miłośćią Bożą. Byli ći/ ktorzy widźieli twarz Stánisłáwowe/ świátłość z śiebie wydáiącą/ B z spotkowánia mowy Páńskiey/ á nie vfáiąc swoim oczom/ vczynili doznánie tego iákie iest dostáteczne. Dla tego Nowicyuszowie vżywáiąc fortelu tego / ktory należał / áby álbo blisko Stánisłáwá / álbo z przećiwká byli/ zkądby ná twarz iego pátrząć mogli/ gdy się pospołu modlili/ zá wielką w duchu mieli pobudkę twarz tylo widźieć iego.

Iáko tedy prawdá byłá/ co miedzy onymi stárodawnymi

A De Gemitu Columbæ Epist. Dedic. B Exod: 34.

słyneło

ſtyneło Mnichámi; A Bárzo máło ten ſię modli/ ktory tylo w ten czás modli ſię/ gdy klęczy. Tedy y to prawdá byłá/ co o Stániſłáwie kochány iego Wárſzewicki świádczył/ że wyiáwſzy/ kiedy ſnowi potrzebnemu ſię podawał/ wſzytek inny czás trawił ná zámyśleniu ſię y kocháńiu w Bogu/ á lubo powierzchowne odpráwowáł prace/ nie prze to miłość iego od Bogá ſię oddaláłá. Aniołowie máią doſkonáłość Anielſką: świeći/ iáko ktory/ mniey álbo więcey ieſt im podobny/ o Stániſłáwie zás świádczy pod przysięgą ieden Doktor Theologii ná ten czás ſpołnowicyuſz. Ták poſtępował ſobie/ iákoby w Bogu vtopiony/ y od rzeczy źiemſkich oddálony/ y iákoby nie/ tylo o rzeczách niebieſkich zdał ſię myślić/ y ſą drudzy tegoż oczywiśći świádkowie/ B iż Stániſław záwſze oczy miał iákoby zápłákáne/ właśnie iáko gdyby teraz odſzedł od S. Kommuniey/ á ieſzcze w vśćiech ſłodkość one nośił roſkoſzy niebieſkich: weyrzenie iego iákoby ná inne ſię rzeczy nie obracáło/ tylko ná niebo. Lubo to ztąd mu przychodźiło/ iż ſię ták włożył pátrząc modlący ſię ſámą rzeczą/ iáko Apoſtołow ná wierzchu gory Oliwney/ ktorzy ſwe oczy w niebo wlepili/ lubo iuż nie mieli przed ſobą Zbáwićielá/ ktorego im zákrył obłok/ ktory ſtánął miedzy nimi y Chryſtuſem/ co ia bárźiey do podobieńſtwá rozumiem/ że to był ſkutek ſercá vſtáwicznie mieſzkáiącego w niebie/ y w Bogu; á dokąd ſię obraca ſerce/ tám wedle práwá przyrodzonego y oczy. Záprawdę to miedzy innymi/ nie zdáło ſię w nim oſobliwośćią inną/ tylko oſobliwym ſwey duſze z Bogiem złączeniem. Táki ſię w tym/ y powierzchownie pokázował Stániſław.

Iáko tedy rzeczy te powierzchowne pokázuią/ iákie ieſt ſerce/ ponieważ ſkutki/ ktore ná ćiáło wypływáią/ znákámi ſą nie

A Caſſianus Collat: 10. cap. 13. B P. Mairhover proceſ. Rom. fol. 842.

máłymi przez ktore możem dochodźić/ co śię w człowieku dźieie. Nálazł Stánisłáwá dniá iednego stárszy/ á on sam ieden chodźił/ á to nád zwyczay po ogrodku/ ktory ná ten czás miał on Nowicyat/ y spytał go czemuby zostawał ná wietrze/ ktory ná ten czás wiał ostro: Stánisław z oną całośćią y szczerośćią/ z ktorą zwykł odpowiadáć ná pytánie stárszych/ ktorych miał miásto Bogá/ wyznał/ iż tám ná to śię przechadzał/ áby śię nie co ochłodźił; álbowiem máło co przedtym skończył modlitwę/ y zátym ieszcze w pierśiach iego/ tlał ogień/ ktorym był zápalony w miłośći Bożey/ y czuł że nim wszytek pałał. A Drugiego czásu ták dálece był płomieniem przeięty/ że iuż serce iego rusząć śię przestawáło/ zbieżano śię do niego/ áby száty cokolwiek ich było ná pierśiách odgárniono ná strone; álbowiem zdał śię być śmierći bliskim/ náleźli go rozpalonego/ iż ná ochłodzenie trzebá innych było pomocy. Okazáło śię tu co S. Biskup Fránćiszek de Sales pisząc o miłośći Bożey w te słowá zostáwił. B *B. Stánisław Młodźieniászek, był ták mocno Bogá Zbawcy swego miłośćią zdięty, że po wiele rázy do tego przychodźiło, że we mdłość wpadał, y było potrzebá do pierśi iego chusty przykłádáć zmaczáne w wodźie źimney, áby tym pomiárkowáłá śię gorącość, ktorą on czuł.* A tu śię to przydáie/ co Xiedzu Lekuszowi Sanguigni Szláchćicowi Rzymskiemu/ á ná ten czás towárzyszowi Mistrzá Nowicyuszow/ tákże Xiedzu Augustynowi Mazzini/ ktory przedtym był Doktorem Medycyny w Pádwi/ á ná ten czás Nowicyuszem/ od stárszych polecono/ áby mocno pilnowáli/ gdyby mu śię co przydáło/ z onych iż ták rzekę przypadkow/ y pochwycenia miłośći/ áby pogotowiu byli z nágotowánymi ná to rzeczámi/ chłodzącymi/ żeby nie skończył żywotá. Nie pomogło/ że mu dla tego część wielką z iego

A Proces. Rom: fol: 843. B Primâ parte lib. 6. cap. ult.

rozmyślánia vymowano/ álbowiem ktoremu kiedy/ y kedy śie podobáło/ do śiebie Stániſłáwá porywał/ y ták mu śie do duſze wlewał/ że mu śie nie mogł vmknąć/ álbo zapału onego pomiárkowáć. A to wſzytko było iákoſmy troche przedtym mowili/ znákámi/ ktore mu dawał/ że go wkrotce miał do śiebie záwołáć/ gdźie mogłby w nim gorzeć/ á nie zgorzeć/ co być ná źiemi nie może; gdźie duſzá lubo przez ſwe ſzláchetnieyſze ſpráwy potrzebnie pomocy odekrwie/ y iey duchow/ ktore ſą iákoby kwiátem iſtnośći ćiáłá. A to nie może być przez czás długi/ gdy mu/ co w nim ieſt/ vbywa/ y trawi śie.

Ale oná piekniéyſza y błogosłáwienſza część żywotá tego Młodźianá Anielſkiego/ pokazáłá śie w śmierći. Był on ták niewinnie/ iáko może ktory naświetſzy człowiek/ że zdáło śie iákoby nie zgrzeſzył w Adámie/ y vmárł ták śmiercią lubą/ że śie nie zdáło być vkaránim winy Adámowey. To od ſámego początku w ten śie ſpoſob ſtáło.

ROZDZIAŁ XII.

Oſtáteczna chorobá y święta śmierć Stánisłáwowá przypada dniá y godźiny wielekroć przepowiedźiáney. Oſobliwe niektore rzeczy ktore ſię tráfiły przy niey y potym ná okazánie iego zasług y chwały.

Y Potrzeby wiáry Kátolickiey publiczne/ y Zakonu náſzego w Páńſtwie Niemieckim walne były: dla tego przyzwołány X. Piotr Kánizy do Rzymu/ áby o támtych z Papieżem Błogosłáwionym Piuſem Piatym/ o tych záśie ze

śwíetym

świętym Zakonu nászego Generałem Fránciszkiem Borgią národzał się. Gdy tákiey świątobliwości mąż/ iáko był Kánizy w Rzymie stánął/ proszony/ áby co pożytecznego do ich postępku duchownego przed Nowicyuszámi powiedźiał/ v S. Iędrzeiá gdźie też był Stánisław/ zbiegli się ná tę mowę nie tylko Nowicyuszowie/ ále y inni/ ktorzy ná ten czás/ to iest/ 1568 w Rzymie w piąćiu domách mieszkáli/ á było ich trzy stá czterz; słucháli go wszyscy iáko náuczyćielá vczniowie. On też wźiął máterya nie tylko sámym Nowicyuszom służącą/ ále y innym/ biorąc okázyą/ że dniá onego/ ktory był pierwszy Augustá/ w ktory iedne ceremonią głupią niektorzy odpráwuią w Rzymie/ to iest ten mieśiąc kuią/ on okazał/ iż to sposobem duchownym być ma/ nie tylko tego/ ále/ ile iest w roku mieśiącow/ y owszem od pierwszego poczawszy/ ktorego kto ná świát przyszedł/ stánowiąc sobie káżdy mieśiąc/ zá ostátni żywotá swego/ po ktorym mamy iść ná żywot wieczny. To záś pewna/ iż w iednym mieśiącu/ lubo nie wiemy w ktorym/ żywot nász zámkniemy. A kto wie czy nie ten to iest terázniey szy Mieśiąc? dla tego mądra rádá/ mowić: odpráwuymy ten ták mieśiąc/ iákoby to iuż był ostáteczny. A lubo prawdźiwie ten nas skończy/ lubo też ták będźiem rozumieli/ zá wiele to nam stánie/ gdy nas do dobrego wzbudźi/ y tákimi wystáwi/ iákobyśmy rádźi/ przed Trybunałem Boskim stáneli/ gdźie śćisły ráchunek ze wszytkiego damy/ á potym nástąpi dekret nieodwołány/ skázuiący nas ná śmierć/ álbo żywot wieczny. Będźiem się ráchowáć ze dniá káżdego/ z godźiny/ momentu/ pátrzmy/ ábyśmy wspráwie nie vpádli/ teraz pilnuymy czuło tego czásu krotkie°/ ktory przed námi vstáwicznie vchodźi/ y gdy raz vydźie/ nie podobna go odwołáć. Káżdym ták száfuymy momentem/ ábyśmy z niego zasługi iák nawiększe zbieráli/ ktoreby nam bez końcá rádość vczyniły.

Prawdźi-

Prawdźiwie mowił to Kánizy do wßytkich/ bo wßytkim mogł być on mieśiąc ostátnim/ ále Stánisłáwowi tákim był rzecza sáma. A to byłá pierwßa okázya/ ná ktora weyrzawßy młodźieniec świety/ dał znák y słowy wyráźił/ co mu podobno P. Bog był obiáwił/ álbo mocno sam w sobie przeczuwał przez iákieś nátchnienia/ że y dźień/ y náwet godźinę śmierći wiedźiał. Albowiem wroćiwßy śie miedzy Nowicyuße/ ná mowę Kánizego przypominaiąc rzekł: Tá mowá wßytkim służy ná dobre vpomnienie/ ále mnie osobliwie/ ktory żywot skończe tego mieśiącá/ y to ia z vst Kánizego zá głos Boży biorę. To Stánisław powiedźiał/ do czego nie było zgołá podobieństwá/ bo zdrowym był ná ćiele/ dobrey cery/ y iáko śie pokázowáło v do- brych śiłách/ dla tego wßyscy te słowá mieli zá tákie/ ktorym wiáry nie trzebá dáwáć/ áż śie rzecz sámá pokaże. We cztery dni potym/ kiedy ßedł do Kośćiołá Naświetßey Pánny Majoris názwánego z X. Emmanuelem Sa/ oczymeśmy iuż wyżey mo- wili/ gdy miedzy innymi rozmowy/ Xiądz Sá wspomniał przed nim Vroczystość Wniebowźięćia Pánny Naświetßey/ ktora śie dniá pietnastego w tym mieśiącu odpráwuie/ Stáni- sław/ gdy mu ten dźień przypomniano/ ktory mu ná pámięć przywodźił chwałe Krolowey Niebieskiey/ w ktorey on też miał być vczestnikiem ßcześćia/ naprzod počał mowić o tey Pánnie w ten sposob/ tymi słowy/ z tákim dowćipu okazániem/ z tákim áffektem co iemu włásna byłá/ náydowáć o niey wyso- kie y osobliwe rzeczy/ kiedy tylo mowá śie nádáłá/ o tey swo- iey kocháney Mátce: zátym rzekł do Xiedzá Sá/ spodźiewam śie iż dniá tego w Niebie obacze nowe Niebo/ to iest Mátke Bo- gá mego vkoronowána: gdźie niemaß ták wysokiey głowy lu- dzkiey/ álbo Anielskiey/ ták wysokiey godnośći/ lubo dla natu- ry/ lubo dla zasług/ ktoraby śie tám przed tą Pánią niechyliłá/

y pod nogi iey nie ſtáłá. Albowiem kto tám nawyżßy/ nie dośięże nanizßego iey ſtopniá/ ták oná wyżßa nád drugie/ iáko nád drugie bliżßa Bogá/ to ieſt Syná ſwego. To wyrzekßy przydał; luboć káżdego roku/ iáko mi ſie zda zápewne/ odnawia ſie to w niebie święto/ tym ſpoſobem iáko y ná ziemi/ ia iednák zá pierwßym rázem przybede ná to święto. Jákby też rzekł: dniá pietnaſtego Auguſtá vmrę/ y ſpodziewam ſie iż będę w niebie. Xiądz Sá iáko ná pobożne to życzenie vśmiechnał ſie/ y rozumiał/ iż to miáło ſie ziśćić/ że Stániſław ná on dźień miał być w niebie/ ále duchownym ſpoſobem/ zoſtáiąc iednák ná ziemi żywym/ y że miał widźieć przez vważenie one chwałę Pánny Naświetßey/ y ták ſie z niey rádowáć.

Miał święty Generał Borgia iedno oſobliwe nabożeńſtwo ießcze będąc świeckim/ ná ſwym Kśiążecym dworze/ y to wprowádźił do Zakonu náßego/ że káżdy ná początku roku brał kártkę z imieniem świętego/ ktora mu ſie tráfiłá/ y ktorą komu niebo náznáczyło/ żeby ná ten rok świętego onego miał zá ſwego obrońcę/ á ten zwyczay do Zakonu náßego wßedł ná káżdy mieśiąc; ábyſmy do tego oſobliwie świętego vdawáli ſie w náßych potrzebách; iego w ktorey cnoćie náśládowáli/ ktorą pilno żywot iego przeczytawßy náydźiem; dniá przed tym świętym iáką vczynili pokutę/ y dniá tego do ſtołu Bożego ná cześć świętego przyſtapili. Chwalebny bárzo to zwyczay/ ktorego ſie tez kilku niektore fámilie/ y pobożne ludźi świeckich zgromádzenia/ y kto vżywa tego nabożeńſtwá wiele doznawa dobrego. Gdy tedy był mieśiąc/ o ktorymeśmy mowili/ Sierpień/ tráfił ſie zá Pátroná Stániſłáwowi/ S. Wáwrzyniec/ co iáko ſie pokaże/ z rády ſtáło ſie niebieſkiey. Albowiem miał do tego świętego nie máłe nabożeńſtwo/ ile do palenia ſie/ y do ſpalenia ſie w ogniu miłośći Bożey/ y Chryſtuſowey; á nikt też nád tego

świętego

świetego Meczennikà/ rozumieć nie mogł/ iákiey potrzebowáło serce Stánisłáwowe ochłody/ to iest poćiechy/ że ze swymi żądzámi miał náleść Bogá: w ktorymby gorzał miłośćią/ iuż nie podlegáiący ćiáłá vłomnośći y zepsowániu. A Y zostáłá y iest w pámięći wieść tákowa/ ktora należy powiedźieć/ poniewaź skutek pokazał/ iáko byłá prawdźiwa: że tym czásem Stánisław ieden list nápisał do Krolowey niebieskiey/ nie inaczey/ iedno iákoby miał własnie do rąk iey być oddány/ (drudzy mniemáią/ że ten list był nápisány do S. Wáwrzyńcá) przekłádał tám swe prágnienie/ pokornie prośił/ áby mogł oba czyć/ w dźień w Niebo wźięćia bliski/ kiedy śie chwałá iey odnawia/ y że ten list/ kiedy w dźień S. Wáwrzyńcá Kommunikował/ miał ná swych pierśiách/ prosząc go/ áby on list oddał Mátce Naświętszey/ y to co śie w nim záwierálo/ zálećił/ y do niego wagę swoiey przyczyny przyłożył. To bárzo pewna/ że skoro tego wźiął świetego imię/ ná kárćie/ zárąz począł śie bárzo osobliwie gotowáć ná iego vroczystość/ ktorą vszánował w wigilią/ iáwnym śiebie biczowániem/ y innymi áktámi pokutnymi/ ktorych mu stárśi dopuśćili. Názáiutrz ráno Kommunią odpráwiwszy/ vprośił sobie/ áby mu wolno było/ w kuchni nalizsze odpráwowáć posługi/ á to ná dokończenie/ y wykonánie swoich myśli/ y áffektu około strászliwego męczeństwá onego świetego/ przyznáiąc sobie/ iáko potym powiedźiał/ on ogień/ w ktorym świety gorzał/ y pátrząc ná ogień kuchenny/ iákoby też widźiał onego męczenniká meżnego/ w ogniu miłośći goráiącego ná duszy/ á w ogniu máteryálnym pálącego śie ná ćiele.

Ale cokolwiek było/ to pewna/ że te dni cztery strawił ná nádźiei y vfności/ że miał w niebie ráno dnia pietnastego Augustá zostáwáć/ y te pewność nástepuiące po godźin kilku skutki

A Ribad: in vita B. Stanis.

poczęły vmácniáć. Albowiem gdy śię náchylał dźień tenże S. Wáwrzyńcá/ począł w sobie vczuwáć chorobę/ ále nie ćięszką/ ktoraby iednák byłá dostáteczną/ iżby dla niey poszedł ná łoszko/ á on tey godźiny miał śmierć swoie zá pewną y prętką. A Ja/ świádczy Xiądz Jan Belecyusz ieden iego społnowicyusz/ y niektorzy żemną/ ktorzyśmy záprowádźili Stánisłáwá ná łoszko/ słyszeliśmy/ iż powiedźiał wyráźnie/ że po dni kilku miał vmrzeć. Nie byłá to gorączká wálna/ ále tylko znáki/ że miáłá potym nádeyść/ á lubo ná ten czás byłá lekka/ zdáło śię iednák áby Stánisłáwá ná wyższy kurytarz spokoynieyszy záprowádzono. Tám wprzod przeżegnawszy łoszko/ niż śię ná nim położył/ ná twarzy wesoły/ vśmiechaiąc śię rzekł: Ja z tego łoszká więcey nie wstánę; lubo gdy postrzegł/ że ći/ ktorzy to słyszeli dźiwić śię poczęli/ y nie co mieszáć/ on mowę swą popráwił/ y ono ich vtrapienie leczyć począł/ przydáiąc/ ieżeli śię to iednák Bogu podobáć będźie. A obroćiwszy śię do swego Klaudyuszá Aquawiwy/ przydał/ że rozumiał/ iż mu S. Wáwrzyniec Męczennik otrzymał v Krolowey Niebieskiey / á swoiey Páni/ że iey święto odpráwi Wniebowźięćia w Niebie. Co sámo Xiędzu stárszemu iesżcze powiedźiał iáśniey/ y słow vżywáiąc/ ktore więtszą o tym pewność pokázowáły/ ále temu áni ten/ áni ow/ y owszem żaden wierząc nie chćiał: bo Stánisław był młodźieniec śił dobrych/ á chorobá iego tylko byłá gorączká/ ktorą zowią tercyanną/ y żeby w ták czáśie krotkim / to iest we trzech dniách/ miáłá mu żywot odiąć/ trzebá iákiey było bárzo ćięszkiey/ y gwałtowney choroby/ y nie ináczey sądźili Medycy/ y nie ináczey pátrząc ná bieg przyrodzony sądźić mogli. A iuż przyszedł poránek dniá czternastego/ to iest wigilia Wniebowźięćia / á Stánisłáwowi nic śię nie przyczyniáło choroby/ á on

A Proceſ: Rom: fol. 849.

przećie iednemu Brátu powiedźiał/ iż nocy przyszłey miał vmrzeć: co on obaczywszy rośmiał śie/ y żártuiąc rzekł: iż wietszegoby trzebá cudu/ áby z tey choroby vmárł/ niżeli áby ozdrowiał. A Stánisław vpewniał go/ iż ták śie stáć miáło/ á on nic temu nie wierzáiąc/ śmieiący śie rzekł: chybá żeby Naświętsza Pánná chćiáłá ćie mieć ná swoie Wniebowźięćia święto w Niebie; y tu o tym mowić przestáli.

Po kilku godźinách poczęło śie iśćić Stánisłáwowe proroctwo. Albowiem trochę z południá vderzyłá nań mdłość śmiertelna. Przybiegł do niego Xiądz Iuliusz Fácyusz ná ten czás iego stárszy/ chcący go potrzebnymi rátowáć pomocámi/ á drudzy áby go ożywili/ żárty stroić poczęli/ zowiąc go máłego sercá/ ktory w ták lekkiey chorobie o żywoćie wątpił. Ná co Stánisław/ przyznawszy z pokory/ że był sercá máłego/ ná ostátek mowy iego odpowiedźiał: Iákążkolwiek to iest chorobá/ ia vmrę: y poczęli wierzáć przytomni/ ktorzy do tych czás nie wierzáli. A zá tym pot źimny śie począł okázowáć/ puls iść nierownie/ wszytkie oraz śiły vstáwáć/ ták dálece że iuż niwczym sobie nie mogł pomoc. Prośił Stánisław zátym X. Fácego/ áby go ná źiemię gołą kázał złożyć/ y ták w tey postáwie pokutney/ áby śie ná śmierć gotował przez te kilká żyćia godźin/ ktore mu zostawáły. Zrázu mu tego nie pozwálał/ áż też y pozwolił/ iáko łáskę czyniąc ná koniec odłożoną/ y położywszy ná źiemi ieden máteracik/ iest ná nim położony. Niżeli ná ten máterac przenieśiony/ spowiádał śie y przyiął Naświętszy Sákráment/ przy wielkim płáczu tych/ ktorzy ná to pátrzáli. A Gdy do oney iego komory Kápłan wchodźił z Naświętszym Sákrámentem/ porwał śie wszytek/ y twarz pokazał do podźiwienia táką/ iáką zá zdrowia miał zápaloną/ oczy mu śie roz-

A P. Skargá in vita B. Stanisł.

iáśniáły/ y pocżął ták rádość pokázowáć/ iákoby chćiał wyskoczyć/ ile mogł. Gdy mu ostátnie dawano pomázánie/ co záraz było/ odpowiedźiał z wielkim nabożeństwem/ á záwsze twarz one swoie wesołą pokázuiąc. Albowiem nigdy sie w nim duch nie sturbował/ lubo z tego co ná ćiele ćierpiał/ lubo z iákiego ściśnienia ná myśli: iáko máiący ták wielkie vpewnienie/ że po godzinách kilku/ miał być w niebie/ y pátrząć ná chwałę swoiey napożądánszey Mátki. Dla tego spytány/ iáko sie czuł ná sercu/ w oddániu śiebie ná wolą Bożą względem żywotá y śmierći/ one słowa z Psalmu odpowiedźiał: *Gotowe serce moie Boże, gotowe serce moie,* przećie iednák raz y drugi spowiadał sie/ y dla tego/ áby dostąpił odpustu przy śmierći. Rozmawiáli przy nim rzeczy duchowne/ to ten/ to ow/ á on cerą swoią Anielską/ ktorey nie stráćił y po śmierći/ wszytkim dosyć czynił/ á zátym záraz do niebá z oczámi/ á z sercem do Bogá powracał/ chybá że czásem ná máły obrázek Pánny Naświętszey obracał/ y ták z wielką cáłował go miłośćią/ iákoby w swoich wárgách miał serce.

Nádszedł tym czásem z domu Professow ieden Xiądz/ áby náwiedźił chorego/ á widząc okręcona około ręki iego Koronkę/ wźiąwszy ztąd okázyą/ áby mu przypomniał Naświętszą Pánnę/ ktorey namnieysze wspomnienie wielce go vweseláło: spytał go/ coż mu było po koronce/ poniewaź iey mowić nie mogł? ná co on vśmiechaiąc sie/ iest to rzecz/ odpowie Nabłogosłáwieńszey Mátki/ ia one szánuię że iest rzeczą do niey należąca/ á że do niey należy/ tylko ná nie pogladáiąc mam poćiechę. Ale inny rzekł ná to/ iáko więtszą poćiechę mieć bedźiesz/ gdy v niey bedźiesz/ po krotkim czáśie/ y chwałę iey obaczysz/ y ćiebie do śiebie záwoła/ y dać swą rękę do pocáłowánia. Nie mogł mu przypomnieć rzeczy podobnieyszey do vczynienia/ iáko gdy mu

przypo-

przypomniał/ że miał vmrzeć/ otrzeźwił ſie y porwał/ y począł rádość pokázowáć/ ktorą w nim Duch ſpráwowáł/ y ręce podnioſł do gory/ y twarz ſie iemu wielce rozpaliłá. Potym wźiąwſzy obraz Krolowey Niebieſkiey/ począł mu ſie pilno przypátrowáć/ y z nim w ſercu rozmáwiáć/ co dobrze znáć było z iego oczu; potym obłápiáć/ do pierśi przytuláć/ y ſłodko cáłowáć. Już też było po połnocy/ á poſtrzegſzy Stániſław że iuż więcey nie mogł tego czynić/ co w oczách ludzkich czynił/ ſpyta o ſwych towárzyſzow Nowicyuſzow/ y pożegnał ich iáko w drogę odchodząc/ á wſzytkich pokornie prośił/ o podárowánie win ſwoich: począł Zakonowi tyśiączne ſerdeczne oddáwáć dźięki/ iáko temu/ ktory był áż do onego czáſu dobrą y miłą Mátką/ w ktorey ſie on záwſze/ ále y teraz wielce kochał. Potym obroćiwſzy ſie do ſtárſzego/ rzekł: *Krotki czás ieſt, á gdy mu przydał/ zoſtáie tedy,* Stániſław/ oſtátek ſłow/ Apoſtołá S. przydał/ ktore ſą: *Abyſmy ſię nágotowáli.* Nákoniec wźiąwſzy krucyfix/ gdy drudzy ná koláná vpádli ná koło/ y bárzo powoli modlitwy od kośćiołá przepiſáne/ y wzywánie świętych; on ie z nimi ſpolnie odpráwowáł/ y to trwáło ták długo/ áż ſie go ſtárſzy ſpytał: czy nie byłoby mu ćięſzko/ y nie przykrzyło ſie ſłucháć y pilnowáć? ná co on/ y owſzem to moiá nawiętſza poćiechá. Ale oni przećie mowić przeſtáli/ áby co mogł odpocząć/ á on ſam ſie modlić począł/ y mieć gorące rozmowy po łáćinie/ do ktorych/ y gdźie go Duch obracał. Począł prośić Bogá/ o grzechow ſwych odpuſzczenie/ dźiękowáć mu zá iego dobrodźieyſtwá/ prośić go/ áby w onym oſtátnim rázie bywał przy nim/ cáłowáć rány v krucyfixá/ y prośić o pomoc świętych/ oſobliwie tych/ ktorzy mu ſie káżdego mieśiącá zá Pátrony doſtáli/ dla tego prośił/ áby mu ich imioná czytano/ ktore on poſpiſowáł/ w iedney kśiążeczce. Potym zámilknął/ ná kſztałt

niemego/

niemego/ y sam w sobie się zátrzymawszy/álbo ráczey w záchwyceniu iákimsi będąc/ vstá co raz ruszał/ iákoby z kim rozmawiał/ á oczy obracał bárzo wesoło/ iáką też miał y twarz cáłą/ to ná te/ to ná drugą stronę/ áż też y ná przytomnych/ im się przypátruiąc. Zkąd to pochodźiło/ y iáko się tego od niegoż sámego dowiedźiano. Między innymi ktorzy nam podáli to do pámięći/ y przed Vrzędem wyświádczyli/ kłádę tu słowá sáme Máryuszá Francki/ ktoregośmy nie dawno w inney wspomnieli okázyey. A Pomnię/ mowi on/ żem wyráźnie słyszał to/ co rożne osoby wspomináły z rádośćią/ ktorzy byli przytomnymi przy śmierći Stánisłáwá/ że Náświętsza Pánná widomie się iemu pokazáłá z Orszakiem innych świętych Pánien/ y z tymi świętymi towárzyszámi rozmawiáiąc/ vmárł vśmiecháiąc się/ y twarz vmárłego zostáłá bárzo wesołą/ y śmieiąca się/ ták iż do nabożeństwá wzbudzáłá. Y to sámym ziáwienia sposobem pomienionym/ słyszałem/ iáko rozmawiáły osoby Zakonne/ y Kápłáni Societatis/ że o tym słyszeli z vst X. Alfonsá Ruiz/ ktory X. Ruiz był przy śmierći Stánisłáwowey/ gdy ná ten czás był Mistrzem Nowicyuszow. Przydawał nád to Xiądz pomieniony/ iż ten święty Młodźian vmieráiący w onym swym z tego świátá odchodzeniu/ mowił do przytomnych z rádośćią niezwyczáyną/ że widźiał iáśnie Náświętszą Pánnę/ z towárzystwem innych Pánien/ y nád to świádczę/ iżem słyszał/ że wysławiał to ziáwienie ieden Zakonnik nászego Zakonu/ w mowie publiczney/ ktorą miał do nas/ wysławiáiąc Błogosłáwionego cnoty.

W tych bárźiey roskoszách Ráyskich/ ániżeli bolách śmierći zostawał Stánisław/ áż trzećia po pułnocy godźiná wybiłá/ to

A Proceſſ. Rom: fol: 791. & Ioa. Belecius ibidem fol: 849. & P. Skargá in vita B. Stan. & P. Ribadein.

ieſt gdy ná Rzymſkim niebá położeniu świtáć poczeło/ on vśczáiąc ſie w ſwym proroctwie/ áby vroczyſtość Wniebowźięćia z Anioły odpráwowáł/ pośedł do niebá/ gdy iutrzenká wſchodźiłá/ máiący w ręce iedney Koronkę/ á w drugiey świecę gorąiącą/ ná wyświádczenie ſwey wiáry/ oczy wlepiwśy w niebo/ á ſerce y myśl w Bogá/ ták lekko vmárł/ y bez żadnego ſie mocowánia/ y bez namnieyſzego ná twarzy wzruśenia/ bez zbledniénia/ bez záćmienia oczu/ bez żadney odmiány/ że ktorzykolwiek byli około łośká/ á pilno nań pátrzáli/ nic żaden tákiego nie poſtrzegł. Y owśem ieden przyſtąpił/ áby rádość odnowił/ ktorą miał z widzenia Naświętśey Pánny/ onże mu ſtáwiał przed oczymá/ rozumieiąc/ że ieſzcze żył/ y był przy zmyſłách/ á gdy Stániſław ná to ſie nie ruśył/ to był znák pierwśy/ po ktorym poználi że iuż Bogu oddał duchá. Żył Błogoſłáwiony Młodźian/ bez máłá lat ośmnaśćie/ bo to od niegoż wiemy ſámego/ że gdy wſtępował do Zakonu dniá 28 Páźdźiernik á/ roku 1567/ tykał ſie roku ośmnaſtego. A od wſtąpienia do śmierći mieśiąc śedł dźieśiąty. Ktorzy o nim piſáli co iego ználi/ wśyſcy ná tym ſie zgadzáią/ iż był wzroſtu miernego/ włoſá czarnego/ twarzy Anielſkiey/ w białośći twarzy iego przebiiáłá ſie rumienosć Pánieńſka/ y fárbá cnoty/ ktora ieſt z natury. Oczy miał bárzo piękne/ á kto im ſie przypátrzył/ nabożeńſtwo y vczćiwość z śiebie wydawáły/ á były záwśe álbo dla ſkromnośći ku źiemi ſpuśczone/ álbo dla miłośći/ ku niebu podnieśione/ á poſpolićie łzámi zálane/ á záwśe mokre/ od łez/ mowi ieden/ ktore ze ſłodkośći duchá pochodźiły. Ale w iákim duśá byłá v Bogá vpodobániu/ gdybyśmy ták łácno mogli wyráźić piękność cnoty/ ktorą on miał/ iáko możemy beſpiecznie mowić/ że z wyſtępkámi nic ſpolnego nie miał. Albowiem w tym ieſt

wiáry godnego/ iákie też być może/ świádectwo/ A to iest Xiedzá Alfonsá Ruizá Mistrzá Nowicyuszow/ ktory spowiedźi dożywotney iego słuchał/ iż poczawszy od wźięćia rozumu/ Stánisław wźiętey ná chrzćie dochował zupełnie niewinnośći/ y nigdy áby iednym grzechem ćiężkim duszę swey nie zmázał/ y powszednich/ ktore y ná świetych pada nieszczęśćie/ bárzo miał máło. Ale skoro został Nowicyuszem/ ledwie možono co náleść/ z czegoby ná spowiedźi mogł być rozgrzeszonym. Ták on publiczne y práwne/ dał o tym świádectwo/ w kilká godźin po iego śmierći/ co potym toż sámo po kilkákroć przyznał.

Iáko był zá żyćia iákoby z vśmiecháiącą się twarzą/ tákim też y po śmierći został/ dla tego wszyscy/ ktorzy ná to patrzáli/ o nim pisząc/ to podáli/ że gdy był święty Młodźian Stánisław ná márách położony/ nie miał żadnego znáku śmierći/ ále wszytkim zdáło się iákoby spał: bo iáko żywy/ wesoły/ ráduiący się/ y gdyby oczy miał otwárte/ ná niczymby nie schodźiło/ áby go żywym sądzono. Dla tego nie mogli się násyćić przypátruiący się/ áni był/ ktoby mu się przypátrował/ áby w sobie nie czuł do nabożeństwá pobudki. Z domu Professow/ z Kollegium/ z Seminaryum Niemieckiego/ y Rzymskiego/ ktorzy tylko mogli/ wszyscy bieżeli/ áby się go nápátrzáli/ y ręce iego y sámi też dawnieyszy vczniowie S. Ignácego/ nogi cáłowáli/ płácząc od rádośći/ że ten Zakon/ ták synaczká godnego miał w niebie/ á drudzy dla tego/ że go dłużey mieć ná źiemi nie mogli; á rokowáli iáko ći/ ták owi/ á obá prawdźiwie/ lubo ći od támtych w rozsądku y przyczynie łez rożnili się. Rwiećia záś nád zwyczay nárzucano/ y ktory z nich mogł czego záchwyćić/ chował zá święte reliquie. Rzekłem/ iż nád zwyczay bo ieden ná

A Proces: Rom: fol: 815. Stef. Augusti.

ten czás

ten czás z przytomnych potym świádczył tymi słowy. A To miał iáwne wyświádczenie y przy śmierći/ że przy Pánieństwie został/ á dla tego nád zwyczay Zakonu tego/ ćiáło iego było kwiećiem potrząśnione. Krotko mowiąc/ táka mnogość/ tákie wnętrzne wzruszenie tych ktorzy śię zbiegli ná vszánowánie ćiáłá iego/ było/ że X. Fránćiszek Toledo/ ktory potym był Kárdynałem/ obroćiwszy śię do Stefáná Augusty dźiwuiąc śię rzekł: Wielka rzecz/ ieden Młodźieniászek Polaczek vmárł/ á wszytek świát do niego bieży: káżdy go chce obaczyć/ káżdy pocáłowáć/ á z námi co będźie/ gdy stárymi będąc pomrzemy? chcąc rzec/ iákoby miało być co wiecey/ á y ták wiele nie będźie. Albowiem zásługi/ iákom rzekł ná początku/ nie mierzáią śię z láty/ áni cnoty rostą pospołu z láty.

Wszytkie rokowánia wedle rozumu y z prawdą zgádzáiące śię były o Stánisłáwie/ ráchuiąc/ że gdyby tym sposobem zkąd począł w cnoćie/ iákoby do wysokośći świętego żywotá wyrosł/ ktory w ośmnastym żyćia roku/ y to ieszcze bárzo w mnieyszy czáśie/ wyiąwszy látá niemowlęce/ y przez dźieśięć mieśięcy w Zakonie/ tám zászedł/ gdźie ktoby z śiwym włosem doćiągnął/ byłby wielce szczęśliwym/ á choćby y do połowy wstępuiąc po cnoćie w cnotę/ y w Zakonney kárnośći postępek czyniąc. Byli co liczyli łáski/ ktore iemu Krolowa Niebieska/ Syn iey/ S. Bárbárá/ Aniołowie vczynili w Wiedniu/ y miedzy Augustą álbo Auszpurgiem y Dylingą/ y to wszytko przymierzywáli do oney iego żywotá niewinnośći/ y gorąiącey ku Bogu miłośći/ dla ktorey trzebá było chłodźić pierśi iego y serce/ kiedy śię w nim názbyt zágorywał. A to wszytko pieczętowáłá ták piękna śmierć/ ták nád spodźiewánie innych/ á iemu sámemu ták wiádoma/ bo mu obiáwiona áż do momentu/ ktorego miał vmrzeć/ y tenże sam opowiedźiał/ potym áż do ostátniego

A P. Matthias Mairhover Procef. Rom: fol. 852.

dniá/ nic nie ponośił ćięßkiego/ że áni Medycy/ áni kto inny/ chybáby ßedł przećiw naturze/ nie mogł mieć o śmierći áni podeyrzenia. Potym sámże vmierániá sposob mądrze od Warßewickiego vważony. Albowiem Młodźian bárzo dobrego postánowienia/ śił dobrych/ trzy tylo rázy Tercyane wytrzymawßy vmierał/ żadnych nie ponoßąc náiázdow śmiertelnych/ ktoreby chorobę czyniły ostátnią/ iákie są one/ ktore iáko máią do zábićia więcey mocy/ ták też śił do náiázdow: ále tu wßytko było ná opak; bez niepokoiu/ bez śćiśnienia ná myśli/ bez zámießánia żadnego/ bez odmiány twarzy/bez zmienienia fárby: ták podobnym żywemu zostáiąc vmárł/ że kto go widźiał/ nie mogł rozeznáć/ y ták ile śie tycze sposobu/ śmierć śie tá zdá bárźiey cudowna/ niżeli przyrodzona.

Tákie były rozmowy/ gdy ieden przyßedł z domu Professow bárzo nabożny/ y dla osobliwych iego cnot wielki przyiaćiel Stánisłáwow/ ten głoßąc toż sámo ná co tráfił/ to iest chwały świętego Młodźieńcá/ y to co mowiono/ wßytko stwierdźił/ y vpewnił Proroctwá iego/ iż miał być w niebie ná ten czás/ ktorego tám Błogosłáwiona Pánná záprowádzona/ álbowiem z wieczorá dowiedźiawßy śię/ iż bárzo chory był Stánisław/ postánowił názáiutrz iáko mogł nápredzey iść/ y náwiedźić chorego. O to gdy czás iuż był wstánia/ będąc miedzy snem á czućiem/ zdáło mu śię iż sam ieden ßedł do Nowicyatu/ y że go ná drodze potkał Bráćißek ieden z domu onego/ ktory go spytał/ dokądby śie zápuśćił/á gdy mu odpowiedźiał/ iż do S. Andrzeiá do Nowicyatu; on drugi spytał go/ pocoby ßedł: ten zás odpowie/ iż náwiedźić chorego Stánisłáwá. On ná to/ iż dármo idźie w náwiedźiny/ bo Stánisław iuż iest w Niebie; ten śię zátrwożywßy/ y niewiedząc áby miał wierzáć/ spyta skąd to wieß/ on zás rzekł/ wiem to/ wiem/ y wiem że iuż w Niebie/

o trzećiey godźinie po połnocy/ y to wymowiwszy zniknął. Cożkolwiek było/ lubo sen lubo widzenie/ czyli też oboie społem/ prawdźiwie iż wyráźił czás śmierći Stánisłáwowey/ znáć iż nie byłá spráwá przyrodzona. On iednák pełen w sobie wątpliwośći/ á dźień iuż był/ szedł iáko mogł nąprędzey/ áby náwiedźił Stánisłáwá/ áliśći go nálazł vmárłego: y rzewnie pocżął płákáć/ iáko będąc tego pewien/ że iuż był w Niebie/ pocżął ręce iego cáłowáć po wiele kroć/ tákże y nogi/ á nie vtulenie płácząc/ przypominał iáko go przed godźin kilką widźiał/ y o iego śmierći słyszał/ y o tym że skoro vmárł/ iuż był w niebie.

Tu vważam ráde dźiwną Boskiey opátrznośći/ że Stánisław pierwszy był w Zakonie/ ktory vmárł Nowicyuszem/ y w Rzymie pogrzebiony: á ztąd dowodne domyślánie/ ktore o mieyscu onym świętym miano/ że ten fundámentalny kámień do źiemie włożony/ obiecował budynek Duchowny z ludźi godnych cnot iego. A niechay cześć Bogu będźie/ iż w skutku tá pokazáłá się prawdá/ y może to wyświádczyć cáła Europá/ iż wyszło ztámtąd wiele mężow prawdźiwie Duchá Apostolskiego/ gdyż z káżdey nácyey/ á ledwie nie z káżdey Prowincyey byli v S. Jendrzeiá Nowicyusze/ y ktorzy ie wychowáli Mistrze bárzo świętego żywotá; á nie tylko lat wiele w cnoćie wszelákiey znákomitemi/ że tylo co się widźieć dáli/ by też nic nie mowili/ sámym náucżáli przykłádem/ ále też wielu biegłych y doświádczonych/ ktorzy Młodź ćwiczyli wedle prawdźiwey náuki w Filozofiey Duchowney.

Włożono Stánisłáwá w Trunę/ co bárzo rzadko innym się tráfiáło/ zwłaszczá pod one czásy/ że to áni ná myśl przyszło/ áby onemu świętemu Mężowi Piotrowi Fabrowi vczyniono. Nie skończył się iesżcze ten rok 1568/ á iuż po cáłey Europie rozgłoszony był odedwu nápisány żywot Stánisłáwow/ od obudwu

ludźi

ludźi wielkich/ to iest/ od X. Iuliuszá Fácego/ y od Stánisłá-wá Wárszewickiego/ co było okázyą/ X. Ianowi Polankowi/ Sekretarzowi cáłego Zakonu/ áby on to pisał/ co oni opuśćili/ iáko one czásy niosły. Dla tego w iednym swym liśćie do cá-łego Zakonu/ ktory pisał dniá ostátniego Grudniá/ roku 1588. ták pisze: Wielebym miał pisáć o Stánisłáwie Polaku/ Mło-dźieńcu Szláchetnym/ á ieszcze Szláchetnieyszym ná duszy/ niż ná ćiele. Albowiem iáko żywot iego rzadkim był przykłádem/ták też y śmierć znácznego zbudowánia/ ále nie pisze/ iuż bowiem li-sty osobliwe wyszły. Potym w lat pułtorá żywot iego w Krá-kowie wydrukowano/ ktory dostátecznie wypisał A Do-ktor Grzegorz Samborytanus Mistrz Filozofiey w Krákow-skiey Akádemiey/ y przypisał go Arcybiskupowi Lwowskie-mu/Stánisłáwowi Homonskiemu/nápisány wprawdźie wier-számi łáćinskiemi/ ále we wszytkim stoi przy prawdźie Historyi/ y z Poetyki nie ma nic krom wierszu.

Potym rozgłoszeniu zwłaszczá przez Xiężá Ruizá/ Fácego/ Wárszewickiego / cnot iego/ zwłaszczá niewinnośći ze chrztu wźiętey dochowáney/ cnot wysokich Stánisłáwowych/ y da-row Bożych nie mnieyszych/ tákże łásk Naświętszey Mátki y An-iołow/ wpádłá w serce Nowicyuszow myśl tákowa/ że gdyby mogli mieć iáka iego znáczna Reliquia / á osobliwie Głowe/ postáwić by ią ná mieyscu vczćiwym/ ná ktorymby mogłá być od wszytkich widźiána/ mieliby cudowna z tego do duchá po-moc / bo zdáłoby im sie / iż mieli Stánisłáwá przytomnego / y do vstáwicznego wzbudzenia w sobie miłośći oney ku Bogu/ ktora on ták bárzo gorzał/ y do onego serdecznego przećiw Kro-lowey Anielskiey nabożeństwá. A przy tym ktorażby táka by-łá cnotá/ do ktoreyby on sámym widzeniem nie vpominał sku-

A Anno 1570.

tecznie. Albowiem wßytkie były cnoty iego/ ſkromność Pánieńſka/ złaczenie ſercá y myśli z Bogiem/ poſłußeńſtwo/ vmartwienie/ pokorá/ ſámego śiebie wzgárdá y wßytkie inne. Ták z ſoba vważywßy/ y po rázy kilká ſie námowiwßy/ wprzod niczego ſie wiecey nie ważac/ tylo prágnac tego/ áż ná końcu roku 1570/ we dwie lećie po śmierći Stániſłáwowey/ tráfiło ſie iż vmárł ieden Nowicyuß/ w ten czás wźieli przed ſie otworzyć pod czás pogrzebu/ y poſtánowili wßyſcy prośić o to ſtárßych/ y z tym poſłáli imieniem ſwoim Rudolfá Aquáwiwá. Ktory ſam bedac świetym/ miał ku świetemu nabożeńſtwo oſobliwe/ co ſámá rzecz wyświádczyłá. A Byli też ná ten czás w Nowicyaćie Polacy X. Mikołay Oborſki/ y X. Symon Wyſocki. Aquáwiwá ták vmiał te ſpráwe vdáć/ że mu też ná koniec pozwolono/ áby Nowicyußowie w ſwoim Oratoryum mieli Głowe Stániſłáwowe. Tedy gdy dla świeżego vmárłego grob otworzono/ poßli wßyſcy z świecámi zápalonemi po głowe one. Ale gdy ſie wpuśćił ten do ſklepu/ ktory ia miał wyiać z Truny/ gdy otworzył Trune/ cáłego ná wßytkie częśći nálazł Stániſłáwá/ lubo áni był proty áni námáßczony/ nie ináczey iáko gdyby tylko przed godźin kilka był pochowány. To Nowicyußowie widźieli/ á nikt inny/ y ták ſie wroćili z nowa poćiecha/ obaczywßy łáſke/ ktora Bog ćiáłu onemu Pánieńſkiemu ſwego kochánego Stániſłáwá vczynił/ y záraz z teyże miáry żáłoſni że ſie záwiedli ná nádźiei. B Potym w lat kilká Trune otworzono/ y kośći tylo náleźiono/ te w ſkrzynie ołowiána przełożono y ná wierzchu źiemi poſtáwiono/ ná tymże mieyſcu ſámym/ gdźie ſtáły przez niektore látá ná widoku y czći wßytkich.

A Proceſ: Poſnan: fol. 388. B Paskowski in Sarmatia Europ. Proceſ. Præmyſlien: fol: 143.



Księgá

KSIĘGA WTORA

ROZDZIAŁ I.

Wielka y powſzechna cześć Stániſłáwowá, po cáłym Kroleſtwie Polskim, ktorego ieſt obrońcą, y vroczyſtość oſobliwa y nabożeńſtwo w obchodzeniu iego świętá. Poſtępek Kośćiołá S. Rzymskiego w pomnożeniu czći iego áż do Klemenſá Dźieśiątego.

ONO oko rády Boſkiey/ ktore wſzytko z dáleká widźi/ y teráznieyſze rzeczy wiąże z przyſzłemi/ czyniąc ſobie świętym Stániſłáwá/ iákoż y dokończył/ pátrzáło dáley/ y náwięcey/ niżeli ſie ludźiom zdáło/ ná początku. Dla tego/ co było między Poláki boleśćią/ iáko to wyznał Warſzewicki między nimi nie oſtátni/ że tego ná ſobie doznał/ gdy vmárł Stániſław/ zdáło ſie iż ieden vpadł Filar/ ná ktorym ſie dźwigáły wielkie/ y mocne ſłużby Bożey nádźieie/ ná dobro Polſkiey/ y wzroſtu w niey Zakonu tego. Dla tego lubo prawdá/ iż to rzecz nie máła byłá/ mieć w Stániſłáwie/ y Młodźi świeckiey y Zakonney ieden przykład vkochány/ ták wielu y wybornych cnot/ do ktoregoby ſie ſtoſowáły; iednák to więkſza byłá vtrátá/ że z nim vpádło to/ coby on dobrego w Polſzcze był żyiąc spráwił/ ktory pożytek z ieg° ták prętkiey śmierći we Włoſzech/ nie pochodźił. To było zdá-

nie pospolite/ y żal iego ziemkow. Ale to co był rozporządził około Stánisłáwá/ á lubo to ná czás przed námi zákrył/ áby swego czásu okazał/ było to wszytko bárzo od pomyślenia nászego dálekie/ gdy vmárł/ że podobno Polská miedzy innemi swemi od świątobliwośći znákomitemi ludźmi nie wyliczy wielu/ ktoryby sie ták vdał/ iáko ten Stánisław Kostká/ álbo we czći świetemu należyte bárziey chwálebny/ y w przyczynách y cudách ná dobro pospolite Krolestwá onego/ álbo ná osobny káżdego k sobie nabożnego pożytek/ álbo zbáwienn eyszy do zátrzymánia y przymnożenia sposoby/ osobliwym Duchá y w dobrych skutkách pobożnośći Chrześćiáńskiey/ w ludźiách y Szláchćie oney wielce zacney. Ták Bog wywyższa kogo chce/ y iáko chce czyni ná prozby násze dobrodźieystwá. Y on go wielbiac dáie cześć y iáwne zasług iego świádectwá/ y że iego v śiebie przyczyny sa w wielkiey wadze/ á v ludźi w poszánowániu. To nákoniec cośmy tu w powszechnośći náctneli/ bedźie máterya tey Wtorey Księgi/ y dowodem tego beda sáme istne skutki.

A ile do czći z ktora Polská vznawa dobrodźieystwá / vroczysto odpráwuie doroczna pámieć/ sławi imie / y zasługi Stánisłáwowe/ bo go naprzod wźiełá zá iednego z przednieyszych Krolestwá onego obrońcow/ y kłádźie go ná obrazách zárownie z świetym Krolewicem Káźimierzem. Ma tám nád to w przednieyszych Miástách Krolestwá onego/ iáko to w Wárszawie/ we Lwowie/ Poznániu/ Lublinie/ y innych miástách y miásteczkách/ ktore dźiwnych cudow doznáły/ wzywáiac go w potrzebách pospolitych: á potym chcac áby tá łáská iego byłá vstáwiczna / tego osobliwym sposobem obráły zá Pátroná. Przywiode tylko ná potwierdzenie tego / krom innych / o ktorych Práwne mamy świádectwá/ co wyznáło Miásto Lubelskie Roku 1661 dniá ostátniego Kwietniá/ czyniac Pismo ze

wszytkiemi

wßytkiemi zwykłemi vroczystośćiámi onego Vrzedu/ z pospolitym wyświádczeniem y proßeniem/ áby wßyscy ná toż zezwolili: to pismo posłáli do Jendrzeiá Trzebickiego Biskupá Krákowskiego/ y do iego Suffcágana Oborskiego Biskupá Láodycyey y Archidyákoná/ y z nimi miánowićie do káżdego ná to od Stolice Apostolskiey wysádzonego/ áby sporządzáli Práwny Proces do Kánonizácyey tego Błogosłáwionego potrzebny/ y ták proßą. *My Burmistrze, Rádá, Ławnicy, y wszytko rázem Miásto Lubelskie, Miásto Krolá Iego Mśći &c. Gdy teraz o tym rzecz, ábyotrzymano v S. Stolice Apostolskiey przyczynienie czći y bárźiey vroczystego vszánowánia Błogosłáwionego Stánisłáwá Kostki Zakonu Zebránia IEZVsowego, ábysmy násze nabożne vsługi przećiw temu pokazáli, iáko przećiwko Pátronowi nászemu w wielu przygodách doznánemu, y żeby prawdá iáśniey byłá przyznána, y dowodnie w Pismá Vrzędowe włożona, piszemy ten list iáko Vroczyste y publiczne świádectwo. My tedy mamy czći godny Obraz tego Błogosłáwionego, ktory po czásy niektore widźiány, że potniał, y łzy wydawał. Mamy Dźiećię iedno, ktore było vtonęło, á zá wzywániem tego Błogosłáwionego do żywotá przywrocone mocą Boską, mamy cáłe to Miásto násze, ktore ile rázy Powietrzem morowym było zárażone, my kiedysmy się z modlitwámi y ślubámi do tegoż Błogosłáwionego vdáli, bylismy wolni. Tákże też w oblężeniu y Woynie Moskiewskiey, y Kozakow Rebelizantow, y Szwedow, á ná koniec y od Węgrow, zá obroną tegoż vszlismy ostátniego spustoszenia. My tedy dla tych wspomnionych, y innych Dobrodźieystw, ktorychesmy w kilká lat przeszłych doználi, y długoby liczyć było; obrálismy go zá Pátroná, y powagą y zezwoleniem spolnym, Obraz iego ná Bramách tego Miástá postáwilismy, y ná mieyscu publicznym w Trybunale, gdźie go widźieć káżdy może. Czći go zásię lud wszytek, ze znákámi y vczynkámi szczerego*

nabożeństwá, y vszánowánia. z táką czćią pospolitą y powszechną, że ledwo Dom się w cáłym náydźie Lublinie, ktoryby nie miał, y nie czćił Obrázu tego Błogosłáwionego obrońcy nászego. To oni nápisáli/ y iam to przywiodł obieráiąc to Miásto/ y zá inne ie kłádąc/ żebym licząc inne wszytkie z osobná/ vszedł zbytecznego się w pisániu rozszerzenia/ osobliwie wypisuiąc wszerz świádectwá podobne publiczne Stołecznego Miástá Wárszáwy/ ktore iest głową Xięstwá Mázowieckiego / y mieszkániem Krolewskim / tákże ná stronie zostáwuiąc oświádczenie Poznánia/ Járośimá/ Buku/ gdźie iáko oni mowią. A Błogosłáwiony Stánisław Kostká Zakonu Societatis/ Pátron iest nász/ ktoremu żywot y zdrowie násze przypisuiemy. Swiádczy Obraz iego w Kośćiele miástá nászego / do ktorego iáko do pewney vćieczki/ ták w Pospolitych iáko wszczegulnych káżdego vdáiemy się potrzebách/ á záwsze z bárzo dobrą poćiechą.

Po wszytkiey nákoniec Polszcze nie tylo w nászych Kośćiołách/ ále y Kátedralny y Fárski/ ledwie ktory iest/ á náwet y Zakonow inszych/ gdźieby nie było álbo Káplice / álbo Ołtarzá/ álbo Obrázá tego Błogosłáwionego/ y owszem niektore Miástá iákoby Theatrum były/ álbo ráczey Kośćiołem / oddánym ná cześć Stánisłáwá/ w ktorych z vroczystym Vrzędu vchwaleniem Obrázy iego w naprzednieyszych mieyscách/ ná wieżách/ ná Páłácách stoią: A iákosmy nie dawno wspomnieli/ w przezacnym Mieśćie Lubelskim/ iáko Pátroná y Obrońcę po Bramách postáwiano. A iż Szláchtá Polská nie tylo krew/ ále y do nabożeństwá pobudkę/ od swoich Przodkow máią / nie trudno powiedźieć/ z iáką sercá wspániáłośćią/ z iáką w dárách szczodrotą vbiegáią się tego swego Szláchćicá vczćić zasługi; inni oddáiąc śluby nie bez wyświádczenia doznánych cudownie dobro-

A Process: Posnan: fol. 407.

dźieystw/

dźieystw; drudzy ná wyświádczenie miłośći/ służby/ poważenia/ zasług tego świetego swego Młodźieńcá/ co ná oko wyświádcza/ iáko wspániáłe ták bogáte ołtarzow wystáwienie od drogich Hebanow/ od kruszcow zdáleká przywiezionych/ marmurow/ od mnogiego złotá y śrebrá/ od rytych obrázow/ od innych piekności wymyslonych piekna bárzo wyrobionych sztuka. Vbior zás y ochedostwo świete/ skarb ieden bogáty/ żeby trzebá długo bárzo wypisowáć Inwentarz/ gdyby káżda rzecz liczyć przyszło z osobna/ gdyż káżdy osobliwy Proceß vczyniony ná okazánie/ w iákiey tám czći ten Błogosłáwiony/ długi tego ma Regestr/ á toż sámo iest o Tabliczkách ná koło obrázow záwieszonych/ w ktorych gdyby nie było ceny/ sámá liczbá dźiw vczyni/ ále y względem máteryey y względem roboty sa wysokiego szácunku. On też w swoich obrázách promieńmi zbitego złotá otoczony/ álbo drogiemi kámieńmi vkoronowány/ noszeniámi/ łáńcuchámi/ álbo iákośmy przed tym wspomnieli/ w cáłe ze złotá litego suknie odźiány. A tu do tego miło mi sie wroćić/ com gdźieś ále nie własnie ná swym mieyscu nátknał. To ma w nagrodźie Stánisław/ y że vćiekł/ y że Bogu sie oddał/ y że został Zakonnikiem/ co Oćiec iego poczytał zá wielka obelge narodu swego/ zá wstyd ćieszki Domu/ zá co mu przegrażał zemsta y karániem/ y nie czćia/ iáko wiec czynia tym/ ktorzy sie czego naygorszego dopuśćili.

Ile zás do pámiatki doroczney Stánisłáwowey/ tá czyni ták wielka y wálna vroczystość/ y wspániáłość w onym Krolestwie/ o ktorey gdy kto czytáć bedźie/ nie náydźie kedyby ná świećie y kiedy co sie dźiáło podobnego. Gdy w niektorych miástách Nieszpor sie w nászym Kośćiele skończy/ Miásto w swym Fárskim Kośćiele drugi Nieszpor bárźiey vroczysto odpráwuie/ ná ktorym/ wedle tych ktore mi ná piśmie podano/

godne

godne są wspomnienia/ Kráków/ Lwów/ Lublin/ w ktorych práwie káżdy Dom swoie odpráwuie vroczystość/ ozdobnie y bogáto/ okná obiiáią y iáko nastroyniey drzwi domow okrywáią/ ále y vlice cáłe ták sie zdobią/ że dziwna rzecz do widzenia. Ale gdy noc sie pokaże/ znowu iákoby sie dźień rodźi/ ták wiela świátłá domy koronuią/ y ták ich wiele stáwiáią/ że trzebá sztuki vżyć/ áby mieysce miáły/ á przy tym ognie misterne rzucáią/ y pálą; y tákie to świátło w nocy bywa/ że kto spoyrzy ná miásto z dáleká/ co sie nie raz tráfiło/ że chłopkowie ze wśi bliskich biegli/ iákoby ná rátunek mniemánego pożaru/ rozumieiąc iż to trefunkowym iákim ogniem ono miásto ginie. Gdy zás w noc będźie iedná y druga godźiná/ idą Processya/ w ktorych po piąći y sześćiu set náliczyłby/ mniey álbo więcey względem wielkośći álbo máłośći Miástá: te są z młodźi miast onych zebráne/ z ktorych káżdy iáko mogł nalepiey sie przybrał/ y świece w ręku nieśie. Tá iest Pompá y okazká/ ále prożnośći nie znáiąca/ bo wszytká iest miłośći skutkiem/ y vsługi przećiw Błogosłáwionemu młodźianowi/ á w tych Pompách nie tylo iest miła oczom rozlicznosć/ ktora słodko poćiąga do pobożnośći/ ále w chodzeniu skromnosć osobliwa. Te Processye we śrzodku niosą Obrázy Błogosłáwionego misternie wyrobione/ álbo y ryte/ wyrażáiące iákie z żywotá Stanisłáwowego dźieło: ná iednym widźieć/ iáko vchodźi y vćieka/ w postáwie y száćiech Pielgrzymá; ná drugim/ iáko mu dáią Anieli Kommunią przy bytnośći S. Bárbáry; ná innym/ iáko ná iego ręce skłáda Mátká Boska swego Synaczká/ áby sie z nim náćieszył; ná drugim/ iáko mdleiącego trzymáią/ y pałáiącemu od miłośći Bożey serce ochłádzáią; ná innym/ iáko vmiera otoczony Orszakiem Pánien SS. ktore z niebá zstąpiły/ áby Duchá iego niepokalánego tám záprowádźiły. Te obrázy niosą ná máchinách ktore ludźi

te ludźi wiele nośić muszą/ ozdobione záś/ iż nie rzekę obćiążone złotem/ perłámi/ iż káżdy Obraz iest skárbem iednym osobliwym: A to sie przy świecách ktore ná koło postánowione/ dźiwnie wszytko wydáie. Po młodźi nástępuie ludu pospolitego mnogość y śćisk/ y podźieleni ná chory wdźiecznie zgodnym śpiewániem głoszą chwały Stánisłáwá/ ktore w ich iezyku máią swoie przyiemność/ y iáko są dowćipne/ ták zárownie nabożne; y ták idą/ y chodzą po vlicách przednieyszych/ ná ktorych czeka muzyká wyborna/ ná przyimowánie Błogosłáwionego. Przy tym strzelánia y wesela świątobliwe. A gdy sie iuż kończy Processya/ Kośćioły czekáią otwárte ná przyiećie/ y trwa to w niektorych miástách áż do połnocy/ gdźie z kazálnice w iednym Kośćiele wiekszym/ bywa o świątobliwośći/ y zasługách y sławnych cudách Stánisłáwowych/ wymowne Kazánie/ czego sie w pobożnym á oraz wspániáłym/ y w obyczáie piekne przybránym Mieśćie Poznániu osobliwie nápatrzać. Ták dálece iż nie bedźie Domu/ ktoryby iáko może ná mieyscu nauczćiwszym ná vlice obrázu Błogosłáwionego Młodźieńcá nie wystáwił/ ostáwiwszy go dobrze świecámi/ y rożnemi/ á wymyślnemi sposobámi/ y iáko nadrożey ozdobiwszy tego swoiego Pátroná. Ale o tym iákoby bárzo wiele przyszło pisáć/ ták dosyć to nákrotce powiedźieć/ iż w pobożnośći przećiwko Stánisłáwowi/ káżdy chce mieć gorę/ y szuka/ áby odniosł przodek w dowćipnym nabożeństwie. Tákie do świetá przygotowánie. Skoro záś sam dźień nádeydźie poświecony Pámiątce Błogosłáwionego/ może go drugą názwáć Wielkanocą/ ile sie tycze naćisku do stołu Bożego: á to nietylo lud/ ále Szláchtá zdáleká z swoich Dworow/ lubo czásem zá dźieśieć mil nászych przyieżdżá ná nabożeństwo. Ci wszyscy schodzą sie ná Mszą Vroczystą/ y dźiw iest widźieć z iáką czćią/ osoby ná godnośćiách bedące/ Woiewodowie/ Kásztelláni/

láni/ Przednicy/ y inni ludźie wielcy/ przed obrázem Błogosłáwionego/ nie tylo chylą głowy/ ále ná twarz vpadáią/ y sam Krol y Krolowa w Warszáwie/ álbo gdźieszkolwiek bedźie/ przybywa ná to z cáłym swoim Dworem. Ani gdy sie dźień skończy/ nabożeństwo przećiw Błogosłáwionemu koniec bierze/ ále tymże práwie sposobem ná mieyscách niektorych trwa przez dni ośm/ gdźie indźie krocey/ iáko okoliczności mieyscá znoszą. Ták swego Stánisłáwá cźić Polská nie przestáie/ poczawszy od końcá wieku przeszłego/ y w tym swoim nabożeństwie co rok pomnożenie czyni/ á Bog też iego coraz wietszemi sławnieyszego czyni cudámi/ z ktorych nie tylo ieden/ ále wiele cáłemu Krolestwu było zbáwiennych/ iáko wkrotce obaczym. Ledwiesmy mogli vtulić Polskę/ áby nie lámentowáłá/ że ćiáło tego Błogosłáwionego w Rzymie leży/ á żesmy o grob iego ozdobnieyszy y pámiątkę doroczną vroczystą do tych czás nie postáráli sie/ y owszem zdáło sie iákobysmy go w tymże znow pogrzebli grobie/ y sławę iego zácmili; bo przedtym áni lampá náwet nie wiśiáłá przed grobem/ po ktoreyby kto nie wie dochodźił/ że tám leży: y mawiano/ że ći Oycowie/ Bogu ná przekorę czynią. Bog iego świátu pokázuie/ á oni zákrywáią/ álbowiem zá przyczyną iego/ Bog częste cuda czyni/ y ná świádectwo tego/ dáry nabożni ludźie/ y ślubow swoich wypłácenie przynoszą/ á oni/ áni znáku ná grobie zostáwili/ y owszem ćiáło przenieśli/ gdźieby o nim nie wiedźiano/ y w słudze swym Bogá wielbiono/ y z przytomności świetych kośći/ mnożyło sie nabożeństwo. Nákoniec że tenże sam Błogosłáwiony/ sam siebie zdał sie zálecáć/ y przećiwko temu mowić/ iż go ták kryto/ gdy sie ták rożnemi sposoby głośił. A Zwykł był Mikołay Oborski Szláchetny Młodźian Polak często sie v grobu Błogosłáwionego modlić / ále

A. Processſ: Poſnan: fol. 389.

dniá

dniá dwudźiestego ośmego Paźdźiernika/ ktory był vroczysty pámiątką Błogosłáwionego/ álbowiem dniá tego wstąpił do Zakonu/ gdy czás nie máły przy grobie się iego modlił/ á nákoniec odeyść chcąc/ pocáłował źiemię iáko to záwße czynił/ kiedy tylo mogł nabliżey grobu/ vczuł táką wonią wychodzącą z grobu/ iákiey nigdy podobno nie woniał/ á przy niey poćiechę ná dußy. A nie byłá to rzecz przemiiáiąca/ ále im on dłużey báwił się/ z niey się ćießąc/ ták też oná nie tylko trwáłá ále iey też przyrastáło: y ták co raz náchyláiąc się do nowego źiemi pocáłowánia/ nákrapiáiąc záraz one słodkiemi łzámi/ á czuiąc iż záwße mocniey biłá/ y że wdźięcznieyßa co raz/ co raz się do tegoż mieyscá przez długi czás wracał. A miał to v śiebie zá rzecz namniey nie wątpliwą/ iż oná wonia cudowna byłá/ nie z korzenia álbo kwiećia/ álbo Apteki/ álbo inney roboty: iednák áby tym bárźiey ießcze był vpewniony vczynił tę pilność/ przywiodł y drugich/ żeby też y oni wącháli. Tegoż dniá przyßedł pomieniony Oborski do X. Mikołáiá Lancycego/ ktory Kośćiołem záwiádował/ y nie bez wzáiemnego podźiwienia/ obáy tego doznawáli/ y námawiáli się/ ieżeli do podobieństwá mogło być/ áby náznáczyli iego przyrodzoną przyczynę/ y ná tym stáneli/ że zgołá był nádprzyrodzony.

Rozgłośiło się to miedzy Nácyą Polską/ y w nich dawne żáłośći przećiwko Rzymskim Oycom tego Zakonu wzbudźiło/ y owßem nowe vrosło; Albowiem oni ie przekłádáli Stánisłáwá imieniem/ ktore głos on woniey ćicho vpominał/ żeby dłużey skrytośćią onego skarbu nie táili/ ktory sam o sobie znáć dawał. Ták oni to wykłádáli. Ale mowiąc prawdę/ oboiá strona ná tey vtarczce miáłá spráwiedliwą: w Polakách woiowáłá pobożność y nabożeństwo; w Oycách posłußeństwo/ y wzgląd/ ktorego trzebá nieskończonego przećiw Stolicy Apostolskiey/

bez ktorey wyráźney woli/ nie może poſpolity człowiek żaden/ áby ná pálec poſtąpić/ nád to/ co mu w tym pozwoli. A iż to Ciáło S. ießcze ná ten czás nie miáło pozwolenia/ áby w iáwney czći było/ iáko ießcze práwnie nie ogłoßonego Błogoſłáwionym; gdy ſię od roku Dekrety odkłádáią/ nie godziło ſię wedle mądrości poczynáć/ y rußáć/ coby niebeſpieczno było. A táż ſámá byłá przyczyná/ dla ktorey Kárdynał Wáwrzyniec Bianchety/ ktory był rázy kilká przedtym v Krolá Zygmuntá III. y ktory ná ten czás ná prozbę wßytkich Polakow będących w Rzymie/ náktonić ſię dał/ áby ſwoią ręką przed grobem Stániſłáwowym zápalił lampę/ co mądrze vczyniono/ y byłá tá lampá dwoiáko droga/ y dla tego że funtow nie máło śrebrá/ y roboty byłá dziwnie pięknéy/ y że byłá pełna pobożności Biſkupá Krákowſkiego/ á potym Kárdynałá Bernardá Máciejowſkiego/ ktory nálazßy w ſwey Diecezyey bogáta żyłę śrebrá/ to co naprzod z ziemie wyięto/ y ochędożono/ poſłał ná cześć Błogoſłáwionego/ á niegdy w Seminaryum Wiedeńſkim towárzyßá miłego/ á teraz ſwego Páná/ y w Niebie obrońce.

Nie mogło iednák przewieść ná náßey przeciwko S. Stolicy vniżonności/ áby co nie obróciło ſię ná przeßkodę chwale Błogoſłáwionego/ álbo ná obrázę Stolice oney; y owßem zá te záſługę Bog nátchnął ſwego Namieſtniká Klemenſá Oſmego/ áby mocy ſwey vżył oſobliwey/ y wedle niey z Stániſławem poſtąpił. A to było gdy iuż więkßa niżeli potrzebá było o świątobliwości iego pewność/ y cudách ktoremi ſię w Polßcze oświecał/ y w ſámym Rzymie Koſtká. A Dał Brewe Apoſtolſkie/ ktore poſłano do Miáſtá Pułtowſká/ dniá ośmnaſtego Lutego/ roku 1604/ dáiąc mu Tytuł Błogoſłáwionego/ y odpuſt ná iego Roczną Pámiątkę. Co ſámo potym

A Proceſſ: Cracov. fol. 199.

vczynił/

vczynił/ w troiákim Brewe Páwel V. Papież/ piſząc do Królá Zygmuntá Trzeciego / y do Krolowey Konſtancyey/ do Włádysłáwá Krolewicá / á potym Królá Polſkiego: pokázowáłá ſie tu iákaś nádźieiá / że miał/ iáko nie dawnoſmy nápiſáli/ być miedzy cáłego Króleſtwá obrońcámi.

Náſtąpił ná mieyſce Klemenſá Oſmego / á trochę przed nim Leoná Jedynaſtego Páwel V. w Máiu tegoż roku/ ktorego pomárli obá. Było to bárzo ná myśli Kárdynałowi Alexandrowi Montalto Protektorowi Polſkiemu/ zánieść prágnienie Królá / y cáłego narodu Polſkiego/ áby S. Młodźieniec Stániſław w iákiey był więtszey vczćiwośći/ á nie ták iáko zoſtawał v Oycow Societatis / ktorzy nie mogli ináczey vczynić w táiemnośći. Dla tego ſupplikowáć Papieżowi/ áby dopuśćił nád Grobem wyſtáwić Obraz Błogoſłáwionego / y przed nim záwieśić lampę / ktora iuż dawno ofiárowáli / do niego nabożni. Dał tedy o tym ſupplikę/ nápiſawszy imieniem Polſkiey Nácyey/ y ná dowod ſłuszności prozby/ krotkie zebránie żywotá y cudow Błogoſłáwionego. Potrzebá było iżby to roztrząſnęłá y rozſądźiłá Kongregácya/ ktora záwiáduie Ceremoniámi Kośćielnemi; Co gdy ſie dźieie/ á ſpráwá idźie w przewłokę ; Jedrzey z Bniná Opaliński Proboszcz Płocki/ w Poſelſtwie od Królá Zygmuntá Trzećiego do Rzymu przyieżdża/ (był ten Jedrzey potym Biſkupem Poznańſkim/) ten prozby cáłey nácyey ſwoiey przed Papieżem ponawiał / ktore iuż przed tym przez ſwego Protektorá przełożyłá byłá/ y dokazał tego/ że naprzod on żywot Błogoſłáwionego czytáć Papież poczał/ ktory mu był przed niedźiel kilką podány: ták ważyć ſobie poczał one świątobliwość y záſługi/ y tákie mieć do niego nábożeńſtwo/ że po bárzo krotkim czáśie/ wszytko o co proszono pozwolił.

Dniá tedy dwudźieſtego czwartego Sierpniá w ktorego

noc Stániſław vmárł/ iákoſmy ná ſwym mieyſcu nápiſáli: Leonorá Vrſini Zoná Xiążęciá Alexandrá Sforce/ złączywßy ſię z innemi Xiężnámi Rzymſkiemi/ y Zoną Poſłá Fráncuſkiego/ poßły cáłowáć nogi Papieżá nowego/ á oraz prośić/ áby to pozwolił B. Stániſłáwowi/ co było pozwolono dla B. Aloizego Gonzági; na co Páweł Papież wßytko zezwolił łáſkáwie; mowiąc iż tá łáſká byłá godna zaſług Stániſłáwowych/ y prozby á żárliwośći Mátron onych/ ktore w ták ſłußney rzeczy wnośiły/ y przydał iákoby zá kondycyą/ áby Nowicyußowie dniá przyßłego/ to ieſt vroczyſtośći Wniebowźięćia Mátki Bożey/ Kommunią zá śiebie ſámego ofiárowáli. Ale to byłá rzecz namnieyßa z tych/ ktore czynili Nowicyußowie/ ták w modlitwách/ ták w iáwnych/ iáko oſobnych pokutách/ zá ſłußną to máiąc/ y ſwoię powinność/ áby odwdźięczáli onę cześć/ ktora też ná nie ſpływáłá/ á teraz dochodźiłá świętego ich Bráćißká Stániſłáwá.

O tey łáſce otrzymáney dowiedźiawßy ſię Poſeł Opalinſki/ záraz wyſłał/ áby iáko napredzey przybrano Grob Stániſłáwow/ áby nie ták/ iáko pierwey zámkniety był w Káplicy pobożney/ y ledwie co nád źiemię podnieśiony: Ale go wyſtáwił w Kośćiele ná mieyſcu tákim/ ná ktorym by od wßytkich był widźiány. Potym wßyſcy ile ich było Polakow y Litwy w Rzymie/ á było nie máło y to ná wybor/ z tymi przyßedł ſam Poſeł/ iáko z Dworem ſwoim do Kośćiołá Nowicyáckiego náßego/ y wźiawßy Obraz Błogoſłáwionego z Zakryſtyey/ onże ſam/ bo był Duchownym y Prałatem/ wſtąpiwßy ná drabinę záwieśił go nád Grobem Błogoſłáwionego/ potym przed nim onę ogromną lampę/ o ktoreieſmy powiedźieli/ że zrobiona byłá z pierwßego śrebrá ktore Biſkup Krákowſki nálazł; tám ią zápalił/ y nákoło wielką Koronę tabliczek/ y przy nogách/ gdźiekolwiek

kolwiek mogło być mieysce/ świece y pochodnie zápalone postá-wił. Co vczyniwszy on/ y wszytká oná iemu w Szláchectwie rowna młodź/ ktora z nim przyszłá/ ná vszánowánie Błogosłá-wionego: przy tym ile nászych było w Domu onym/ ták Xieży iáko y Nowicyuszow/ padszy ná kolána przed świetym Obrá-zem/ cześć oddawáli gleboką/ y płácząc/ kto znabożeńskwá / á kto z duchownego wesela/ przez czás słuszny tám się zábáwili. Zátym noca w bogáte obicia od złotá y iedwabiow Kośćioł on przybrano/ y ták bogátego naczynia od złotá y srebrá/ iáko tám zwyczay/ y lichtarzow wielkich nástáwiano ná dole y gorze/ y ná koło Grobu/ że też mieyscá ná wiecey nie zostawáło. Gdy záś godzin kilká ná dźień było / ktory był poświecony chwale-bnemu Wniebowźieciu Pániey nászey; Poseł Opalinski sam vro-czysta przy Muzyce Msza śpiewał/ á potym onże sam/ á zá nim wszytek lud támże bedacy modlili się przed Obrázem Błogosłá-wionego. A iż był czás krotki dni pułtoru/ y w tym czáśie do nie wiela tá łáská Papiezka donieść się mogłá/ śćiśniony był/ że tey czći Błogosławionego nie dostáło się/ tylo sámym práwie Polakom y Litwie. Poseł tedy porádźiwszy się z swoia po-bożnośćia/odnowił/álbo mowiac prawde/dwoiáko vczynił wie-tsze świeto dniá osmego / ktory przyszedł ná dwudźiesty pier-wszy Sierpniá. Miał Msza y Nieszpor przy Muzyce przewy-borney. Przybrano Kośćioł/ Obraz/ Grob/ y iakoby Ołtarz Błogosłáwionego/ dáleko wspániáley y bogácey niżeli pierwey. Ale to/ ná co osobliwie mieć oko/ że iákoby bez przestanku Kár-dynałowie schodźili się/ Posłowie/ Práłaci/ Pánowie/ Xiężne Rzymskie/ á miedzy niemi w Towárzystwie nie małym drugich Xiężna Sforza; Leonora Vrsini ofiarowała / áby gorzałá przed obrázem Błogosłáwionego/ pochodnia/ ktora ważyłá funtow dźiewieć Polskich/ tám oná się modlac / y bárźiey nád

drugie

drugie ráduiąc/ iż pożywáłá owocu nabożeństwá swego prze-
ćiw Błogosłáwionemu/ y czći/ ktora się z Błogosłáwionego ná
nie zlewáłá; álbowiem po wielkiey częśći dla swych zásług y po-
bożney do Papieżá przyczyn/ stánęłá tá vroczystość.

Rozbiegłá się y rozsłáwiłá po cáłey Polszcze y Litwie tá
cześć iáwna Błogosłáwionego/ ktora go nowy Papież poszáno-
wał: nie łácno wypowiedźieć/ iáko w tych obu wielkich náro-
dách poczęłá rość cześć y miłość przećiwko Stolicy Apostol-
skiey/ y iáko zá ták z dawná pożądáną łáskę/ á teraz otrzymáną
wyznawáli się być obowiązánemi/ sądząc to co w sámey rzeczy
było/ że podwyższenie Błogosłáwionego/ ich podwyższeniem by-
ło/ nie tylo ztąd/ że on iest ich rzeczą/ iáko z nich idący/ ále też
że oni iego byli/ á osobliwie go miedzy świętemi źiemkámi miło-
wáli/ á on też/ iż ták rzekę/ wielce był ludzkim w wysłuchywá-
niu o co prośili/ y w otrzymániu od Bogá/ z gestemi á wielkie-
mi cudy/ pokázował że ie wzáiemnie miłował. A mowiąc o
dárách ktore bárzo z mieysc dálekich do Grobu iego posyłano/ o
złoćie/ perłách/ drogich kámieniách/ drogich áftách/ máteryách/
y roboćie osobliwey/ ták kosztu wielkiego y bogáte/ że gdyby ie-
dno co tákiego Krol iáki dárował/ á iest tego cokolwiek/ dá-
remby godnym Krolá názwano/ á bárzo bym rad káżdą rzecz
opisał zosobná/ y podobnoby to wielce do chwały Stánisłáwo-
wey służyło/ że táka iest przećiwko temu Błogosłáwionemu
vprzeymość Pánow Chrześćiáńskich/ to iest Polakow: ále gdy-
bym wszytko miał opisowáć/ byłáby wielka iedná Księgá: tylo
niektorych dotknę/ á ktore opuszczę/ niechay to nikt zá krzywdę
nie poczyta.

Niechay ná początku sławię Duchowieństwo Krolestwá
onego/ bo iemu z wielu innych miáć pierwsza należy sławá.
Albowiem namniey trzy Synody/ ná to się zgodziły/ y zá zgodą

iednostáy-

iednostáyna odnowiły on Dekret/ áby wßeláki̇m podobnym ſpo-
ſobem/ ſtáráli ſie v Stolice Apoſtolſkiey o Kánonizácyą Bło-
goſłáwionego Stániſłáwá; y niech innych tá wola bedźie wy-
świádczeniem/ iáko ſobie Stániſłáwá ważą/ álbo przynamniey
ná dowod/ że ná támtey cześći świátá w tákiey ſą wadze zaſługi y
świątobliwość Stániſłáwowá/ y to co wielki on człowiek X.
Piotr Skárgá nápiſał/ á to ieſt. A Mam w reku trzech
Prowincyałow Liſty z Brázylu nápiſáne Roku 1607 y z Me-
ryku/ y ze wſchodnich Indyi od Prowincyałá z Goi/ ktorzy
mocno proßą X. Generałá Klaudyußá Aquawiwá/ áby ten S.
Młodźian był iáko w nawietßey vczćiwośći/ y ze ſwey ſtrony
vpraßáłą/ áby ile można/ iák napredzey ſtánełá iego Kánonizá-
cya. Y że w onych kráiách odpráwuie ſie pámiątká iego do-
roczná/ z rownym nabożeńſtwem/ iáko y weſelem. Miáſtá záś
ktore ſie zebráły z ſwoim vrzedem/ á vważyły y cnoty Błogo-
ſłáwionego/ y ſwoie przećiwko onemu wdźieczność/ o też ſáme
proßą Kánonizacyą/ y przywiodłem przed tym troche niektó-
rych ſłow/ ábyſmy w nich ſkoßtowáli rozumienia drugich.
Ale co należy do tego/ trzebá przyłączyć nawietßą w tym pobo-
żność Domu Krolewſkiego. Krol Zygmunt y Krolowa
Konſtancya/ Krolewic á potym Krol Polſki Władyſław/ z
ktorych w roku 1618/ káżdy zoſobna/ ále z prozbámi mocniey-
ßemi/ im ſpolnieyßemi/ goraco prośili Papieżá Páwłá V. áby
Stániſłáwá oznaymił że ieſt Swietym. Przywodzą w Pro-
ceſſách/ iáko rzecz práwną y ważną/ troie Brewe Apoſtolſkie/
ktoremi Máieſtat Papieſki ná káżdy z pomienionych liſtow od-
powiáda w ten ſpoſob/ iáki ná ten czás należał/ á w káżdym Na-
mieſtnik Chryſtuſow dáie wyraźny Stániſłáwowi Tytuł Bło-
goſłáwionego. Ale krom tego godna ieſt/ ábyſmy ią tu poło-

A Vita B. Stanislai.

żyli/ cząstká listu do Włádysłáwá pisánego; álbowiem w tákich okolicznośćiách ták Stánisłáwa chwali/ że go miedzy Błogosłáwione liczy/ okázuiąc oraz miłość przećiwko onemu Krolewicowi. *Z táka poćiecha* (mowi Papież:) *A czytáliſmy twoy liſt, iáka też może mieć Oćiec, liſt czytáiąc iedynego Syná. Widźieliſmy bowiem w nim cnoty twe wyráżone, godne właśnie Pokolenia Krolewskiego, w ktorym liśćie Rodźicow twoich pobożność wyrážaſz y náśláduieſz ochoty, do pomnożenia Wiáry Kátolickiey, kiedy te, ktorzy ná tym świećie żyli z mniemániem świątobliwośći, prágnieſz áby w oſobliwym byli vſzánowániu. Y dla tego prośiſz nas gorąco, ábyſmy sługę Bożego, Błogosłáwionego Stánisłáwá Koſtkę, w Regeſtr Swiętych wpiſáli: zá co Bogu oddáiem dźięki, że ty będąc táka zábáwiony woyna, miedzy woiennym trzaskiem, to czyniſz, co do chwały Bożey, y do czći sług iego należy.*

Gdy ták co dźień sławá Stánisłáwowá idźie ku gorze/ ktory tym czáſem bárzo dźiwnemi oświecony był cudámi/ iáko záraz pokażemy/ y od Papieżow był vczczon Tytułámi y okazániem/ iż chwałá iemu nie należáłá inna/ iedno iáko Błogosłáwionemu/ y ták ſzerokich narodow/ y że może pobożność Chrześćiańska ze ſwey ſtrony/ y z publiczney czći/ ktora mu oddawano z oſobliwym przeyzrzeniem y opátrznośćia niebieſka/ Krol Polſki/ ktory prawdźiwie koronował śiebie/ kiedy iemu dawał Korone/ y w nim wyſokość zaſług/ przekłádáiąc go nád inne/ ktorych mogł z nim kłáść ſługi Boże/ á to wſzytko iego/ v náſzego Stánisłáwá bárzo wielbiło/ z ktorego krwie pochodźił. Niech to będźie w vwadze v tego/ ktory to lepiey rozeznáć może/ czyliby nie miał ſie bárźiey ćieſzyć z innego świetego/ niżeli z tego ktory pochodźił ze krwi Krolewſkiey. Albowiem Jan Koſtká Woiewodá Sendomirſki/ o ktorym mowiliſmy/ ktory vbiegał ſie z Xiążećiem Siedmigrodzkim o korone Polſka/ zoſtáwił Coreczke/ ktora

poßła zá Xiążećiá Ostrowskiego y Járosłáwskiego. Z tych śie vrodźiłá iedná miedzy innemi Coreczká / ktora oddána zá Zone Zamoyskiemu / Wielkiemu onego Krolestwá Kánclerzowi / zrodźiłá Grizelde / ktora z Małżonkiem swym Xiążećiem / á Woiewoda Ruskim Jeremiiem Korybutem Wiśniewieckim / zpłodźiłá Michałá Korybutá / ktory od mieśiecy pietnastu ná Seymie cáłego Krolestwá y W. X. L. obrány y koronowány iest Krolem Polskim.

Ten skoro tylo vśiadł y zmocnił śie ná Tronie Krolewskim / ten miał pierwßy zamysł godźien Krolá / ktory po otrzymániu Audyencyi v Trybunału Rzymskiego przełożył; Błogosłáwionego Stánisłáwá / áby do wyżßey był czći podnieśiony: y nápisał list skuteczny do Naświetßego Oycá Klemensá Dźieśiatego / w ktorym nie łacno rozeznáć / ieżeli to pisał ze swey osobliwey pobożnośći / y z wrodzoney ku Błogosłáwionemu miłośći iáko ku swemu / ile że krwi swoiey; czyli dla pożytku pospolitego Krolestwá / ktore ták mu było miłe / iáko ktoremu Krolowi: Ktorykolwiek iest włásny iego respekt. Bo ná ten czás przegrážáłá śie Ruś / że miáłá potopem Woysk swoich zaláć Polskie Páństwo / ktora byłá zámożna w pośiłki Tureckie / ktorego pomocy niezbożnie przyzwáłá / nie tylo ná zgube Korony Polskiey / ále Kátolickiey Religiey / ktora tám ma gore y kwitnie / ktorey áby pomocniká przybrał mocnego / Máiestat on vdał śie / áby śie postárał o cześć wietßa / áby przez to sobie obowiązał B. Stánisłáwá Kostke / ſa słowá tego Páná / ktore ßerzey w Rozdźiele piatym wyłożemy. *Ktory Błogosłáwiony, nie tylko mocy Tureckiey siły, ále innych y nadálszych narodow Máchometáńskich niezmierne Woyská, przed lat pięćdźieśiat pod Choćimem y Kámieńcem, ktory iest ostátnia Chrześćiáństwá Forteca, z niebá spuszczona moca zwoiował, y narod swoy od pewney zguby wybáwił.* W czym

S namniey

namniey on pobożny Krol nie ináczey rozumiał / iáko Krolestwo iego. Gdy ták y sercá y iezyki mowią onych możnych / ktore máią głos w Senácie; Arcybiskup Gnieźnieński Primas y pierwsze Xiąże onego Krolestwá / ten w swoim pod swoim imieniem dánym liście do Kongregácyey Kárdynałow / z strony obrzadkow Kościelnych / przywodząc teráznieysze potrzeby Krolestwá / y vfność przyczynie Błogosłáwionego / ták nápisał. A *Prosiemy o pomoc iego w ciężkich tego Krolestwá potrzebách, wielką vfnością, y skutkiem nie mnieyszym zá iego zasługámi, o co będźiem prosić vfáiąc że otrzymamy.* A záś w liście do Papieżá. *Pobudźi ten Błogosłáwiony Szláchecklego stanu gorącość y vfność, że będą mogli Otomáńskiey potędze, ktora iuż przededrzwiámi nászemi stoi, dać odpor. Y owszem pámięć przez tego Błogosłáwionego pomocy ná Woynie Chocimskiey przećiw Turkom, nádźieię wzbudźi nie wątpliwą, że nád temi dźikiemi narodámi odniesiem zwyćięstwo.*

Wzruszony tedy Klemens Dźiesiąty ták dla zasług Błogosłáwionego / iáko dla innych poważnych przyczyn / ná prozbę ták Krolá godnego / y Senatu zacnego / gdy potwierdźił zupełnie rozsądek Kongregácyey / de Ritibus, álbo o obrzadkách Kośćiołá Bożego / kazał nápisáć Brewe dniá szesnastego Sierpniá roku 1670 łáskáwie pozwaláiąc / áby káżdy w onym Krolestwie y w W. X. Litewskim / y we wszytkich Kościołách nászego Zakonu / káżdego roku dniá trzynastego Listopádá / mogł mieć Mszą y Paćierze Kápłáńskie o Błogosłáwionym Stánisłáwie. Przyczyná tego / że tá vroczystość ná ten dźień złożona byłá; Pierwsza / iż czásu innego w Polszcze y we Włoszech y w Páństwách innych / nie dobry czás miáłá mieśiącow / ktorych do tych czás odpráwowána byłá / to iest w Sierpniu y Páźdźierniku. Potym / iż dniá

A Cracoviæ Die 18. Octob. 1669.

trzynaſtego Liſtopádá miáło być przenieśione Ciáło ono Błogoſłáwione/ z dawnego y vbogiego Kośćiołá Nowicyáckiego w Rzymie/ do wſpániáłego y pieknego/ á niemniey od miſterſtwá/ ßtuki/ y bogáctwá dźiwnego Kośćiołá/ ktory wyſtáwił Xiaże Kamillus Pamfili Synowiec Innocentego Dźieśiątego Pápieżá.

Teraz przybliżmy ſie do tego/coſmy obiecáli po wiele rázy/ żeſmy mieli wypiſáć oſobliwie Cudá/ ktoremi Bog ſługe ſwego Stániſłáwá oświećił. Rozłoże ie ná kilká Rozdźiałow/ á żebym przez to nie vczynił teſknice/gdy ſie podobne rzeczy beda przypomináły; one bede opiſował krom tych/ ktore Błogoſłáwiony w Polßcze vczynił: przez to nic tym nie vymuiac/ ktore ſie álbo w Rzymie/ álbo w Litwie ſtáły/ o ktorych nie mam piſánia práwnego.

ROZDZIAŁ II.

O tych, ktorzy ſą zádußeni, á przez Błogosłáwionego ożywieni.

A ANná vbogiego Mulárzá żoná/ bliſko Lubliná mießkáiąca/ poßłá Synaczká ſwego ná imie Stániſłáwá do ſtudni poſpolitey y bliſkiey z wiádrem po wode ná potrzeby do wieczerzy. Był to dźień Mieśiacá Lipcá ßoſty/ roku 1630/ á dźiećie lat śiedm miáło: ſtudnia od Domu dáleka byłá/ ná oſma część czwierći mile Polſkiey/ á wodá w niey gleboka ná łokći cztery. To Dźiećie gdy czerpa wode/ przeważyło ſie/ y wpadßy w wode vwiezło w błoćie ná dnie bedacym/ włoſámi y twarza/ z czego znáć że głowa ná doł pádło. Mátká/ gdy ſie

A Proceſ. Cracov. fol: 216.

Dźiećię nie wraca po pułgodźiny/ y nie nálázłá go wßedźie ßukáiąc/ nákoniec przyßłá do ſtudni/ y pátrząc w wodę/ obaczy tám Synaczká/ ktory ſię nie rußył więcey/ bo iuż był vmárł. Z wrzáſkiem y płáczem ná ſwe nießcześćie pobiegłá do ſąśiad/ áby go wyćiągnęli/ y ná źiemi położyli. Pośiniáło y owßem ſczerniáło było Dźiećię/ wßytek ſię nádął/ y iáko beben rozdął ſię: ták go opiſuią świádkowie/ ktorzy ná to pátrzáli/ ktorych wnet ſłucháć będźiem: miał oczy otwárte/ ále záćmione; zeby mocno śćiął/ że gdy ie drewnámi otwierano/ y żelázmi potroße/ nic nie pomágáło; nákoniec od głowy do nog wßytko było źimne/ y źiemią śmierdźiáło; ſtáwy były iáko w gáłęźiách pokrzywionych/ y nie dáły ſię chylić/ chybáby ie kto chćiał połamáć. Gdy to ſię z nim dźiáło/ zoſtawał w ten ſpoſob cáłą godźinę/ y od Mátki y od tych ktorzy ſię byli zbiegli/ czyniąc to/ co w tym rázie bywáć zwykło/ y ćiáło tacząiąc/ ktore było bárzo pełne wody; obracáli go/ głową tám y ſám náwracáli/ nákłaniáli/ ćiſnęli/ y to czynili/ co z tymi czynić ſię zwykło/ ktorzy ſą we mdłośći; chuſtámi gorącemi okłádáli/ y inßych lekarſtw/ á niektorych gwałtownych vżywáli: Ale przy tym wßytkim nic nie widźieli/ tylo trupá iednego/ y iuż Mátká/ iáko y inni/ ſtráćiwßy nádźieię/ opłákiwáłá vmárłego.

W tym wßytkim chćiał P. Bog áby Student ná imię Auguſtyn idący támtedy do Lubliná/ y vżaliwßy ſię nád vmárłym Dźiećięćiem y Mátką żáłoſną/ obroći ſię do niey y rzecze: *Czemu go nie ofiáruiećie B. Stánisłáwowi, ktory ták wiele może, y ták wiele czyni, ktorzy máią w Bogu vfność, á iego wzywáią?* ná to niewiáſtá iákoby głos vſłyßáwßy z niebá/ y mniemáłá tymże ożywionego ſwego Syná/ tylo áby vfność ſwoię pokazáłá/ iáko potym wyznáłá przed vrzędem. Pádnie ná kolaná/ y bárźiey niżeli przedtym łzy leiąc tylo to wymowiłá głoſem wielkim. *Rá-*

tuy Błogosłáwiony Stánisłáwie Kostko, rátuy tę nieszczęsną Mátkę. A gdy to wyrzekłá; on Synaczek/ktory przedtym y kropelki wody nie oddawał/ począł śię ruszáć/ oczy otwieráć/ y mowić: potym do śiebie przyszedł cále/ y tegoż dniá z Mátką przyszedł do Lubliná/ ktora go stáwiłá przed Obrázem B. Stánisłáwá w Kośćiele nászym.

Ten Cud ták znákomity/ gdy śię po Lublinie rozgłośił/ zdáło śię áby ná to prawne było wypytánie/ y prawdy doznánie. Jest w támtym mieśćie ieden walny Trybunał/ ktory sądźi spráwy cáłego Krolestwá/ iest to iedno poważne zgromádzenie zebráne z Duchownych y świeckich ludźi/ wielkich od godnośći y mądrośći osobliwych/ w ktorych wchodzą zacnieysi/ ktorzy śię mogą w cáłym onym náleść Krolestwie/ ktorzy máią głos w onym Trybunale/ y záśiadáią ná sądźie/ w ktorym więcey głosow przeważáią. Tedy we dwie Niedźiele iáko śię to stáło/ to iest dniá dwudźiestego Lipcá/ osobliwiey/ bo ná te tylo spráwę/ zwołano Probosczow/ Dźiekanow/ Kánonikow/ y ná godnośćiách w rożnych Kośćiołach będących Mężow/ trzech było przy tym Sekretarzow Krolewskich/ Woiewodow/ y innych dwudźiestu trzech/ ktorzy o tym śię wypytywáli y sądźili. Stánęło przed niemi świádkow ośmiu/ ktorzy ná to pátrzáli/ y kazano im odpowiedźieć/ pod przyśięgą káżdemu ná trzynaśćie pytánia/ ile było potrzebá/ áby tá rzecz dostátecznie byłá roztrząśniona/ y prawdá wszelkiemi śię okazáłá sposobámi. Skoro śię wypytánie skończyło/ záwołano trzech co nabieglieyszych Medykow/ y pytano ich o rzeczy ośm. Z tych trzech/Doktor Krysztof Falencki był Kátolik; dwá záś/ Wincenty Łyszkowicz/ y Sámuel Mákowski/ byli Luteráni. Tym wszytkim vmyślnie ná to záwolánym przykazáli Sędźiowie/ áby wedle sumnienia/ ná nic śię ludzkiego nie oglądáiąc/ coby lubo swego Vrzędu lekárskie-

kárſkiego/ lubo ze świádectw tych/ ktorzy o tym práwnie świádczyli/ y wyświádczenia tych/ ktorzy przy tym byli ⁊c. rozumieli/ áby rozſądźili y postánowili. Wßyſcy trzey/ po drugim/ to vználi/ że dźiecię prawdźiwie było vmárło y zátym z martwych wſkrzeßone; tá tylo rożnicá byłá miedzy niemi/ ále do wiáry nie do rozſądku należąca/ że Falencki iáko Kátolik przypiſował Cudowi Bożemu/ ktory ſie ſtał ná wzywánie Błogosłáwionego Stániſłáwá. Luteráni záśię/ iż ich nießczesna herezya wzywánie Swiętych odrzuca/ nic o wzywániu Błogosłáwionego nie mowiąc/ Cud on cále Bogu ſámemu przypiſowáli. A to co vſtnie przyználi/ ná piśmie podáli/ ále ßerząc ſie bárźiey/ bo dowody naturálne przytaczáli/ y zdánia Autorow/ ktorzy o tey śmierci/ ktora ieſt przez vtopienie/ kśięgi wydáli. A Miákowſki ieden z tych dwu Luteráninow przywodźił ná vtwierdzenie prawdy/ że to dźiecię prawdźiwie vmárło/ doznánie ſwoie/ ktore miał około więcey vtopionych/ niżeli czterdźieſtu/ ná ktorych on brał doświádczenie/ ćiągnąc ná nich ćiáło/ ćiſnąc/ obracáiąc/ y widźiał że káżdy ktory nie vmárły/ cokolwiek wody przez gebe wyrzućił/ mniey álbo więcey; czego nie widźiał w tych ktorzy prawdźiwie pomárli/ bo też w tákich śiłá/ ktora z ćiáłá wyrzuca co ieſt ßkodliwego/ vmárłá.

Ták ſie ſkończyło po kilku godźinách ná wypytániu ſtawionych/ y odpowiedźiách potrzebnych do vtwierdzenia prawdy. Tedy cáły on Trybunał poßedł przez zdánie Sędźiow/ y ſpiſano Dekret/ ktory zdáło mi ſie tu położyć/ bo w ſobie záwiera to/ czego ſie ießcze nie położyło.

A Gdy ſtáneli ták świádkow wyświádczenia/ iáko y Medykow przyſądzenia/ ktore gdy były wydáne od wßytkich/ y od nas wyſłuchane/ y vważone y dobrze roztrząśnione. My

A Proceſſ: Crac. fol. 232.

też wszyscy y káżdy zosobná wzwyż y podspody miánowáni, Wálnych y Trybunálskich Sadow Sędźiowie, z ktorych niektorzy sámi swemi oczymá przypátrowáli się głębokośći studni, y odległośći mieysca od studni, nie ináczey też, iż pomienione Dźiećię, nie przyrodzonym, ále Boskim, nádprzyrodzonym y cudownym sposobem, przez B. Stánisłáwá przyczynę, ktory z dawney y przezacney Fámiliey Kostkow w Koronie Polskiey zrodzony, y Krolestwá Polskiego iest Pátronem, do ktorego od żáłosney Mátki był ofiárowány, do żywotá pierwszego od śmierći się wroćiło, co iż ták trzebá rozumieć y wierzać, zá świádká bierzem Bogá w Troycy iedynego, á w swoich świętych dźiwnego. A tám przydáia porownánie B. Stánisłáwá Kostki/ z Swiętym Biskupem Krákowskim y Męczennikiem Stánisłáwem/ ná ktorego też prozby Bog wskrześił ná kilká czásu godźin iednego zmárłego. Ták oni dekretowáli wszyscy práwnie/ y ieden po drugim podpisáli sie/ y Pieczęć Trybunálską przyłożyli. Ale nie w tym sie iednym záwárłá wskrzeszonych liczbá ná wzywánie B. Stánisłáwá/ áby tym sposobem bárźiey doznáne y pochwalone v Bogá iego zasługi sie pokazáły/ y iego imie bárźiey chwalebne było. Jest innych nie máło: á lubo dla mieysc ná ktorych sie stáły/ nie z táką Práwá vroczystością są rozstrząśnione/ iednákże ieżeli sie nie myle/ też dowody przyrodzone/ ktore ná tego vmárłego/ o ktorymesmy teraz mowili/ przywiedźione/ máią rowne mieyscá w drugich/ co niechay sam rozsądźi/ kto to czytáć będźie.

A Gráły sobie Dźieći w Mieśiącu Styczniu Roku 1621 ná Rzece Warćie/ ktora płynie iákoby przez samo Miásto Poznań: miedzy gromádą innych Dźieći/ było też iedno w lat dźieśiąći imieniem Stánisław/ Syn Marćiná Cyrulıká Luteránina/ y samo też Dźiećie teyże wiáry z Oycem. Tego tedy ieden

A Proceff: Posnan: fol. 207. & 320.

z Towárzyßow/ lubo ze złości/ lubo z roſpuſty/ ták mocno trá=ćił/ że ſie obáliwßy/ nogámi od lodu wzgore odſkoczył/ á twá=rzą ná przerębl tráfił/ bo ná ten czás lodem oná rzeká pokryłá ſie byłá: nędzne ono Dźiećię poßło w wodę/ ktora iáko bystra/ pod lodem ie precz poniosłá. Poczęły krzyczeć inne dźieći/ y zbiegło ſie ludu nie máło/chcąc ſie dowiedźieć/ y dáć pomoc ieże-liby iey potrzebá/ ále dáremna rádá byłá/ bo nie wiedźieli gdźie ßukáć vtopionego Dźiećięćiá: tym czáſem biegáli tám y ſám po ledźie wßedźie vpátruiąc gdźie było trzebá: powiáda ieden ze świádkow/że ná tym wyßły trzy godźiny:to pewna/że luboby ty=lo połowá tego było czáſu/ bárzo ná tego to wiele było/ ktory był pod wodą. Szukáli go też miedzy drugiemi/ ze ſwey po-bożności dwá Magiſtrowie Zakonu náßego/ ná ten czás będący w Kollegium Poznáńſkim/ ktorzy ſprácowawßy ſie/chodząc w zdłuż Rzeki po brzegu miedzy ludem/ ktory ſie ná to zbieżał/ do=wiedźiawßy iż Dźiećię Luterſkie vtonęło/á ießcze w tym wieku/ w ktorym mogło zárobić ná wieczne potępienie; mieli dwoiáką litość/ y nád ćiáłem y nád dußą. Ale iáko Bog onę ſpráwę obracał ná ſwoię chwałę/ y cześć ſługi ſwego Stániſłáwá; ná=tchnął w ſercu iednego z onych Magiſtrow nazwiſkiem Kry=ßtofá Chrząſtowſkiego/tedy vpadł ná koláná y prosił ludu/ áby z nim ono Dźiećię ofiárowáli B. Stániſłáwowi Koſtce/ y ie=mu w opiekę ie polećili/ y ieżeliby co ſie przez to ſtáło dobrego/ to wßytko iemu przypiſáli/ y zaſłudze przyczyny iego v Bogá. Skoro ono Dźiećię ofiárowano/ záraz ie obaczyli/ pod wodą vwinione w źielſká/ y inne rzeczy pod wodą będące. Albowiem zánioſłá ie wodá do iedney grobli/ z palow grubych vrobioney/ áby wytrzymáłá wodźie/ á tym mocniey/ ná młyn Rzekę obrá=cáłá/ żeby tym mocniey ßedł młyn on wielki kołá dwie máiący: zdáło ſie nie vchronno/ że ćiáło onego Dźiećięćia miáło wpáść ná

koło/ y wyszło przećie pod iednym kołem nie náruszone/ lubo ná ten czás koło ono chodźiło/ cáłe ná twarzy/ ále troszke obrázone/ ále to nic nie było względem tego/ że wszyscy rozumieli/ że tám miáło być skruszone / co że sie nie stáło/ wszyscy sie dźiwowáli / bo żaden tego nie mogł doćiec/ iáko sie to stáło. Przyszło do kołá drugiego/ y tám iáko to Pan Bog sporządźił vderzyło sie o iedno wielkie drzewo / y tám zostáło ták iáko było odźiáne onym źielskiem y śmiećiámi wodnemi. Wywleczone ztámtąd/ y ná źiemi położone/nie było znáku tákiego śmierći/ktoregoby ná sobie nie miáło/ ták dálece iż tám przywołány Jan Chrośćiewski Medyk y Burmistrz Miástá onego/ skoro wszelkiego podobne° záżył sposobu/szukáiąc w nim żywotá/odszedł mowiąc: *Wołayćie Xięży, áby go pogrzebli; á nie Medyká, áby go zmartwychwskrze-śił.* Ale w tym namniey ná vfności swey/ ktorą záwźiął/ nie vpadł wspomniány Magister Krysztof; y owszem iáko iest zwyczáyna/ kiedy ma przybyć łáská z Niebá/nie pocześćiách przychodźi; y gdy iuż iákośmy powiedźieli otrzymał/ że Dźiećię náleżiono/ ktora byłá część łáski; áby teyże łáski otrzymał ostátek/ to iest przywrocenie do żywotá/ prośił przytomnych áby mu sie modlić pomogli/ y prośili społem wszyscy/ żeby dárował Bog one dusze B. Stánisłáwowi/ przez ktorego zasługi tego żądáli. O to prośili oni/ á gdy to czynią poruszyło sie Dźiećię/ co było znákiem dostátecznym/ iż żywe było. Wźięto ie co prędzey z mrozu / y do iedney izby ćiepłey zánieśiono : poczęło do śiebie przychodźić/y w máłey częśći godźiny/ ták do śił przyszło/że iáko zdrowe o swey mocy iść mogło. O tym Cudźie było ták wiele/ y ták nie omylney wiáry świádkow/ ktorzy to widźieli/ y Marćinowi Dźiećięćia onego Rodźicowi powiedźieli / że dał zárąz pozwolenie Synowi/ y dwiem iego Śiostrom/ (iedney było imię Máryanná/ drugą nie wiem iáko zwano) á żeby iesli chcą/

ná wiárę przyſtáli Kátolicką/ co też wßytko troie vczyniło/ on
záś ſam pátrząc ná to/ áby o hańbę nie przyßedł v Luteránow/
ktorym w ſwoim Rzemieśle Cyrulickim ſłużył/ á potym pracy
by iego vżywáć nie chćieli/ brzydząc ſię nim/ iáko Apoſtátą/ y
wiáry odſtępcą; zoſtał powierzchownie w Luterſtwie/ ále w
ſercu Kátolikiem/ vznawáiąc że Syn iego żył z dáru B. Stá-
niſłáwá/ y ná wyświádczenie iż wierzał/ y ná dźiękczynienie/ ſam-
że przynioſł do Kośćiołá náßego Obraz Błogoſłáwionego z ta-
bliczką srebrną.

To wſkrzeßenie ſynaczká tego Marćiná Luterániná/ ſtáło
ſię w Poznániu/ y ztámtąd rozgłośiło ſię po cáłym Kroleſtwie/
y ten Cud po wielu Káplic Błogoſłáwionego pomálowano/ á
oſobliwie w tey ktora ieſt pod imieniem tegoż Błogoſłáwione°/
w przednieyßym Kośćiele w mieśćie Járośinie/ á to z okázyi
drugiego Dźiećięćiá ná imię Tomaßá/ ktore tylo Mieśiecy ośm-
naśćie miáło/ á tákże też vtonęło/ o czym teraz mowić bę-
dźiemy.

A Rodźic tego Dźiećięćiá Błáżey Firley Mießczánin Já-
rośinſki/ w vroczyſtym wyświádczeniu/ ktore potym vczynił/ po-
czyna w ten ſpoſob. Ze ſkoro go doßłá nowiná nießczeſliwa o
Synaczku iego Tomaßu/ iż vtonął/ przyßłá mu ná pámięć łáſká
Błogoſłáwionego (o ktoreieſmy mowili/ względem tego Sy-
naczká Luteráninowego) w Káplicy wymálowána/ y obroćił
ſerce y ięzyk do Błogoſłáwionego/ proßąc go o przyczynę v Bo-
gá/ álbowiem ieżeliż w podobnym przypadku vczynił dla Syná
iednego Heretyká/tedy áby łáſkę pokazał około niewinnego Dźie-
ćięćiá y Syná Kátolickiego/ lubo człowieká grzeßnego. Ale
ſłuchaymy o tym Mátki tego Dźiećięćiá Łucyey/ ktora odebrá-
wßy Syná żywego Tomaßá/ przed Vrzędem to wypowiedźiáłá

A Proceſſ: Poſnan: fol: 314. & 341. & ſeq.

pod

pod przyśięgą/ ktory ią o to wypytywał/ w Mieśiącu Márcu Roku 1665.

Wyszło lat sześć, mowiłá, tem moy Synaczek Tomasz, ktory tu zemną stoi przed WM. M. Páństwem, Dniá szostego Máiá, ledwie co się Nieszpor w Kośćiele skończył, wyszedł z Domu, y poszedł do iedney Sadzawki, w ktorey wody było ná połtorá chłopá, y tám w nię wpadł nie wiemy iáko, ánim ia, áni mąż przez czás długi myślili o nim, áż ná ostátek, gdy go iuż długo nie mász w Domu, y nigdźiesmy go nie znáydowáli, wźiąwszy z sobą czeládniká poczęłám go szukáć po Mieśćie, po Vlicách, po Rynku, y nigdźie nie ná-lazszy wroćiłám się do domu, nic o nim nie wiedząc: przyszło mi ná myśl, ábym go szukáłá w Sadzawce, á oto leży on w wodźie ná poł łokćiá głęboko, twarz do gory obroćiwszy, ręce rozćiągnąwszy: wźiąwszy tedy drąg, zá szátki iegom záwádźiłá, y ná źiemię wyćiągnęłá. Ale iuż był bez duszy, y znáku żadnego nie było, z ktoregoby sądźić ináczey można. Wszytek pośiniał, wszytek nádał się, oczy miał otwárte, y ták wody pełne, iż się zdáło że miáły wyskoczyć z głowy, y teraz iáko Wm. sámi możećie widźieć, ma z przyrodzenia czarne, á ná ten czás cále były z bieláły. Wźiąwszy go ná ręce, zániosłám go do domu, y ná łoszku w izbie położyłá, y ták leżał dwie godźinie, nie ináczey iáko trup ieden. Nádszedł ná to moy Małżonek, y począł się modlić do B. Stánisłáwá Kostki, prosząc áby mu Syná dał żywego, obiecuiąc mu go ofiárowáć odebrawszy go od niego, y Mszą iedną ná cześć iego zákupić, ná ktorą ia tegoż dniá poniosłám połzłotego Kápłánowi z Ruká. Tegoż czásu Anná Cudnicka przybiegłá z nowiną do nas, gdźiesmy w innym mieszkániu modlili się do Błogosłáwionego, że Dźiećię ożyło, y ruszá się. Nocy potym nádchodzącey, mocno z śiebie wyrzućiło wszytkę wodę, ktorey pełne było, zásnęło, y nie ocknęło się, áż około południá,

łudnia, zdrowe y w dobrych siłách. Poty świádectwo Máćierzyńskie.

A żeby śie nie vteſknił Czytelnik/ gdy wßytko rzeczy ſobie podobne pißemy/ nie rozwodze tu ßeroko Hiſtoryi o innych podobnym ſpoſobem vtonionych/ y iáko we wßytkich śie tráfiáło/ á bárzo godno vważenia/ gdy wzywáli ſámą rzeczą prosząc o pomoc y rátunek Błogosłáwionego/ iż w tenże czás do żywotá przyßli. A Jedno Dźiećie ktore iuż było godźin czterry pod wodą w ſtudni poſpolitey ná przedmieśćiu Miáſtá Lubliná/ ktore zowią Krákowſkim. B Jeden Chłopczyk máiący lat ßeść/kąpiąc śie w Jeźierze Járośińſkim. C Jedná Szláchćianká ná imie Ewá w Woiewodztwie Lubelſkim. D Jedrzey Mießczánin tegoż Miáſtá Lubelſkiego; podobnym ſpoſobem w wodźie pomárli/ y podobnym do żywotá przywroceni. Tákimże ſpoſobem y Káſper w Jároſłáwiu/ y Tereſſá w Poznániu/ Dźiatki máłe ießcze w pielußkách/ zá nieopátrznośćią Mámek potoneli/ o ktorych ſą świádectwá Sadowe/y dowod vrzedowy/ ktory ná brzegu kárty przypiſuią.

E Ale Jedrzey Zukrodzki vtonał był w rowie będącym we wśi názwáney Witkownicá: ná płácz około niego y krzyk Máćierzyńſki/ ná trzydźieśći zbiegło śie ludu/ y gdy go wyćiągneli/ widźieli iáko był poczerniał/ y iáko oni powiádáli/ czerniuśieńki; zeby ták mocno był śćiął/ że áni rękomá/ áni drewnámi/ áni żelázmi otworzyć ich nie możono/ y to czyniąc nie oſtrożnie nárzneli mu iedne wárgę/ z ktorey áni kropla krwie wypłynełá. Mátká iego Anná/ máiąc vfánie że z ręku B. Stániſłáwá miáłá go żywym odebráć/ gdy przytomni vpomi-

A Proceſſ: Poſnan: fol. 203. B Proceſſ: Præmyſl. fol. 269. C Proc. Poſnan: fol: 307. 345. 203. D Proceſſ: Rom. fol. 604 607. 611. E proceſſ: Præmyſl: fol. 259.

náli ią/ áby o pogrzebie myśliłá/ bo prawdźiwie był vmárł/ oná rece y oczy łzámi zálane podnioszy do Niebá pocznie wołáć. *B. Stánisłáwie odday mi Syná żywego, á ia obiecuię być wdźięczna, á iákom teraz iest nieszczęśliwa, obiecuię świecę ktorą kupię z pierwszey prace zarobku tego Syná.* Ledwie to skończyłá / áż Synaczek ożył/ y w dobrey cerze stánął/ włáśnie iákoby sie porwał ze snu lekkiego/ y obroćiwszy sie do Mátki/ pocznie ią ćieszyć/ áby go nie płákáłá: miano to v támtych ludźi zá rzecz nie wątpliwą/ że to było prawdźiwe zmartwychwstrzeszenie/ y zbiegáli sie áby onego chłopcá widźieli/ y gdźiekolwiek sie obroćił/ pálcem go skazowano/ iáko ieden Cud żywy: kiedy tedy przyszedł do lat służnych/ pierwsze dwánaśćie szelągow/ ktore zárobił rzemiosłem swym Szewskim/ obroćiłá Mátká iego ná świece/ y z nim poszłá do Błogosłáwionego/ ofiáruiąc one świece w Kośćiele Jarosłáwskim.

Z tego wszytkiego áż do tąd pokázuie sie/ iáko to mocny grunt/ ná ktorym wspieráią sie nádźieie/ áby ludźie w podobnych potrzebách/ vćiekáli sie do przyczyn tego nászego Błogosłáwionego Młodźieniászká Stánisłáwá/ o ktorym te są zisczone słowá/ ktore są v wielu: Że ten to iest Swięty/ ktory wskrzesza vmárłe.

A Potym co właśna ludźiom/ zdami sie tu przytoczyć iedno Cudowne/ iż ták rzekę zmartwychwskrzeszenie/ ktore on spráwił w innym Rodzáiu stworzenia vmárłego/ boć y te máią duszę/ ktora ie ożywia. Jedná vboga Niewiástá z pod Lubliná/ miáłá w swym ogrodku źioła wonne/ z ktorych zbieráłá pieniąszki/ one przedáiąc/ á miedzy innemi ná cztery stá krzaczkow piekńego rozmarynu/ ktory y suchy y świeży do wielu sie godźi rzeczy; Nápádłá ná wieś one zarázá morowa / że większa

A Proceſſ: Rom. fol. 608.

część Obywátelow byłá zápowietrzona: záráźił śię też był y on rozmáryn oney vbogiey Anny/ ták śię zwáłá; Albowiem zápowietrzeni obáliwszy płot/do ogrodká chodźili/ iák do swego/ áby sobie bráli/ co komu było potrzebá ná lekarstwo / ná kurzenie y inne vżywánie. O czym wiedząc oná Biáłogłowá/ nie śmiáłá śię y tykáć źiela onego/ y owszem do niego przystępowáć / boiąc śię go tykáć/ áby ná to nie tráfiłá / ktore było w ręku zápowietrzonego/ áby w to źiele trućizná powietrza nie weszłá / ktoraby one sáme záráźiłá/ iáko śię często trafia/ gdy kto w ręce bierze swoie to/ co było w ręku zápowietrzonego/ że śię y máłym dotknieniem záráża. Tedy roku tego wszytek pożytek ogrodká onego wniwecz poszedł. Vstáło powietrze/ ále oná dobrze czułá swoie szkodę/ ktorą poniosłá / y nie wiedząc iákoby iey powetowáłá/ vdáłá śię do nabożeństwá. Trzebá wiedźieć iż do obrázá Cudownego/ ktory iest w Kośćiele nászym Lubelskim B. Stánisłáwá/vstáwicznie śię ludźie ofiáruią/ y ná ołtarz kłádą/ to wieńce/ to kwiećie/ to źiołá wonne rozmáite/ ktore potym odbieráią y chowáią/ y vżywáią ich w káżdey chorobie/ álbowiem pospolićie przy Błogosłáwionego pobożnym wzywániu stáią śię lekarstwem/ ták powszechnym y pewnym/ iżbym ia tu wiele kart zápisał/wybieráiąc tylo osobliwsze z tey miáry Cudá y łáski. A teraz do rzeczy śię wroćmy. Oná Anná wielce byłá nabożna do Błogosłáwionego/ że ledwie kiedy szłá do Lubliná/ żeby mu nie zániosłá w vpominku iákiey wiązanki onego swego rozmarynu/ zostáwuiąc go ná ołtarzu/ áby go sobie kto chćiał/ brał ná pożytek. To sobie przypomniawszy/ poczęłá w iey rość nádźieią / ktora iey też nie záwiodłá. Wybráłá cokolwiek mogłá rozmárynu/ y zániosłá go do domu. Był iáko oná powiádá wszytek martwy y suchy/ wierzchołki ná doł śię záwinęły / gáłązki poczerniáły / wszytko tylo ná to zgodno/ áby

spaliwszy w popioł się obróciło; tak go w gromadę złożywszy/ sama do Lublina poszła/ y przed obrazem Błogosławionego ślub uczyniła/ że na potym będzie hoynieysza/ niżeli przed tym w dawaniu rozmarynu/ iezeliby on suchy ożył/ y do siebie przyszedł. Dała przy tym gałązkę X. Franciszkowi Fenicemu Zakonu naszego/ który zawsze chował dla swoich nabożnych iaką rozmarynu gałązkę/ która była na ołtarzu Błogosławionego/ y wróciwszy się do domu/ rzekła: Błogosławiony wspomni iakom ci wiele nosiła rozmarynu gdym go miała/ a napotym wiecey ieszcze będę dawała z tego/ który tu przedemną leży/ proszę cię użyi łaski przeciw mnie ubogiey/ a ożyw mi ten martwy y suchy/ co ciebie nic wiecey kosztować nie będzie/ tylo że zachcesz/ a mnie moie° ubostwa będzie wielką podporą. To rzekszy/ a będąc ufności pełna/ pocznie on rozmaryn suchy tykać/ y tam y sam oną roszczką/ którą z sobą przyniosła/ to iest one gromadę iuż zeschłą y po części zgniłą/ a oto wszytek oraz się rozzielenił/ y stał się miękkim/ iż z niego możono wić wieńce/ iako tam iest zwyczay/ y taż sama gałązka/ którą wyniosła z Lublina sucha y twarda/ stała się zieloną/ y świeżą. Tak ten Błogosławiony oddarowal one ubogą. W czym barziey uważać trzeba wielkość Cudu/ aniżeli małość zysku/ który się przez to wrócił.

ROZDZIAŁ III.

Będący na śmiertelney pościeli z nagła vleczeni.

ZDa mi się iż sama rzecz przez się Cud wyświadcza/ gdy B. Stanisław wyciągnął tych z progu grobowego/ w który iuż wpadali będąc w ostatniey chorobie/ y od

Medykow opuszczeni/ co oni potym sámi y inni wyświádczyli/ zezwyczáynemi práwnemi vroczystościámi/ y dowodnie swoie vzdrowienie / bez wątpienia żadnego cudowne. Przekłożę ie tu dla rożności/ y więtszego vbespieczenia / przymieszywáiąc słowá sámychże chorych/ álbo Medykow/ álbo innych / ktorzy ná to pátrzáli / y to wyświádczyli / ktore są w Processach wypisáne.

A Ja Jędrzey z Bniná Opalinski (ten to iest/ ktory sie dobrze B. Stánisłáwowi przysłużył / będący Posłem Królá Polskiego do Papieżá/ iákosmy to wzwyż opisáli) Biskup Sikopolu/ Koádiutor Biskupá Poznáńskiego z sukcessyą/ Proboszcz Płocki/ y Sekretarz Wielki Koronny; ná cześć Kościołá Kátolickiego/ ná zbudowánie wiernych/ á chwałę B. Stánisłáwá Societatis IESV / ktory dla stárodawności Domu sławny/ ále sławnieyszy dla cnot y Cudow wielkości. Swiádczę iż ia tego Roku 1607/ będąc ná Seymie/ iáko po mnie vrząd moy potrzebuie/ ábym vspokoił niektore zamieszki wzbudzone przez ludzie nieskrowite/ że Jan Zazdroski Szláchćic sługá moy/ y odlat wielu Podskarbi/ wpádł nie ták w iedne/ iáko w wiele oraz chorob; że pilność y náuká Medykow co przednieyszych y doświádczeńszych nic mu zgołá rády nie mogłá dáwáć/ ták iż on przedtym sił y postánowienia będąc mocnego/ we dwu niedźielach/ ták vpadł y do osłábienia tákiego przyszedł/ że też y dwu słow ták głośno wymowić nie mogł/ áby ie kto vsłyszał. Nákoniec Medycy vważywszy znáki/ ktore pokázował/ y według nich y náuki swey postępuiąc osądźili/ że po dwu nadáley godźinách miał vmrzeć/ y iuż konáć poczynał. Ja będąc żáłosny z człowieká mnie bárzo miłego/ vdałem sie pospołu z Oycámi Zakonu Societatis do B. Stánisłáwá Kostki/ y ślub imieniem

A Process. Leopol. fol. 248.

iego

iego vczynkiem/ á zátym ieden z pomienionego Zakonu/ ná pierśiách chorego położył Reliquie Błogosłáwionego. Skoro tá Reliquia dotknełá chorego/ záraz ożył/ poczał mowić wyráźnie y głośno/ y prośił/ áby mu co ieść przynieśiono/ czego odednj kilku przedtym nie czynił/ w ktore ledwo co iadł/ y zá wielkim przymuszeniem/ y ćięszkośćia/ y od tego czásu poczał záwsze mieć sie lepiey/ áż też przyszedł do zupełnego zdrowia/ z ktorego sie y teraz ćieszy. To wyświádczam/ y własna reka podpisuie. w Rudlinie dniá szostego Sierpniá Roku teráznieyszego 1607.

Sprácował sie nád swoie śiły pisząc pewne rzeczy/ ktore miáły być ná chwałe B. Stánisłáwá X. Stánisław Bronowski nászego Zakonu/ vcząc ná ten czás Poetyke we Lwowie/ przez co wpadł w ćieszka bárzo gorączke nie przestáiąca/ á potym ná niego nápádłá chorobá/ ktora zowia Apoplexia/ á tá przywiodłá nań spánie przećiwko przyrodzeniu/ ktore sie zowie Letárgiem/ w ktorym ták mocno był vśpiony/ że sposobámi wymyślnemi nie mogł sie ocućić; przykłádano ogień/ do rożnych ćiáłá cześći/ bito/ kłoto/ rzezano/ ále spáć nie przestał/ A y owszem iáko trup żadnego znáku czućia nie pokázował/ bedac ná wszytkie ćierpienia obumárłym. Nákoniec dano mu Oley świety/ y Dusze iego sposobem godźinie ostátniey przyzwoitym Bogu polecono. Klęczał przy tym Rektor X. Przemysław Rudnicki z drugiemi/ iemu tedy Bog ná myśl podał/ áby ślub vczynił do B. Stánisłáwá zá chorego/ y ten vczyniwszy/ kazał przynieść iedne Reliquia Błogosłáwionego. Gdy wchodźił do izby chorego X. Minister/ ktory te niosł reliquia/ wpadł w oczy chorego iákoby słoneczny promień ták iásny y przenikáiący/ że go vczuł/ y ocknał sie/ iákoby drugi to vczynił

A Proces. Præmisl. fol. 55.

ze snu wolnego/ y cále do śiebie przyszedszy/ spytał/ coby to było zá świátło/ ktore go ták mocno w oczy vderzyło/ á to było iedyne lekárstwo ná iego chorobę potrzebne/ dla tego/ iáko on sam potym powiádał/ zdáło mu się iż był w iednym ciemnym zámkniony więzieniu/ nie máiąc pomocy od nikogo/ ktoryby go ztámtąd wyrátował. Odpowiedziano mu/ iż to byłá reliquia iemu kochánego B. Stánisłáwá Kostki vczyniłá/ one wziął do śiebie/ y słodko cáłował y do pierśi przyćisnął/ co gdy się stáło / áni się w nim dáley gorączká/ áni letarg okazał/ áni co tym podobnego / ále áni słábośći z przeszłey choroby / ták iż nie czuiąc przeszkody z oney swoiey ták ćiężkiey choroby/ ktora dwie niedźiele trwáłá/ tegoż dniá wroćiłby się był do szkoły; ále potrzebá było kilká dni poczekáć/ áżby rány vleczono/ ktore mu żelázem y ogniem pozádawano. Tym iednák czásem iáko bárzo zdrowy/ iadł potráwy grube y twárde/ á iż przez trzy dni ostátnie nic nie iadł/ bárzo mu smákowáły.

Jego Mść X. Faustus Vnieiowski Opat Wielebnego Zakonu S. Benedyktá w Teologiey Doktor/ zrodzony w Mázowszu tylo ná ćwierć mile od Rostkowá/ Oyczyzny B. Stánisłáwá/ y do niego wielce nabożny/ ták mowi y o sobie sámym świádczy/ przed Sądem osob ná to wysádzonych.

A Będąc ia Proboszczem w Kośćielnie od Káliszá w mili/ wpadłem w mieśiącu Lipcu/ roku 1640/ w łożną chorobę/ ktora mię trapiłá przez niedźiel śiedm/ y od początku swego/ ták mnie zemdliłá ná śiłách/ żem áni ręką/ áni nogą nie mogł ruszyć. Medycy vżyli ze mną sposobow/ ktorych tylo mogli/ ále namniey mi to wszytko nie pomágáło: dla tegoż przyszło do tego dniá dwudźiestego osmego Sierpniá / że mię odstąpili/ iam wszytkę myśl obroćił ná przygotowánie się do śmierći.

A Proceſſ. Cracov. fol. 141.

Złożono

złożono mię ná źiemię ná kobierzec/ przyiąłem Oley święty y moi Zakonnicy zwyczáyne w tákim ráźie nádemną odpráwili modlitwy. Ták zostawáiąc záwołałem do siebie X. Sylwestrá Lampártowiczá Kápłaná Zakonu mego/ y prosiłem go ieśliby wola byłá Boża/ áby mi do poranku żywotá przedłużył/ áby do Káliszá iáchał/ y miał zá mnie Mszą v Ołtarzá B. Stánisłáwa w Kośćiele Oycow Societatis. Przyłączył się do niego X. Roman Krosnowski/ tákże Kápłan/ á tym czásem wszytkę ia moię nádźieię włożyłem ná przyczynę B. Stánisłáwá/ ktoremum się vstáwicznie polecał. Skoro świt był/ poiáchali oni do Káliszá/ y ná piątą po połnocy ziácháli godźinę. Ia poczułem iż mi bárzo źimno było/ kazałem się ná łoszku położyć/ przy ktorego głowách był obraz B. Stánisłáwá. Tám leżąc nie co/ záwárłem oczy/ ále ták iż nie zásnąłem/ y zdáło mi się żem obaczył nie wiem kogo przy łoszku/ ná tey stronie do ktorey twarzą leżałem/ y podniosłem rękę iednę/ y przyszłá mi táka myśl. Widzę iż ia mogę ruszyć ręką/ á to bez boleśći/ czegom do tych czás nie mogł vczynić. Począłem doznáwáć drugiey ręki/ y bespiecznie nią obrácáć/ tákże y nog/ áż y siebie cáłego. Wstałem y śiádłem ná łoszku/ áż obaczyłem/ iż ták zdrowy iestem/ y w tákich siłách/ że iákobym nigdy nie chorzał/ ták siebie sámego doznawszy/ znowum vsiadł ná łoszku/ y záwołałem dwu sług moich/ kazałem sobie przynieść suknie. Oni rozumieiąc żem od rozumu odszedł/ pobiegli po Zakonniká ktorego z moich/ áby do mnie przyszedł/ miedzy tymi był Przeor X. Grygerowicz/ ktory począł mię wszelkiemi sposobámi námáwiáć/ iż tá siłá we mnie pochodźiłá nie ze zdrowia/ ále z choroby iuż ostátnie przemagáiącey. Ia mu zás przećiwnym sposobem okázowałem to/ co było/ że Bog zá przyczyną B. Stánisłáwá przywroćił mi zdrowie/ iákoż sam mnie vleczył/ tegoż

właśnie czásu/ kiedy miał zá mnie Mßa X. Sylwester v ołtarzá B. Stánisłáwá w Kálißu. Wstałem tedy cále/ y ßedłem do Kośćiołá/ ktory był w ćwierć mili od Probostwá/ y gdym ná Cmyntarz wchodźił/ trefunkiem podkáli mie Medycy/ Sebastyan Szleßkowski/ y Tomaß Borzelowicz/ ktorzy mie obaczywßy zdźiwili śie/ y przeżegnawßy śie spytáli mie/ czy ia był właśnie: Odpowiedźiałem/ iż ia/ á nie kto inny/ iżem cále ozdrowiał/ ále nie zá ich praca/ ále zá Boża łáską/ y B. Stánisłáwá/ y poprowádźiłem ie/ áby Mßy słucháli ná podźiekowánie P. Bogu. Wroćiwßy śie do domu/ iadłem smáczno/ y piłem wino/ nie ináczey/ iáko gdyby we mnie gorączká nie postáłá. Tym czásem támći dwá wroćili śie z Kálißá/ pytałem śie ich/ ktorego czásu mieli Mßa/ y nálazłem że tegoż kiedym ozdrowiał. Miano śmierć moie zá watpliwa/ że gdy vsłyßano/ iż we dzwony dzwoniono/ káżdy rozumiał/ iż to po mnie. Po dniách trzech (bo nie mogło być ináczey) tabliczke śrebrna zrobiona záwiozłem do Kálißá/ y ná obráźie Błogosłáwionego záwieśiłem/ dźiekuiac mu y wyświádczáiac/ iżem zdrowie y żywot z iego łáski miał.

A Nástepuie trefunek w niczym od tego mnieyßy/ gdźie Błogosłáwiony cále vzdrowił X. Mikołáiá Cyrowskiego/ ktory ná ten czás był Rektorem Kollegium Járosłáwskiego. Ten tákże ná łożnice západł/ y po trzech niedźielách wźiął ostátnie pomazánie/ y pomocy ktore czynia vmieráiacym/ y iuż Medyk raz go ostátni náwiedźił w wieczor/ y przepowiedźiał/ iż go ráno nie miał obaczyć/ w ktory dźień ná ßcześćie chorego odpráwowáłá śie pámiatká Błogosłáwionego. Ták tedy zostáiac/ od wßytkiego rátunku ná źiemi opußczony/ obroćił wßytko serce do Niebá/ z ktorego mogł go rátowáć Błogosłá-

Proceſſ. Præmyſl. N. O. fol, 56.

wiony/ dla tego ślubem mu ſię obowiązał/ y gorąco polećił/ y ták wyſłuchány był/ że teyże nocy powſtał/ y Brewiarz odprá- wił/ y gdy dźień nádſzedł/ Mſzą w Kośćiele miał/ y ná niey dał Bráćiey ſwey Kommunią y ludowi/ y to wſzytko vczynił/ cze- go w vſłudze Kośćioł potrzebował/ iákoby tylo był troſzeczkę pochorzał.

W kśięgách ſądu Duchownego nápiſano w Poznániu/ ro- ku 1628/ tákie oświádczenie ſłáwnego Medyká Jákubá Gro- dźickiego/ y z rozkazánia práwnego były trzy wywiádowánia/ y náleźli ſię trzey świádkowie/ ktorzy ná to pátrzáli/ ieden z nich był Burmiſtrz Poznáńſki Malcher Bákáſki/ ktory vſtáwnie był przy chorym/ y ſwemi rękomá wydał ná Medyki/ y lekár- ſtwá y przygotowánie do grobu/ więcey niżeli trzy tyśiące zło- tych. Sámá záś rzecz ſtáłá ſię roku 1614/ y ták ią ſámże ten Medyk opiſuie. Ja Jákub Grodźicki świádczę/ iż Szláche- tny Pan Károl Wilczogorſki/ był dłużey niżeli przez rok w ie- dney ćięſzkiey chorobie/ ktora go do oſtátniego przywiodłá kre- ſu ták pewnie/ że iuż nádźieie żadney nie zoſtawáło w pomocy ludzkiey. Miał nerki kálkułem oſtrym poránione/ y tego ſkutek y znák byłá ropá zgniłá ze krwią zmieſzána/ ktorą co raz wyrzucał z bolem nieznoſnym/ że od ćięſzkośći áż ná czás od śie- bie odchodźił. Zchudł przy tym y z ćiáłá zpadł/ że ſię tylo zdá- ło iákoby kośći zoſtáły/ y przyſzedł do tákiego oſłábienia y mdło- śći/ że nie ſtawáło mu śił y do namnieyſzego ſię ruſzenia/ y żeby ſię o ſwey śile mogł ná łoſzku obroćić: á kiedy trzebá go było ná łoſzku podnieść/ á tym czáſem poſádźić/ od bolu vmierał: tá byłá przyczyną/ żem ia przez niedźiel ośm/ od niego we dnie y w nocy nie odchodźił. Nákoniec náſtąpiły znáki nie wątpli- wie śmiertelne/ puls vſtawał/ pot źimny wychodźił/ iuż áni widźiał/ áni ſłyſzał/ y co właſna śmiertelnym/ twarz ſię byłá

zmieniłá/ nos ſię záoſtrzył/ rece zśiniáły/ nogi oziębły. Wzrok
záś ták dálece ſtrácił/ że kilká świec ſtáwiwſzy mu przed oczy/
iedne bliſko drugiey/ świátłá nie widźiał. Nákoniec gdy iuż
áni we mnie/ áni w innych Medykách/ áni w Cyrulikách/ nie
náydowáło ſię coby czynić mieli/ polećiliſmy go Xięży/ y iuż
nád nim Litánie odpráwowano/ y duſze zálecenie. Tym czá-
ſem Brát iego ſtárſzy Pan Waleryus vczynił zań ślub do B.
Stániſłáwá Koſtki/ y położył mu ná pierśiách reliquią/ tego
Błogoſłáwionego/ ktora gdy ſię go dotknęłá/ záraz mu ſię oczy
roziáśnicły/ y mocno weſtchnąwſzy záwołał głośno/ y wyrá-
źnie. O dobry Boże/ gdźieżem ią ieſt? y wy co tu koło mnie
czynićie? Ták wſzytek ożył/ y powoli do zupełnego zdrowia
przyſzedł.

A W powietrzu ktore było po wietſzey częśći Polſkiey
roku 1622/ przybył do Grodźiſká chcąc w Duchu ſłużyć Zakon-
nicom S. Klary/ X. Málcher Piaſecki Bernardyn/ y z nim to-
wárzyſz iego imieniem Auguſtyn/ ktory w kilku dni/ powietrza
záchwyćiwſzy/ od niegoż zwyćiężony vmárł/ y záráził X. Mál-
chrá/ ktory mu dawał SS. Sákrámenty. Pokazáły ſię ná
nim znáki powietrzne/ y wrzody y inne zárázy/ ſkutki/ wymio-
ty/ tárgánia/ oſtre bole/ ſercá bolenie/ zawroty głowy/ y cáły
gorączką ſtráſzliwą gorzał. Ná ſwoie ſzczęśćie ten Zakonnik/
kilká dni przedtym/ obrał ſobie zá oſobliwego obrońcę B.
Stániſłáwá/ do tego przywiedźiony/ że widźiał/ iż ták wiele/
ktorzy ſię do niego vdawáli byli wolni/ álbo wyboleli z onego
powietrza morowego/ ſpoſobámi zaiſte dźiwnęmi. Temić y
on ſię pocżął oddáwáć/ áby mu to przynamniey vprośił/ że-
by mu głowá ſłużyłá/ áżby ſpowiedź doſtáteczną vczynił. Po
tey modlitwie zaſnął troſzeczkę/ y vſłyſzał głos/ Wſtań otoś

A Proceſſ. Præmyſl. N. O. fol. 57.

zdrowy/ y znay łáskę B. Stánisłáwá/ ktory ćię przyiął w swo-
ie obronę. Gdym się ocknął/ (słowá są onego) zdáło mi się
iákoby ze mnie ćięzar ieden wielki zdięto/ ktory mię przedtym
bárzo ćisnął. Ták nálazł się przy zdrowiu y śiłách/ y cále zdro-
wym. Názáiutrz ráno ná podźiękowánie odpráwił Mszą/
v ołtarzá B. Stánisłáwá/ á w tym odniosł nowy dar poćiechy
Duchowney/ y przymnożenie śił ćielesnych. O tym swego
czásu wyświádczył przed vrzędem w Járosłáwiu. A Ale
ná mieyscu wielu cudow/ około vzdrowienia chorych/ ktore są
wpisáne w kśięgi vrzędu Duchownego/ gdźie lekárstwá żá-
dnego innego nie vżyto/ ále tylo przyczyny B. Stánisłáwá.
Posłuchay Anczewskiego Medyká Krolewskiego/ ktory to pod
przysięgą wyznał. Widźiałem/ mowi on/ chorych vleczonych/
ktorych gdy nie mogłem zwyczáynemi lekárstwy rátowáć/ po-
lecałem obronie B. Stánisłáwá Kostki/ ktorzy záwsze zá iego
pomocą do zdrowia przychodźili.

B Nie mogę tu minąć iednę°/ ktory z dáru B. Stánisłáwá/
szczęśliwszą y chwálebnieyszą śmierć otrzymał/ ániżeli drudzy
żywot. Ten był ieden Młodźieniaszek w lat trzynaśćie/ prze-
zwiskiem Woyćiech/ Kostkow/ vbożuchny/ y ktory tylo z mi-
łośierdźia żywił się/ w nászych Járosłáwskich szkołách/ ále był
żywotá niewinnego/ y obyczáiow Anielskich/ dla tego lubo ták
młody/ lubo ták vbogi/ v wszytkich był w poszánowániu. Zá-
chorzał w Máiu roku 1629/ w ten czás/ kiedy práwne świá-
dectwá/ y w tym y w innych miástách/ o słudze Bożym B.
Stánisłáwie czyniono/ do ktorego Woyćiech był serdecznie na-
bożny/ y poki w chorobie leżał/ nigdy go wzywáć nie przestał.
Dniá oktáwy Bożego wstąpienia/ ná ktory dźień przepowie-
dział iż iego śmierć miáłá przypáść/ otworzyły mu się oczy du-

A Process. Leopol. fol. 238. B proceß. Præmysl. N. O. fol. 65.

ßne/ ktoremi nie wiem iáko widźiał/ iákoby w chwale niebieſkiey duße będącą/ ktora ná koło z śiebie wydawáłá świátło/ nie ináczey iedno iáko iedno ſłońce. Tá do niego co raz ſię zbliżáłá/ áż też y przybliżyłá/ y potowárzyſku z nim rozmawiáć poczęłá/ dáiąc mu pokoſztowáć/ nizby z tego świátá wyßedł/ roſkoßy Ráyſkich. Opowiadał Woyćiech bárzo wiele przed okolicznemi/ y czynił to co wielce ſię ráduiący/ widźieli drudzy y twarz iego Anielſką/ gdy on tym czáſem był w záchwyceniu/ tegoż dniá/ ktorego przepowiedźiał/ bárzo lekką vmárł śmierćią. Wßytek Jároſław/ y z nim Páni iego Kśiężná/ z ſwoim dworem/ y zacnych innych ludźi naćiſkiem/ pogrzeb iego vczćili/ ktory był bárzo znákomity/czcząc w tym żebraku świątobliwość/ czego by w iednym Kśiążęciu/ iego nie otrzymáłá godność. Gdy ſię pogrzeb ſkończył/ było Kazánie o chwałách/ y cnotách Woyćiechowych/ y iáką miał v Błogoſłáwionego Stániſłáwá miłość/ ktory ták dobroczynny przećiw dußom niewinnym/ iáko one ſą iemu miłe.

ROZDZIAŁ IV.

O Cudownym vleczeniu rożnych chorob.

WRacał ſię z Litwy Krol Władyſław Pan moy/ roku 1642/ y ia z nim iemu ſłużący (ták mowi w Proceśśie Krákowſkim fol. 175. Jáśnie Wielmożny J°. M. Pan Stániſław Skarßewſki/ Káßtelan Máłogoſcki/ y Senator Kroleſtwá onego) kiedyſmy przyiácháli do Auguſtowá/ Krol J. Mść. ſtráßliwie ná kámień záchorzał/ ktora boleść bárzo co raz wzmagáłá. Leżał Pan ná źiemi złożony/

posiniał/

posiniał/ y práwie zczerniał/ y ták znedzniony/ że ledwie mogł słowo przemowić. Był przy tym z námi J. M. X. Alexander Trzebinski Biskup Przemyślski/ á Podkánclerzy Koronny. Ten litośćia zdiety/ nád bolámi Páńskiemi/ przystapiwszy do niego/ rzekł mu do vchá. Wászá Krolewska Mość poleć sie B. Stánisłáwowi Kostce: zezwolił ná to Krol/ y rzekł/ iemu sie polecam/ y co to wymowił/ wyrzućił ieden kámień/ trzy końce bárzo ostre máiacy/ á co pokázuie cud/ ták wielki/ że sposobem przyrodzonym nie mogł przez one droge przeyść. Záczym Krol ozdrowiał/ á ná wyświádczenie dobrodźieystwá/ kazał on kámień w złoto opráwić/ y záwieśić przy obráźie Błogosłáwionego w Mieśćie Wárszáwskim.

A Anná Peregrynowa powietrzem záráżona Roku 1624/ przez wszelkich pomocy lekárskich leżáłá/ vżywáiac ktore mieć mogłá/ále nic iey nie pomagáły/ y owszem iedná iey reká vschłá/ z czego oná sie przelekłá/ y báłá sie/ áby tego wiecey nie było/ á ták iuż bedac ná poł żywiaca / wźiawszy w druga reke laske/ á bárziey sie włokac/ ániżeli idac/ poszłá do Kośćiołá/ y stánawszy przed obrázem Błogosłáwionego Stánisłáwá/ Mszy słucháłá/ y iemu ostátek żywotá polecáłá/ bedac dla onego páráliżu w poł obumárła / y żeby ia poćieszył/ ślub mu według swego vbostwá obiecáłá. Ażći záraz poczułá / że oná reká poczełá do śiebie przychodźić/ tám záraz laske porzućiłá/ y o swey mocy zdrowa do domu sie wroćiłá.

Jedno Dźiećie z domu Jeżá/ w Okolicy Sendomirzá/ okryte było pryszczelámi / ktore wody iádowitey pełne były/ y gdy sie ktora otworzyłá/ raná zostawáłá/ á miedzy innemi iedne wietsza miáło ná pierśiách/ zkad bárzo było serce vćiśnione/ y wielkie było niebespieczeństwo/ áby czego śmiertelnego

A process. Leop. N. O. fol. 41.

nie vczyniwszy/ Dźiećięćiá nie zábiło. A iż pomoc żadna lekárzow/ ktorzy się tám náleść mogli/ nic nie pomogłá/ Oćiec y Mátká przyszli ná porádę do Sendomierzá/ y pewna zbáwienna náleźli/ lubo tę/ o ktorey nie myślili. Albowiem Przekonany nád Zamkiem/ y z Zona życzliwy onym ludźiom/ potkáli ie przy ołtarzu B. Stánisłáwá Fárskim S. Piotrá/ y zálećili iemu Dźiećię/ wiedząc żeby to Cud był/ gdyby Cudu nie vczynił. Zostáli tám z wielka vfnośćia/ y Mszy słucháli/ ktora zá ono Dźiećię Bogu ofiárowáli. A gdy wracáia się owi Rodźice do domu/ mieli w drodze posłánego do siebie/ ktoryby ich szukał w Sendomierzu/ powiádáiąc im wesoła nowinę/ iż one wszytkie rázy ná ich Synaczku sáme się dobrze zgoiły. Przyszedszy do domu/ sámi cudu prawdę obaczyli/ y poráchowawszy się z godźina/ náleźli iż w ten czás vleczony Synek/ kiedy go Bogu polecáli/ prosząc zá nim o przyczynę Błogosłáwionego.

Trzech záraz kłádę/ á wszyscy iednymże lekárstwem ozdrowieli. A Krystyná Zoná Bártłomieiá Sitarzá/ y dwá Synaczkowie. Zoná byłá brzemienna/ y choroba nie wiem iáka złożona/ (to się w Warszáwie dźiało.) Synaczek Páweł/ iuż od niedźiel kilku miał gorączkę. Iákub zás drugi we trzech latkách dźiećię/ ná nogi był kálekâ/ bo mu nogi ztwárdniáły/ y słowá mowić nie mogł bez bolu. Sąsiedźi rádźili/ áby vżyli Rodźicy Medykow około Páwłá/ bo widźieli iż tá gorączká mogłá go zábić. Oná odpowie/ iż nie tylo Páweł mizerny/ ále nas troie/ á ieden się ma gorzey nád drugiego/ lubo ná rożne choroby. Ieżeli wiećie o tákim/ coby wszytkich trzech vleczył sáma wola/ ále tákiego áni w Wárszáwie/ áni ná cáłym świećie nie náydźiećie: ia go náydę w Niebie/ á ten iest moy B. Stánisław Kostká/ do ktorego mam osobliwe nabożeń-

A Proceſſ. Posnan. fol. 401.

stwo.

ſtwo. A wiecey o tym nie mowiąc ſámáż brzemienna y cho=
ra poßłá przed ołtarz Błogoſłáwionego w náßym Kośćiele;
tám padßy ná koláná przed iego ołtarzem / z tákim nabożeń=
ſtwem y vfnośćią/ iákoby tám ſámegoż widźiáłá / przełożyłá
ſwoie potrzeby/ y opomoc prośiłá ſobie/ y ſwoim dwiemá Sy=
naczkom; vfáiąc/ iż iemu toż otrzyma zdrowie v Bogá dla iedne°/
co dla trzech; żeby dom nießczeſny rátował/ y Mátkę vbo=
gą/ y miał vżalenie nád dźiećmi niewinnemi/ y wyprowádźił
z onego vtrapienia/ á oni poki żyć będą/ wdźięcznemi tego zo=
ſtáną. Skoro ſkończyłá modlitwę/ ſámá ile do niey/ zdrowa
ſie obaczyłá/ y ſkutek wyſłuchâney modlitwy odnioſłá/ y to ſo=
bie obráłá zá vpewnienie/ że też iey y w oſtátku prożby nie od=
rzućił/ y co tylo do domu nogę włożyłá/ obaczyłá iż ſie nie zá=
wiodłá. Albowiem Synaczek trzyletni Jákub/ ktory był vży=
wánie nog ſtráćił/ y zániemiał/ przywitał ią/ dobrze mowią=
cy y chodzący/ á Páweł z łoßká wyſkoczył wolny od gorączki/
y cále zdrowy y czerſtwy. Oná ná ten czás nabożnie dźięki
oddáiąc/ wyświádczyłá to przed Vrzędem ná to oſobliwie zgro=
mádzonym.

A Juſtyná Geldzin Wdowá / wiecey nád lat śiedm=
dźieśiąt máiąca/ gdy iuż kilká mieśięcy przeßło w roku 1628/
iáko bol głowy ćięßki/ y nie vſtáiący ponośiłá/ á do tego gor=
ßy ießcze towárzyß ſie przybierał/ to ieſt powoli wzrok ginął/
áż też y cále zálſnęłá. W tym wyßło ßeść mieśięcy/ y nie miá=
łá nádźiei/ áby wiecey widźieć miáłá / á w tym czułá męke
ćięßką/ czuiąc że wſtárośći nie iedná/ ále wßytkie ná nie przy=
ßły biedy/ á zá ślepotą we dwoy ná ſob. Tym tedy gorecey
vdáłá ſie do dawnego Pátroná ſwego B. Stániſłáwá/ y pro=
śiłá áby ią záprowádzono przed obraz iego cudowny/ ktory

A Proceſ. Buk. N. O. fol. 28.

w Buku iest w Kośćiele przednim/ zkąd oná byłá. Tráfiłá ná Mßą/ ktora się tám odpráwowáłá/ kommunikowáłá/ á gorzko płákáć nie przestawáłá/ ofiáruiąc miásto modlitwy Błogosłáwionemu swoie oczy/ y łzy z tych oczu płynące. Jákoby iey też/ kto przed oczámi będącą czarną zasłonę odiął/ obaczy Błogosłáwionego obraz/ y ołtarz/ y co ná nim było/ á przetoż pocznie znowu z nabożeństwá płákáć y rádośći/ y wroćiłá się do domu do roboty/ iuż wiecey nie potrzebuiąc/ ktoby ią prowádźił.

A Ale tá druga ná imię Regină/ iuż od lat śiedmiu/ to iest od roku czterdźiestego trzećiego swoich lat/ á iuż ná ten czás liczyłá piećdźieśiąt/ ślepą byłá/ y iáko ślepą wodzono po vlicách w Poznániu iey Oyczyźnie. Częste y wielkie cudá spráwował Błogosłáwiony w onym Mieśćie roku 1663/ z ktorych gdy Reginie powiádano niektore/ zdobyłá się ná wielką nádźieię/ że nie miáłá zostawáć bez poćiechy. Y ták się stáło: Albowiem vprośiwßy/ áby záprowádzona byłá przed ołtarz Błogosłáwionego/ gorąco poczęłá iemu swoie oczy polecáć/ á tym czásem iedney tám Mßy wysłucháłá/ á zaraz w ten czás ták iásno przeyrzáłá/ iáko przed ślepotą swoią widźiáłá.

B Jeßcze godnieyßa łáski y miłośierdźiá Błogosłáwionego/ Anná Floryáńska/ Mießczká Lubelska/ ślepa/ á roku 1625/ nie tylo otoczona záráżonemi od powietrza morowego/ ktore się látá onego záwźiełó/ y wielką w ludźiách ßkodę vczyniło/ ále też Synaczká iey Ignácego doßło. Owo gdy od tego y od swego nießczęśćia okrążona/ gdźie y tyśiąc oczy nie wystárczą vstrzedz się ile potrzebá/ á coż iedná ślepa/ iákoby się mogłá vstrzedz zarázy? Jużem zginęłá/ rzecze sobie/ ieżeli mię Błogosłáwiony do osobliwey opieki swoiey nie przyimie/

A Proceſ. Poſnan. fol. 157. B Proceſ. Rom. fol. 600. Teſtim. 89.

ktory

ktory po ono wßytko powietrze/ osobliwemi wsławiał śie cudy. Oná tedy iemu bárzo goraco w swoim domu / swe oczy iełá polecáć y żywot ktory/ dla onych oczu/ wiedźiáłá/ iáko prętko strácić mogłá. Do tych modlitw swoich/ tez hoynie przydawáłá/ prośąc o oczy. zdrowa wśrzod powietrza onego zostáłá przez niedźiel kilká/ ktore ták ią łácno zábić mogło/ iáko zbliská zárázić.

A Jedno Dźiećię nießczesne / tylko trzy latká máiące / ná imię Jedrzey domu Szláchecki^{o} J^{o} M. P. Máćieiá Stárkiwickiego/ cáły rok 1626/ kilká rázy wpádło w niemoc kádukową/ y ták ná ćiele y śiłách znędzniáło/ iż mu żywotá máło zostawáło. Zánieśiono ie y ofiárowano do S. Wálentego/ ktory tákie zwykł rátowáć/ do Pekosłáwia/ ále tám nie otrzymáło tey łáski/ bo ią Bog záchował dla B. Stánisłáwá. Zá porádą tedy Spowiednika Oycowskiego / vdáli śie do Błogosłáwionego / prośąc go y obiecuiąc mu tego iáwne wyświádczenie/ gdyby mocy z iego przyczyny doználi. Od tego momentu nigdy tá chorobá nie wroćiłá śie więcey do Jedrzeiá/ y począł przychodźić do ćiáłá y śił. A Oćiec z Mátką będąc wiernemi w obietnicy/ zánieśli go do ołtarzá w Kośćiele náßym w Poznániu/ y tabliczkę srebrną dáli.

B Vbogi był Synaczek ná imię Wawrzyniec z Oycá Arnolfá Ecnestá/ á Mátki Jágnießki/ mießkáiących ná Przedmieśćiu we Lwowie. Ten iuż ná ßosty miesiąc w tę chorobę káduczną co raz wpádał. Ale dniá iednego porwáło go ćieżey nád zwyczay/ y trzymáło dwádźieśćiá y cztery godźiny/ ták go tłukąc/ kręcąc/ miotáiąc / od rozumu odwodząc/ że iuż nikt dla brzydkośći nie mogł ná niego weyrzeć/ y ćięßkośći oney kátowni / ktore tym śię skonczyły/ że iák vmárły leżał/ nic śię

A Proceſ. Poſnan. N. O. fol. 28. B Proceſ. Leopol. N. O. fol. 51.

nie ruszac/ áni oddycháiac/ y fárbe ná twarzy stráciwszy/ iż kto
go widział/ miał zá vmárlego/ y toż sámo rozumieiac Mátká/
położyłá go nieináczey/ ieno iáko martwego ná iedney niecce/
y płátem przykryłá. Tym czásem przyszło iey ná pámieć/ áby
go B. Stánisłáwowi ofiárowáłá/ iż ieżeliby vmárły był/ dał
mu żywot; ieśli żywy/ áby go od oney strászliwey vwolnił cho-
roby/ y obiecáli go stáwić przed iego ołtarzem/ y z nim cokol-
wiek zánieść ná wyznánie wdzięczności. Ták gdy sie modla/
Synaczek álbo zmárły/ álbo obumárły/ pocznie do siebie przy-
chodźić / y ruszáć sie. Stał sie záraz zdrowym/ y nápotym
w te chorobe nigdy nie odpadł/ áż do śmierći/ y nigdy znáku
żadnego tey choroby w nim nie postrzeżono.

A Zpadł z wysoká Symon/ y gdy vpada/ nápadł ná ie-
den ostry kámień okiem lewym/ ták/ iż wszytko ná wierzch wy-
płyneło/ y ták zbity/ że płyneły przez oczy humory. Od bo-
leśći omdlał/ ná co dawáli mu Cyrulicy/ co nalepszego mogli/
ktorzy sie w ten czás roku 1651 w Krákowie náydowáli / ále
áby oko znowu vzdrowiwszy/ do głowy wsádźili/ áby widźiá-
ło/ widźieli iż to było nád ich rzemiosło/ y sztuke ludzka. Nád-
szedł ná to ieden Zakonnik/ ktory Symonowi rádźił/ żeby sie
vdał do Błogosłáwionego/ á iż v tego Gárncarzá/ (tego rze-
miosłá był Symon/) imie to było nie znáiome/on mu Zakonnik
wypowiedźiał/ iákiey świątobliwości był B. Stánisław/ y iá-
ko wielkie Cudá czynił/ ile było potrzebá/ do wzbudzenia w
nim nabożeństwá y vfności. Potym dał mu niektore kwiatki/
ktore sie dotykáły żebrá Błogosłáwionego/ ktore tám máia v
śiebie Oycowie Zakonu nászego/ byłá to Sobotá/ á názáiutrz
doroczna vroczystość odpráwowáłá sie Błogosłáwionego.
On wzywáiac go nabożnie/ położył ná onym oślepionym oku/

A Process... Posnan. fol. 266.

kilká liſtkow pomienionego kwiecia/ wiecey go nie odwiezuiac. Názáiutrz ráno wroćił ſie znowu on Zakonnik/ y obaczył że oko iáſne było/ zdrowe/ y nie mniey widzace iáko y drugie/ w tym tylko rożne od drugiego/ iż nákoło miáło nie co czerwoności/ ktory znák był/ iż to było ono chore oko. Spowiádał ſie ten człowiek y kommunikował v ołtarzá Błogoſłáwionego/ biorac go ſobie zá obronce cáłego ſwego żywotá.

A Tegoż ſámego dniá/ drugi tákże Symon/ ále Kápłan/ Manſyonarz y Zákryſtyan w Kośćiele Kollegiaty w Jároſłáwiu/ odebrał táki dar od Błogoſłáwionego/ że mogł z oſobliwym nabożeńſtwem y weſelem/ iego świeto odpráwowáć. Był ten wielce nabożnym do Błogoſłáwionego/ y dla czći iego chćiał pomágáć Oycom w vbieraniu Kośćiołá/ ktory názáiutrz ná iego przychodzaca vroczyſtość vbieráli. Ale gdy bedac ná iedney drábinie/ wtył ſie cofnie/ áby iedne ßtuke obićia nád Káplica záwieśił/ od niey dla ćieżaru przeważony zpadł zwyſoká/ ná kołći nie máło/ y ták ſie o poſádzke vderzył/ że ledwie ſie nie roztrácił. Wßytek pokołátány/ y zerwány/ noge wywinał: zánieśiono go ná łoßko/ ále táka byłá boleść/ ktora oſobliwie w nim ſpráwowáło ono wywinienie/ że lubo ia złożył ná iedney miekuśieńkiey podußce/ przećie omdlewał. Ták w ćießkich bolách/ ſkoro dźień poczał ſobie myślić/ iáko wiele dniá onego ludu ſie do Kośćiołá náßego zbiegáło/ áby cześć Błogoſłáwionemu oddawáli/ y tákie otrzymywáli łáſki/ y dobrodźieyſtwá cudowne/ á czy nie on też/ ktory tám prácowáł/ lubo żywot ſwoy w poł tám ztárgał. Ztad dáley pocznie myślić/ że lubo zárownie mogł Błogoſłáwiony pokázáć mu łáſke w domu/ iednák lepieyby było/ gdyby y drudzy zań ſie modlili w Kośćiele: á iáko to byłá prawdá/ ták też to wierzá-

A Proceſſ. Præmyſl. N. O. fol. 54.

iąc/ pocznie go wzywáć/ y oraz w tymże momencie boleść mu nogi vſtáłá/ y inne ćiężkośći/ ktore ćierpiał. Począł nog doznáwáć/ y obaczył iż mogł wolno/ iáko gdy był przedtym zdrowy chodźić. Wſtánie z łożká/ y ſzedł do Kośćiołá Oycow/ á naprzod ná koláná vpadł przed ołtarzem Błogoſłáwionego / nie wiem iáki tám ślub odnawiáiąc/ ná ktory ſie był przedtym obowiązał/ potym v tegoż Ołtarzá Mſzą S. odpráwił/ y on dniá oſtátek ná cześć y vſługę Błogoſłáwionego obroćił. Potym ofiárował mu iedną ſztukę wielką śrebrną/ y ná niey śiebie ſámego wyrázonego/ iáko vpadał/ y kazał wyſztychowáć hiſtoryą/ iáko cudownie ſwoie zdrowie otrzymał.

A W tymże Jároſławiu drugi Kápłan ná imię Stániſław Anioł Wikáry przy iednym Kośćiele Fárſkim/ gdy ſzedł przez miáſto/ obálił ſie ná niego ieden kram kupiecki/ budynek ná czás wyſtáwiony z drzewá/ ále ták ćiężki/ iż co pod nim zdrowia vtráćił/ nábyć nie mogł/ oſobliwie nie mogąc ſie pod nim rátowáć/ tylko iedną ręką / álbowiem drugą miał wywinioną/ y nádłománą. Ale czuiąc bol wielki/ iż mu druga ręká zbita/ y podruzgotána/ wołał áby go ludźie rátowáli/ y do domu záprowádźili. Náwiedźił go X. Rektor támtecznego Kollegium/ y nálazł/ iż leżał bez poruſzenia/ á bárzo zdiety bolámi: vpomniał go/ áby ślub iáki vczynił do Błogoſłáwionego/ vczynił/ y záraz on ktory nie czuiąc ſie/ nie mogł żadnym ruſzyć członkiem/ był ták rázny y zdrowy/ iáko przedtym/ niżeli nań oná budá vpádłá. Wſtał/ y wyſzedł ná vlicę/ y gdźiekolwiek ſię pokazał/ opowiádał chwałę y záſługi Błogoſłáwionego.

B X. Przemyſław Rudnicki náſzego Zakonu/ ktoregoſmy wyżey wſpomnieli/ wpadł był w iedno ſpływánie humoru ćiężkiego z głowy/ y dla tego bárzo oſtre ponośił bole/ y iuż

A Ibid. fol. 52. B Proceſſ. Varſav. N. O. fol. 31.

dwá

dwá zeby dał wyrwáć. Tedy vcząc Theologią w Poznániu/ to zwyczáyne vtrapienie/ ták ćieſzko czuć począł/ że nie wiedzący co począć/ tylo ząb boleiący wyrwáć: co (nie wiedźieć zá czyią winą/) gdy Cyrulik czyni/ wgębie go ſkruſzył/ ták iż korzonki zoſtáły w dźiąśle/ y nie podobno ich było żadnym ſpoſobem dobyć. Te nowo obráżone/ ták mu ſię przykrzyć poczęły/ y boleść podniecáć/ że mu ſię zdáło/ że ſię głowá roſpáść miáłá/ y mozg wyſkoczyć. Był ieden Kápłan w tymże Kollegium/ ktory przedtym nie co mieſzkał w Rzymie/ ten miał ząb Błogosłáwionego Stániſłáwá/ y z tym przybiegſzy do chorego/ dotknął ſię boleiącego zębu/ y w tymże momenćie wſzelka boleść vſtáłá/ y potym przez lat ośm/ to ieſt do roku 1629/ ktorego o to był práwnie wypytány/ namnieyſzego bolu zębu nie vczuł/ lubo iuż go był więtſzą część vtráćił.

A Jádwigá Pielanká Lwowſka Pánná/ miáłá cáłą rękę od rámieniá począwſzy do pięśći/ iednym humorem iádowitym záráżoną/ ktory czynił ſmrodliwe rány/ ktorych żadnym ſpoſobem vleczyć Cyrulicy/ náwet po ſztuczkách żywe° ćiáłá odrzynáiąc/ nie mogli/ ále coraz ſię więkſza pokázowáłá ráná/ á coraz gniłá. Tráfiło ſię dniá iednego/ iż Zákryſtyan Kośćiołá náſzego/ w onym mieśćie dał przechedáżáć śrebrne tabliczki/ y inne śluby/ to ieſt ze ślubu rzeczy ofiárowáne/ á Błogosłáwionemu oddáne. Było ich nie máło/ á te były zbáwieniem Jádwigi: álbowiem one obaczywſzy/rzekłá w ſobie. Ktory vczynił/ y czyni vſtáwicznie tákie łáſki tym/ ktorzy do niego máią nabożeńſtwo/ czy nie mam ia też ſię ſpodźiewáć/ żeby mię nie wyſłuchał/ gdy ſię vdam do niego? Te tablice lubo ich ták wiele/ máłą ſą cząſteczką łáſk od niego pokazánych/ ktorych tabliczkámi nie wyświádczono. Ták z ſobą rokuiąc/ w ſobie ſá-

A Proceſſ. Leop. N. O. fol. 44.

mey postánowiłá/ że y oná śię też dobrze ma spodźiewáć/ y poszłá do Kośćiołá/ áby Mszy wysłuchałá v ołtarzá Błogosłáwionego Stánisłáwá/ y kiedy Naświetszą podnoszono Hostyą/ prośiłá pokornie o vleczenie/ y tegoż momentu/ że iey w twarz vderzył z ołtarzá wiátrek bárzo miły/ ktory nie pochodźił przyrodzonym sposobem z powietrza wzruszonego/ y zá tymże wionieniem vczułá w ćiele swoim/ iákoby krwie subtelney śię przebieganie/ á zárazem y z ran wszytkich boleść vstáłá. Wroćiwszy śię do domu/ reke odwinełá/ pátrząc co śię stáło/ ážći obaczy/ iż wszytkie rány zdrowe y záleczone/ á tylo gdźie nie gdźie dołki pozostawáły/ zkąd było ćiáło powyrzynano.

A Mieszkáłá w Ostrogu swey Oyczyznie/ gdźie też byłá miedzy znákomitszemi/ y nabożnieyszemi/ Zuzanná Pobiedźińska/ kiedy niedźieli iedney Mieśiącá Wrześniá/ roku 1643/ puśćiłá śię krew z nosá kroplámi/ á potym y strumieniem/ nie przestáiąc ledwie co we dnie y w nocy/ áż do dniá piątego/ á iáko iey krwie/ ták też śił vbywáło/ że też y ruszyć śię o swey mocy nie mogłá. Nie pomogły lekárstwá/ ktorych vżywáłá mocnych ná zástánowienie/ y ták wielu ile mogłá/ ále wszytkie nic nie pomagáły/ lubo innych czásow doświádczone/ ktore iey Kśiężná Ostrogska bárzo Zuzánne miłuiąca przysłáłá. Ná koniec przyszłá do tego/ iż krwie sztuki/ kászląc wyrzucáłá. Było dwu Medykow/ ieden Zyd Dáwid/ w tey náuce bárzo biegły/ ći ią vpomináli áby iuż o duszy myśliłá/ álbowiem dla ćiáłá lekárstwá wiecey nie náydowáłá. Oná vsłyszawszy ten Dekret Lekarzów/ podniosłá oczy ku niebu/ á ten ostátek głosu/ co iey zostawáło/ ktory iuż ledwie mogł być słyszány/ obroćiłá do Błogosłáwionego / prosząc o pomoc y zdrowie/ á zá to obiecowáłá iedne śrebrną tabliczke. Gdy to wyrzekłá;

A Proceſſ. Cracov. fol. 58.

Krew

krew zaraz ſtánełá/ oná przy tym mile záſnełá/ y od tego czá-
ſu krew ſie w niey mnożyć poczęłá/ y śiły.

A Cztery láta bez przeſtanku ćierpiąc gorączkę Quar-
táne/przyßłá do tákiego znędznienia Zofia Zárowſka/ y śił vpá-
dnienia/ że nákoniec w puchline wpádłá/ ktorey przybywáło
z humoru złego. Záwieźiono ią do Lwowá do Medykow:
wprzod niżeli ią obaczyli/ powiedźieli/ żeby ſie tylo śmierći ſpo-
dźiewáłá/ álbowiem tá chorobá iuż w niey záſtárzáłá/ y zámo-
głá/ iż wiecey żaden Medyk by nalepßy nie porátuie. Prze-
łożono iey tedy/ áby miáſto Medykow vdáłá ſie do B. Stá-
niſłáwá/ co oná rádá vczyniłá. Zánieśiono ią przed ołtarz
Błogosłáwionego w Kośćiele náßym/ tám ſłucháłá Mßy/ po-
lecáiąc ſie y ofiáruiąc dar z woſku. Co ſie Mßa ſkończyłá/
Quartáná też koniec miáłá/ y wroćić ſie wiecey nie śmiáłá/ á
oraz z ſobą puchline odebráłá/ y onę ſłábość śmiertelną/ ták
dálece/ że też ſámá o ſwey śile ná ſwoich nogách wroćiłá ſie do
Korechowá/ nie wiem iáko/ ode Lwowá/ zkąd byłá przywie-
źiona.

A ile do chorob/ ktore zbáwiennym B. Stániſłáwá wzy-
waniem ſą vleczone/ dosyć ná ten czás cośmy nápiſáli/ lubo to
prawdźiwie nie tylko máłośmy położyli/ ále zgołá nic wzgle-
dem ták wielu innych/ y tákichże/ y od tych rożnych/ ktore ten
Błogosłáwiony vleczył. Száleńſtwá/ pomießánie mozgu/
kordyáki/ biegunki śmiertelne/ trućizny/ głuchotá/ grzmienie
w vßu/ gorączki powietrzne/ kolki/ morzenie żołądká/ niepło-
dność/ wywrocenie ſtáwow/ y inne niebeſpieczne dußenie dychá-
wic/ hektyká/ ſuchoty/ ſtáwow bolenie/ członki zepſowáne/
wykrecone/ ztwárdniáłe/ podágry záſtárzáłe/ wrzody/ kar-
bunkuły/ trady: nie pokoy od złych Duchow/ czáry/ y oná mie-

A Proceſſ. Leopol. N. O. fol. 42.

dzy innemi bárzo ćiężka/ á tám częſta chorobá / kołtun/ y goź-
dźiec/ y przy nim boleśći opłákáne/ y tym podobne nießcześćia/
y od nich vwolnienia náyduią ſie w Proceſſách/ ſtámi / álbo
tyśiącámi.

ROZDZIAŁ V.

O zwyćięſtwách, ktore Polacy otrzymáli, ták przećiwko Turkom, iáko Kozakom Rebellizántom, zá pomocą Błogosłáwionego.

NJe było ták czáſu niebeſpiecznego zdawná ná Polſkę/
iáko gdy ſie od Konſtantynopolá ná nię potęgá rußy-
łá/ y z táką śiłą y z táką mocą przyßłá/ áby ią obáliłá/
że kiedyby iey ſámo nie broniło Niebo/ śiłámi ludzkiemi nie zá-
trzymáłáby ſie. Było to roku 1621/ ktorą mą pámiątkę oſo-
bliwą v Kronikarzow Polſkich. Kiedy Ceſarz Turecki Oſ-
man/ przy młodych lat ſwoich ochoćie/ y żeby w tym ſwego po-
parł vczćiwego / y ßkody / ktorą przedtym odn.oſł w bitwie
z woyſkiem Krolewicá Włádyſłáwá / zebrał wßytkie / ktore
miał śiły/ y trzy kroć ſto Tyśięcy / á iáko Mikołay Oborſki/
mowi w Proceſśie Krákowſkim/ A śiedm kroć ſto Tyśię-
cy/ krom niezliczonych Pogáńſtwá Tátárſkieg° pomocy/ y z tych
y innych Pogan/ ktorych było tyle dwoy iáko Turkow. Pro-
wádźił ie ſam Oſman/ y Mieśiącá Wrześniá pokazał ſie z nie-
mi w Wołoßech y Multániech/ przy Rzece Dnieſtrze pod Cho-
ćimem/ náprzećiwko Kámieńcowi Fortecy y zaſłonie Polſkiey.

A Fol: 123.

Obaczywßy przećiwko ſobie idące Woyſká on Poganin/ rozgniewał ſie/ że nie ták ſławne iáko ſie on ſpodźiewał / odnieść miał zwyćieſtwo/ iż ze ſwoich ſto/ z iednym Polakiem iáko on mowił/ mieli woiowáć/ ták niezmierna ludu ſwego byłá wielkość/ wporownániu tego ludu/ z ktorym był Krolewic Władyſław/ ktory mu záßedł w droge/ áby tám z nim miał rzecz ná weyśćiu do Polſkiey. A iuż Oćiec iego Zygmunt/ obaczywßy iáko nie rowne były iego Woyſká śiły/ y widzący iáko pomocy z Niebá było potrzebá/ obroćił ſie áby iey ßukał przez przyczyne B. Stániſłáwá/ á iesli ſie ták mowić godźi/ áby go tý ſobie obowiązał ku ſpolney oney Oyczyznie: prosił o iego głowe: ktorey bronić nie możono/pobożnośći Krolá ták wielkie°/y áby ſłużyłá wielkiemu dobru cáłe° Chrześćiáńſtwá/ á oſobliwie Kroleſtwá one° poſłána mu z Rzymu. Co ſie ſtáło w oney bitwie y iáko wiele do zwyćieſtwá pomogł B. Stániſław/wolałbym w obráźie pokázáć/ ániżeli wypiſowáć/ co ieſt wymálowano w Kośćiele S. Piotrá y Páwłá w Krákowie/ y ná wielu mieyſcách Kroleſtwá tego/ ále to mi tylo ſłużyć będźie/ ábym rzecz bárźiey doznána piſał/ lubo tám wyrażono/ y w Proceſſách doſtátecznie opiſano. Tám w bogátey Káplicy/ ktora ma B. Stániſław/ widźieć iedno ßerokie Woyſko Tureckie/ ná wielkim obráźie poſtáwione/ á w czele im Polacy pod Chośimem. Záś ná powietrzu w obłokách Krolowa Niebieſka z ſwoim namilßym Dźiećiątecżkiem/ iedźie ná wożie/ ktory ćiągną dwá konie bárzo białe; woz ſie świeći/ y drogá ktora iedźie przećiągniona od wſchodu do zachodu/ á Mátká y Synaczek nie tylko iáſni/ ále iáko słońca iákie/ nákoło świátło y promienie wydáią. W nogách ich ná tymże wożie/klęczy náß Stániſław/obroćiwßy twarz ku Chośimowi/ á przy tym Mátká ná Syná pogląda/ iákoby oraz Woyſká pokázowáłá y pro-

siłá o pomoc Polakom iuż gotowym do ſkoczenia przećiw nieprzyiaćielowi/ y z nim ſię vderzenia/ y ſkończeniu orężem/ czy-iá miáłá być Polſká/ czy Turecka/ czy zoſtáwáć przy Chrze-śćiánách. Nákoniec Dźiećię IEZVS troſzeczkę chyląc ſię z rę-ku Máćierzyńſkich/ y obroćiwſzy ſię ku Stániſłáwowi/ rączki ku niemu wyćiągnąwſzy/ y bárzo z łáſkáwą twarzą/ pokázuie/ iż prośby przyimuie/ y modlitwy ſłucha. To ná obráźie wyrázo-no. Pod obrázem wytłumaczenie tego ieſt w te ſłowá. Gdy Oſman Turecki Ceſarz/ ze znáczną ſwoich vtrátą/ woyną pod Choćimem przymuſzony/ wątpił ieśliby z Polaki miał záwrzeć przymierze; Błogoſłáwiona Mátká Bogá/ Chrześćian obro-ná/ z Dźiećięćiem IEZVSEM pokazáłá ſię iádąca ná wozie/ prę-tką chcąc dáć Polakom pomoc/ zá prośbą pokorną B. Stá-niſłáwá Koſtki Societatis IESV/ modlącego ſię zá Oyczyzną/ iuż práwie w oſtátnim będącą niebeſpieczeńſtwie. A tym czá-ſem Krol Zygmunt ze wſzytką Szláchtą ſzedł do Obozu ſwe-go/ gdy bezecny nieprzyiaćiel przymuſzony/ áby z gránic Páń-ſtwá vſtępowáł: tegoż ſámego czáſu głową tego Błogoſłá-wionego Obrońcy/ ná drugiey ſtronie Polſkiey/ z poſpolitą wſzytkich poćiechą byłá przynieśiona/ przez J. M. X. Achá-iego Grochowſkiego Biſkupá Łuckiego/ z Rzymu/ od Prze-wielebnego Oycá Mucyuſzá temuż Naiáśnieyſzemu Krolowi poſłána.

A Teraz wiedźieć potrzebá/ iż tá rzecz lubo pęzlem od-málowáná/ y piorem wyłożona/ iednák wſzytko ieſt hiſtorya ſzczera/ nie zmyśleniem Poety/ álbo wymyſłem Málárzá. Práw-dá to byłá/ że w ten czás iedną ſtroną do Polſkiey wchodźiłá gło-wá B. Stániſłáwá/ á drugą ſtroną pobity Oſman wycho-

A Vide Stanisl. Kobierzycki, in hist. Vladisl. impressa Gedani An. 1656. fol. 847. Iacob. Mikut. &c.

dźił/ w zyſku máiąc śmierć ſwoich ſtu Tyśięcy/ y prośił dźieśiątego dniá Páźdźierniká o pokoy pod kondycyámi bárzo pożytecznemi Polſzcze/ ktorzy ná ten ſam czás byli w głodźie iuż/ y dla te° bez woyny mogli być zwyćiężeni. A Y gdyby nie było bitwy trefunkowey/ weyśćie Stániſłáwá/ á Turká odchodzenie/ ktore Bog dniá iednegoż ſpráwił/ iáko wielom ſługom ſwoim obiáwił/ to ieſt ná woźie Błogoſłáwiona Pánne z ſwoim Synaczkiem/ y droga oną iáſną/ y Stániſłáwem klęczącym/ á ſwoich Woyſko pod Choćimem będące pokázuiącym/ y zá nie proſzącym/ iáko B to wyrázono w pomienionym obráźie. Widźiał to w Káliſzu X. Mikołay Oborſki/ teyże nocy dźieśiątego Páźdźierniká/ y w kilku godźinách rozgłośił/ y przyſzłá potym w kilká dni/ bo więcey niż ſto mil od Káliſzá do Choćimá/ nowiná; że Oſmáná zbito/ że o pokoy prośi; porownywáiąc czáſy/ náleźli/ że widzenie y zwyćięſtwo/ tegoż ſamego dniá było. Byli według práwnego ſpoſobu wypytáni Oycowie Káliſzcy/ ktorzy wiedźieli o tym widzeniu. Iáko w Krákowie/ ták też y tám byłá táż hiſtorya/ niczym ſię nie rożniąca/ w Kośćiele S. Męczenniká Woyćiechá. Ale że podobno v kogo nie názbyt wielką będźie ſię zdáło mieć wagę/ to wyświádczenie iednego/ y to náſzego Zakonu/ lubo to nie omylnemi ſpoſoby doznáne. C Słuchaymyż Biſkupá Wileńſkiego Tyſzkiewiczá/ ktorego w Proceśśie kłádą: ten w ſwoim iednym walnym Liśćie/ dniá trzećiego Styczniá/ roku 1652/ ktory w podobnym ráźie woiennym/ przypomina wſzytkim Duchownym/ y świeckim ſobie poddánym/ áby w támtey gwałtowney potrzebie/ do obrony ſię B. Stániſłáwá vdawáli; liſt

A Proceſſ. Cracov. 1. fol. 125. B Proceſſ. Caliſ. N. O. fol. 23. Proceſſ. Rom. teſtim. 1. Proceſſ. Cracov. 1. fol. 128. Proceſſ. Caliſſ. fol. 74. C Proceſſ. Cracov. fol. 211.

ták idźie. Ktory/ to iest Stánisław Kostká/ pod sam czás Woyny Chocimskiey/ niektorym pobożnym Kápłanom Zakonow rożnych/ z Błogosłáwioną Pánną MARYĄ pokazał sie/ stáráiąc sie o zwyćięstwo nád Pogáninem Turczynem/ y ono obiecuiąc/ iákom od wiáry godnego wielkiego iednego Biskupá ná Synodźie Prowincyálnym/ krom innych/ słyszał. Ale nie potrzebá chodźić dáleko/ dowodząc tey prawdy/ o ktorey vroczyste y dowodne dáią świádectwo Namiestnikowi Chrystusowemu. Teráznieyszy Krol Michał/ z prześwietnym swoim Senatem/ y w nich z całym Krolestwem/ ktorego słowá do Naświetszego Oycá nászego Klemensá X. przywodźiemy/ nie dáleko ztąd nápoczątku tey Księgi. Ale iáko tákiego dobrodźieystwá áni kiedy ginąć/ áni záśtárzywáć sie nie miáłáby nigdy pámięć/ ktora z vroczystym dźiękczynieniem/ káżdego roku odnawia sie w Krákowie/ z wálnemi Processyámi/ wszytkich Zakonow/ v ołtárzá y obrázu/ ktory Błogosłáwiony ma w wietszym v Oycow Kośćiele.

Przemyśl iest Miásto ná Ruśi/ leżące nád rzeką Sánem/ á miedzy niem y B. Stánisłáwem záwsze byłá osobliwa áffektu wzáiemnego vprzeymość/ gdy Błogosłáwiony szczegulną pokazował im łáskę/ á oni mu cześć czynili. Miałbym co y o tym/ y o tych pisáć/ále tylo ná to pioro obrocę w Listopádźie roku 1648.

A Kozacy/ ktorych zowią Zaporowskiemi/ przybrawszy do siebie Czerni/ z Religiey Greckiey Schismátyckiey/ dwie woyská wielkie/ oboie Rebellizantow/ y Nieprzyiaćioł Polskiey/ á Kośćiołá Kátolickiego; wyleli swoie złość ná cáłą Ruś/ gdźie áni rowney było siły do odporu/ áni opátrzenia do obrony/ gdy z wielką potęgą nástępowáli/ náieżdżáli/ pánowáli/

A Process. Cracov. fol. 276. &c.

pſowáli wßytke kráine. Było nie máło tákich miaſt / ktore
okupu gdy dáć nie chćiáły / iáko niezmierney ſummy pieniedzy /
ktore oni zákłádáli / wźiete gwałtem / do oſtátniey przywiedźio-
ne zguby / y ßácowána ßkodá byłá ná ośm millionow / ktorą
oni porwáli. Niezliczoną moc Kśiezy / Szláchty / y innych
niewinnych / gniew tych ludźi złośliwych y okrućieństwo be-
ſtyálſkie / morderſko / od łotrowſtwá onego poginęło / á miá-
ſtá z ktorych odchodźili / trupámi / y zábitych ćiałámi / pſom ie
ná paßą zoſtáwuiąc y wilkom / zoſtawowáli pełne / ktorzy no-
wą kleſkę czynili. Ták wßedźie idąc zwyćieſko / á tym bárźiey
ßkodząc / ktorzy im dáli iáki odpor / przyßli też do Przemyślá /
pewni będąc / iż go doſtáć mieli / álbowiem inne dáleko wietße
Fortece / wielkośćią ludźi ogárneli / y mocą doſtáli.

Ale ich nieſłycháne okrućieństwá / świetokradctwá / Ko-
śćiołow burzenie / y innych rzeczy świetych obelgá / y wiádo-
mość / że ſłowá nie dotrzymywáli / y przykład miaſt innych / kto-
re ſie pod kondycyámi podáły / y obietnice ich nie dochowáne /
przywiodły Szláchtę do tego / że w Kośćiele wietßym ſie zgro-
mádźiwßy z ludem poſpolitym / ile go wniść mogło / vważyli /
że mniey rzecz ćießka / bić ſie y vmieráć ná plácu / ániżeli im ſie
podáwáć / to ieſt ná wolą onym pſom dáwáć. Oblegli ná-
koniec oni zdraycy Miáſto / chcąc go doſtáć / ßturm vczynili
wpierwßy Piątek Liſtopadá / to ieſt dniá ßoſtego onego Mie-
śiącá. Ale Obroná / iáko dowodnie świádczą liſty y oświád-
czone Namieſtniká nád miáſtem / byłá nád wßelką nádźieię / y
możność / nie ináczey / iáko on mowi / iáko iágniąt trzodá / ná
rzeź tylo ná raz byłá wilkom onym. Wyßłá iednák Jázdá /
ktora byłá w Przemyślu / ále nic ſpráwić nie mogłá / przećiw
gromádźie nie przeliczoney Kozakow / ktorey co ſie tylo poka-
záli / oni ſie wrácáć muśieli / zkąd wyßli. Pod godźinę tedy

południowę/ piechotá Kozácka przybliżyłá ſię pod iednę bolewardę niſką/ y źle opátrzoną/ y ſłábą do wytrzymánia. Tym czáſem wypráwiony Kápłan ieden ſercá dobrego/ Jácek Babćinſki/ P. Korniáká/ áby z ſwoią iáko naprędzey iázdą/ ktora ztámtąd nie dáleko byłá/ przybywał. Ale gdy wychodźił/ opłákány lud/ białogłowy/ dźieci/ ſtárcy/ y ſpoſobem innym do bitwy nieſpoſobni y pomocy miáſtá/ zbiegli ſię/ ktorzy co raz po vlicách miáſtá onego chodźili płácząc rzewnie/ y krzycząc iáko zgubieni/ w tym głupi/ że płáczu onego do niebá nie obracáli/ y one nie pożyteczne wołánie/ w prozbę do Błogosłáwioney Mátki Bożey/ y Stániſłáwá Koſtki/ ktorego łáſki ták wiele rázy doználi/ y prętkośći do porátowánia w nieſzczęśćiu. Te głoſy do vſzu Kápłáná onego nie ták przychodźiły onych nie vfáiących/ y bez pożytku nárzekáiących/ ále ſzły do ſercá Boſkiego: Zátym inny głos/ inne áffekty przedśięwźięły. Kto ná kolaná/ kto ku niebu ręce podnoſząc/ kto ná źiemię padáiąc y onę cáłuiąc/ wſzyſcy iednym wrzaſkiem wołáli o pomoc ſwey Oyczyznie/ y záchowánie żywotá do Pánny Naświętſzey/ y obrońcy ſwego B. Stániſłáwá. Nie wiedźiał o tym Podſtárośći co ſię dźiáło. Ráfał Kotecki y ſamże świádczy/ iż nocy po ktorey náſtępowáłá vtarczká y ſzturm/ widźiał we śnie po dwákroć B. Stániſłáwá/ ktory przyſzedſzy do niego/ ſercá mu dodáwał/ y obiecał mu ſwoie pomoc y obronę. Dla tego dáiąc rozkazánie Wodzom/ ktorzy wybiegáli/ áby ſzturm odbiiáli/ ktory z wielu ſtron oraz przypuſzczano/ dał im zá háſło/ imię B. Stániſłáwá Koſtki/ y wychodząc lud woienny/ y Oycowie Societatis/ przyodźiáni w ſząty Kápłáńſkie/ káżdey Chorągwi z oſobná błogosłáwili obrázem B. Stániſłáwá/ nákoniec y ſámi Zydźi wrzaſkiem wielkim wołáli/ Swięty Stániſłáwie Koſtko/ proſząc go/ áby ich w mieśćie

bronił/

bronił/ y lud on áby śie wroćił ze zwyćięstwem. Byłá też tám iedná Páni cnot osobliwych/ y dla tego w wielkim v ludu wszytkiego Przemyślskiego vszánowániu/ ktora w tenże sam czás modląc śie zá cáłość pospolitą/ widźiáłá Mátkę Bożą/ á przy niey klęczącego namilszego swego Stánisławá/ ktory iey gorąco prośił o pomoc y obronę/ áby záchowáłá miásto ono od spustoszenia/ y od zguby lud on. Trzy rázy odnowili szturm wálny Kozacy/ po tyle kroć niezliczone ich Woysko/ od máłośći w Mieśćie będącey odbite/ ále nie tylko odbite/ ále iákby szło ná rzeź/ iáko pisze Miástá onego Namiestnik Fridrik Alemberk. Nád ktorych szyiámi iuż kát wiśiał/ tych sámych obrał/ áby śie pomśćili nád świętokradzcámi Kozáckiemi/ śmierćią Kápłanow/ zaboystw Szláchty/ y mężoboystw/ y okrućieństwá. Zołnierstwo postrzegszy iż Niebo z niemi/ y że B. Stánisław stronę ich trzyma/ nie przestawáli go wzywáć w oney bitwie/ á tymże sposobem y Zydźi/ pośiłáiąc ie ná murách/ y był potym głos zgodny/ ták tych/ iáko y támtych/ że Błogosłáwiony otrzymał im zwyćięstwo/ zdrowie ludowi/ y wolność Miástu Przemyślowi/ álbowiem Kozacy poszli w rozsypkę/ gdy ná nich wśrzodek vderzyłá/ á tym ich bárźiey stárłá/ y więcey nábiłá Jázdá P. Korniaká/ ktory wcześnie przybył/ iednák y z nim nie táka moc byłá ludzka/ ktoraby mogłá álbo swey cnoćie y dźielnośći/ álbo sławie przypisáć ono zwyćięstwo/ bo ieszcze ná káżdego z nich było namniey dźieśięć z ludu nieprzyiaćielskiego. Te okoliczności/ ták iáko są w szczegulnośći wypisáne/ wyiąłem ie z Vrzędowych świádectw/ ktore pod przyśięgą są złożone przed Sądem Duchownym w Przemyślu/ á to od tych/ ktorzy nie tylko pátrzáli ná to co śie dźiáło/ ále w tey spráwie y rece y żywot swoy mieli. Skończyło śie nákoniec práwne wypytánie/ iż ták postánowiono/ áby śie okazáło/

záło / komu ono zwyćięstwo przypisáć / dniá dwudźiestego Styczniá roku nástępuiącego 1649. Spiewano Mßa Vroczysta o Troycy S. przed Obrázem B. Stánisłáwá / v Oktaczá Wniebowźiętey Pánny w Kośćiele więtßym. Potym w lat pietnaśćie Miásto ono zebrawßy śię vroczyśćie / Burmistrzowie / Rádá / áby dáli pospolite świádectwo / ktoreby służyło ná Kánonizácyą Błogosłáwionego / ták wyświádczyli / co śię dźiáło dniá pierwßego Márcá roku 1664. A Iż gdy Miásto náße w bárzo wielkim niebespieczeństwie od Kozakow y Szwedow było / osobliwey łáski y obrony B. Stánisłáwá / ßczegulnego pomienionego miástá Przemyslá Pátroná doználismy. Zá wzywániem bowiem tegᵒ Błogosłáwioneᵒ / gdy obraz iegᵒ do Bramy zánieśiono / y dano było hásło; ná tenże czás / z onego bárzo wielkiego niebespieczeństwá Miásto náße wyßło / á nieprzyiaćiel z hanbą odstąpił. W ktorym Miástá zámießániu / sámiż niezbożni Zydźi / widząc iákie było niebespieczeństwo / o pomoc go prośili. Ná ktorego dobrodźieystwá pámiątkę Mßa w Kośćiele Kátedrálnym ná dźiękczynienie z wystáwieniem Obrázu Błogosłáwionego śpiewána byłá.

B Lwow też Miásto zacne / strásliwie był śćiśniony od wielkośći liczbę przechodzącey Tátarow y Kozakow: wytrzymał kilká niedźiel / to iest trzymał śię dłużey / niżeli śiłá iego znośiłá względem ármaty y obrony. Ale nie mnieyßą miáło we wnątrz ćięßkość od głodu / iáko ná koło od nieprzyiaćielá / záiętey śię y zarázy / y iuż poczęli śię vmáwiáć Przełożeni / zdáć śię ná baczenie ludu onego grubego / ktory nie miał żadney vwagi / ktoreyby vżył z poddáiącemi śię. W tey niewoli byli / álbo głodem / álbo powietrzem / álbo żelazem ginąć / ná ktore trzy oraz nießczęśćia pzyßły. Bog z miłośierdźia swego / niekto-

A Proceſſ. Præmyſl. fol. 311. B Proceſſ. Leopol. fol. 225.

rym

tym z Vrzędu otworzył oczy/ áby ßukáli drogi / ktoraby tego wßytkiego vchodźili/ ktorą mieli záraz przed ſobą/ iáko bliſka byłá doroczna pámiątká ich Obrońcy B. Stániſłáwá. Nákoniec wźiąwßy dobre ſerce y nádźieię/wßytko Miáſto obróciło ſię do modlitew proßąc o pomoc. Alubo mieli doſtátecznie doznány Cud/ przez ktory wybáwieni byli/ álbowiem iuż byli w tákim rázie / y oſtátniey potrzebie/ że im nie zoſtawáło / tylko miłośierdźiá nád ſwoim żywotem ßukáć/ v Kozakow y Tátarow/ ſwoich głownych nieprzyiaćioł; Tedy oni mießczánie vdawßy ſię do B. Stániſłáwá/ obowiązáli mu ſię ślubem/ ná wieczney wdźięczności przećiw iemu wyświádczenie/ co ieżeli było/niechce mowić/áni krocey/ áni zupełniey/áni dowodniey/ iedno ſłow onychże w Proceſśie położonych vżywáiąc/ ktore ſą tákie. Slub vczyniwßy/ záraz w dźień przed świętem Błogoſłáwionego/ nieprzyiaćiel od Miáſtá odſtąpił. Ale ſpoſob nie mniey Miáſtu czyni miłym Stániſłáwá/ iáko łáſká. Pytáni nieprzyiaćiele/ czemuby ták nád wßelką nádźieię odſtąpili? gdyż trochę poczekawßy miáſto ich było. Odpowiedźieli: Jeden Młodźieniaßek w ßátách Jezuickich/ pokazał im ſię ná murách mieyſkich/ y chodząc po nich ná koło/ pokázował wielką pilność/ że miał bronić Miáſtá onego/ y gotowość czynić do obrony/ á gdy ſię ták przechadza/ nie co do nich twarz obroćiwßy/ groził im co raz/ co gdy on czynił/ nie wiedzą czemu/ y iáko/ vczuli ná ſobie/ że im ná złe miáły wyniść one groźliwe weyrzenia / y táka boiaźń ná nie pádłá/ że vćiekáć oraz poczęli/ iákoby ná nie ßturmem kto nátarł/ y gonił ie/ á to ták bárzo / że oraz wßytko Woyſko odeßło. A Słowá tegoż Miáſtá ſą w Proceſśie. Záraz od miáſtá odſtąpili.

B Nie może tu ſię opuśćić publiczne wyznánie/ ktore

A Ibid. fol. 239. B Proceſſ. Cracov. fol. 109.

Miáſto

Miásto Lublin vroczyście dáło/ y podpisáli wszyscy Stársi/ á to się stáło dniá ostátniego Kwietniá/ roku 1654. Lubo mowiąc prawdę/ oni zacni Burmistrze y Rádá nád innych wielu godnieysza nieinácżey mowią/ tylo iákoby to co się w ich mieście Lublinie stáło/ iuż cáłemu świátu było wiádomo/ á osobliwie w Rzymie/ dla ktorego pisáli/ y iákoby dosyć było tylo námienić/ á káżdy tym sámym wszytko mogł rozumieć. Oświádcza się pod wiárą publiczną to Miásto w te słowá. Gdy od Moskwy oraz y Kozakow Rebellizantow/ y Woysk Węgierskich/ y Szwedzkich/ Miásto było opásáne/ álbo oblężone/ zá Błogosłáwionego Stánisłáwá Kostki obroną/ od zguby y wyćięćia było záchowáne/ te ich słowá.

A Położę tu nákoniec ono sławne zwyćięstwo/ ktore roku 1651/ Krol Jan Káżimierz otrzymał/ nád dwiemá strásliwemi Woyskámi/ w iedno związánemi/ to iest pułtorá kroć sto Tysięcy Tátarow/ á Kozakow ledwie nie dwá kroć sto tysięcy. Krol sam cáłą noc tę/ po ktorey miáło przychodźić z nieprzyiaćielem do spráwy/ odpráwił we zbroi/ co czynił nie mniey iáko Chrystusow Káwáler/ áby wiáry iego/ przećiw onym grubym y Pogáńskim narodom bronił/ ále iáko Krol/ áby vbespieczył Polskę od spustoszenia y zguby/ przez one kotry nádchodzące. Poszedł też pobożny Pan sam ieden do Kośćiołá nászego w Lublinie do Cudownego obrázá B. Stánisłáwá/ ktory tám iest/ tenże sam/ o ktorym potym powiemy/ iáko potniał/ y płákał. Tám długo się modląc/ ná gołey źiemi twárzą leżał/ śiebie y Polskę iemu polecáiąc/ ktora ieżeli kiedy/ w ten czás byłá bliska zguby. A ieżeliby się podobáło Bogu/ áby zwyćięstwo otrzymał nád owemi swemi rebellizantámi/ przyczynie to miał Stánisłáwowey przyczytáć/ á ná znák/ áby wiedźiał/ iż to iest vpodobánie iego/ száte by mu dał złotą z tyśią-

A Proceſſ. Cracov. fol. 148. & 186.

cá czerwonych/ ná tenże obraz/ przed ktorym śie modlił. Wysłuchał Stániſław Krolewſką modlitwę/ á Bog przez Stániſłáwá. Krol tedy nową w ſobie poczuł vfność/ że miał przy nim być Stániſław/ y bronić iego/ wyiáchał z támtąd/ áby w polu ſtánął przećiw nieprzyiaćielowi/ y ták mocno nieprzyiaćielá rozerwał/ że go ledwie nie piećdźieśiąt rázy więcey ná plácu/ niżeli ſwoich zoſtáło: legło ná onym plácu z ſtrony przećiwney/ ná ſto tyśiecy á drudzy poućiekáli. W czym ták był ſławny/ iakoby go drugi raz ná Páńſtwo Koronowano/ á nie rękomá ſwoich/ ále ſwoią dźielnośćią. Przypádło to ſławne zwyćięſtwo ná dźień trzydźieſty Mieśiącá Czerwcá/ ktore śie zowie Bereſteczkiem z mieyſcá/ ná ktorym otrzymáne/ á tego y ná ten czás/ y ná potym będźie świádectwem/ y pámiątką ßátá oná złota Stániſłáwowi dána/ ktora zoſtáiąc wiernym w ſwey obietnicy/ zárąz áby obraz był on przybrány/ iáko naprzedzey poſłał.

ROZDZIAŁ VI.

Miáſtá cudownie záchowáne ábo wybáwione od powietrza morowego.

WLiczáć z oſobná domy/ y oſoby/ ktore powietrze morowe záráźiło/ y tákie ná nich znáki pokazáło/ że w krotce poumieráć mieli / á polećiwßy śie wálnemu Medykowi B. Stániſłáwowi/ y te ſwoie zárázy / obiecawßy mu cokolwiek pod ślubem/ álbo też bez tego tylo iego wzywáiąc/ ktorzy przyłożyli na ſwe morowe wrzody/ iáki liſtek kwiećia/ álbo źiela/ ktore leżáło ná ołtarzu Błogosłáwionego/ álbo z iego iáką reliquią były błogosłáwione/ ſámi ktore miano

zá vmárłe/ á prawdźiwie w pok tákiemi byli/ á zárаz wolnemi wszelkiego niebespieczeństwá / y zupełnie vleczeni zostáli: dla tych wypisánia trzebáby Księgi prawie osobliwey. Przepisáne temi są Processy/ iż nie rzekę nápełnione/ á opuściwszy dwudźiestu dźiewiąciu/ ktorzy oraz stáneli/ áby wyświádczyli swoie vzdrowienie od powietrza/ ktorym byli záráženi y dotknieni/ innego żadnego nie záżywáiąc lekárstwá/ tylo wzywáiąc B. Stánisłáwá/ w Procesie/ ktory roku 1630 / w miásteczku Piaskách vczyniony/ miedzy temi/ iákoby cudow y łásk/ ktore tám zeznano pod przysięgą/ więtsza iest część tákowych / ktorych tu zarázá byłá się iełá/ á od Błogosłáwionego są vwolnieni.

A A posłuchaymy ná część iego iedney cząstki wstępu do tego Processu/ ktory Dźiekan Lubelski/ y inne Duchowne osoby/ ná to z mocą publiczną zesłáni w Piaskách spisáły. Przychodzą oni przywołáni y przyzwáni/ y stawáią/ áby pod przysięgą wyználi/ iáko prawdźiwie od Bogá dobrodźieystwá doználi/ ná przyczynę Błogosłáwionego Stánisłáwá/ z Zakonu Zebránia JEzusowego/ ták z sámego miástá Piaskow/ iáko z okolicy/ do ktorego miástá Kościołá/ dnia osmego Lipcá roku przeszłego 1629/ przyniesiony z miástá Lubliná/ z wielką gromádą y vroczystą ludźi pompą/ obraz tegoż Błogosłáwionego Stánisłáwá/ y przezeń do tych czás spráwione cudá/ w tákiey wielkiey liczbie/ gdźie od lat wielu przeszłych może się mowić przechodzących pámięć; Bog/ świeci iego/ od świetokrádzkich y bluźnierskich gąb Aryáńskich y Kálwińskich/ y inney zarázy Heretyckiey/ byli oblężeni/ wyśmiáni / wyszydzeni/ tám teraz obaczywszy ták wielkie Cudá/ ktore się zá przyczyną B. Stánisłáwá stáły / Bog w Troycy iedyny / á w swoich

A Proceß. Rom. fol. 500.

świetych

świętych chwalebny zostáie poznány/ błogosłáwiony y chwalebny. Poty słowá wstępu do Processu/ do ktorych gdy to przydamy/ co Bogu chwały á Błogosłáwionemu czći przydawa/ á to iest że ták wiele cudow/ o ktorych powiádáią że się tám stáły/ á káżdy ie mogł widźieć/ y odmieniły iezyk Aryáński y Kálwiński/ y onych rożnych Heretykow/ stáły się tylo w sześnastu miesiącách/ iáko ich wiele iest/ od miesiącá Lipcá/ w roku 1629 w ktorym obraz przynieśiony z Lubliná do Piaskow/ áż do trzynastego dniá Listopádá w roku 1630/ w ktorym się poczynáią Processy. A ponieważ iáko we Włoszech y miástách innych Europy/ ták w Polszcze po też czásy/ okazał się bicz gniewu Bożego w powietrzu morowym/ ztąd to com powiedźiał/ liczą się dźiewiećdźiesiąt y dźiewieć Cudow w Proceśie przez ktore ludźie/ od oney zárázy wybáwieni.

Teraz podźmy do miast cáłych / á w nich do Cudownych łáśk B. Stánisłáwá/ á pocznimy to/ co o sobie świádczy Poznań. A My (są ich własne słowá) Burmistrze/ Rádá/ y Ławnicy/ y wszytko miásto Poznáńskie wyświádczamy/ iżeśmy po ták wiele rázy wolno wyszli z powietrza/ ileśmy się rázy nászemu Obrońcy B. Stánisłáwowi polećili. Niech ná dowod tego bedźie/ miedzy innemi to szczegulne. Był Wrześień roku 1660/ á pánowáć ieło powietrze/ nász Biskup J° M. X. Woyćiech Tolibowski/ wszytkie myśli o tey swoiey trzodźie włożył ná P. Bogá/ á nie wiedząc/ komuby ią miał bespieczniey polećić/ iáko temu obrońcy náschemu/ dla tegoż on zá zezwoleniem wszytkich stanow miástá tego był obrány zá Pátroná. A w nim nádźieie násze y ufności záłożyliśmy/ ktore nas niwczym nie záwiodły. Bo ledwieśmy ślub uczynili do Błogosłáwionego Kostki/ y do Kátedralnego Kośćiołá/

A Procesf. Posnan. fol. 407.

przez miáſto wßytko Duchowieńſtwo obraz iego z Proceſſyą zánioſło/ aż reká łáſkáwośći Bożey/ poczełá on pożar powietrzny gáśić/ my zoſtáliſmy wolnemi/ y beſpiecznymi/ lubo inne miáſtá około nas/ cále nim gorzáły/ y záráżone były. Ták świádczemy ná Ratußu náßym/dniá tego 29 Kwietniá/ roku 1665/ y więtßą á oſobliwą pieczęćią miáſtá tego vmacniamy/ y ważne czyniemy to náße wyświádczenie.

A Podobne temu wyświádczenie czynią drugie dwie miáſtá/ á ná to vmyślnie zgromádźiwßy ſie ná Ratuß/ y káżdy oſobliwie Raycá podpiſał ſie/ y przy tym wßelkie oſtrożnośći/ á iáko mowią práwnośći potrzebne do ſprawdzenia napiſu/ y powagi mu dánia. A naprzod Warßáwá. Niech wie káżdy/ (to ich ſłowá/) to/ że my Burmiſtrze/ Rádá/ Ławnicy ꝛc. y cáła zgodnie poſpolitość/ tego głownego Miáſtá w Kśięſtwie Mázowieckim / wyświádczamy / że nie tylo okrążeni / y śćiśnieni nákoło od powietrzá/ále iż też iuż weßło było w ſáme wnętrzności miáſtá. My ták żáłoſnym y opłákánym widokiem przeſtráßeni/ ze zgodney/zupełney/iednoſtáyney námowy/ y z nabożnym ludu wßytkiego przyzwoleniem/ vdáliſmy ſie do chwalebnego ſługi Bożego/ w ſwoich dobroczynnośćiách znákomitego Stániſłáwá Koſtki/ y obráliſmy go zá Obrońcę/ y ſtáwiliſmy go zá pomocniká náßego przed Bogiem/ áby iego gniew ſpráwiedliwy błagał/ ábyſmy vßli śmiertelney káry tego biczá/ y ná znák tego/ iżeſmy go obráli zá Obrońcę/ zánieśliſmy dar ieden ślubowány do Kośćiołá náßego Kollegiáckiego/ áni nas bynamniey záwiodłá vfność náßá/ ktoraſmy w pomocy iego mieli; álbowiem práwie tegoż ſámego czáſu doználiſmy ſkutku przemożnośći tego náßego Obrońcy chwalebnego/ y że przezeń reká miłośćiwa Boſka nie odwłoczyłá pomocy: Toż

A Proceſſ. idem fol. 40.

ſámo przez trzy látá náſtepuiące ponawiáliſmy publicznie y dáry poślubione oddawáliſmy/ y zátrzymáliſmy ſie wolnemi/ y beſpiecznemi w śzrzod powietrza/ ktore nákoło wielkie ſzko- dy czyniło/ y pod ſamemi murámi miáſtá náſzego: ták wyświád- czamy ꝛc. Piątego dniá Czerwcá roku 1663.

Náſtepuie Lublin/ ale z dawnieyſzym Cudem/ bo przed lat trzydźieśći dwiemá/ y ták mowi. A My Jan Ważyń- ſki Burmiſtrz (á tu Regeſtr długi imion położono wſzytkich licząc w Vrzedźie będących) wyznawamy przed P. Bogiem/ że przez przyczynę B. Stániſłáwá Kostki z Zakonu Societatis IESV / ktoremuſmy ſie w opiekę y obronę polećili/ y miáſto ná- ſze roku tego/ y przeſzłego/ kłádąc cále wſzytko náſze ná rece iego y opátrzność/ do tych czás zoſtawáliſmy wolnemi od powie- trza morowego/ my y cále to miáſto Lubelſkie/ lubo wſzedźie ná- koło/ y w okolicy/ y pod murámi náſzemi/ tá zarázá puſtoſzyłá. Y ná wyświádczenie/ że przyznawa to miáſto uwolnienie ſwoie obronie/ w ktorey ie miał B. Stániſław/ ná wdźięczność ofiá- rowáliſmy y záwieśili lampę śrebrną przed obrázem iego w Kośćiele Oycow Societatis IESV. Ták przyznawamy ꝛc. Dniá oſmego Styczniá roku 1631.

Po tych miáſtách głownych doſyć mi będźie/ y ſtánie mi zá wiele innych/ miáſteczko Grodźiſko/ ná ten czás Xiężney Oſtrog- ſkiey y Jároſłáwſkiey. Wſzytká Okolicá przy Grodźiſku by- łá opánowána roku 1622/ od ſtráſzliwego y práwie nie uwiá- rowánego powietrza/ ták iż ná dźieśięć krokow z niego nie mogł wynijść/ áby záraz nie wpadł w przypadek y nie tráfił ná zápowietrzonego. Dla tego iuż rozpáczyli w pomocách ludzkich/ y lud ſie ná śmierć gotował. W ten czás z rządze- nia Boſkiego niektorzy tám Xiężá Zakonu náſzego przybyli/ ći

A Proceſſ. Cracov. fol. 213.

ſkoro one vtrapione opátrzyli w pomocy duſzne / ktorych zbáwienie potrzebowáło/ poczeli też myślić y národzáć ſie o zdrowiu ich doczeſnym / v poſtánowili że w tákim rázie bárzo by dobrze było/ kiedyby ſie podáli pod obrone B. Stániſławá / y zámowili ią ſobie/ ślubuiąc pośćić w iego Wigilią/ ieżeli Bog ie záchowa w zdrowiu/ y żywoćie przez zaſługi y obrone tego ſługi ſwego/ obraz iego zánieść do Jároſłáwia/ y poſtáwić ná ołtarzu Błogoſłáwionego w Kośćiele S. Jáná Zakonu náſzego. Wſzyſcy co to vſłyſzeli/ z ochotą iednym głoſem ná to przyzwolili/ y nád wſzelką nádźieię ludzką ták ſie to iáśnie pokazáło/ że byli wyſłucháni/ że wielka mnogość ludźi zápowietrzonych biegłá do Grodźiſká/ ſzukáiąc v Bogá pomocy/ ktorzy czym żyć nie mieli/ iákimby ſie rátowáć lekárſtwem/ iednák obywatele miáſtá / lubo z zápowietrzonemi przeſtawáli / nie ſą záráżeni. Nákoniec vſtáło powietrze/ ná tyśiąc człowieká poſzło w Proceſſyey/ y z vroczyſtym tryumfem/obraz B. Stániſłáwá z Grodźiſká do Jároſławia záprowádźili przez trzy mile/ ktore te mieyſcá ſą w odległośći. Wſzytko miáſto Jároſławſkie/ záſzło im w droge/ áby ie przyiętło z ſwemi Bráctwy: y ſámá też Xiężná/ á ktorakolwiek przechodźiłá wieś oná Proceſſyá/ lud im ſie dźiwował/ iáko ták wiele cudow/ ile ich żywych było / zoſtáiących w gebie śmierći. Záſzedſzy do Kośćiołá Oycow Societatis/ poſtáwili ow obraz ná ołtarzu Błogoſłáwionego/ y támże nabożnie do ſtołu Bożego przyſtąpili. Potym dniá oſtátek ná cżći teg° Błogoſłáwione° ſwe° Obrońcy ſtrawili/ będąc ná wſzytkim nabożeńſtwie/ ktore ſie odpráwowáło z muzyką od nichże przyſpoſobioną.

A O tych záś ktorzy vchowáni y cudownie vzdrowieni/ y w Jároſławiu y nakoło/vdáiąc ſie do Káplice tegoż Bło-

A Ibid. fol. 53.

gosłáwionego/ w Tywonie/ w pol mili od Járosłáwia: Tych gdyby opisowáć przyszło przygody/ná cześć Błogosłáwionego/ w ktorych nie może sie rozumieć/ áby iáka byłá omyłká/ bo sie drudzy záwiedli y pomárli/ ktorzy nie poufáiąc iemu zdrowia swego/ ále sámi go chcący bronić y vbespieczáć/ dla tego sobie budy postáwiáli/ y szopy miedzy rzeką sám y tám/iáko ná wyspie zdáli sie sobie bespiecznymi/ wszelką straż czyniąc y obronę. Ale powietrze y wodę przebyło/ y ták miedzy nie wpádło/ że nie wiedźieć iákim sposobem do nich doszło/y ták ie bez lekárstwá pobiło/ iáko bez pomocy/ bo tám sámi zostáiąc/ miásto grobu/rzekę mieli/ gdźie przećiwnym sposobem ći/ktorzy sie w Tywonie Błogosłáwionemu polećili/ nie wychodząc ze śrzodká zápowietrzonych/ zdrowi y żywi ono powietrze przebyli.

ROZDZIAŁ VII.

O ziáwieniách się y łáskách pokazánych tym, ktorzy do Błogosłáwionego byli nabożnemi.

BArzo ludzki iest Błogosłáwiony Stánisław/ pokázuiąc sie widomie tym/ ktorzy iego pośiłku potrzebuią y pomocy: bo iáko czyniąc łáskę/ y wysłuchywáiąc w prozbie y ćiesząc/ stawáiąc przed oczymá wnetrznemi/ sposobem duchownym/ ták też y temi powierzchownemi nie raz był obaczony/ y od wielu oraz/ iáko sie tráfiło we Lwowie/ y w Piáskách/ o czymmesmy nieco przedtym mowili. Ja tylko te/ ktore są wpisáne w Dźieie práwne dla Kánonizácyey iego/ wypiszę/ y to nie wszytkie/ boby tego bárzo wiele było/ á też dru-

gie nie ták mi gładko do moiey máteryey przypadáią. Ale tylo przebiorę niektore/ co mi się godne zdádzą pámięci.

A Anná Gleßyńska pobożna y Szláchetna Páni w Przemyślu/ máło byłá płodu nie zgubiłá/ porwáłá ią byłá kożna gorączká z śmiertelnemi złączona bolámi innemi/ głowy bolenie było bárzo ostre/ iż spáć nic nie mogłá/ y od pámięći odchodźiłá/ y czułá iáko we wnątrz gorzáłá / á ile od Medykow/ miána od wßytkich zá zgubioną. Tá ná czás krotki/ iáko się Bogu podobáło/ przyßedßy do rozumu/ y poznawßy iż byłá w rázie nie tylo niebeśpiecznym/ ále iáśnie w śmiertelnym/ wßytkę myśl obroćiłá do Błogosłáwionego / iego wzywáiąc y gorąco proßąc/ áby iey w tákiey potrzebie pomogł. Skoro tę prozbę odpráwiłá/ záśnełá / y będąc vśpiona sen miáłá słodki/ w ktorym obaczyłá y poznáłá/ bo w tákichże sukniách/ tákiż ná twarzy y w postáwie/ iákoby námálowány w Kośćiele/ w onym mieśćie będącym/ Kollegium náßego. Zdáło iey się że zwysoká przychodźił/ y ná doł się spußczał bárzo powoli/ nákoniec stánął ná źiemi wedle iey łożá/ tám mocno ią wźiął zá rękę/ y vderzywßy ią spytał: *Co ty robiſz? Wstań ieſteś zdrowa:* Oná zás podobno máiąc to że swey głowy/ że ią vderzył/ ocknełá się/ vśiádłá ná łoßku przy Mátce y cáłym Domie ná to pátrzącym/ poczęłá powiádáć swoie widzenie/ y słowá ktore słyßáłá/ y prawdźiwie po tym widzeniu gorączki nie miáłá/ y niczego tákiego dla czegoby zostáwáć ná łożu miáłá. Ale owßem żywa y ráźna byłá płod wydawßy.

B Burzyło Poznań Powietrze/ y dostáło się też tey klęski Kollegium náßemu / ták iż dniá dwudźiestego czwartego Wrześniá roku 1661/ Dźiewięć Xięży zárážiwßy pobiło: y podobnoby żywym się nikt był nie zostáł/ gdyby ostátek/ ktorzy

A Proceſſ. Præmyſl. fol. 218. B Proceſſ. Poſnan. fol. 153.

zdrowi byli/ nie vdáli śię do innego domu/ktory był ná powietrzu y polu otwártym. Ale y tám nie bárziey beſpieczni od zarázy iáko y w mieśćie/ gdyby im B. Stániſław od nich proſzony nie przybył ná pomoc. Albowiem dni kilká niż śię tám wynieśli/ X. Jan Mániecki ieden z nich/ lubo z ſobą z miáſtá wynioſzſzy záráze/ álbo ią tám náláżſzy od kogo zánieśioną/ powietrza morowego po ćiele znáki pokazał/ y z ſwemi ſkutkámi/ ktore śię z nią łączyły: Záczym drudzy w ſłuſzney boiáźni zostáiąc/ áby ieden po drugim nie padał/ zgromádźili śię prośić B. Stániſłáwá o iego obronę/ y obowiązáli śię ślubem/ pośćić w iego Wigilią/ y świeto onego z okazániem iák nayuroczyſtſzym y nabożeńſtwem odpráwić. Tedy nocy nádchodzącey/ gdy záſnął X. Káſper Solſki/ ten był więtſzey miedzy niemi powagi/ y zá iego namową drudzy ślub vczynili/ obaczył we śnie Błogoſłáwionego/ ták/ iż mogł go dobrze poznáć/ rzekł mu: *Zaden z was więcey nie vmrze*,. y to rzekſzy zniknął. Nie był to ſen táki/ áby nie miał wątpić/ iż coś był więcey niżeli ſen; Albowiem máią ſwe rożnice widzenia we śnie/od ſnow ſámych. Gdy tedy dźień śię okazał/ roſkazał áby śię Oycowie zeſzli dla ſwey poćiechy/ y powiedźiał co widźiał/ y ſłyſzał/ á zá tym wſzyſcy ktorzy nie byli Kápłanmi/ná cześć Błogoſłáwionego y podźiekowánie poſzli do ſtołu Bożego. Tá obietnicá okazáłá śię prawdźiwą/ bo X. Maniecki nád wſzelką nádźieię ludzką ozdrowiał/ á drudzy lubo śię go nie ſtrzegli ſłużąc iemu/ nic złego nie vczuli.

A W gorſzym był rázie/álbowiem bárziey w ręku śmierći Stániſław Kráwiec/ álbowiem iuż w onym mieyſcu nie wielkim y nie ludnym/ w ktorym mieſzkał/ iuż więcey niż pięćdźieśiąt ludźi powietrze morowe było pożárło/ y w ſámym ie-

A Proceſſ. Præmyſl. fol. 249.

go Do-

go Domie piećioro/ ktorym on sam rękomá swemi służył/ y w grob ie włożył/ á nie miał innego lekárstwá/ ktoremby się bronił/ tylko wzywánie B. Stánisłáwá / á wprzod Mátki Bożey/ do ktorych ślub vczynił/ nie wiem co tákiego/ ná ich oboygá cześć obiecuiąc/ gdyby od śmierći był wolny. Ná koniec z domu zápowietrzonego poszedł do iedney budy/ ktorą sam sobie postáwił ná polu/ opodal od domu. Ale dla iákieyśi potrzeby/ znowu wszedł w dom/ álbo zá złą rádą/ álbo zá iákim przymuszeniem/ álbo też swoim przyrodzonym názbyt vfáiąc śiłom/ y ztámtąd wźiął nieco do gospodárstwá należytego; á záraz pochwyćiło go powietrze/ á to ták gwałtownie/ iż w ták krotkim czáśie mocniey nie mogło; álbowiem krom wrzodow śinych y czarnych / ktore się pokazáły ná mieyscách zwykłych / miał ieden wrzod ná pierśiách/ ktory namocnieyszy do zábićia/ dla bliskośći sercá/ ná ktore trućizne wydáie/ y gdy iuż do tego przyszedł/ iż to nie pochybna byłá/ że miał vmrzeć/ bo po dwu dniách wszytko to weń poszło; co gdy się stánie/ á kto nie vmrze/ Cud iest widomy. Pierwsze skutki/ ktore mu śmierći kosztowáć dáwáły/ były głowy vstáwiczne zawroty/ y zdáło mu się iż nákoło niego był ogień/ fárby miedzy żołtą á niebieską/ co nie było nic inszego / tylo zápalone dymy od trućizny do głowy idące. Nie przeto iednák vpadał ná rozsądku/ przynamniey ták go miał wiele / ile było dosyć do ponowienia swoich modlitw v siebie zalecánych Pánnie Naświętszey y B. Stánisłáwowi; co gdy się stáło/ troszenkę zásnął / y zdáło mu się iż to przez ćwierć godźiny trwáło/ y w tym śnie obaczył przed sobą Krolową Anielską/ á przy niey B. Stánisłáwá/ ktory go iedną ręką vderzáiąc po plecách/ iáko czásem miedzy sobą czynią przyiaćiele / rzekł mu/ *Wstań á nieboy się, y przypomni sobie obie-*

tnicę

tnicę Mátki Bożey. To vsłyszawszy ocknie się y nalazł się ták zdrowym/ iáko ledwie kiedy przed tym.

A Podobnym sposobem w Krákowie pokazał się/ á snać w osobie/ ktorą mogły widźieć oczy/ Annie Teresśie/ ktorą śmiertelnie chorzáłá ná gorączkę/ á do Błogosłáwionego po wiele kroć się vdawáłá/ z rowną pokorą/iáko y vfnośćią. On/ powiádáłá oná/ miał twarz okrągleyszą niżeli go máluią/ á ták vrodziwą że nie ma porownánia. Vmocnił ią/ áby o sobie nie myśliłá / álbowiem *Ia* (ták on rzekł) *moię prożbę ná tom obroćił, ábymći zdrowie vprosił:* Y ták się to prętko stáło/ y wysłuchány iest/ że tegoż dniá miáłá ták wiele śił/ iż sámá o swey mocy/ rzecz ktorą byłá slubowáłá / do Kośćiołá nászego zániosłá.

B Jeden człowiek od Krosná/ názwány Nardá/ roku 1657/ ktoreg^o Kozacy z ludem Rákocego wypadáli/ bliskie kráie plondruiąc/ y łotrowsko szárpiąc z okrućieństwem Pogáńskim/ lud morduiąc; ten záskoczony od iedney gromády łotrow onych/ począł vćiekáć/ ále oni zá nim się vdáli / áż nieszczęsny przybiegł nád rzekę Wisłę/ y ták miedzy dwiemá śmierćiámi stánął/ z tyłu od żelázá/ á w oczy od wody/ á widząc że iedney z nich vyść mu nie podobna / álbowiem rzeká byłá bárzo wezbráłá/ y bystro láłá/ iednák w wodę obrał sobie skoczyć/ rátuiąc się rękomá/ ábocby ták wyszedł zdrowy/ czego sobie po Kozáckich ręku nie obiecował; ále ledwie co był w wodźie/ od bystrośći iey obálony/ y zákręcony / y ná doł popchniony / y nie wiedząc co czynić/ bo śił zgo nie miał / áby się oparł gwałtowney oney bieżącey wodźie/ ktora go rwáłá y podnie toczyłá. Wtẏ gdy ták idźie ná zgubę/ wypuśćił ieden głos z sercá do B. Stánisłáwá/ iego wzywáiąc / ktory pewnie był z tákim áffe-

A Proceſſ. Cracov. fol. 170. B Proceſſ. Præmyſl. fol. 147.

 ktem/

ktem / ktory gdyby wysłuchánia nie spráwił / iuż był zginął. Tedy stánął przed nim B. Stánisław widomie / y wziąwszy go zá rękę / że dná rzeki wyćiągnął go / ná brzegu postáwił / y rzekł mu: *Podź do Krosná, á przed moim ołtarzem, podźiękuy Bogu, ktory ć żywot záchował*, to rzekszy zniknął.

A Ná śmierć był záchorzał / dla gorączki y wielu vderzenia Párálizowego / y od Medykow odstąpiony Stánisław Brámá / człowiek Szláchetny w mieśćie Ostrogu. Żoná iego wielce była nabożna do Błogosłáwionego / od wszytkich opuszczona / tylko w nim nádźieię pokłádáiąca / zostáwiwszy innych przy mężu / sámá poszłá ná Mszą / przed ołtarz Błogosłáwionego / y tám go zálecáłá więcey łzámi / niżeli słowy / mowiąc: obiecowáłá / iezeliby go vzdrowił / ná wyświádczenie tego / dáć srebrną tábliczkę. Gdy się ták oná modliłá / coś ná mężá nie spodźiánie nápádło / że konáć począł / á ná ten czás przy łożu chorego / pokazawszy się B. Stánisław / ktory się choremu z wielkim ná twarzy weselem przypátrował / y rzekł mu: *Nie vmrzesz ále pomni zá to być wdźięcznym Bogu.* Y ták się stáło iż oną chorobą nie vmárł / bo záraz iáko zdrowy / prośił áby mu ieść dano / potym pomáłu do śił przyszedł.

B Podobna temu tákże od Medykow opuszczona y iuż ná pośćieli śmiertelney Kátárzyná żoná Mikołáiá Szule Miesczániná Lwowskiego / te Mąż Błogosłáwionemu w nászym Kośćiele polećił / nálazszy iż Msza byłá v iego ołtarzá. Tám tedy / nie mogł tego powiedźieć / czyli zdrzymawszy się / czyli czuiąc / álbo ráczey miedzy tym oboygiem będąc / ále zmysłow nie vżywáiąc obaczył B. Stánisłáwá / á on klęczy przed iedną osobą poważną ná weyrzeniu / y czći godną / y modli się nie co / á obroćiwszy się do niego rzecze: *Vćiesz się, twoiá Kátárzyná żyć będźie, y wam Bog*

A Procesf. Posnan. fol. 156. B Procesf. Leopol. N. O. fol. 45.

pobłogo-

pobłogosłáwi. Tegoż czáſu kiedy Mąż w Kośćiele oboygu zo=
ſtáie/ chora przy łoßku obaczy Błogoſłáwionego/ ále przez ſen/
y rzekł iey: *Nieboy ſię, nie vmrzeſz*, y nálázłá ſie być zdrową.
W tym po máłym czáśie/ nádßedł iey Brát Medyk/ y widząc
że z łożá wſtáłá/ y zdrowa/ rzecze: Jam ſie ćiebie ſpodźiewał
ná łożu nie náleść/ ále ná márách/ y vſłyßawßy Cud oboygá
ziáwienia/ y że oboie przepowiedzenie ſprawdźiło ſie/ y on ſam
począł Błogoſłáwionemu zá one łáſkę dźiękowáć/ y on też ſtá=
nął ná świádectwo/ gdy Proceſs piſano.

A Jan Stwará Rzemieśnik ná przedmieśćiu Járo=
ſłáwſkim mießkáiący/ gdy ieden ćiężar nád śiły ſwoie dźwigał/
ták ſie oberwał/ iż przez cáły mieśiąc leżący ná łożu/ ſámym ſo=
bą nie władnął/ iákoby był przećięty w poł/ á dniá káżdego
gorzey mu było/ że też nic mu nie zoſtawáło/ iedno śmierći
oczekiwáć. W tym go náwiedźił ieden Kleryk ná imię Mar=
ćin Báronius/ vżaliwßy ſie nád nim/ począł go vpomináć/
áby ſie polećił przyczynie B. Koſtki/ á przy tym áby mu co
ślubował. On ſercá będący dobrego/ ná to zezwolił/ á zá tym
Kleryk dobył iedney Reliquiey Błogoſłáwionego/ przeżegnał
ią boki chorego/ y odßedł. Gdy ſie noc záczynáłá/ záſnął on
Jan/ álić Błogoſłáwionego podle ſwego łożá obaczył/ ktory
ták był piękny ná weyrzeniu/ iáko nigdy rownego mu nie wi=
dźiał/ y do niego w krotce/ ále z pokazániem vżalenia rzecze/ á
miał ná pierśiách ręce złożone: vmacniáiąc go y dobrą mu
każąc mieć nádźieię/ y áby vfał w mocy y dobroći Boſkiey/ á
zá tym zniknął. Tákie w ſobie chory z tego vczuł weſele/ że ſie
też y ocknął/ y ſądząc zá to co było/ że to było we śnie widzenie/
począł nabożnie łzy wylewáć/ y ſłowy Błogoſłáwionego wzy=
wáć/ y dźiękowáć mu zá nádźieię dáną o łáſce/ ktora namniey

A Proceſſ. Præmyſl. N. O. fol. 53.

nie omieszkáłá. Począł się czuć w ćiele mocnym/ czego nabárziey potrzebował/ á nákoniec powoli przyszedł do zdrowia doskonáłego. Wroćił się Klerzyk/ áby go náwiedził / Jan mu pocznie ono swe wypowiádać widzenie / y że obietnicá się zyśćiłá będąc do zdrowia iáko widział przywrocony/ y świádectwo dáli o tym práwne obádwá w Jároslawiu y Przemyslu.

Proboszcz w Chodzku/ Mateusz Budzieiowski / roku 1621 / máiąc lat swego żyćia piećdziesiąt sześć/ połowę śiebie wzdłuż vtráćił przez páráliż / y ták leżał począwszy odedniá czwartego Márcá/ áż do początku Máiá/ nie máiąc nikogo / ktoryby go mogł w tym rátowáć/ áni mu pomagał Medyk Luteránin/ v ktorego gospodę postánowił / áby bliższym był oczu y ręki iego/ ták wiele prozb y kosztu ná to łożył/ áby mu zdáleká innego przywieziono Medyká / w Krolestwie onym záleconego. Ten przybył/ ále vważywszy co było/ y okoliczności chorego/ y nie máło wypytawszy/ co było potrzebá do wyrozumienia doskonáłego oney choroby/ powiedział że byłá nie vleczona/ y że chory śmierći nie dáleki/ záczym nic około niego nie począwszy/ wroćił się zkąd przyiáchał. A to wszytko Bog obracał ná to/ áby vleczenie onego Kápłaná tym było znákomitsze/ y tym sławnieysze imię y zasługi swoiego Stánisłáwá/ do ktorego on chory był wielce nabożny. A gdy w młodszym wieku żył w Rzymie / náwiedzał często nabożnie grob iego/ á wracáiąc się do Polskiey/ záwiozł sobie obárzek ieden/ ktory záwsze miał w Brewiarzu. W tey tedy potrzebie/ przyszło mu ná myśl o tym obrázie / y w ręce go wziąwszy pocznie płákáć/ y z prozbą serdeczną iemu się polecáć/ obiecuiąc że gdy żywot zdáru iego odbierze/ będzie go znał do śmierći/ y śiebie wdzięcznym pokázował. Gdy się ták poleca / płácze / y prosi / w

tym

tym przeszedł dniá onego ostátek. W nocy zásnął/ á obaczył B. Stánisłáwá/ ták żywemu podobnego/ iákoby go swemi oczymá widźiał ná iáwie á ten był/ ktorego mu on obrázek wyrażał. Gdy ták pátrza nań/ vsłyszy też y głos w te słowá. *Nie odwłaczay wyprowádźić się z tego domu Luterskiego, ináczey ieżeli się dłużey bawić będźiesz, bez żadney pomocy vmrzesz.* Te vstne słowá/ bo się iuż był ocućił/ á było to oraz/ wźiął ie sobie do sercá/ áby wychodząc w żywoćie się zátrzymał/ y nie odwłocząc kazał się wynieść/ skoro tylo dźień nástał. A co tylko wyszedł/ począł czuć w oney częśći obumárłey żywot/ y w krotkich dniách widźiał ią zdrową/ y ták mocną iáko y drugą.

A Roku 1623 mowi Jan Brzechwá Młodźieniec Szláchetny z Kálisza/ od Wielkiey nocy do świątek w padłem w iedne kożną srogą chorobę/ przy ktorey się pokazáły petoćie powietrzne/ y biegunká/ y przyszedłem do tego kresu/ że od Medykow odstąpiany/ konáć począłem. Dowiedźiał się tego X. Jákub Suretecyus Zakonu Societatis IESV/ y przybiegł áby mię náwiedźił/ ále mię nálazł/ iżem iuż oczámi nie widźiał/ y mowę strácił/ przyłknął się tedy do vszu moich/ y rzekł mi głośno. Polecay się áiko możesz nalepiey B. Stánisłáwowi/ y ná znák te°/ śćiśni mi rękę. Ja z tym trochą zmysłu/ ktory we mnie ieszcze zostawał/ zrozumiałem co mowił/ y rękę mu śćisnąłem/ y záraz vczułem iż się coś we mnie przepukło/ iáko stłuczono gárniec gliniány. A drugi młodźian Szláchetny/ ktory był przy tym ták świádczy: Záraz coś w iego wnętrznośćiách z trząskiem zerwáło się. Co gdy się stáło/ obaczyłem przy mym łoszku Błogosłáwioną Pánnę/ ze swym drogim Synaczkiem ná ręku/ y B. Stánisłáwá modlącego się/ á ten do mnie się obroćiwszy/ rzekł. *Chcesz zdrowia?* á ia chcę: á to pierwsze było

A Procesſ. Calis. 65. & 66.

słowo/

słowo/ ktorem przemowił. Potym powiedźiałem wßytkim/ ktorzy około mnie stáli/ com widźiał y com słyßał/ poty iego słowá. A przydáia/ że iuż więcey nie potrzebował Medykow/ y iáko zdrowy powstał. Ale Młodźieniaßek w ten czás tylko miał lat trzynaśćie/ vczynił to/ co ludźiom zwyczáyna/ y ná łáskę otrzymáną nic nie pámiętał. Dla tegoż gdy w Kálißu gdźie on mießkał/ czyniono Proceſs/ strony Cudu/ przez ktory wybáwiony/ on nie stánął/ áby sam wyświádczył/ á iuż Proceſs bliſki był końcá y zámknienia; áż on iedney śpiąc nocy/ widźi się przed iednym wielce poważnym stárcem/ ktory y włosy/ y ßáty miał białe/ ktory poyrzał ná niego/ trochę czołá zmarßczywßy/ ták go záſtráßył/ iż oney lekomyślności przed strachem odstąpił/ á potym rzekł mu: *Y tákeś to zápomniał, iż zá dobrodźieystwem B. Stánisławá żyieſz? á nie mowiſz teraz o tym, gdźie potrzebá? y nie stáwiaſz się, iákobyś nie znał, y niczego był nie winien?* á trochę czoło y twarz wypogodźiwßy/ miánował mu do kogo miał iść/ y iáko miał częi Błogosłáwionego dosyć vczynić/ y dług w ktory był wypłáćić/ dla tego też on/ co ledwie záświtło ochotnie to wßytko vczynił/ wpiſuiąc w Dźieie onego Proceſſu y to swoie vpomnienie.

A Dwiemá w tym Człowieku chorobom/ dał lekárstwo B. Stánisław/ Był to Szláchetny Stánisław Trapeżyński/ temu się widomie pokazał B. Stánisław: ten/ to/ co się z nim stáło/ w ten sposob wyznał pod przysięgą. Są teraz cztery látá/ to mowił/ roku 1628/ gdy ná schyłku Czerwcá wpadłem w chorobę/ ktora iż byłá ćięßka y długa/ iużem vstáwał/ y ták śiły były we mnie zemdlone/ y zgubione/ iżem przyiął ostátnie Sákrámentá/ gotuiąc się ná śmierć. Gdym ták był postánowiony/ y nie spałem/ widźiałem od łoßká z końcá nożnego iż

A Proceſſ. Caliſ. fol. 50.

mi śie

mi ſie coś pokazáło/ pewnie czárt ze ſtráſzliwym weyrzeniem/ ná ktorego weyrzenie począłem ſie kurczyć/ á on rzekł do mnie: Ty vmrzeſz y doſtánieſz mi ſie do piekłá. Ná to weyrzenie/ y te słowá/ wſzytkiem ſie wzdrgnął/ y rękę wyćiągnąłem ábym ſie przeżegnał/ y vſty począłem wzywáć moich Obrońcow: Naświętſzey Pánny/ y S. Męczenniká Stániſłáwá/ y B. Stániſłáwá Koſtkę. A oto záraz ſtánął przy mnie B. Stániſław Koſtká w ſukniách ſwego Zakonu w poł boku łożowego. Iam ná ten czás nic nie ſpał/ y słyſzałem iáko mię ćieſzył/ práwie w te słowá. *Nie boy ſię, wyleżyſz ſię, iednák wzywáy ná pomoc Troyce Swiętey y Przenaświętſzey Mátki*, co wyrzekſzy zniknął/ á ia to wſzytko vczyniwſzy/ powiedźiałem też przed żoną moią to/ com widźiał/ tákże przed Plebanem y wielą innych/ y od czáſu onego tákiem vczuł polepſzenie/ że teyże ſámey godźiny z łożá powſtałem/ iáko zdrowy/ iákoż też y ták było/ y iákom ieſt teraz przy śiłách.

A Prácowano z wielką gorącośćią około vniey/ iáko ią tám zowią miedzy Ormiánámi Schiſmátykámi. Przećiwko ktorey mocno ſtawał/ y śił/ dowćipu/ y mądrośći ſwoiey vżywáiąc/ ktorą miał w Práwie świeckim ieden Doktor z Domu Inaſzkonow ſámże Ormiánin y Schiſmatyk/ y dla tego człowiek wielkiey powagi/ ktorą miał/ wielką czynił przeſzkodę ſpráwie oney. Ten tedy z woli Bożey záchorzał/ á gdy co dźień chorobá moc brałá wpadł w wielką boiaźń/ áby nie vmárł. Ná ten czás pokazáłá mu ſie Krolowa Anielſka/ y przy niey był záraz B. Stániſław Koſtká/ iákoby modląc ſie do niey/ áby onemu nieſzczęśliwemu/ zdrowia vdźieliłá ćieleſnego y duſznego. Oná ná tę prozbę do chorego ſie obroćiwſzy zágroźiłá mu/ ieżeliby nie przeſtał dáley ſzkodźić świętey Vniey/

A Proceſſ. Leopol. 1. fol. 48.

śmierćią

śmierćią by złą bárzo skończył. To wyrzekszy/ oboie zniknęło. On obaczywszy y vsłyszawszy to w widzeniu/ czy ná iáwie/ czy we śnie/ y oczy otwártemi/ czego w Processie nie wyrażáią; obiecał/ y ślub vczynił/ że nie tylko nie miał przeczyć oney Vnii/ ále że też y sam miał zostáć Kátolikiem / y otrzymawszy w krotce zdrowie/ wypełnił to wiernie/ y od tego czásu ták był nabożnym do B. Stánisłáwá / iż mu Lwow nie miał w tym rownego.

A On Jan Bilinski o ktorymesmy mowili/ iż był w domu Kostki Náuczyćielem máłego Stánisłáwá / á potym w Wiedniu iego Inspektorem/ o tym mamy świádectwo od tego/ ktory był przy iego śmierći/ iż gdy sie do kresu zbliżał / on Błogosłáwiony niegdy vczeń iego Stanisław/ dał mu sie widźieć/ y ták łáskáwie do niego to mowił/ czego oná godźiná potrzebowáłá / że vmocniony w duchu/ y bárzo Chrześćiáńsko sporządzony piękną śmierćią skończył; ále áż do ostátniego momentu nigdy oczu nie spuśćił z iednego obrázu Błogosłáwionego/ y przezeń do niego swe mowy prostuiąc/ swoie łzy/ wzdychánia / vstáwicznie go ze wszelką cáłowáł vczćiwośćią. Temu tedy łáskę tę okázano / iż go náwiedźił B. Stánisław z miłośći swoiey / iáko swego wielkiego przećiwniká: potym też był mu ná wdźięczność obowiązány. Bo rzekszy prawdę/ wielką część z droższych wiádomośći/ ktore mamy o dźiećiństwie Stánisłáwowym w Domu Rodźicow / potym o Zywoćie / ktory wiodł w Wiedniu / te przypisáć trzebá Bilinskiemu / á te zasługi mogły záćmić one ták wielkie krzywdy / ktore z iego przyczyny ponosił Stánisław w Wiedniu/ bo on záwsze stawał przy stronie Páwłá Brátá y prześládowcy Stánisłáwowego/ y był mu wielką pomocą do trapienia tego Brátá młod-

A Processus Posnan. 1. fol. 117.

ßego. Potym záś polepßywßy ſie/ ſam ná ſobie mśćił ſie tego, y iáwnie wyznawał ſwoy y Páwłow żywot Wiedeńſki / powiádáiąc iáśnie/ iż táka miedzy niemi rożnicá byłá á Stániſłáwem / iáka miedzy źiemią y niebem/ y że dla tego tylko ſámego prześládowáli/ y bili/ że był niewinnym. A Co raz w rozmowe przywiodßy/ przy X. Iedrzeiu Kiáńſkim/ y drugim tákże náßego Zakonu/ y Páwle Bráćie Stániſłáwowym/ rzewnie iał płákáć/ y ſerdecznie ieczeć/ że też innych do podobnego płáczu pobudźił/ y záwołał miły Páweł/ iż widząc/ że káżdą ſpráwá/ káżde słowo Stániſłáwowe oddawáło ſie świątobliwośćią y wonią niebieſką/ dla tego nigdy mu twarzy weſołey nie pokazał/ áni weyrzenia Bráterſkiego/ ále dla tego ſámego że Brát iego był świętym/ miał go zá nieprzyiaćielá:

Przy tym iednák wßytkim/ gdy ták ogułem Páweł mowił o świątobliwośći Bráterſkiey/ nigdy iednák nie dał ſie przywieść/ áby w oſobnośći rzeczy Bráterſkie/ y dźieie dobrze ſobie wiádome wyświádczył: álbowiem gdyby to czynił zdáłoby mu ſie/ iákoby ſobie ſámemu cześć czynił/ dowodząc iż ták świętego miał Brátá. To tedy tylo przypomniał/ ná czym doſyć mu było do vniżenia ſwego/ y ztąd záwſtydzenia. Záś co do Bilinſkiego/ mniemał iż Páwłá miał z oney wyprowádźić omyłki/ álbowiem raz mu to gániąc przy tychże pomienionych Oycách Zakonu náßego/ o ktorycheſmy teraz mowili/ ták mocno począł mu czynić/ y z táką powagą ſumnienie/ że z dáru Bożego zá Bilinſkiego ſpráwą/ to ſie z niego wyćiągnęło/ coſmy po wielkiey częśći w pierwßey Kśiedze nápiſáli/ ktora gdy iuż byłá wydrukowána/ á y po częśći wtora/ doſtáło mi ſie/ od tego ktory práwie był v śiebie zágrzebł śiedm Proceſſow Oryginalnych/ ktore máią dowodne wyświádczenia. A naprzod

A Proceſſ. Cracov. 1. fol. 91.

iż ono nowe á nie zwyczayne vpadánie ná ziemie w niemowiectwie Stánisłáwá/ ná czás z Rodzicem swym v stołu siedząc/ gdy vsłyszał iáka rozmowe mniey vczćiwą/ to práwie temi słowy stwierdził Páwel. A Gdyśmy v stołu Oycowskiego śiádáli/ á co/ iáko zwyczay iest ludzi świeckich/ ktory z gośći wymowił/ Bráćiszek moy namilszy Stánisław/ oczy ku niebu podniozszy záraz od zmysłow odchodził/ y iáko martwy pod stoł spadał/ nie bez niebeśpieczeństwá áby sie nie obráził/ gdyby go prędko kto wedla niego śiedzacy nie zátrzymał. Wiádomo to było wszytkim domowym/ y bárzo sie temu dziwili. Poty słowá Páwłowe. A inne rzeczy ná czás inny odkłożywszy/ pámietam mowi/ wzwyż wspomniony Bilinski/ że w Wiedniu v stołu śiedzacy z innemi Stánisław/ był vtopiony w myślách/ to iest w Bogu zánurzony/ á cożkolwiek to było/ co oni mowili/ nic on tego nie słyszał. Potym wstawszy od stołu/ á żártuiac/ cośmy co dźień zwykli czynić/ y Bilinski y Páwel zostáwáli w izbie stołowey/ á Stánisław sam ieden gdy ieszcze iádłá czeladź/ biegł do Kośćiołá bliskiego Societatis/ y wszedszy gdźie miedzy ławki/ krzyżem padał/ zostawał modląc sie cále záchwycony/ áż czeladź też zá nim nádeszłá/ y iáko vmárłego z ziemi podniosłá/ on tedy wnet do śiebie przyszedszy/ gdźie sie oni ná to iák nie zwykli dziwowáli/ on mile sie vśmiechaiąc/ nie mász nic/ nie mász nic/ powtarzáiąc ćieszył ie. Ten sposob taiemney modlitwy y záchwycenia często w nim postrzeżony. Te są y inne rownie drogie pámiątki/ ktore áby nie záginęły y z nimi rownie cźći Błogosłáwionemu nie vbyło/ winni iesteśmy Bilinskiemu/ zkąd to może być/ com ia mowił/ że iż mu sie widomie pokazał Błogosłáwiony/ y vmocnił go słowy przyiácielskiemi w przyprawie do śmierći/ było to odwdźięczeniem

A Process. Cracov. 1. fol: 89.

y iáko

y iákoby zapłáta zá to/ w czym do iego czći pomogł Bilinski.

A Zákończe te máterya z tym co ſie tráfiło iedney bárzo wielkiey oſobie/ y ſławy wielkiey mężowi / Jerzemu Lubomirſkiemu Márſzałkowi Króleſtwá onego. Ten gdy żeglował ná iednym wielkim ſtátku wodnym/ ktory był pełen rycerſtwá/ porwáłá ſie ták wielka náwáłność/ że wkrotce ſztuki inych ſtátkow przed oczy im przynioſłá/ z ktorych iedná ſie o drugą biłá/ miotáne/ y ták y owak od morza rzucáne / á Zołnierze/ ktorzy ſie ná nich wieźli wiecey ſie nie pokazowáli. On dla wielu przyczyn do B. Stániſłáwá miał nabożeńſtwo / á ná ten czás nie wiedząc/ komuby żywotá ſwego y ſwych Towárzyſzow beſpieczniey powierzał; polećił mu ſie z onym nabożeńſtwem/ ná ktore zwykło námáwiáć morze/ kiedy iuż w kim ſerce od ſtráchu ſkacze; co ſie tylo pomodlił troche/ záſnął ták wiele / iáko było potrzebá / áby w oczách iego ſtánełá Duſzá B. Stániſłáwá/ y vſłyſzał zbáwienną obietnice / o tym / że y on/ y ktorzy z nim ná onym ſtátku byli/ zá łáſką Bożą mieliby vyść zatopu. Ocućił ſie/ y co widźiał y ſłyſzał/ opowiedźiał tym/ ktorzy z nim byli ná tymże ſtátku/ w tymże niebeſpieczeńſtwie/ á iż był człowiek zacny/ wſzyſcy mu vwierzyli/ że lubo morze w ſwych wáłách y wiátrách mieſzáć ſie nie przeſtáło/ y owſzem náwáłność ſie mocniłá / nie przeto báli ſie áby ſtátek miał ſie rozbić/ y oni poginąć. Nákoniec vćiſzyłá ſie wodá/ á oni droge ſwą odpráwuiąc ſzcześliwie/ zdrowi y weſeli do portu przypłyneli. Potym tedy tráfiło ſie/ iż tenże Pan był ná iednym godnym pośiedzeniu/ y nie wiem czyli on/ czyli kto inny/ począł mowić o Zakonie náſzym. A lubo to oná rozmowá z ſobą nioſłá/ lubo też od niey wyboczywſzy/ z gniewu poczeto mowić/ iż ten Zakon/ przećiwko wſzelkiey prawdźie y

A Teſt. D. Staniſlao Skarſzewski.

ſłußnośći/ czyni ſwoim B. Stániſłáwá/ gdyż nigdy iego nie był/ y źle to po cáłym świećie czynią/ á gorzey w Polſzcze/ iż go máluią w ſzáciech tego Zakonu/ ktorego mieliby ſtáwiáć iákim był/ to ieſt w ſzáciech iednego Káwálerá Polſkiego/ álbo ieżeli ſie komu nabożniey zda/ po pielgrzymſku/ iáko ſzedł do Rzymu. Byłá przy tymże ſtole iedná Pani/ ták pobożna/ iáko znáczna/ y rowna/ temu co to przynioſł/ tá widząc że ná to nikt nic nie mowi/ wźięłá przed ſie ták ſpráwę Błogoſłáwionego/ iáko y náſze/ á vśmiecháiąc ſie obroćiłá ſie do J°.M. Páná Márſzałká/ mowiąc: W iákim był ſtanie y ſzáciech nikomu beſpieczniey wierząć nie możem/ iáko W. M. Panu/ ktoryś go ſam widźiał. A kiedy odpowiedźiał ći Błogoſłáwiony/ kiedyś był w onym ſławnym ná morzu niebeſpieczeńſtwie/ y potopie/ ták wielu ſtátkow wodnych y ludu Rycerſkiego/ gdyć ſie pokazał/ y wybáwił ćię/ y on ſtátek/ żeśćie nie zginęli/ w iákichże był ná ten czás ſukniách? czy iáko Polſki Káwáler? czyli iáko Rzymſki Pielgrzym? álbo iáko Jezuitá? wſzyſcy przy ſtole będący obroćili oczy ná Márſzałká/ pátrząc co on ná to odpowie. On nic nie odpowiedźiał/ bo mu prawdá w vśćiech słowá zámorzyłá/ y tylo ſkłonieniem twarzy/ coby miał mowić pokazał. A ći co o tym źle mowili/ powinni byli nie tylo przeklináć ſwoy zły áffekt/ ále dźiękowáć P. Bogu/ ktory ie przez one mądrą Pánią oświećił.

ROZDZIAŁ VIII.

Wybáwienia z przygod, duſzy y ćiáłu niebeſpiecznych.

Dobrze

DObrze y porządnie rozłożona wedla godności tá teráźnieyßa máterya/ ieżeli naprzod położym wybáwienia z niebespieczeństw/ w ktorych duße zguby bliskie były. A te są niektore wnętrzne/ przez nátchnienia/ y o ktorych nikt inny nie wie/ tylo ten co ie miał/ y ten ktory ie od Bogá otrzymał B. Stánisław/ iż zá niemi zwyćięstwo otrzymał. Tákie są/ á trafiáią się co dźień/ y przed tym się trafiáły/ lubo osob wyráźnie mienić nie możem/ gdy kto pod skrupułámi ieczał/ y práwie do nierozumu przychodźił/ gdy kto miał sumnienie zámießáne/ y zátrwożone/ gdy w rospacz o miłośierdźiu Bożym wpadał/ gdy gwałt od duchá niewierności y bluźnierstwá ćierpiał/ gdy zápały nie vgáßone w ćiele swym przeczuwał/ ták dálece/ iż zostawał iákoby ná ßali/ to ná te to ná owe strone przeważáiacey/ nie wiedząc o sobie czyli ie chćiał gáśić/ czyli niemi gorzeć. Nád to/ zádumienia się y oschłość sercá ná modlitwie/ y nákłonienie do tego áby ią porzućił/ chęć vczynienia zupełney spowiedźi grzechow swoich/ á nie może ná to wyćiągnąć iedney łezki z oczu swoich/ álbo westchnienia z sercá zátwárdźiáłego ná znák skruchy/ y podobne tym niebespieczeństwá/ y nędze dußne/ ná ktore doznano/ iáko skuteczna Błogosłáwionego przyczyná/ kto się do niego o lekárstwo/ y o pomoc vdał. Są y drugie niebespieczeństwá dußne/ ktore od rzeczy powierzchownych idą/ y o tych nie co/ y to máło ich dotykáiąc z wielu/ mowić będźiem.

A W iednym niespodźiewánym náiáźdźie/ ktory Tátárowie vczynili blisko/ á práwie pode Lwowem/ biorąc ludźie y bydło/ co tylo náleźli. Dostáłá im się w rece iedná miedzy innemi Pánienká/ imieniem Anná Miedzyrzecká/ y te prowádźili w niewolą/ áby w tym onemu Pogáństwu wedle nießczesnego

A Process. Leopol. N. O. fol. 43.

ſnego ćiáłá ſłużyłá/ coby im ſie podobáło. Dowiedźiawſzy ſie o tym nieſzcześćiu Páni iey Mágdálená Sárnowſka/ pobiegłá chcąc ią rátowáć/ y rzućiłá ſie przed ołtarzem B. Stániſłá-wá/ polecáiąc mu w opiekę y ſtraż ćiáło y duſzę oney nieſzczę-ſney dźiewki. Gdy oná ſie we Lwowie ták modli/ oni łotro-wie Tátárzy ktorzy Anny ſtrzegli/ ćiężko y mocno záſnęli/ á ná tenże czás ſáme ſie więzy ktoremi ſkrepowána byłá rozwią-záły. Oná cud widząc/ lubo nie wiedźiáłá czyim by dobro-dźieyſtwem był/ vżyłá go dobrze/ y vćiekłá/ y przybiegłá do ſwey Pánicy do Lwowá/ z cáłośćią nie obrázonego Pánień-ſtwá ſwego/ y niwczym nie obrázona/ tylo ná ręku gdźie dobre znáki zwiazánia zoſtáły/ iáko ią ćiáſno Pogáńſtwo ono po-wiązáło było.

A Tá druga zá mężem byłá Malchrem Welfowiczem Burmiſtrzem Lwowſkim/ y zwáłá ſie Marcellá Dźiurdźianká. Tá wieczoru iednego w zapuſty roku 1613 záproſzona ze ſwemi Coreczkámi/ y z innemi krewnemi/ do Domu P. Boimá/ gdy tám iácháłá/ á iuż ſie mierzchło/ nápádłá iedná kupá Zołnier-ſtwá Moſkiewſkiego w mili iákoś ode Lwowá/ gdźie ſie to tráfiło. Wodz ktory był z niemi człowiek poważny/ ále w máłey cenie vczćiwość máiący/ á nád to piiány/ gdy widźi że nieſzczęſney Márcelli drugie odbiegły/ obroćił ſie ku niey/ tá ſko-ro to poſtrzegłá/ poczęłá vchodźić/ ále zá nią on grubiánin z dobytą ſzáblą/ á iuż oná widząc że iey doganiał/ y máło nie chwytał/ ktorą pochwyćiwſzy vczyniłby iey obelgę/ krzyknie co miáłá głoſu/ á ſercem niżeli vſty/ więcey. B. Stániſłáwie obroń mię od tego. Byłá tá Páni bárzo nabożna do Bło-goſłáwionego/ y prośiłá áby mogłá vyść. W tymże momen-ćie on Moſkal/ gdy ią práwie miał w ręku/ vpadł przeleknſzy ſie

A Ibid. fol. 50.

á lubo

á lubo ſamże ná ſwoie broń nápadł/ lubo o kámień iáki głową vderzył/ nie wiedźiáłá Márcellá iáko ſię ſtáło / tylo widźiáłá ſkutek/ że krwią ſię oblał/ y táż iego ſuknie płynęły / y że tám zoſtał/ gdźie padł. Záczym oná czás miáłá vmknąć ſię do bliſkiego domu iednego/ y podźiękowáć Błogoſłáwionemu ſwemu obrońcy.

Więcey godna vwáżenia łáſká / ktora tenże ſam okazał w Poznániu nád duſzą Piotrá Szády. Ten záchorzał/ y lubo to byłá wielkość choroby/ lubo niedbáłość chorego/ wpadł w mánią/ y w niey ſię ku śmierći zbliżył/ nie będąc Sákrámentámi ná duſzy opátrzony; káżdy ſię nád nim zálewał łzámi / á bárźiey/ y ſłuſznie lituiąc ſię nád zgubą duſzy/ niżeli nád vtrátą ćiáłá. Był tám ktoś/ ktorego dobry Anioł nátchnał/ áby reliquią B. Stániſłáwá przynioſł/ y oną głowy ſię iego dotknął. Co gdy ſię ſtáło/ zárąz on chory przyſzedł do rozumu/ á nie wiecey żártuiąc/ ále Bogá ſzczerze o grzechow odpuſzczenie proſząc/ vczynił ſpowiedź zupełną przed Kápłánem/ przyiął Naświętſzy Sákráment/ á opátrzywſzy duſzę czym było potrzebá / żywot też położył.

A Teraz wypiſzemy niektore cudowne wybáwienia z vtráty ćiáłu ſłużącey. A naprzod chce być ſłuchány on Márćin Nicánor Anczewſki/ Medyk Krolá Kázimierzá/ ktoregoſmy przed tym wſpomnieli. Gdy rok wyſzedł/ on ſam mowi 1664/ iádący ia z Krolem iáko Medyk iego/ ſtánąłem w goſpodźie ná Vkráinie/ gdźie mi ſię to tráfiło/ álbo ráczey mowić/ z Bożego dopuſzczenia doſtáło. Obaczyłem tám ieden obraz nábożny B. Stániſłáwá ná ścienie v iednego Kozaká wiſzący/ ktory Pułkownikiem był w Woyſku onych Rebellizántow/ człowiek gruby y okrutnik/ y krwie Polſkiey nienáſycony. Ja

A Proceſſ. Leopol. fol. 238.

onego obrázá chćiał dostáć / y iákom prosił dárowáłá mi go Gospodyni / á ztąd obroćiłem się do miástá Białey Cerkwi/ ábym tám vroczystą Błogosłáwionego doroczną pámięć święćił/ okázuiąc obraz Woysku wszytkiemu y Dworowi / ktory we wszytkich wielkie wzbudźił nabożeństwo / á náwet y w sámym Krolu. Ten tedy obraz gdźiemśiekolwiek obroćił/ lubo ná mieyscu będąc/ lubo w drodze miałem z sobą/ y przezeń y przez to żem wzywał B. Stánisłáwá/ przebyłem wszytkie niebespieczeństwá/ idący ich śrzodkiem / ták iż áni w drodze/ áni od nieprzyiaćioł/ áni od woysk nic mię złego nie podkáło. Ale byłá pomoc osobliwa/ ktoreyiem dniá iednego doznał/ bo będąc w drodze/ á iádąc wozem/ w cáłym biegu koni/ iáko było potrzebá/ woz się wywroćił/ y skoczył z iednego brzegu w doł głęboki / ná ośm iákoś łokći / y był to vpadek táki / iż się wszytko połamáło/ y sam woz ná sztuki poszedł. Ja miałem z sobą obraz mego Błogosłáwionego / y widząc żem ná doł lećiał / záwołałem do niego o pomoc. Ktokolwiek tylo ten moy przypadek widźiał/ y że woz się rozsypał/ miał mię zá zgubionego/ ále ia nie tylo żywy/ ále niczym nie obrázony wyszedłem z onego dołu/ co widząc káżdy zemną Bogá błogosłáwił w słudze iego B. Stánisłáwie/ á ia nádewszytkie dźiękuiąc zá żywot/ ktorym mu powinien.

A Teraz nástępuie raz śmiertelnieyszy / y wybáwienie od niego iáśnieysze/ á był roku 1609/ w ktory wpádłá Anná Ostrogowska / dźiećię lat ośmiu/ tá wypadszy z okná domu swego/ głową vderzyłá w bruk ná vlicy/ y dla wysokośći z ktorey lećiałá/ miałby był mozg z głowy wyskoczyć. Widźiáłá ten vpadek/ y gdy tá lećiáłá/ Widźiną białágłowá Szláchetna y pobożna/ záwołá ná B. Stánisłáwá/ áby ią rátował/ y oba-

A Proceſſ. Leopol. N. O. fol. 41.

czyłá

czyłá pomoc ták wielka/ nic inßego nie vćierpiáłá/ tylko prze-
ſtráßenie/ á ná oſtátek zdrowo y cáło/ o ſwey mocy powſtáłá.

A Gdy miał v siebie ná wieczerzy inny lud Rycerſki/ nocy iedney w Grudniu/ roku 1621/ Mikołay Stogniew Szláchetnie vrodzony/ Krolewicá Władyſłáwá bedacy Vrzednikiem Woyſkowym/ tráfiło mu ſie iż iedná koſteczká poprzecz mu w gárdle ſtánełá/ y tám záwiezłá/ że áni iey dobyć/ áni połknąć nie mogł/ co było z táka ćießkośćia onego Szláchćicá/ że mu oley pić dano/ y chlebá twárdego wiecey niżeli piećdźieśiat keſow dużych/ áby ie połknał/ ná koniec y żelaz Cyrulik vżył: ále to wßytko nic nie pomogło/ áni drogi/ oney kośći nie rozßerzyło/ miány był zá vmárłego/ y iuż odetchnać nie mogac y śiły ſtráćiwßy cále pośiniał/ á gośćie nie doiadáiac wieczerzy do goſpod powroćili/ nie mogacy widźieć oney meki/ ktora ćierpiał. Nakoniec przywołano Oycow Societatis/ to ieſt X. Jedrzeiá Łáwicyußá/ ktory tám był ſtárßym/ áby mu dał oſtátnie rozgrzeßenie/ y ſpoſobem innym w onym czáśie rátował. Ten gdy nie mogł záraz przynieść/ tym czáſem omoczył w winie B. Stániſłáwá reliquia/ to wino dał ſłudze náuczáiac co miał czynić. Pobiegł ſługá wßytkim pedem/ iáko był od Pániey wyſłány/ powiedźiał mu co to zá wino było/ y przydał/ áby w ſercu wzywał Błogoſłáwionego z vfnośćia/ y wypił/ álbo krople iedne przynamniey w gárdło wpuśćił/ á tym czáſem Xiadz przybieży. To wßytko vczynił ſługá y Pan/ záraz kość oná bez żadney inney pomocy poßłá ná doł do żoładká/ á ten ktory vmierał/ ſtał ſie zdrowym/ y on y X. Łáwicy dźieki Bogu oddáli/ dźiwnemu w ſwym ſłudze Stániſłáwie: á potym obá w rożnych miáſtách v Duchownego Vrzedu co ſie ſtáło/ wyználi.

A Proceſſ. Cracov. 1. fol. 41.

A Anná Zoná Stánisławá Przerzeckiego Mießczániná iednego Miástá ode Lwowá nie dálekiego. Oná bedac brzemienna/ á porodzenia bliska wźieta od zwykłych bolow/ cáły tydzień mordowáłá sie bez skutku. Ile było białychgłow w onym/ y w bliskich mieyscách w tym doświádczonych/ y mistrzyni; pomoc iáka mogły dawáły/ ále nádáremno/ álbowiem płod był martwy/ á Mátká bez śił dostátecznych do wydánia onego/ nigdy nie dáłá sie námowić/ y dowodámi/ y prozbámi/ á żeby ono w niey ćiáło martwe ßtukámi wywłoczono/ iáko to one vmiáły. Gdy ták boleśći trwáią/ á przybywa niebespieczeństwá/ przyßło iey nákoniec do sercá/ áby sie oddáłá pomocy B. Stánisłáwá/ y kazawßy do siebie przywołáć Plebaná/ prośiłá go/ áby ná imie iey ślub vczynił/ ktory by oná/ łáske otrzymawßy wiernie wykonáłá/ spowiadáiac sie y kommunikuiac przed ołtarzem B. Stánisłáwá we Lwowie. Ießcze Pleban wßytkich słow/ ktore miał ná myśli nie wyráźił słowy/ á trup dźiećięćiá ná ziemie wypadł/ bez żadnego sie Mátki śilenia y boleśći. Tá Mátká w kilká dni potym nie tylo ślub we Lwowie wypełniłá/ ále támże przed Ołtarzem przed wielą Meßczyzn y białychgłow one łáske wyznáłá.

B Wspomnieliśmy nie co przed tym z inßey okázyey W. X. Iedrzeiá Faustá Vnichowskiego z Przewielebnego Zakonu S. Benedyktá/ powroćmy teraz á iego sámego słuchaymy w Processie mowiacego o tym/ co mu sie tráfiło gdy iáchał do Włoch/ y do Rzymu. Iam/ mowi on/ wśiadłem w Okret/ y puśćiłem sie ná morze dwudźiestego dniá Listopádá w Wigilia Ofiárowánia Naświetßey Pánny/ roku 1637/ wielki to był Okret/ bo weń koni wźieto nie máło y ludźi/ y z moiey nácyey Polakow liczyło sie ná trzydźieśći/ y niektorzy z mego Zakonu.

A Ibid. B Proceſſ. Cracov. fol. 140.

konu. Iácháliſmy ku Ankonie mieśćie / kiedy śię porwáłá ták brzydka burza / y wiátry ták morzem ćiſkáć poczęły / że wáły ná wyſokość domu wielkiego podnośiły śię / y my częſto pod niemi byli / y táki był huk y trzáſk ná morzu / że / by ze ſtu dźiał náwiętſzych wyſtrzelił / nie byłoby ſłyſzeć / ták tłukliſmy śię po onym bárzo niebeſpiecznym morzu cáłe ſześć niedźiel w vſtáwicznym niebeſpieczeńſtwie zguby / y boiáźni áby nas morze nie zánioſło w ręce Tureckie / y do więźienia; áni nam iuż ſtáwáło powrozow / álbo kotwic / y ſam okręt iuż był zwątlony / dla tego żeglarze iuż przyznawáli / że nigdy do tąd w tákim nie byli niebeſpieczeńſtwie. Ia nákoniec ślubowałem iść pieſzo z Ankony do Loretu / gdźie ieſt drogi ledwie nie cztery mile / y w Rzymie grob náwiedźić Błogoſłáwionego. Ktory ſłowom vczynił / (ſłowá ſą iego) záraz náwáłność vćichłá / á gdy iuż okręt miał vderzyć o ſkáłę / y máſzty były pokruſzone / beſpiecznie przybyliſmy do brzegu pod Ankoną.

A Dwá bicze ſtráſzliwe oraz grożiły / to ieſt roku 1623 / w onym Ruśi Stołecznym Mieśćie Lwowie / powietrze y ogień / y było to wielkie Dobrodźieyſtwo Błogoſłáwionego / iż przez ktory z nich nie było ſpuſtoſzone. A co o powietrzu / nápiſáliſmy to ná mieyſcu innym. Ogień záś w nocy śię záiął ták bliſko murow / iáko ich przedmieśćia bliſkie były / to ieſt pod ſámemiż; wiátr też ták wiał mocno / y ták podnioſł płomień y rozſzerzył / że przechodźił z iednego Przedmieśćia do drugiego / á miáſto máło od niego nie było ogárnione y okrążone / iákoby wśrzod piecá było: álbowiem z tey ſtrony zkąd nioſł wiátr / ogień przechodźił áż zá mury / y ſztuki płomienia latáły opodal po powietrzu / to ieſt iż z onych budynkow przedmieſkich drzewiánych ná miáſto iáko deſzcz ſzedł ogniſty z niebá.

A Proceſſ. Leopol. fol. 239. N. O. fol. 35.

Nędzni Mießczánie z żonámi y dźiatkámi powychodźili z Domow ná mieyſce przeſtronne/ á z wielkim krzykiem y płáczem obroćili ſię do Błogoſłáwionego/ proßąc o pomoc y rátunek ſwey Oyczyznie/ y zdrowiu ſwemu/ y dobrom ſwoim/ álbowiem Błogoſławiony zwyczáyną ieſt ich vćieczką/ ták w poſpolitych/ iáko y oſobnych potrzebách/ á wielce vfáli w iego obronie y łáſkáwośći przećiw ſobie/ ktorey doználi/ ieżeli w ktorym trefunku/ tedy w tym. Albowiem oczywiśćie im ſię pokazał ná wielu mieyſcách/ y rożnym ſpoſobem/ vkázuiąc że ma ſtáránie o nich. Inni/ ktorzy zwłaßczá dáleko byli ná wśiách wkoło Lwowá/ widźieli go ná powietrzu nád miáſtem/ zewſząd bárzo iáſnym świátłem okrytego/ ktorym ſię y chwalebnym/ y widomym pokazował/ ktorzy zás byli bliżßemi miáſtá/ zdáło im ſię iż był nád ſámemi murámi mieyſkiemi/ á oſobliwie nád Bramą/ ktorą tám zowią Krákowſką/ álbowiem támten bok miáſtá był bliżßy y bárźiey podległy zapałowi. Tám ſię w ſukniách Societatis pokazał/ iákoż ſię też nigdy nie pokazał inácżey/ tylekroć będąc widźiánym/ lubo we śnie lubo ná iáwie. Tám nád miáſtem ręce rozćiągnął/ á twarz ku niebu obroćił/ iákoby ſię modlił do Bogá. Ale ći ktorzy byli we Lwowie/ á tych bárzo wiele było/ widźieli że ſwoy płáßcz rozpoſtárł iáko tarczą/ y záſłonę przećiwko ogniowi/ á według ſtron rożnych z ktorych bił wiátr/ y poddymał ku miáſtu/ on ſię też coraz obracáiąc/ on też ſwoy płáßcz rożnie obracał/ á płomień widomie álbo gáſnął/ álbo ſam ſię do śiebie wracał/ iákoby ſię o mur iáki odbiiał. Ták go rożni rożnie widźieli/ iáko kto bliſko był/ álbo dáleko/ áż też nákoniec zgáſł ogień ná przedmieśćiu/ á Lwow wolnym zoſtał/ y zá dług powinny ſwemu wybáwcy/ iáko ſámo przemogło miáſto/ y iáko miłość iego przećiwko miáſtu pokázána w oney potrzebie/ czynili.

Vczyniony Proceſs przy wielu świádectw przyśiężnych/ ále by ich też było tyśiąc/ więtſza ma wagę powſzechne y iáwne wſzytkiego miáſtá wołánie.

A O przypadku w Miáſteczku Piáſkách dálekim cztery mile od Lubliná/ trzebá tego wprzod ſłucháć/ co nam wyświádczył X. Piotr Donati Zakonnik z Zakonu S. Fránćiſzká w Lublinie/ten (iáko mowi Proceſs) świádczy/ iż w Piáſkách ſłucháiąc ſpowiedźi/ o wielu ſłyſzał cudownych Błogosłáwionego rátunkách/ y wyzwoleniách/ ták od łożnic/ powietrza morowego/ iáko od innych ćiężkich y niebeſpiecznych niemocy. Miedzy innemi powiedźiał mu Zyd ná imie Márek Obywátel mieyſcá onego/ że był ten głos w onym mieśćie/ iż gdy gorzáło z trefunkowego pożaru/ B. Stániſław był widźiány nád Kośćiołem/ to tylko mamy z wyznánia oneg° Zydá. A oto oſtátek. Piáſki/ było to miáſteczko iednego Szlachćicá Aryánina/ doſyć mi teraz to powiedźieć/ że mu imie było Jedrzey/ zámilczawſzy Domu iego. On pożar ſtráſznie ſie záwźiął/ á to było w zapuſty/ á przy nim wiátr potężny ſie porwał/ że tedy nie wiele onego miáſteczká zgorzáło/ y w popioł poſzło/ przyczyná tego byłá/ iż tám był Kośćioł/ w ktorym Błogosłáwiony był w wielkim poſzánowániu/ y miał ſwoy obraz y ołtarz. A gdy ſie płomień zbliżał do niego/ pokazał ſie widomie Błogoſłáwiony/ iákoby on pożar w tył odbiiáiący/ y to pewna że ogień dáley nie poſtąpił/ ále támże ſtánął/ y przygáſł. Ták to był widomy y dowodny Cud/ iż on Pan miáſteczká onego przyzwolił ná to/ áby też był przywołány ná świádectwo o tym/ byle tylo w Księgách Vrzedowych tego nie piſano że był Aryáninem/ ále że tylko rożney wiáry. A możemy tu przyłożyć iego słowá. Ze nie ludźie/ ktore miał ná vgáſzenie Piaſkow/

A Proceſſ. Rom. Teſt. 65. fol. 580.

ále go B. Stánisław vbespieczył/ że nie miáło być mieysce ono powietrzem zniszczone. To iego słowá/ ktore są włożone w Proceß w Krákowie vczyniony/ to iest że roskazał ludowi mieyscá onego/ lubo po więtszey części Aryáńskiemu/ áby prosili Oycow Societatis Lubelskich o obraz Błogosłáwionego/ przed ktorymby prośili o koniec onego powietrza/ y żeby go część ludu ktora byłá Kátolicka postáwiłá w Kośćiele/ y żeby mu cześć iák nawiętszą czynili. Otrzymáli obraz/ on ná przyiećie iego wysłał Processyą z Piaskow do Lubliná/ w ktorey było ná sześć tyśiecy ludu/ ći byli Kátolicy/ á miedzy nie wmieszáni Aryáni: álbowiem iáko ći ták owi iednegoż sercá byli przeciw Błogosłáwionemu/ y pokazáli śie gdy go prowádzono w rowności nabożeństwá y czći/ śpiewáiąc Bogu y Stánisłáwowi poki trwáłá drogá/ chwały z swoią muzyką. Gdy záś w Piaski Obraz on świety wprowádzono/ powietrze vstáło ták iáwnym cudem/ że nie máło z onych powietrzem śmiertelnie záráżonych/ máiąc gorsze ná duszách powietrze Herezyi/ ozdrowieli/ y zostáli Kátolikámi. Miedzy innemi osobliwie iedná Dźiewczyna ślepa/ Corka iednego Aryánina z domu Suchodolskich/ gdy stánełá áby wiárę wyznáłá/ w ktorey żył y vmárł B. Stánisław Kostká/ oboiego świátłá nábyłá/ to iest prawdy wiáry ná duszy/ á ná oczách oświecenia.

A Niech będźie ná zámknienie tey mátteryey w ktorey iesteśmy/ to/ że Bog sługi swego w pol ogniá záchowáł obraz/ to iest/ B. Stanisłáwá Kostki w Nawoze: á tego posłuchaymy/ ktory ná to pátrzał/ á godny/ ieżeli kto/ wiáry Kánonik Woyćiech Choćinski/ Dźiekan Grodzki y Komarneński/ Pleban Nawarski. Gdy náwáłnosć ná te kráie/ (słowá są iego) wyláłá śię Moskiewska y Kozácka/ Kośćioł moy zá pod-

A Procesſ. Leop. fol. 181.

paleniem Kozakow wßytek wygorzał / ták dálece / iż w nim żadnego nie zostáło ołtarzá / áni obrázá / ktoryby nie poßedł w popioł. Sam tylko ieden miedzy wßytkiemi Obraz B. Stánisłáwá Kostki nálazł sie w popiele nie zepsowány / nic nie obrażony áni ogniem tkniony. Y teraz iest ná ołtarzu w tym poßánowániu / iáko należy / y vstáwicznie lud nabożny vćieka sie do niego / y łáski osobliwe otrzymywáia.

A to sie nie pierwßy raz stáło / że B. Stánisław z pośrzodká wychodźił ogniá bez żadney ßkody / do czego przydawam / że to nie tylko w swoym obráźie / ále y w swey osobie. Mamy świádectwo oczywiste / iednego zacnego meżá z domu Rozrá-żewskich Káßtelláná Szremskiego / y Senatorá Krolestwá onego. Ten / gdy sie dwá Bráciá Páwel y Stánisław vczyli w Wiedniu / bedac ich krewnym / z niemi sie też vczył / y z nimi w teyże mießkał izbie. Tráfiło sie iedney nocy / gdy sie długo Stánisław modlił / iáko to miał we zwyczáiu / á Towárzyße iego spáli / że też nákoniec y on zádrzymał / á że byłá ná iednym wezgłowku postáwiona świeczká zápalona / przy ktorey ksiażeczká leżáłá / áby cokolwiek czytał z niey duchownego. Ale snem zmorzony / co sie łácno młodemu tráfi / zwłaßczá ktory nie spał długo / że mocno zásypia. Swieczká / to iest stoczek iż był w kłab zwiniony / przyßłá palac sie do zwinienia / że sie on wßytek kłab zágorzał / y łoßko zápalił. A Ja / mowi Rozrażewski / onym wielkim świátłem y dymem / ktory sie mnożył / obudzony / obroćiłem oczy ná łoßko Stánisłáwowe y obaczyłem / á ono wßytko w ogniu było / ták dálece że rozumiałem / że też Stánisław álbo gorzał / álbo zgorzał / y wołáiac ná niego: Pánie Stánisłáwie / on sie ocknał y z łoßká skoczył / á my przybiegßy náleźliśmy / iż cokolwiek ná łoßku było około

A Proceſſ. Poſnan. 1. fol. 44.

niego /

niego/ y poduszki ná koło głowy iego/ y sam/ ná iednym włosku szkody od ogniá nie podiał.

To cudowne vyśćie ze śrzodká ogniá było przypisáne osobliwey obronie Boskiey/ ktorą miał nád żywotem Stánisłáwym: ále toż sámo było obroną y pochwaleniem onego iego długiego czućia/ y modlitwy/ ktorą czynił ná káżdą noc. A Rozrażewskiemu nie zdáło się/ áby źle czynił/ że go ostro strofował/ oświádczáiąc iż iáko snowi vymował wiele/ ták też y swemu żyćiu/ co ná toż wychodźiło/ iákoby też własnemi zábiiał się rękámi. Ták on mowił/ áż się też tráfił on przypadek ogniowy/ y obaczył że Stánisłáwow żywot iest ná pieczy/ y modlitwá á czućie iest miłe Bogu. Przywodźi mie to ábym wierzał/ że odedniá tego wielce się vtrapienia Stánisłáwowe záwźięły/ ktore onże sám z płáczem wyznawał/ że ich pomocą był przećiw Stánisłáwowi/ á iż o tym mowiłem/ godna tu rzecz iest dowiedzenia. A Przypominał tenże sám/ że w nocy/ gdy oni y Páwel spáli/ Stánisław ćichuśienko wstawał/ á naprzod nieco kleczawszy/ potym krzyżem ná źiemie padał/ ręce rozćiągnąwszy; á ták długo modląc się/ poki mu stawáło duchá/ co nigdy nie tráfiło się chybá po czáśie długim. O tym oni się dowiedźiawszy/ á ná to czuwáiąc/ po kilká kroć gdy iuż świtáło/ á w izbie się świátło pokázowáło/ áby go odwiodł/ wstawał/ pokázuiąc po sobie iákoby miał co do czynienia/ y iákoby nie widząc że Stánisław ná źiemi leżał/ dawał mu w bok nogą mocno/ właśnie iákby się postárgnał: á potym nie ináczey iáko gdyby tráfił ná kámień/ położywszy ná grzbiećie iego noge/ y mocno go ćisnąć ku źiemi/ szedł. B Ná co Stánisław/ iákoby nie żywy/ álbo iż ták rzekę/ iákoby nic o tym nie

A Proceſſ. Cracov. 1. fol. 170. B P. N. Oborski Ibidem.

wiedźiał/ álbowiem był wzáchwyceniu y w Bogu zátopiony/ áni ſie ruſzył / áni piſnął / iákoby nie było nikogo/ ktoryby go bił y deptał.

ROZDZIAŁ IX.

Dwá Obrázy Błogosłáwionego cudownie płákáły y potniáły.

WPrzod niech pocznę pot Cudowny y łzy opiſowáć dwu Obrázow B. Stániſłáwá/ iednego w Krákowie/ á drugiego w Lublinie/ obá tegoż roku 1632/ w ktorym przypádłá śmierć Zygmuntá Krolá Polſkiego/ zdámi ſie iż wpowſzechnośći trzebá coś nápiſáć o tákich łzách y potách/ y podobnych odmiánách y weyrzeniách ktore ſie tráfiáią ſpoſobem nádprzyrodzonym/ y trefunkách podobnych/ ktorych ſie nie máło przy obrázách ſtáło ták málowánych iáko y rytych/ Swiętych/y Pánny Naświętſzey/y náſzego Odkupićielá. Náprzod tedy nie przeczę/ że może/ y ná czás to Bog ſtánowi tákie cudá/ áby przez nie oświádczył przyſzłe nieſzczęśćia / ktore álbo ná oſobliwą / álbo ná publiczną máią przypáść oſobę / według rády y ſpoſobow ſwoiey Páńſkiey opátrznośći / ktora co czyni/ wſzytko czyni z miłośćią/ y ná dobro náſze obraca. Ale iż przećie to bárzo pewna / że ztąd wielka cześć y vſzánowánie świętemu rośćie ná ktorego ſie obrázie cud táki pokaże/ y w ludu przybywa poważenia y nabożeńſtwá ku niemu/ ztąd to pochodźi/ iáko mi ſie zdá/ że ieſt znákiem przyſzłych rzeczy/ á to wſzytko ná tę ſtronę poćiągáć/ czemu nikt przeczyć nie może/ bárzo przez ſie ſámo vważenia godno to ieſt/ więkſza cześć świętego á ludu nabożeńſtwo. Ale gdźie nie może ſie roz-

dźielić ſkutek przyßły/ nie dla tego/ ma ſie to brać ná ſtrone/ iákoby niechćiał Bog świetego vßánowáć onego/ w ktorego ten cud obrázie pokázuie/ gdyż on nic nie czyni/ nie wprzod przeyrzawßy y ráde miawßy/ iáko być może w Bogu/ nákoniec ieżeli ztad wietße poßánowánie świetego rośćie/ on tego chce niechybnie/ chcacy cudu z ktorego oná idźie. A podobno iáko te ſpráwy cudowne zwykły wßytkim ſie dáwáć do obaczenia/ y do dowodu ſa iáśnieyße/ y do ludu wzrußenia ſkutecznieyße/ y do vczynienia czći ktoremu Swietemu/ bárziey/ niżeli ktory cud inny/ ktory ſie około ßczegulney dźieie oſoby/ ſpoſobnieyße. Ieżeli te wielce w poważeniu bywáia/ czemuby też y nie te/ ktoremi chce Bog oświádczyć wobec wßytkim ktorego Swietego/ y to wßytko rozßerzyć/ pomnożyć/ w iáwney v wiernych pobożnośći/ wierze/ y nabożeńſtwie: Te dobrá ták wyſokie ktore chce mieć dla poſpolitego pożytku/ y ná to czyni rzeczy dźiwne/ áby ich przymnożył/ oſobliwie w cáłym iákim zgromádzeniu/ á to ſie ſtáło w tych dwu bárzo ludnych miáſtách/ to ieſt w Lublinie y Krákowie/ gdźie y płáká ły/ y potniáły Obrázy/ co iáko rzecz doświadczona z tego co powiemy/ iáśnie ſie okaże.

Ná końcu łak/ ktore ſa zá murámi Lubelſkiemi/ pokázuie ſie ieden pagorek/ pod ktorym cáłe miáſto leży/ y widokowi ſie pokazuie. Tám miał ſwoy Domek Ian Kucharz Kráwiec/ żywotá dobrego/ ále nie wielkich doſtátkow. Iedne tylo miał komorke ieśli nie cáłym iego byłá domem/ tedy wietßa iego czaſtka/ y te miał z owocow ſwego vboſtwá w rożne Swietych obrázy ná płotnie málowáne bogáta/ w ktorych wiecey było widźieć nabożeńſtwá/ niż miſterſtwá. Miedzy innemi był też B. Stániſłáwá/ z námálowánym imieniem IEZVS okrażonym wpromienie y świátłośći/ iáko ieſt zwyczáy Málárzow/

lárzow / do tego był obrocony twarzą Błogosłáwiony weń oczy wlepiwszy / iákoby mu cześć oddawał. Tedy Soboty ie- dney roku 1632 / po wieczerzy Jan y Zoná iego / y dźiewcze iedno ná imie Reiná / trefunkiem oczy ná obraz obroca / ktory był przećiw im wiszacy ná ścienie / á pod nim drudzy dwá śie- dźieli / áliści krople potu ná twarzy Błogosłáwionego śie to- czą / y to Dźiećie záwoła. Pátrzćie ná Błogosłáwionego ná- szego iáko płácze y potnieie / ták iż ledwie cáłey twarzy nie topi w wodźie / ále ná to nie wszyscy patrzáli zágadawszy śie z tymi / ktorzy pod obrázem śiedźieli / przy teyże ściánie / ná ktorey wi- śiał obraz. Nocy nádchodzącey poszedł Jan spáć w teyże komorze álbo izdebce / á Zoná iego pozostáłá áby zwykłe mo- dlitwy odpráwiłá / gdy śie obroćiłá do onego obrázá / áby śie polećiłá Błogosłáwionemu / spoyrzy nań / y obaczy ná nim kro- ple / y zdumiawszy śie obudźi meżá / áby y on ná ten cud patrzał / álbowiem to prawdá byłá co powiedźiáłá Reiná lubo iey nie- słuchano. On z niey żártuiąc / y máiąc zá to że śie iey zdáło iáko w poł śpiącey / y żeby on dwoiáko był nád nie głupszy / gdy- by dla iey wymysłow miał sen opuszczać / milczał / áni śie ruszył / ále oná tym bárźiey poczełá prośić go / że też nákoniec y wstał / y do stołu przystąpiwszy / obaczył iż to prawdá istna byłá / że cáła twarz Błogosłáwionego w kroplach byłá. Otarł go re- ką / á obaczywszy że reká zmoczona / przeląkł śie y ze stráchu zá- wołał / iednák ieszcze nie wierzał / ieżeli miał wierzáć / álbo o tym myślić / rozumiał że iuż potu wiecey nie bedźie / gdy go otarł. Názáiutrz dźień był pierwszy Sierpniá / á niedźielá po świątkach dźiewiąta / oná / ná ktorey czytáią Ewángelią. Widząc miásto płákał nád nim. Tedy Jan śiadszy do obiá- du / iáko stołu położenie wyćiągáło pod obrázem Błogosłá- wionego vczuł / iż mu zá szyie dwie álbo trzy krople spadły wo-

 dy /

dy/ á podniozßy oczy postrzeże że to łzy były ktore z oczu Błogo-
słáwionego płynęły/ y mogły mu zá ßyię pádáć / álbowiem
obraz iáko záraz powiemy/ był ná wyżßym mieyscu przybity /
opodal od ściány/ że tylo wisiał náchylony. Pocznie mu się
bárziey przypátrowáć/ y będąc bárziey niż potrzebá vpewnio-
ny przyßedł do nas do Kollegium do Lubliná/ y płacząc z ná-
bożeństwá wßytko to wypowiedział X. Fránćißkowi Fenice-
mu/ ná ktorego wprzod tráfił. Ten z nim poßedßy obaczył
iż łzy pádáią z oczu Błogosłáwionego/ y że płyną po płaßczu/
y áż ná stoł y ziemię padáią/ á potym cáłego dniá támtego bárzo
pot wielki y łzy wylewał. Rozgłosiło się to / iáko zwykło
około cudow tám nákoło/ y po cáłym Lublinie/ stámi tám lu-
dzie biegli/ náwet osoby zacne/ á wßyscy widzieli one płyną-
cą wodę/ ieden z bliská/ drugi z dáleká/ tąż płynęłá z promie-
niow około twarzy y z ręku. Tegoż wieczoru przyßedł tenże
X. Fenicyus z Pisárzem sądu Duchownego/ y ná świádectwo
wziął iednego z Rády mieyskiey / y dwu z Przełożonych nád
miástem. Náleźli obraz suchusieńki / lubo blisko przedtym
bárziey niżeli przez dzień cáły/ krople wylewał. Ale vpadßy
Xiądz ná koláná przed obrázem/ y przypomináiąc mu zrownym
áffektem y vczćiwością/ iż on/ lubo niegodnym był iego sługą/
iednákże też y Brátem Zakonnym/ á proßąc go áby mu tego
nie bronił obaczyć/ co wßytkim innym pokazał. Stánisław
záraz y łzy y pot wypuścił/ y pierwßa łzá z oká práwego wy-
pádłá/ ták wielka iáko wißniowa kostká/ á świeciłá się iákoby
nákoło promienie miáłá/ y byłá iedną gwiázdeczką/ á po tey
drugie się pokazáły iásne iáko gwiázdeczki/ ták oni o tym mo-
wią. Pisarz y świádkowie vczynili spráwę o tym práwną
y Litánie odpráwiwßy ztámtąd odeßli. Názaiutrz w Po-
niedziáłek kilká razow potniał/ á tu się wßytko skończyło.

O tey ſpráwie dźiewiętnáſtu świádkow wypytywano w publicznym y práwnym ſądźie/ ktorzy ná to pátrzáli á ia ty-lo z nich biorę iednego/ ktory nam powie niektore opuſzczone ſzczegulnośći/ ktorem ia opuśćił/ iż z vſt miley nam ich ſłuchać będźie. Ten był Woyćiech Buſkowſki że czći godnego Zako-nu Premonſtratenſium/ Proboſzcz Zwierzyniecki/ ktory ná dwudźieſte pierwſze odpowiádáiąc pytánie w roku 1632 w Sobotę przed Niedźielą/ w ktorą ſię czyta Ewangelia. Wi-dząc IEZVS miáſto płákał nad nim. W Lublinie mieśćie prze-zacnym dla Trybunału (on mowi) ktore ſię záwiera w tey Diecezyi Krákowſkiey/ w domu iednego pewnego Kráwcá/ ktorego mi teraz imię ná pamięć nie przychodźi/ ná Przedmie-śćiu názwánym Czwartek/ widźiałem obraz B. Stániſłáwá wielkośći ná łokieć/ námálowány ná płotnie/ ná ktorym tylo był po pás Błogoſłáwiony máiąc ręce złożone/ iam widźiał że płákał y potniał; ten obraz był z iednego końcá przybity do deſzczek/ álbowiem domek on cáły drzewiány/ á brzeg niżſzy ie-dnym goźdźiem był przybity do śćiány/ á z wierzchu wiśiał ná ſznurku/ y ták oddalony od śćiány y połápu/ álbowiem był ná-chylony/ y od połápu wiśiał oddalony ná dłoń/ á mieyſce mie-dzy nim było wolne y przezroczyſte/ y ták náchylony y záwie-ſzony był nád ſtołem. Ten dźień ktoregom ia go widźiał że płá-kał y potniał/ dżdżu nie miał/ áni obłokow/ ále był wſzytek iá-ſny y pogodny/ áni w domu znáku było iákiey wilgotnośći/ á ták mowię bom ia te wſzytkie dobrze obaczył/ y przepátrzył okolicznośći/ á nie tylo ia/ ále wſzytká ludu mnogość/ ktora ſię ná widzenie tego zbiegłá/ ktorych było kilká ſet. Ja żem ſły-ſzał iż gadano o tym cudźie/ ſzedłem/ ábym go zmemi Zakonni-kámi obaczył/ (czterech miánuie miedzy wielą innych) á tám ználazłem Pánow/ Sędźiow/ Deputatow/ Szláchtę. Wi-

działem ná koniec z oczu Błogosłáwionego/ łzy idące/ iáko kro-ple gdy zdáchu pod czás dżdżu spadáią. Wielu dawáli chust-ki ná otárćie oney wody/ y ia dałem moie X. Fenicemu z Za-konu Societatis/ y widziałem że gdy chustkámi łzy iedne wysu-szono/ drugie nowe záraz płynąć poczęły/ y toż sie trafiáło/ ile rázy ie śćierániem suszono. A lud głos podnosząc/ wo-łał. Swięty Stánisłáwie modl sie zá námi. Przy widze-niu y przypátrowániu sie tego/ byłem przez dwie godźinie/ mniey/ álbo więcey. Drudzy widźieli toż sámo y przedemną y pomnie/ álbowiem płácz on trzy dni trwał/ áż on obraz był ztámtąd wźięty do Kollegium Societatis IESV. Były w teyże izbie drugie obrázy/ ále żaden námniey iákiey rzeczy nowey po sobie nie pokázował. Poty świádectwo tego Zakonniká/ do ktoregom nie chćiał innych przydáwáć tylko to/ że gdy on obraz wźięto z mieyscá/ káżdy widźiał/ iż z tyłu nie tylko był suchy/ ále prochem stárym dobrze przysypány/ álbowiem ná piedź stał od śćiány wyższą stroną/ ktora wisiáłá iákosmy powie-dźieli/ y pełen był páięczyny/ iáko też y pokáp oney vbogiey ko-mory.

A Ná dni czterdźieśći po tym Lubelskim cudźie/ też sá-me skutki stáły sie w Domie Professow nászych w Krákowie ná innym obráźie Błogosłáwionego/ ktory stał ná pieć łokći od źiemie przy murze w izbie pospolitey/ miedzy obrázámi S. Ignácego y Kárdynałá Hozyuszá/ ia dla krotkośći to opuśći-wszy co sie dźiáło około przeszłego/ to tylko nápiszę co ten miał włásnego/ á był o tym Proceś publiczny z wielką świádkow gromádą. A naprzod J. M. X. Thomasz Oborski Biskup Láodycey á Suffrágan Krákowski/ vznał iż to był ten sám/ kto-ry tám Oycowie domowi onemu posłáli. Pierwszy dźień

A Process. Cracov. fol. 235.

kiedy pot postrzeżono/ był Czwartek dnia dźiewiatego Września. Krople były po całym obráźie geste y wielkie. Odięty obraz od muru/ y rozćiagniony ná stole/ y chustámi dobrze otárty/ proch pierwszy/ ktorym był obraz przykurzony vczynił wode brudną/ á potym gdy do inney zánieśiony izby/ y owszem ná mieyscá inne/ y rożnych czásow/ cáły tydźień y wiecey potym/ á nie záwsze w tymże mieyscu/ y nie nátychże cześćiach potniał/ ále czásem twarz/ czásem rece/ czásem suknie/ czásem wszytek ták dostátnie/ iż od pásá Błogosłáwionego áż do tam strumienie trzy álbo cztery potu biegły. Ale to co káżdy widźiał/ zá cud więtszy miáno/ y strách nie máły czyniło/ że twarz co raz mienił/ y fárby ná niey rożne pokázowáł/ iednákże nigdy nie pokazał sie wesołym/ ále czásem frásobliwym/ y czásem pobladłym y boleiącym. Potym sie wszytek rozpalał/ áż sie zniego kurzyło/ iáko kiedy kto sie modli bárzo duchem zápalony. Co wszytko/ y te okolicznośći od wielu doświádczone/ y pod przyśięga/ gdy práwny vroczysty Proceß w Krákowie spisywano/ od tych/ ktorzy ná to pátrzáli godnych wszelákiey wiáry/ pod przyśiega przyznano. Obá te obrázy ná prożbe ludźi wielkich/ ták w Krákowie iáko y w Lublinie/ były ná ołtarzách Błogosłáwionego wystáwione w nászych Kośćiołách. A Bog nie przestał sławić swego sługe Stánisłáwá/ czyniąc przez nie czeste y znáczne cudá y dobrodźieystwá ludźiom nabożnym / czego świádkámi są dáry bogáte/ y śluby oddáne ná dźiekczynienie Błogosłáwionemu.

Ten ták rzeczony płacz Błogosłáwionego / y pocenie sie dwu obrázow/á osobliwie wtorego/ y tákie twarzy mienienie: że ták pokazowáł sie záfrásowánym / ták ná twarzy zmienionym/ y pobládłym/ ták rozpalonym y podobnym temu ktory sie modli vśilnie/ y prośi pokornie z gorącym áffektem: mnie

to czyni

to czyni bárzo podobno/ że miáło ná ten czás przyiść ná Polskę wielkie nieszczęście/ á podobno powszechne/ ále że ie Bog ná przyczynę Błogosłáwionego podárował/ ktore cudowne ná obrázách rzeczy/ miáłyby być przestrogą/ że to nieszczęście byłoby/ kiedyby swemi prozbámi skutecznemi/ y ták mowiąc łzámi onemi nie zábiegł mu był. A Rze to prawdziwe y pożyteczne osobliwą zá swą Polskę były modlitwy/ czyni wiárę znákomite widzenie/ ktore w mieście Pruskim Chełmie ieden Zakonnik ze świątobliwego Zakonu Fránciszkáńskiego/ imieniem Dániel Bonikowski/ krwie Szláchetney/ żywotá prostego/ dusze niewinney/ cnot wysokich/ y dla tego v swoich w osobliwym miány poważeniu/ miał od Bogá. Ten gdy roku 1623 wpułnocy się modlił/ obaczył wnętrznemi dusze oczymá/ Oycá Przedwiecznego/ siedzącego ná strászliwym Máiestácie/ y ná pozor przećiwko Polszcze zágniewánego/ ktorą miał przed oczymá/ przytym słyszał iáko rozkázował Aniołom/ ktorzy náokoło stáli wgotowośći ná wykonánie/ coby iego spráwiedliwość nákazáłá/ áby karáli mocno/ y do poczućia cáłą Polskę/ á iuż bicze były gotowe/ y słyszał co w osobliwośći wymawiáno onemu Páństwu. Ale co ledwie to kazał Aniołom czynić/ przybyłá Krolowa Anielska/ y pádłá przed swoim Synem ná kolaná/ y prosiłá áby się ieszcze zátrzymał/ ážby tym czásem przyczyńcá stánał/ ktoryby przeprosił godnie zá Polską. Prosiłá áby swe rány Oycu pokazał/ áby mękę swą przypomniał/ y swoie zásługi stáwił. Ták oná. A Syn záśie bez odwłoki to uczynił/ co widział Mátce przyiemno. Był też tám/ ále stoiąc zá Thronem Bogá Oycá B. Stánisław/ iáko pácholę iákie stoiący przy swym Krolu/ ćicho/ skromnie/ z pokorą y czćią wszeláką. Do niego tákże obroćiwszy się Mátká Bło-

A Processi. Calis. 1. fol. 86.

gosłáwiona/ rzekłá/ y ty sługo mego Syná/ á moy kocháný/ nie idźieß teź prośić zá twoię Polskę/ zá twoię Bráćię? ná ten czás zdáło sie iż kilká Aniołow poßło po Stánisłáwá/ y przed Máiestat go Boski przyprowádźili/ tám padßy ná koláná pod nogi Bogá Oycá/ począł goracemi prozbámi gniew iego błágáć. Co gdy sie stáło. Twarz Bogá Oycá rozweseliłá sie y wypogodźiłá ták iż dla zasług Syná swego/ ná przyczynę Mátki iego/ ná prozby Stánisłáwowe Dekret on odwołał/ y rozkazał Aniołom/ áby go nie wykonáli. Potym Aniołowie ná dwa sie rozdźieliwßy Chory śpiewáli ná przemiány chwały Boskiego miłośierdźia/ y widzenie koniec miáło. A Ia (mowi X. Fránćißek Szembek przed Sędźiámi postánowionemi ná spisánie Processu o Błogosłáwionym w Krákowie) iáchałem roku 1627 z rostazánia Krolá Zygmuntá trzećiego do Chełmia w Prußiech do Konwentu S. Iákubá Oycow Fránćißkánow/ słyßałem toż sámo wzdłuż od Brátá Dánielá/ ktory mi to widzenie wypowiedźiał/ ktore miał/ y prośiłem o nie ná piśmie/ y otrzymałem/ y tu ie stáwiam/ áby w kśięgi vrzędowe było włożone/ y nád to widźiałem toż sámo widzenie robotą Málárzá dobrego ná wielkim obrázie odmálowáne/ y stoiące ná ołtarzu w Zakrystyi v tychże Zakonnikow.

ROZDZIAŁ X.

Iáko Cudownemi sposobámi Bog czći B. Stánisłáwá bronił, y przećiwnikow iego karał.

A Proceſſ. Cracov. 1. fol. 67.

W Tym oſtátnim Rozdźiele/ poſtąpiemy ſobie czáſem iáśniey/ czáſem nie wßytkiego wyrażáiąc podle bacznośći/ ktorą mieć mamy około rożnośći y ſtánow oſob/ ktore w tę ſpráwę wchodzą.

A Dwá Kupcy Ormiánie przybyli do Przemyśla ze Lwowá/ áby tám ſobie zwyczáynym ſpoſobem przez handle y kupiectwo ná iármárku/ ktory ſię tám odpráwowáł zárabiáli/ obaczyli nocy nádeßłey/ iáko ſię cáłe miáſto ogniem oświecáło tryumfalnym/ bez ktorego dom żaden nie był y muzyká ná Páłacu y Ratußu/ y ognie miſterne/ y ſtrzelánia ogromne widźiáne y ſłyßane były/ ſpytáli ſię ſwey Goſpodyni Kátárzyny/ coby to mieli zá ßczęśliwą nowinę w onym mieśćie/ o ktorey oni nie wiedźieli/ że ie do ták wielkiego przywiodłá weſela. Białogłowá dźiwuiąc ſię/ że tego niewiedźieli/ álbo że zmyśláli niewiádomość/ odpowiedźiáłá/ iż ſię to wßytko dźieie ná cześć B. Stániſłáwá Koſtki/ ktorego pámiątkę vroczyſto w on dźień odpráwuią. Ná to Ormiánie: O iáka moc Iezuicka/ ſámi ſobie Swiętego vczynili/ ktorego nawiętßa byłá zaſługa/ iż był rodu wyſokiego/ y że v nich był: á kiedyby ſię vrodźił był wpodłym domie/y miedzy ludźmi proſtemi/ ániby ráczyli wſpomnieć ná niego/ y liczyć go miedzy ſobą/ á dáleko więcey nieſtawiáliby go/ iáko teraz czynią miedzy świętemi. Gdy to rzekli/ á przy tym ſię mocno śmieią/ze śćiány teyże izby/ w ktorey śiedźieli ſpádnie obraz Błogoſłáwionego/ ná dużey wymálowány tablicy drzewiány/ y dał iednemu z nich ták dobrze po łbu/ że ſkronie y vcho przećiął/ to ieſt temu ktory ſię pytał/ y temu/ ktory ták odpowiádał/ y ták im to Błogoſłáwiony dobrze zapłáćił/ że do tego nie mießkáiąc obá przyßli że ſię vpokorzyli/ y zá grzech ſwoy żałowáli/ y przepraßáli Błogoſłá-

A Proceſſ. Præmyſl. fol. 147.

wionego

wionego: Drugi záś iego Towárzysz / táką odniosł kárę / ktorey przed tym nie doznał / poszedł do stáyni / áby swego obaczył koniá / á gdy się do niego zbliżył / dał mu szkápá ták mocno kopytem / iż się wywrocił / y náuczył go / áby nád żydy nie był gorszym / ktorzy Błogosłáwionego máią zá świetego / y iáko świetego w swych potrzebách wzywáią.

A W tym drugim przypadku / kárá nie mniey do wstydu / iáko winy służyłá. Był to Vrzednik / ktory swoie vczciwość bárzo wysoce sobie ważył. Jam był (mowi o sobie Szláchetny Adam Buckácki / Podstoli Czernieiowski) w Lublinie ná vrzędźie Trybunálskiego Deputatá. Tám będąc tráfiło się iż moy ieden sługá w ćiemną noc / wywiesił z okná ná publiczną vlicę dwie moie suknie iedwábne / w iedney było sto czerwonych. Poránu gdy ie chcę wźiąć do izby / álbo iż były źle od sługi záwieszone / álbo dla iákieykolwiek inney przyczyny / nie nálazł ich / bo ich wiecey tám nie było. Vczyniono wszeláką pilność / áby ich dostálismy / lubo ieżeli kto ie pokradł / lubo gdy ná źiemię spádły / pobrał / ále áni znáku áni podobieństwá domyślánia się / gdźieby zostawáły mieć nie mogliśmy. Z czego się ia nie pomáłu záfrásowawszy poszedłem do Kośćiołá Societatis / ábym tám zálecił tę moię przygodę B. Stánisłáwowi. A gdy tám idę / potkał mię ieden Jurystá Schismátik z domu Berczecki / ktory iż był moim sąsiádem / dowiedźiał się o tey moiey szkodźie / y litość nademną pokazał Przyiaćielską. A ia rzekłem / álbo nagrodę tey moiey szkody / y smutku lekárstwo naydę v Błogosłáwionego Stanisłáwá / dla tego idę / ábym go náwiedźił / y o to prośił. On ná to niezbożny. Będę rad widźiał / co też w tym pocznie Kostká. Ná co ia záraz. On to pokaże / iżeś ty iest bluźniercą Swiętych / á wie-

A Proceff. Cracov. fol. 133.

cey nie mowiąc rozstałem sie z nim wgniewie/ y przyszedłem do Kośćiołá Oycow/ spowiádałem sie/ byłem v stołu Bożego/ y B. Stanisłáwowi poleciłem sie gorąco/ iuż nie ták go prosząc/ áby mnie w moiey szkodźie poćieszył/ iáko áby cześć sobie przez onego człowieká wźiętą nágrodźił. Gdym sie ia ták modlił/ one dwie suknie moie / z pieniędzmi nie wiem czyiemi rekomá podrzucone záraz podle Kośćiołá były ná vlicy pospolitey. Ja nic o tym nie wiedząc wyszedłem z Kośćiołá/ á prosto szedłem w dom onego Práktyká Schismátyká/ widzę áż w zawod niosą do mnie suknie/ y pieniądze/ ktorem záraz poznał/ iż moie były. Vweselony tedy/ á bárźiey ze czći Błogosłáwionego/ á niżeli z mego pożytku/ kazałem do śiebie przywołáć Práktyká/ áby obaczył co Kostká vczynił/ ktorego on ták ná wzgardę miánował/ ćieszyłem sie z tego/ y iegom záwstydzał/ po cáłym Lublinie powiádáiąc/ áby wszyscy to wiedźieli/ com ia mu powiedźiał/ że on był obrzydłym bluźniercą. Obaczywszy to on Práktyk zádumiał sie/ y nie mogł słowá przemowić/ á iam go też ták odszedł zawstydzonego/ y nie wstydliwego / iákim był/ á ná dźięk oddánie Błogosłáwionemu / kazałem tabliczkę śrebrną zrobić/ y ofiárowałem ią w Warszáwie.

A Bárbárá Dedynská Pánná y Mieszczká Járosłáwská ná ięzyk chorzáłá/ ćierpiąc ná nim coś niezwyczáynego y bárzo bolesnego/ że nie tylko námniey miedzy smákiem á smákiem nierozeznawáłá/ áni ieść mogłá/ áni słowá wymowić bez wielkiego bolu/ ále przez dźieśieć niedźiel/ od początku oney choroby ięzyk coraz bárźiey sechł y wiądł/ á co gorzey/ iż sie báłá żeby oná zárázá nie dosyć máiąc ná ięzyku/ nie poszłá dáley y szerząc sie/ áby iey nie zábiłá. Vlitowáły sie nád nią bárzo dwie Kśiężniczki Kátárzyná y Anná Corki Kśiężney Ostrogskiey/ iescze

A Process. Præmysl. N. O. fol. 71.

Pánny/

Pánny / y ná tey zdrowie ślub vczyniły do B. Stániſłáwá / do ktorego oſobliwe miáły nabożeńſtwo / y dla tego też iż z teyże krwie były. Wyſłuchał Błogoſłáwiony że záraz ozdrowiáłá iáko Proceſs świádczy. Ten ták piekny cud / godźien był zápiſánia práwnego. Dla tego gdy tám záſzły od Kośćiołá S. Rzymſkiego zlecenia / áby czyniono dowodne Proceſſy o żywoćie y cudách B. Stániſłáwá Koſtki / miedzy innemi przyzwána byłá Bárbárá / á żeby to wyświádczyłá. Ale oná iáko Pánná wſtydząc ſie ſtáwáć v Sądu gromádnego / dla białogowſkiey á głupiey boiáźni przyśiegánia / z ktorym miáłá ná pytánie Sedźiom odpowiádáć / nie chćiáłá zgołá pokázáć ſie. Co ledwie wyrzekłá / iezyk záraz zeſchłym y zwiedłym ſtał ſie / y z tákim bolem / iákim był przed tym / niżeli ią Błogoſłáwiony vzdrowił. A w ten czás iuż nie było iey wiele prośić potrzebá / áby pomogłá do czći Błogoſłáwionego. Bowiem ſie obaczywſzy / y zá ſwą niewdźięczność żáłuiąc / wprzod dobrze ſie vpokorzywſzy / y nápłákawſzy / poczełá prośić / obiecowáć / y ták znowu ozdrowiáłá y ſtánąwſzy v Sądu świádczyłá o dwu cudách / ktore z nią Błogoſłáwiony vczynił / o pierwſzym / ktory był ſzczerą łáſką / o drugim do ktorego ſie pokutá przymieſzáłá.

W tymże Proceſśie fol. 58 we wſzytkim podobny temu pomienionemu / tylko dla okoliczności znákomitſzy tráfił ſie cud w tymże Iároſłáwiu tegoż roku 1629 / y dla teyże przyczyny / iż miáły być práwnie wypytáne Zakonnice S. Benedyktá w Kláſztorze S. Mikołáiá / gdźie zá przyczyną B. Stániſłáwá nie máło ſie cudow ſtáło / y bárzo znácznych. Byłá ná ten czás Stárſza Anná Koſtczanká / á iż iey dano znáć / że tám miał przyiść Sąd Duchowny / áby dáły práwne świádectwá iey Zakonnice. Oná iáko iey miłe było podwyżſzenie Błogoſłáwionego / ktory ták wiele dobrego mieyſcu onemu vczynił /

ták też dla pokoiu klasztornego / nie zdáło sie iey áby sie w tym Akcie pokazowáłá. Albowiem násłucháłá sie płáczu y szemránia z gniewem / żeby żadna miárą nie zezwaláłá / iżby tám Sedźie oni przychodźili / nákoniec rzekłá. B. Stánisław ledwie Swietym bez tego iż sie Klasztor wszytek zámiesza. Zwykłá tá Zakonnicá pewnych á bárzo rzadkich czásow ćierpieć kámień. Teraz tedy gdy ták z máła cząćią Błogosłáwionego odpowiedźiáłá / ták ią ten bol porwał / y ták niezwyczáynie trapić począł / że dla bolu omdlewáłá / co wszytek vznał Klasztor / że to było iáwnym niebieskim karániem / y zdáło sie Mniszkom stárszym / żeby ią w tym przestrzegły / y rádźiły iey / iákoż y to one vczyniły / y oná zároz przestáłá ná rádźie / áby przyzwoliłá ná to wszytko / coby do czći więtszey Błogosłáwionego służyło. Gdy oná iuż ná tym stánełá / inne wszytkie Siostry poczęły Bogá prośić / y sługi iego Stánisłáwá / áby swey Mátce / żywot / o ktory sie báły / y zdrowie przywroćił. Ale gdy to czynią / stał sie błąd ieden / ktory / gdyby nie wymawiáłá prostotá białogłowska / byłby kuszeniem Bogá. A to było / iż miedzy sobą vczyniły pewne kondycye / káżda sobie pewną wymyśláiąc / ktore gdyby spełnione były / dopieroż by miáły zápewne / iż ono zdrowie stárszey swoiey było cudem Błogosłáwionego / á gdyby czego nie dostawáło / miáłyby zdrowie swey stárszey zá rzecz przyrodzoną. Jedná tedy z nich náznáczyłá godźinę / żeby tey właśnie stárszá ozdrowiáłá / to iest gdy Nieszpor śpiewáć będą / y to ná nim / á to. Jnna zás założyłá zá znák cudu / ieżeli ich stárszá wyrzući kámień więtszy / niżeli czásow drugich. Jnna Mniszká tę położyłá / ieżeliby zásnęłá stárszá / ktora do tych czás spáć nie mogłá / lubo nie było ná puł teráznieyszych bolow. Jnna záśię ieżeliby ich stárszá przyszłá zárаз do zdrowia tákiego wieczoru onegoż / w ktory sie kończy-

łá Okta-

łá Októwá Bożego Ciáłá/ żeby mogłá być ná Processyi/ y ták inne/ káżda wedle swego wymysłu. A przy tym wszytkim chćiał Bog wietsze mieć oko ná chwałe/ ktoraby ztąd wielce sie Błogosłáwionemu przymnożyłá/ á niżeli ná one nie mądrą Mniszek prostote/ á krotko mowiąc/ cokolwiek one záłożyły/ wszytko sie stáło. Stárszá zásnełá. A gdy on Psalm śpiewano/ ktory one były náznáczyły wyrzućiłá kámień/ dwoiáko wietszy/ niżeli kiedy/ y przy tákich śiłách byłá/ iż ná Processyi byłá/ tymże sposobem y wszytkie inne wypełniły sie zakłády. Ktore gdy one stárszey powiedźiáły/ták ią vpewniły o prawdźie cudu/ że nie tylko ná to wszytko zezwoliłá/ czego przed tym broniłá/ ále sámaż wstyd/ ktory w sobie czułá z wielką swą zasługą/ sercá wielkośćią zwyćiężáiąc/ naprzod o swoim błedźie świádczyłá: á potym o żalu/ ktory zań miáłá/ á potym o łásce y bolách/ ktore vćierpiáłá/ co wszytko stáło sie z nią nie wątpliwie przez reke Bożą/ chcąca tym bárźiey imie B. Stánisłáwá wsławić/ y zasługi iego wyświádczyć.

Inákszá záś byłá kárá tá ktora idźie/ bo też y winá byłá inney ćieszkośći/ to iest szczera złość sercá zazdrośćią zdietego. Po cáłym Krolestwie Polskim ogłoszono to/ co sie stáło/ pełno tego y w okolicy/ w ktorych strách pożyteczny spráwić może/ iż Bog chce/ áby z tego iáwnego swey spráwiedliwośći okazánia drudzy sie szkodą iednego głupiego náuczyli rozumu. Y ia sam gdy to pisze zátrzymam sie śćiśło około prawdy/ plácu záś sobie pozwole około pámieći rzeczy.

Lwow głowá y Stołeczne miásto Ruskie/nákoło w Roku 1658/ powietrzem morowym był okryty/ że iuż y ná Przedmieśćiách y ná okrąg mil kilká ludźie nim padáli/ o czym Proc. Præmysl. fol. 180. & Cracov. fol. 150. tedy oną boiáźnią wzbudzeni Mieszczánie vdáli sie do nabożeństwá dawnego ku Błogosłáwione-

gosłáwionemu/ ktorego iuż po ták wiele rázy doználi zá bárzo skutecznego nieszcześć swoich lekárzá. Do niego tedy zespolnym zezwoleniem vdáli sie/ á iężeliby sie vpodobáło Bogu/ iżby przez iego przyczynę powietrze nie záchodziło do miástá/ obowiązał mu sie ślubem dáć ná iego ołtarz wielką Tablice śrebrną/ y obraz iego postáwić ná Wieży Ratuszney/ y pokazać cześć iákaby w onym mieśćie mogli. Co gdy obiecáli toż im sie tráfiło/ co w innych wielu przygodách podobnych/ y swoich prozbách/ to iest że modlitwá ich byłá przyięta/ y ślubowi dosyć vczynili. A gdy sie ná to gotowáli/ był táki ktoremu ná to pátrząc/ oczy y serce bolało/ nie dla tego/ żeby tego Błogosłáwionemu záyrzał/ ále mu to wedle zdánia iego oczy bodło/ iż w tym ná Zakon nász cześć spływáłá/ boć nigdy tego nie zbywa ná tákich dziwnych mozgách/ ktoreby szczęścia ludzkiego/ zá swe nie poczytali nieszczęśćie. Tedy ieden táki/ á ten ieszcze/ ktoryby dla pewnych y szczegulnych przyczyn mniey przynamniey miał nád drugie być gorszym/ nád drugie bárziey począł bunt robić/ y hałas czynić/ przybieráiąc do śiebie z ktoregokolwiek mogł ludźi rodzáiu/ ktorzy teyże byli głowy/ ná swoie strone. Y śmiał ná ostátek imieniem wszytkich v przednieyszego miedzy vrzedem miástá onego stánąć/ y tám woynę przećiw Błogosłáwionemu záczynać/ dowodząc że tákowey czći nie potrzebá iemu czynić/ iákoby ná nie zásłużył ile godno. Nic iednák nie spráwił ile należáło do záćmienia czći Błogosłáwionego/ ále tylko to/ że pokazał sie/ y drugich/ ktorych mowił imieniem/ przed tym/ ktory nie był táką namietnośćią/ zdiety że nie wiem iákiego duchá miał ná iezyku. Tráfiło sie to w świeto B. Stánisłáwá/ w ktore w Kośćiele nászy miał Kazánie Kánonik J. X. Pigłowski/ á iż podobno miásto było wzgorszone dla niegodnych słow támtego człowieká/ ktore wylał prze-

ćiw Błogosławionemu swemu Obrońcy/ rzekł Kánonik ná Kázániu/ iż Bog oney przekletey nienawiśći nie opuśći bez vkaránia/ y dá one ná przykład iáki pámietny/ ná postrách y náuke drugim. A było to Proroctwo/ ktore nie czekáiąc/ rzeczą sie sámą ziśćiło. Tenże sám ktory ná Błogosławionego nástapił/ y drugich przećiw iemu pobuntowáł/ obaczywszy że bárzo máło miał słucháczá/ álbowiem wszyscy ná vroczystość Błogosławionego poszli byli: záiádszy sie rzekł: A wy też podźćie do tego cudaká/ żártuiąc z Błogosławionego Stánisławá/ y szydząc z iego cudow/ czym dośpał tego/ czego nie dostawáło do tego/ áby doznał ná co zásłużył: Wroćiwszy sie tedy do izby swoiey/ tákie szaleństwo/ y ták ćieszkie go nápádło/ że rozumiał/ iż go ze wszeláką pilnośćią szukáią áby porwano do wieźienia/ y karano zá coś/ co on sobie tám ná myśli stáwiał. Przytym táka go porwie mánia y boiáźń y táka zápalczywość/ iż mu rozum cále odiełá/ że go zátrzymáć nie możono/ áż vćiekáiąc oknem sie rzućił/ ták mocno pádáiąc ná źiemie/ że mu sie brzuch rozpękł/ y támże ná mieyscu skonał. Potym drugi / ktory z nim był w tym zwiąsku/ gdy idźie pod mostem/ ktory było wystáwiono/ áby obraz po nim Błogosławionego postáwiono ná Rátuszu iedno drzewo z rusztowánia wypádło/ ktorego sie nikt nie tknął/ y nie ták ćieszkie/ ktoreby go zábić mogło/ ále przećie ták lekkie/ iżby ràny śmiertelney zádáć nie miáło. Záczym zbieżano sie do ránnego/ y przez wielką część vlicy publiczney y miástá/ przy oczách wszytkich ná reku go poniesiono / á naprzednieysze lekárstwo było do vleczenia/ obaczyć sie. Te dwie lekcye ták dobrze drugich náuczyły/ że wszyscy inni przyszli przeprászáiąc Błogosławionego Stánisławá/ y pomogli odpráwowáć iego vroczystości.

To ostátnie czym te Księge skończym nie ma ták dálece

mieyscá miedzy Cudámi/ ále ma miedzy miłośierdźiámi Boskiemi. Jákie iest pátrząc ná człowieká w grzechách swoich zátwardźiałego/ á w momencie śmierći vpamiętwáiącego sie/ y łáski dostępuiącego. O czym Process. Cracov. fol. 214. Był to ieden Pan w Polszcze/ á Kásztellan Miedzyrzecki/ y ktorym y dla innych/ y dla końcá ktory miał szcześliwy/ godnym iest wspomnienia. Ten nie wiem dla czego ná Zakon sie nász rozgniewawszy/ y nie náyduiąc w ręku inney broni/ ktoraby mu szkodźić mogł/ tylko pioro/ ktore ták iest mocne/ iáko go kto vżyć vmie. Rozgłośił pismo/ w ktorym wiele ze swego przydał/ to iest krzywdy/ á brak nam ták wiele iáko waży B. Stánisław/ zwłaszczá w Polszcze/ gdźie ták iest chwalebnym. W tym tedy moc swą záłożył/ áby okazał że ten Błogosłáwiony nigdy nie żył miedzy námi/ y do nas nic nie należy. A lubo on wiedźiał dobrze/ iż nie to było prawdą/ co vczynił/ co sie wielom tráfia/ gdy ich to sumnienie czynić muśi/ co oni koniecznie postánowili/ to iest oszukáć ie/ vspić ie/ pod płaszczykiem iákoby to końcem dobrym czynili/ iáki też y ten sobie záłożył/ iako od niegoż sámego vsłyszem. Záchorzał ten Kásztellan y obaczywszy/ śmierć przed sobą/ sumnienie obudźił/ iż przypomniawszy dług w sobie/ w ktorym zostawał/ to iest áby odwołániem publicznym wymázał one potwarz/ ktorą publicznie rozsiał/ przeciw Zakonowi Societatis/ y Błogosłáwionemu Stánisłáwowi/ ktorego z Zakonu wyprowadzał/ z nie mnieyszą iedney/ iáko y drugiey strony krzywdą. A lubo to było dźieło Chrześćiáńskiey odwagi/ y wielkiey zasługi to vczynić/ coby z iákimkolwiek czći swoiey było vszczerbkiem/ iednák sie ná to wszytko odważył. Dla tego przytomnych nie mało Zakonnikow S. Fránćiszká/ ktorych zowią Bernardynámi/ ktorzy to słyszeli z vst iego/ iáko osoby dla godnośći poważney/ y Dźie-

kan

kan Kollegiáty Káliſkiey J. M. X. Jan Dzbrowſki/ ktory to dniá pierwßego Grudniá roku 1663/ dał ſwoią ręką podpiſawßy/ y pieczęć wagi przydáiąc przyćiſnął. W te ſáme słowá mowi: Nic innego więtßym ſtráchem ſumnienia mego nie trápi/ iáko iżem názbyt wolnym piſmem moim/ (ktore paßquilem traći) B. wielkiego Przyiaćielá Bożego B. Stániſłá wá Koſtkę ważył ſię obrážać/ zá co žáłuię/ y pokutą chcę nágrádzać. Vczyniłem to/ iż ſię przyznam/ iákoby dla ſłußney przyczyny/ chcąc ſię przyſłużyć ſtanowi świeckiemu/ pokázując/ iż ták w ſtánie Duchownym/ iáko w ſtanie świeckim może káżdy Bogu ſłużyć/ y ſpoſobnym ieſt/ áby był Swiętym. Ale żebym ßczerzey prawdę powiedźiał/ do tey żarliwośći nieporządney/ przymießáłá ſię oſobliwa záwźietość przeciw Societatem. To mowiąc (przydáie Dźiekan) łzámi ſię oblewał/ y żalu prawdźiwego znáki nieomylne/ ręce náwet ná kßtałt żáłuiącego ſkłádáiąc/ pokazował: proſił też o obraz tego Błogosłáwionego/ chcący tę zmazę przez cáłowánie pobożne y wzdychánie zetrzeć.

KONIEC.

AFFEKT NABOZNY.

NAukochánßy moy IEZV/ przez one gorące zákochánie/ ktore Błogosłáwionemu ſłudze twemu Stáníſłáwowi w tym żywoćie śmiertelnym okázowáłá Naświętßa Mátká twoiá/ ktorą on też zwał Mátką ſwoią: przez one łáſki/ ktore iemu Niebo/ Aniołowie/ y tyś ſam Pan Aniołow hoynie pokazował: przez miłość twoię/ ktoraś w ſercu iego zápalał/ y przez on pokarm Anielſki/ ktoryś mu przez ręce Duchow Błogosłáwionych posłał: obroć też twoie nałáſkáwße oczy ná mnie/ ktory przed tobą pokornie z proźbą ſtoię. Weyrzy ná słodkie łzy/ ktore wielkość słodkośći twoich Boſkich z oczu tego sługi twego wyprowadzáłá/ á żebyś w godźinę śmierći moiey/ pokazałmi się łáſkáwym Sędzią: á twoiá Naświętßa Rodźićielká litośćiwą się pokazáłá Mátką ábym czártá przekonał/ iáko go on zwyćiężył/ ábym z ćiebie ćießył się w niebie/ o moy kochány IEZV/ ktorego ten ſługá twoy záſłużył przyiąwßy z ręku Mátki twoiey/ ná ſwych ręku piáſtowáć ná ziemi

AMEN.